[z.2]

PPŁK. DYPL. DR. STANISŁAW ROSTWOROWSKI.

ORGANIZACJA DOWODZENIA W WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Wstęp.

„Nie legjony rzymskie, lecz Cezar odnosił zwycięstwa" — to jedno powiedzenie Napoleona podkreśla już dostatecznie znaczenie wodza na wojnie. Wszystkie problemy związane z osobą wodza, a więc organizacja naczelnego dowództwa, jego kompetencje, stosunek do rządu — są dla każdego z państw prowadzących wojnę niezmiernie ważne i doniosłe. W jeszcze szerszej mierze odnosi się to do sojuszów i koalicyj, które wspólnie prowadzą kampanię.

Wojna światowa dała przykłady rozmaitych rozwiązań problemu organizacji dowodzenia, zarówno w zakresie jednego wojska, jak i wojsk sprzymierzonych.

Czas wyciągnąć naukę z krwawo okupionych doświadczeń. Doświadczenia historyczne niezawsze dają recepty na zwycięstwo, ale zwiększają rubrykę błędów, których unikać należy na przyszłość; mają więc znaczenie raczej przestróg, niż nakazów.

Nie mogą one w żadnym razie dostarczyć schematów dla jednostek ponad zwykłą miarę. Genjalni wodzowie ocenią zawsze sami dogodne im ramy organizacyjne i takie sobie stworzą.

Wojna światowa wykazała, że wśród 23 państw wojujących i miljonów żołnierzy, wodzów wybitnie przerastających historyczną miarę zdolności—było niewielu; o nadanie któremu z nich tytułu genjalności — mogą się toczyć spory. Takich błysków genjuszu, jak Cezara, Hannibala czy Napoleona—wojna światowa, trwająca lat cztery, nie wykazała.

Fakt ten może być ostrzeżeniem przed liczeniem na to, że genjalny lub wybitnie zdolny wódz sam stworzy sobie organi-

zację dowodzenia. To też warto zszeregować doświadczenia, by przynajmniej nie popełniać tych błędów, które popełnili inni.

W studjum niniejszem omówię organizację dowodzenia w poszczególnych państwach oraz problemat uzgodnienia jednolitego kierownictwa wojną, zarówno po stronie państw centralnych, jak i koalicji.

I. *Organizacja dowodzenia w poszczególnych państwach.*

1. Organizacja dowodzenia w Anglji.

Anglja jest przykładem państwa łączącego w sobie cechy królestwa i republiki parlamentarnej. Całe wojsko i marynarka noszą nazwę „królewskich", jako podkreślenie zwierzchnictwa wojskowego króla. Niemniej kompetencje jego są raczej symbolem, a jego władzę nazewnątrz reprezentuje prezes gabinetu ministrów.

W konsekwencji—premjer jest kierownikiem państwa i jego działalności w czasie wojny tak, jak jest nim w czasie pokoju.

Premjerowi podlegają: minister wojny i minister marynarki oraz, jak obecnie—floty powietrznej. Ci ministrowie są odpowiedzialni za działania sił zbrojnych. Mogą oni być osobami zarówno wojskowemi, jak i cywilnemi.

Na wypadek wojny, rząd wyznacza sobie doradcę technicznego, który pełni funkcje szefa sztabu generalnego. Każdy z teatrów działań, względnie ugrupowanie marynarki, otrzymuje samodzielnego naczelnego dowódcę, podległego ministrowi. Utworzony na krótko przed wojną „Imperial Defence Comitee", miał zapewnić jednolitość pracy wszystkich urzędów w razie wojny.

Tak wygląda schemat organizacyjny.

W praktyce, z chwilą wybuchu wojny—na stanowisko ministra wojny powołał król fachowca, bo gen. lorda Kitchenera. Historycy stwierdzają, że posunięcie to nie dało dobrych wyników. „Fachowiec" nietylko kierował wojną, ale chciał także dowodzić. Powodowało to liczne tarcia. Jako przykład podaje marszałek Piłsudski [1]) zajście, spowodowane przyjazdem lorda Kitchenera w mundurze do Francji celem dokonania inspekcji wojsk walczących. Marszałek French zaprotestował ostro przeciw temu, grożąc dymisją w razie obniżenia jego autorytetu, jako naczelnego dowódcy. Sprawa oparła się o rząd.

---

[1]) „Naczelni wodzowie".

W rezultacie, lord Kitchener musiał przywdziać ubranie cywilne i już tylko jako członek rządu, a nie jako generał, brał udział w naradach z przedstawicielami rządu francuskiego.

Jako doradcę technicznego, czyli szefa sztabu generalnego, powołał rząd gen. Robertsona. Po konflikcie, wywołanym uzgodnieniem zasad jednolitego kierownictwa wojną w koalicji, w styczniu 1918 roku, ustąpił on z tego stanowiska miejsca gen. H. Wilsonowi.

Dowódcą sił wysłanych do Francji zamianowany został gen. French, który po konflikcie z Joffre'm — zostaje zastąpiony przez gen. Haiga.

Korpusy wojsk bijące się w Egipcie, Dardanelach czy Salonikach — miały oddzielnych dowódców.

Również marynarka podzielona była między samodzielnych admirałów, jako dowódców „wielkiej floty" (Grand Fleet): floty Hartwich, Dover Patrolu, wysp Falklandskich, Dardaneli i t. d. uzgadniać ich działanie miała admiralicja, odpowiadająca pojęciu „sztabu generalnego" na lądzie.

Samodzielność dowódców i admirałów mogła przynosić szkodę, wobec braku jednego naczelnego wodza, co nawet przy wyjątkowej wprost lojalności i wewnętrznem zgraniu się wyższych dowódców angielskich — kryło niebezpieczeństwo złych stron organizacji. Brak wodza odbił się poza tem na energji działań, nie mających źródła w jednej mocnej woli.

Połączenie w osobie ministra zwierzchniej władzy nad wojskiem zarówno walczącem, jak i organizującem się w kraju, t. j. jednolitość władzy kierowniczej i zaopatrującej — przyniosła wiele naocznych korzyści pod względem materjalnym.

Odwrotnie, wpływ rady ministrów na działania i plany operacyjne miał wielokrotnie w czasie wojny bardzo przykre następstwa.

Celem ułatwienia decyzji w mniejszem gronie, utworzył Lloyd George „ściślejszy gabinet wojenny", do którego, poza premjerem i ministrami: wojny i marynarki, wchodzili: minister spraw zagranicznych, wewnętrznych, skarbu, kolonij; poza tem w naradach brał udział szef sztabu generalnego, a nieraz i generałowie francuscy.

Zczasem, ściślejszy gabinet stał się najwyższą władzą wojenną i odpowiadał wprost przed parlamentem, jednak jako instytucja wielogłowa nie nadawał się do pobierania zasadniczych

decyzyj; długotrwałe narady nie dawały wyników, a stanowiły podnietę do działań na własną rękę jego członków.

Jako przykład rozbieżności działania, można podać wyjątek z mowy marsz. sir Wiliama Robertsona [1]).

Na wiosnę 1915 roku położenie na froncie angielskim było następujące:

Minister wojny, napierany przez większość wojskowych, parł do wyników rozstrzygających na froncie zachodnim. Pierwszy lord admiralicji zapoczątkował wyprawę w celu zajęcia Dardaneli i Konstantynopola. Sekretarz stanu Indyj prowadził wojnę w Mezopotamji, dążąc do zdobycia Bagdadu. Sekretarz stanu kolonij interesował się kilkoma wojnami w Afryce. Wkońcu kanclerz skarbu usiłował namówić swych kolegów do wycofania sił ekspedycyjnych z Francji i wysłania ich na Bałkany.

W roku 1917 premjer, Lloyd George, podał na konferencji w Rzymie, bez porozumienia się z szefem sztabu, projekt uderzenia angielsko-francusko-włoskiego poprzez Alpy Julijskie, a w roku 1918, wbrew poglądom wojskowych, parł do dalszych natarć w Palestynie, nie chcąc zgodzić się na ściągnięcie głównych sił na front francuski.

Dodać jeszcze należy, że zasadnicze decyzje operacyjne rozważane były na radach wojennych i komitetach obrony, liczących po 20 i więcej członków.

Nie dziw, że wśród takich stosunków cały szereg działań wojsk angielskich, pomimo wielkich strat, kończył się bezowocnie.

Zasługą Robertsona było przeprowadzenie w tych warunkach uchwały, że rozkazy dla wszystkich zamierzeń gabinetu wojennego miały być podpisywane i wydawane przez szefa sztabu generalnego, pod odpowiedzialnością ministra wojny.

2. Organizacja dowodzenia w Austro-Węgrzech.

Zwierzchnikiem w czasie wojny i naczelnym wodzem wojska austro-węgierskiego był sam monarcha. Wobec podeszłego wieku, cesarz Franciszek Józef decyduje w dniu 5 lipca 1914 roku delegować jako naczelnego wodza w swem zastępstwie arc. Fryderyka, jednak bez osobnego sztabu, ani kancelarji. Przy boku na-

---

[1]) Mowa Robertsona. „Imperial Defence the Coordination of the three services" by maj.—gen. sir J. H. Davidson. The Journal of the Royal United Service Institution, february 1926, str. 18—19.

czelnego wodza stanął szef sztabu generalnego, gen. Conrad v. Hötzendorff, faktyczny kierownik działań wojennych na froncie rosyjskim i włoskim. Podlegać mu miał również dowódca frontu serbskiego gen.-zbrojmistrz Potiorek, który przeciw temu wielokrotnie protestował. Czasowo został na drugą ofensywę na Belgrad (która skończyła się porażką i odwrotem) usamodzielniony. Naczelna kwatera (Armee — Ober — Kommando, A. O. K.) była sztabem polowym poza stolicą państwa.

Sprawami państwa kierował nadal w czasie wojny prezes ministrów, jako szef rządu, nie będący w żadnym stosunku służbowym do naczelnego wodza, a tem bardziej szefa sztabu generalnego.

Podlegał mu minister wojny, osoba zawsze wojskowa. W roku 1914 był nim gen. Krobatin.

Zależność ministra wojny od naczelnego wodza nie była jasno sprecyzowana.

Poza tem ministrowie: austrjackiej obrony krajowej i węgierskich honwedów, podlegali szefom swoich rządów.

Wreszcie szef kancelarji wojskowej cesarza — początkowo gen. Bolfrass, miał poważny głos w sprawach personalnych.

Już z tych kilku danych wypływają trudności organizacyjne kierowania wojną.

Naczelny wódz, już sam „delegowany", a zgóry przeznaczony do odgrywania roli nominalnej, nie może mieć żadnego autorytetu, ani wśród własnych wojsk, ani wobec sojuszników. Poszczególni dowódcy, zależni nominalnie od niego, mają przy sobie oficerów sztabu generalnego, moralnie zależnych od szefa sztabu i pozostających z nim w stałym kontakcie. Wytwarza się zgóry atmosfera nieufności, niechęci i zawiści. Dowódcy poszczególnych frontów protestują przeciw uzależnieniu ich od szefa sztabu generalnego i odwołują się często do autorytetu naczelnego wodza, względnie do kancelarji wojskowej cesarza, która nie urzęduje przy naczelnym wodzu, ale przy swym władcy.

Zgodna działalność ministra wojny z naczelnym wodzem uzależniona jest od dobrej woli, względnie przewagi autorytetu osobowego jednej ze stron. W konkretnym wypadku wojny światowej, osobistość gen. Conrada przytłaczała w zupełności autorytet ministra.

Prezes ministrów prowadzi własną politykę wojenną, nominalny naczelny wódz, a właściwie szef jego sztabu—własną. Stąd szereg konfliktów i tarć.

Na niższym szczeblu dowodzenia brak racjonalnej organizacji daje się dotkliwie odczuwać.

Bezosobowa A.O.K. jest instytucją kierującą całością działań, a zarazem dowództwem narazie jednego z frontów, t.j. przeciwrosyjskiego, potem zkolei włoskiego. Dowódca, związany ściślej z bliższym frontem, traci ocenę lub może być posądzony o niedocenianie ważności innych frontów. Stąd pochodzą protesty gen. zbrojmistrza Potiorka. Na tym więc szczeblu brak podziału kompetencyj.

Na niższym zachodzi fakt analogiczny; gen. Potiorek, pozostając dowódcą 6 armji, jest zarazem zwierzchnikiem narazie 2-ej i 5-ej armji. Stąd znów zarzuty braku perspektywy u podkomendnych i nowe tarcia.

Bezpośredniemu rozkazodawstwu A.O.K. podlega więc front serbski oraz narazie 4 armje frontu galicyjskiego, czyli już pięć instancyj. Zczasem ilość ich zacznie zwiększać się dalej wbrew regule, że przeciętnie zdolny dowódca może dowodzić bez szkody dla sprawy jedynie czteroma podwładnymi.

Po przyjściu do władzy cesarza Karola (grudzień 1916 roku), następuje zmiana w organizacji dowodzenia.

Cesarz obejmuje naczelne dowództwo osobiście; niebawem szef sztabu, gen. Conrad, ustępuje na rzecz gen. Arzta, nie posiadającego już równorzędnego autorytetu.

Gen. Conrad obejmuje czasowo jednolite dowództwo frontu włoskiego, co jest lokalnie udoskonaleniem organizacji na niższym szczeblu. Wkrótce jednak, przed ofensywą 1917 r., tworzą się tam znów odrębne grupy.

Cesarz, jako naczelny wódz — zaczyna angażować się osobiście w różne działania lokalne, zaczyna podróżować z frontu na front i w rezultacie organizacja naczelnego dowództwa rozprzęga się znacznie wcześniej, niż rozpoczęło się rozprzężenie wojska.

Konflikty powstałe na tle stworzenia jednolitego dowództwa państw centralnych, działały silnie na wewnętrzną organizację dowodzenia wojska austro-węgierskiego; omówię je oddzielnie.

3. Organizacja dowodzenia we Francji.

Francja, jako państwo republikańskie, miała system dowodzenia zbliżony do angielskiego. Oto schemat: państwem, zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojny, kieruje rząd z premjerem na czele. Zasiadający w rządzie ministrowie: wojny i marynarki,

sprawują władzę nad siłami zbrojnemi. Przygotowaniem do wojny kieruje szef sztabu generalnego. Jeden z generałów jest poza tem desygnowany zgóry na „generalissimusa".

W schemacie tym już przed wojną nastąpiła zmiana. Generał Joffre—wykorzystując odmowę generałów: Pau i Gallieni'ego, objęcia tego stanowiska—przeprowadził złączenie w swej osobie i funkcyj szefa sztabu i generała desygnowanego na przyszłego wodza. On wojnę przygotowywał i on miał ewentualnie w niej dowodzić. Tę chwilową zmianę należy uważać za szczęśliwy dla Francji zbieg okoliczności.

Organizacja naczelnego dowództwa była przewidziana następująco: na czele wojska stoi szef sztabu generalnego (chef d'état major général). Jest nim Joffre. Do pomocy ma przydzielonego szefa sztabu wojska (chef d'état major de l'armée). Był nim gen. Belin. Wreszcie „major-général" (najstarszy generał) ma objąć najważniejszą grupę operacyjną. Był nim w chwili wybuchu wojny gen. Berthelot.

Od roku 1906 istniała we Francji Najwyższa Rada Obrony Narodowej (Conseil Supérieur de Défence Nationale). Przewodniczącym jej był premjer, a w skład jej wchodzili ministrowie: spraw zagranicznych, wojny, marynarki, kolonij, spraw wewnętrznych, skarbu oraz jako doradca — szef sztabu generalnego i marynarki.

Skład rady zbliżony więc był do ściślejszego gabinetu wojennego angielskiego; w prerogatywach istniała jednak duża różnica. Podczas gdy ściślejszy gabinet angielski miał pełną władzę i był odpowiedzialny przed parlamentem, to francuska Rada Obrony Narodowej była tylko ciałem doradczem, które ze swych obrad musiało składać sprawozdanie przed pełnym gabinetem ministrów.

Generalissimus był podporządkowany ministrowi wojny. Teka ta w ciągu wojny sześciokrotnie przechodziła z rąk do rąk; urząd ten kolejno pełnili: Millerand, gen. Gallieni, gen. Roques, gen. Lyautey, Painlevé i Clemenceau; pierwszy i dwaj ostatni — jako politycy cywilni, trzej inni—mający wysokie stanowiska wojskowe za sobą.

Wpływ ministra na tok działań przechodził różne fazy.

Po samym wybuchu wojny, wyjazd rządu z Paryża do Bordeaux osłabił jego znaczenie. Joffre jest faktycznie niezależnym dowódcą, a po bitwie nad Marną uzyskuje ogromny autorytet osobisty, który utrwala mu samodzielność działania.

Gdy gen. Gallieni, jako komendant obozu warownego Paryż, próbuje znosić się bezpośrednio z ministrem wojny, Joffre ostro mu tego zakazuje. Krótkotrwałość wojny nie wysunęła jeszcze narazie na plan pierwszy spraw zaopatrzenia. Z przedłużeniem się jej, strategiczne kierownictwo działań podlegało coraz bardziej względom co do możności uzyskania potrzebnych środków materjalnych. Z tą chwilą wzrastało znaczenie ministra wojny z równoczesnem ograniczeniem praw generalissimusa na pozafrancuskim teatrze działań.

Objawem tego jest utworzenie w lipcu 1915 roku drugiego samodzielnego dowództwa—armji salonickiej, z gen. Saraill'em, jako wodzem bezpośrednio zależnym od ministra.

Sytuacja wojenna zmusiła jednak szybko do naprawienia szkodliwego podziału. Jako wstęp do rokowań międzysojuszniczych i dla podniesienia autorytetu Joffre'a, rząd powierza mu 2 grudnia 1915 roku dowództwo nad wszystkiemi frontami, t. j. północnym i północno-zachodnim (we Francji) oraz salonickim.

Takie scentralizowanie dowództwa odbija się odrazu dodatnio na programowości w działaniach wojennych i stawia Francję w najkorzystniejszej sytuacji wobec sojuszników.

Niemniej, wódz naczelny nie otrzymuje prawa decyzyj zasadniczych. Na konferencje z sojusznikami przybywa nietylko wódz naczelny, ale także premjer i minister wojny. Premjer — a nie naczelny wódz—ma głos decydujący w sprawach dotyczących prowadzenia wojny. Z gabinetem Milleranda współpraca Joffre'a składa się pomyślnie. Po objęciu gabinetu przez Brianda, opozycja podnosi głowę.

Coraz częściej wysuwa się zarzut, że konstytucja republiki nie przewiduje tak rozległej władzy wojskowej, złączonej z funkcją szefa sztabu, dowódcy frontu francuskiego i naczelnego wodza wszystkich frontów w jednej osobie. W rezultacie, w dniu 3 grudnia 1916 roku, Joffre zostaje zwolniony z obowiązku dowódcy teatrów działań francuskich, t. j. północnego i północno-zachodniego, z pozostawieniem go przy dowództwie nad wszystkiemi teatrami. Ma on więc w tym momencie nad sobą ministra wojny, a podwładnymi mu stają się: gen. Nivelle, jako dowódca teatrów działań we Francji, i gen. Saraille—dowódca teatru działań w Salonikach.

Ówczesny minister wojny, gen. Lyautey, nie godzi się z takim stanem rzeczy. Władza pośrednia jest, jego zdaniem, zby-

teczna. Wystarczy stosunek przełożeństwa samego ministra nad dowódcami frontów.

Dla pozorów, tworzy się dla Joffre'a 13 grudnia 1916 roku, stanowisko doradcy technicznego przy rządzie. na wzór funkcji gen. Robertsona w Anglji; ale nie trwa to długo.

Dnia 16 grudnia 1916 roku, Joffre podaje się do dymisji, którą rząd przyjmuje, podnosząc go do godności marszałka Francji. Ubywa z nim siła olbrzymiego autorytetu. Gen. Nivelle trafia odrazu na ogromne trudności w stosunku do Sprzymierzonych. Stale powtarzające się konflikty, zmuszają do częstej reorganizacji dowodzenia. Dnia 29 kwietnia 1917 roku ukazuje się nominacja gen. Pétain na szefa sztabu generalnego ministra dla wydawania opinij technicznych, a dnia 11 maja 1917 r. dodaje się mu jeszcze zadanie uzgadniania działań z wojskami sprzymierzonemi.

Dekret z 16 maja 1917 roku tworzy z kwatery głównej wa sztaby: a) sztab operacyjny (groupe de l'avant), mający przy sobie biuro międzysojusznicze, a w oddziale III—referat dla operacyj z wojskami sojuszniczemi, b) sztab etapowy (groupe d'intérieure) dla zadań organizacji wyszkolenia i transportów.

Gabinet Ribota (marzec i wrzesień 1917 r.) z Painlevé, jako ministrem wojny, doprowadza do drugiego kryzysu w naczelnem dowództwie. Pomimo ataków, gen. Nivelle nie zamierza podawać się do dymisji. Wówczas, 11 maja 1917 roku, rada ministrów pozbawiła go włazy, pozostawiając bez przydziału. Dowództwo nad frontem francuskim obejmuje gen. Pétain, jako „commandant en Chef", a równocześnie gen. Foch zostaje szefem sztabu generalnego przy ministrze i powoli wysuwa się na stanowisko naczelne w koalicji, o czem będzie mowa poniżej.

Scharakteryzowany tu przebieg wypadków dowodzi, jakie niebezpieczeństwo pociąga za sobą mieszanie się politycznego ministra do działań wojennych. Przy ustroju republikańskim, wszystko zależy od wchodzących w grę osobistości. Współpraca z Millerandem, a potem premjerem i ministrem wojny—Clemenceau, ułożyła się wzorowo; wpływ Painlevé'go, czy Lyautey'a — okazał się niezmiernie szkodliwy. Takie same zresztą skutki pociągały za sobą interwencje wojskowego ministra wojny, lorda Kitchenera, jak to wspomniałem wyżej, pisząc o Anglji.

We francuskiej marynarce wojennej panował jakiś czas chaos w organizacji dowodzenia. Obok ministra marynarki i głównego admirała, powstawały instytucje, jak dyrekcja wojny podmorskiej,

dowództwo floty śródziemnomorskiej i t. d., nie uzgadniające ze sobą działań i podziału sił. Dopiero scentralizowanie działań marynarki „w centralnej dyrekcji działań" (Marine-Paris), wprowadziło porządek wewnętrzny w dowodzeniu. Łączność z wojskiem lądowem istniała jedynie przez ministrów.

Przy zejściu na niższy szczebel dowodzenia, okazuje się, że, podobnie jak w Austrji — ilość bezpośrednich podkomendnych generalissimusa była zbyt wielka. Przy wybuchu wojny, dowodził on ośmioma jednostkami (5 armij, 1—5: gen. Dubail, de Castelnau, Saraill, Lanrezac, Langle de Carry; dwie grupy po trzy dywizji, wreszcie obóz warowny Paryż (Gallieni).

Joffre szybko jednak podniósł hierarchję organizacyjną, tworząc grupy armij, z których pierwszą była grupa armji północnych gen. Focha.

4. Organizacja dowodzenia w Niemczech.

Wojsko niemieckie zbudowane była w zupełności na zasadach feudalnych, zarówno w czasie pokoju, jak w czasie wojny. Najwyższym jego zwierzchnikiem był cesarz. Minister wojny miał nieokreślone stanowisko. Musiał liczyć się z cesarzem, kanclerzem Rzeszy, jako głową rządu, szefem sztabu generalnego, jako po cesarzu najwyższym zwierzchniku w wojsku, szefem gabinetu wojskowego, który przy boku cesarza załatwiał sprawy personalne, z parlamentem, ministrem skarbu, a wreszcie z państwami związkowemi, o ile posiadały odrębne wojska. W tych warunkach, minister wojny mógł tylko wyjątkowo, dzięki osobistym zaletom, zaznaczyć swoją działalność.

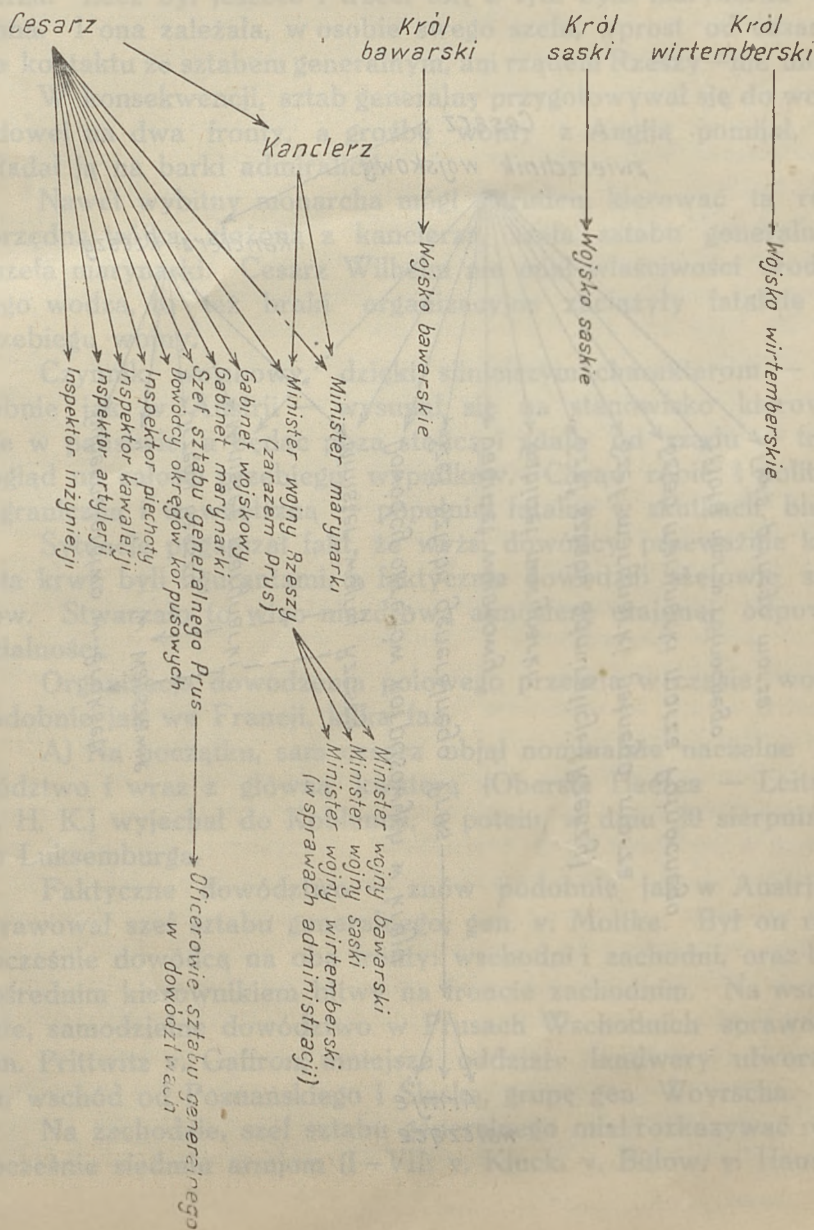
W czasie wojny dochodził jeszcze jeden czynnik w sztabie generalnym, t. j. główny kwatermistrz (Oberguartiermeister), który miał powierzone przygotowywanie operacyj, a więc i zaopatrzenie, czem wchodził w zakres działania ministra wojny.

Dwutorowość rządu i władz wojskowych, t. zn. sztabu generalnego, prowadziła do braku uzgodnienia planów wojennych nietylko wobec przeciwników, ale i przyszłych sprzymierzeńców. Kanclerz Rzeszy i podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych mogli prowadzić rokowania polityczne bez wiedzy szefa sztabu generalnego, który, odwrotnie—dążył znów do sojuszów wojskowych bez porozumienia z oficjalną dyplomacją.

W chwili największej groźby wybuchu wojny, w sierpniu 1914 roku, gen. Moltke wysyła jedną depeszę do Conrada, a równocześnie kanclerz, v. Bethman Hollweg, wysyła inną, odmien-

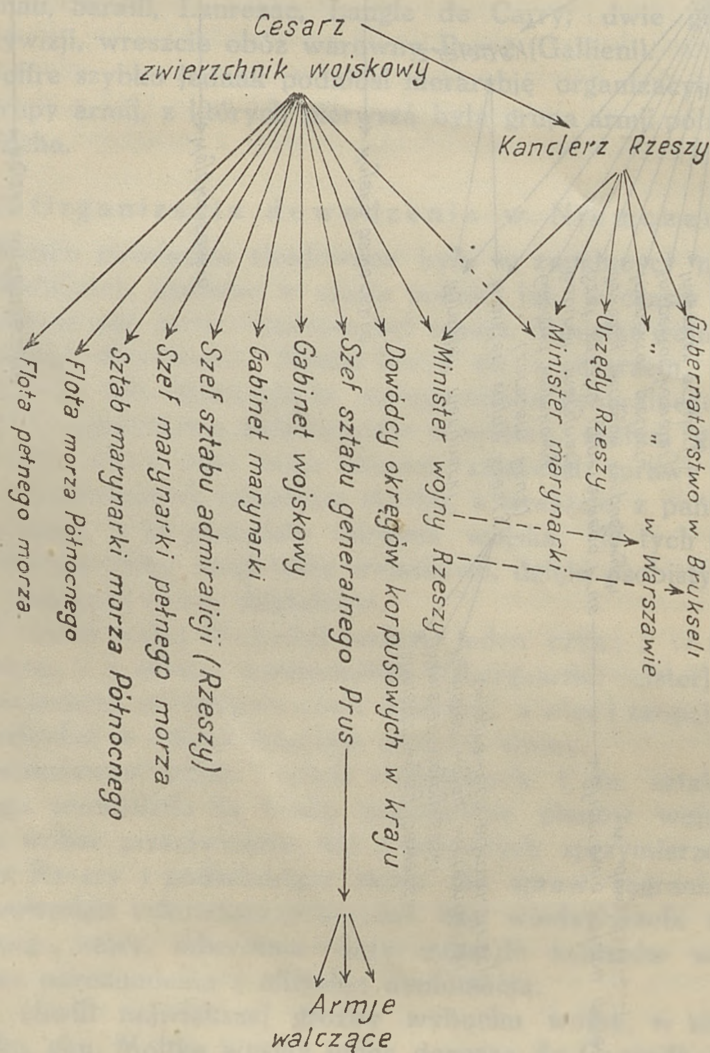
SCHEMAT ORGANIZACJI DOWODZENIA W NIEMCZECH.

A. W czasie pokoju.



SCHEMAT ORGANIZACJI DOWODZENIA W NIEMCZECH

B. W czasie wojny.



nej treści, do austrjackiego prezesa ministrów. Z chwilą rozpoczęcia wysokiej gry, rysy organizacji prześwieciły odrazu.

Przykład naruszenia neutralności Belgji bez uzgodnienia konsekwencyj dyplomatycznych — jest drugim tego dowodem.

Poza tem, szef sztabu generalnego mógł oficjalnie komunikować się z ministrem wojny tylko w drodze przez cesarza i kanclerza. Lecz był jeszcze i trzeci tor, a tym była marynarka wojenna. I ona zależała, w osobie swego szefa, wprost od cesarza, ale kontaktu ze sztabem generalnym, ani rządem Rzeszy—nie miała.

W konsekwencji, sztab generalny przygotowywał się do wojny lądowej na dwa fronty, a groźbę wojny z Anglją pomijał, lub składał ją na barki admiralicji.

Nawet wybitny monarcha mógł z trudem kierować tą równorzędną trójką, złożoną z kanclerza, szefa sztabu generalnego i szefa marynarki. Cesarz Wilhelm nie miał właściwości urodzonego wodza, to też braki organizacyjne zaciążyły fatalnie na przebiegu wojny.

Czynnik wojskowy, dzięki, silniejszym charakterom — podobnie jak w Austrji — wysunął się na stanowisko kierownicze w państwie, a będąc poza stolicą i zdala od rządu — tracił pogląd na całość przebiegu wypadków. Chcąc robić i politykę zagraniczną i wewnętrzną — popełniał fatalne w skutkach błędy.

Sytuację pogarszał fakt, że wyżsi dowódcy przeważnie książęta krwi, byli figurantami, a faktycznie dowodzili szefowie sztabów. Stwarzało to więc niezdrową atmosferę utajonej odpowiedzialności.

Organizacja dowodzenia polowego przeszła w czasie wojny, podobnie jak we Francji, kilka faz.

A) Na początku, sam cesarz objął nominalnie naczelne dowództwo i wraz z główną kwaterą (Oberste Heeres — Leitung, O. H. K.) wyjechał do Koblencji, a potem, w dniu 30 sierpnia — do Luksemburga.

Faktyczne dowództwo — znów podobnie jak w Austrji — sprawował szef sztabu generalnego, gen. v. Moltke. Był on równocześnie dowódcą na oba fronty: wschodni i zachodni, oraz bezpośrednim kierownikiem bitwy na froncie zachodnim. Na wschodzie, samodzielne dowództwo w Prusach Wschodnich sprawował gen. Prittwitz v. Gaffron; mniejsze oddziały landwery utworzyły na, wschód od Poznańskiego i Śląska, grupę gen. Woyrscha.

Na zachodzie, szef sztabu generalnego miał rozkazywać równocześnie siedmiu armjom (I—VII: v. Kluck, v. Bülow, v. Hausen,

książę wirtemberski, następca tronu niemieckiego, Ruprecht bawarski i v. Heeringen). Dodając dwie samodzielne jednostki na wschodzie, stanowi to dziewięć instancyj podwładnych, a więc ilość dwukrotnie przekraczającą stwierdzoną doświadczeniem normę. Dziewięciu jednostkom naraz efektywnie rozkazywać potrafi tylko talent genjalny. Dla przeciętnych zdolności Moltkego było to za wiele. Chcąc dowodzić wszystkimi, nie dowodził nikim.

W dniu 20 sierpnia 1914 r. utworzono dwie grupy: Bülowa, na północy, z I i II armji, i Ruprechta bawarskiego, z VI i VII armji. Ci nominalni dowódcy grup nie otrzymali odrębnych sztabów, lecz dowodząc swoją jednostką — mieli jeszcze prawo rozkazodawstwa nad sąsiadem. W tych warunkach, o konflikty nie było trudno. I to jednak zarządzenie trwało krótko. Już 27 sierpnia 1914 roku, a więc po sześciu dniach, I armja, v. Klucka, odzyskuje samodzielność. Gen. v. Kuhl pisze z żalem: „W tym czasie nie znaliśmy jeszcze formy organizacyjnej grup armij, a nigdy nie były one tak potrzebne, jak właśnie wówczas".

Brak organizacji miała zastąpić łączność, ale ta nie funkcjonowała, gdyż sztaby na długoletnich grach wojennych, prowadzonych gromadnie, odzwyczaiły się od pracy w przestrzeni. W rezultacie, szef sztabu dowodzi przy pomocy jeżdżących wzdłuż rontu oficerów łącznikowych, jak n. p. płk. Hentscha. Rezultat — okazany w bitwie nad Marną — jest znany.

B) W drugiej fazie, t. j. 16 września 1914 roku, do władzy dochodzi gen. Falkenhayn i narazie łączy w swej osobie funkcje szefa szabu generalnego i ministra wojny. Gdy wreszcie, ze względu na konstytucję i przeciążenie pracą, opuszcza stanowisko ministra wojny, to obejmuje je jego najbliższy podkomendny, bo główny kwatermistrz O. H. L., gen. Wild v. Hohenborn. Przez taki dobór osoby, ścisła współpraca szefa sztabu i ministra zostaje zapewniona, a jak stwierdza to wielu autorów — była ona jednym z podstawowych warunków ówczesnych powodzeń niemieckich. Gen. Falkenhayn wspomina w swych pamiętnikach, że były projekty definitywnego utworzenia stanowiska naczelnego wodza, lecz wzgląd na drażliwość cesarza utrudnił ich wykonanie. W tym czasie (jesień 1914 roku) wyodrębniono dowództwo wschodniego teatru działań pod nazwą Oberbefehlshaber - Ost i funkcję tę obejmuje Hindenburg. Jednolitość dowodzenia jest tam zapewniona przynajmniej częściowo; o całkowitej jednolitości mówić nie można, bo na tym froncie walczy niezależnie również wojsko austrjackie. Na zachodzie, powstają grupy armij, a O.H.L.

przenosi się częściowo, w pierwszych dniach maja 1915 roku, do Pszczyny, w najbliższe sąsiedztwo cieszyńskiego A. O. K. W Charleville zostaje jako oficer łącznikowy ppłk. v. Lossberg, który odrazu w pierwszych dniach swej służby musi dowodzić bitwą pod Laon i Arras, gdyż telefony do Pszczyny jeszcze nie działają. Połowiczna decyzja nieutworzenia dowództwa frontu zachodniego — o mało co nie doprowadziła do ciężkiej katastrofy.

C) W trzeciej fazie, po ofensywie roku 1915, na wschodzie istnieją dwie grupy: Heeres-Gruppe Prinz Leopold v. Bayern i Oberbefehlshaber-Ost, t. zw. Ober—Ost. Na zachodzie tworzą się cztery większe grupy armij.

D) W czwartej fazie, w lecie 1916 roku, jednolitość dowództwa na wschodzie doznaje dalszej poprawy. Po upadku Brodów, utworzono 27 lipca główne dowództwo wschodnie, które objął Hindenburg z Ludendorffem, jako szefem sztabu. Podlega mu cały front wschodni, aż na południe od Brodów włącznie.

E) Dnia 29 sierpnia władzę rozkazodawczą, jako szef sztabu generalnego, obejmuje po gen. Falkenhaynie marsz. Hindenburg z gen. Ludendorffem, jako pierwszym kwatermistrzem.

Dowództwo na wschodzie obejmuje książę Leopold bawarski z szefem sztabu gen. Hoffmanem.

Gen. Ludendorff przystępuje odrazu do reorganizacji dowództwa, zmniejszając ilość bezpośrednio podległych jednostek do sześciu. Są niemi: 1) Ob. — Ost. księcia bawarskiego z gen. Hoffmanem, jako szefem sztabu, 2) cztery grupy armij na zachodzie t. j. następcy tronu niemieckiego, bawarskiego, wirtemberskiego i gen. v. Bülowa (względnie gen. Gerocka), 3) grupa wojsk bałkańskich gen. Mackensena, względnie Falkenhayna.

Zaraz w pierwszych dniach urzędowania nowej obsady kwatery głównej, następuje podpisanie układu o jednolitem dowództwie państw centralnych, o czem podam poniżej bliższe szczegóły.

Przed bitwą wiosenną w roku 1918, główna kwatera niemiecka powraca znów bliżej frontu zachodniego, do Kreuzenach, gdzie pozostaje do końca wojny.

Wojną w kolonjach afrykańskich kierował nie szef sztabu generalnego, lecz minister kolonij, co odbiło się ujemnie na wysiłku zbrojnym tamtejszych wojsk.

5. Organizacja dowodzenia w Rosji.

Absolutystyczny ustrój Rosji oddawał całą władzę nad wojskiem i marynarką w ręce cesarza. Bezpośrednia podległość te-

mu ostatniemu ministra wojny i szefa sztabu generalnego, mogła ułatwić pracę, o ile na tronie zasiadał władca o wybitnej woli i charakterze.

Za panowania Mikołaja II, stosunki między ministrem a szefem sztabu były bardzo zaognione. Szef sztabu miał sobie zlecone przygotowania do wojny, lecz wszystkie kredyty zależne były od ministra wojny, który niechętnie oddawał je do dyspozycji swego kolegi.

W chwili wybuchu wojny, na czele wojska stanął narazie sam cesarz; koło wyboru osoby przyszłego naczelnego wodza zawrzała walka wpływów. Jednym z kandydatów był minister wojny, gen. Suchomlinow. Wybór cesarza padł na w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, któremu dodany został, jako szef sztabu kwatery głównej („stawki"), gen. Januszkiewicz, człowiek o słabej woli i małym autorytecie. Dalszymi kolejnymi szefami sztabu byli: gen. Aleksiejew i gen. Hurko.

Kwatera główna wyruszyła do Baranowicz, gdzie urzędowała prawie przez rok w wagonach pociągu dworskiego. Po odwrocie 1915 roku — przeniosła się do Mohylowa.

Organizacyjny podział na dowództwa frontów ułatw dowodzenie w większym stopniu, niż to miało miejsce na zachodzie. Front północno-zachodni, gen. Żylińskiego, obejmował 1 i 2 armje, gen. Rennenkampfa i Samsonowa — razem 28½ dyw. piech. i 3 dyw. kaw. Front południowo-zachodni, gen. Iwanowa, obejmował 3, 4, 5 i 8 armje (gen. Zalc, Plehwe, Ruzskij, Brusiłow), razem 45 dyw. piech. i 18½ dyw. kaw. Odrębne jednostki stanowiły armje Petersburga i Odessy oraz późniejsza armja rezerwowa Warszawy.

W praktyce jednak, wpływ kwatery głównej na przebieg działań był bardzo nikły i polegał raczej na rejestrowaniu faktów dokonanych przez podkomendnych.

Front turecki podlegał narazie generalnemu gubernatorowi Kaukazu, ks. Woroncowowi-Daszkowowi, a po odwołaniu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza ze stanowiska naczelnego wodza w sierpniu 1915 r. — utworzono dla niego oddzielne dowództwo frontu przeciwtureckiego.

Naczelną władzę nad wojskiem walczącem na zachodzie Rosji objął wtedy teoretycznie sam cesarz, sprawując je przez szefa sztabu, gen. Aleksiejewa.

6. Organizacja dowodzenia we Włoszech, Rumunji, Belgji, Serbji, Bułgarji, Czarnogórzu i Turcji.

Schemat organizacyjny odpowiadał w tych wszystkich wypadkach typowi państw o władzy królewskiej. Występuje tu więc utrzymanie naczelnego dowództwa w rękach panującego, przy faktycznem wykonywaniu tych funkcyj przez szefa sztabu generalnego.

Specjalnie we Włoszech, wpływ czynników politycznych na prowadzenie działań operacyjnych zaznaczył się w czasie wojny kilkakrotnie w sposób jaskrawy, a przeważnie ujemny dla wyników bojowych.

Kolejnymi szefami sztabu byli: gen. Cadorna i gen. Diaz.

W Rumunji, król Karol I sprawował dowództwo przez szefa sztabu generalnego, przyczem formy organizacyjne zbliżone były najwięcej do austrjackich.

W Belgji, nietylko nominalnym, ale i czynnym wodzem naczelnym był król Albert, którego osobisty hart i siła ducha wywarły niemały wpływ na podwładnych, a lojalne podporządkowanie się gen. Fochowi stanowiło przykład dla innych wodzów.

W Serbji, naczelne dowództwo przekazał król w ręce regenta — następcy tronu Aleksandra, szefem sztabu którego był gen. Pasicz.

W Bułgarji, władzę wojskową zatrzymał nominalnie car Ferdynand I, sprawując ją przez szefa sztabu, wśród ciągłych konfliktów z naczelnem dowództwem niemieckiem.

W Czarnogórzu, naczelne dowództwo zatrzymał w swych rękach król Nikita.

W Turcji, rolę naczelnego wodza odegrał Enver Pasza, któremu naczelne dowództwo niemieckie narzuciło jako doradcę gen. Limana v. Sandersa, a jako szefa oddziału operacyjnego— mjr. Kressa v. Kressensteina. Enver Pasza niezawsze działał w myśl wskazówek swych doradców i dbał o zachowanie wolnej ręki.

Poszczególne armje operowały na oddzielnych terenach i miały daleko idącą swobodę działania.

I-ą armją, na froncie europejskim, dowodził w r. 1914 gen. Liman v. Sanders, potem v. der Goltz, 2-gą armją, w Anatolji— Dżemel Pasza, 3-cią, na Kaukazie — Hassen-Izzet, 4-tą, skierowaną na Egipt—Zekki Pasza.

Rozbieżność działań dowódców armij i brak jednolitego wysiłku, kierowanego przez kwaterę główną odbiły się ujemnie na działaniach tureckich.

7. Organizacja dowodzenia wojska Stanów Zjednoczonych.

Ustrój republikański Stanów Zjednoczonych zbliżał formy organizacyjne do ustroju republiki francuskiej, wzgl. wzorów angielskich. Konstytucja amerykańska idzie jednak dalej od wymienionych w zapewnieniu silnej władzy na czas wojny. Przewiduje bowiem oddanie władzy na czas wojny w jedne ręce, a przez to Ameryka zbliża się do wzorów dawnego Rzymu. Centralizacja władzy, objawiająca się przewodnictwem prezydenta stanów na radzie ministrów, ułatwia decyzje.

Naczelnym wodzem na froncie europejskim mianowany został z pełnią władzy gen. Pershing. Ułatwiło mu to podporządkowanie się gen. Fochowi w krytycznej chwili wojny.

8. Wnioski ogólne.

Przegląd schematów organizacyjnych dowodzenia przed i śródwojennych różnych państw—wykazuje całą gamę.

W łańcuchu tym nie brak pierwszego skrajnego wypadku, gdy władca państwa jest osobiście czynnym wodzem naczelnym. Taki skrajny wypadek zachodził w Belgji, Czarnogórzu poczęści w Serbji.

Jest to forma stojąca najbliżej rzymskiej dyktatury, względnie wyznaczania jednego z konsulów na półrocza wojny, jako naczelnego wodza, z pełnią praw politycznych i wojskowych.

Drugi stopień stanowi nominalne pełnienie dowództwa przez władcę z nieoficjalnem przekazaniem władzy w ręce szefa sztabu (przykładem: Niemcy, Włochy, Rumunja, częściowo Rosja) lub ministra wojny (czasowo w Niemczech).

Trzeci stopień — przekazanie władzy wodza przez monarchę w ręce osoby z rodu panującego (Rosja, Austrja) lub też w ręce premjera (Anglja). Należy jeszcze podkreślić różnicę zachodzącą między faktyczną władzą w. ks. Mikołaja, a już wtórnie nominalną arc. Fryderyka; ta ostatnia forma jest przykładem zupełnego obniżenia autorytetu wodza.

Czwarty stopień—sprawowanie władzy zwierzchniczej na wojnie przez premjera (Anglja i Francja), przyczem władza naczelnego wodza pozostaje albo w rękach ministra (w Anglji,

w pewnych okresach we Francji), albo przechodzi w ręce szefa sztabu generalnego, albo w ręce generała dowodzącego wojskiem w polu czy doradcy technicznego (we Francji).

W tej ostatniej grupie, wpływy polityczne na przebieg operacyj rosną i stają się dodatnie lub ujemne, zależnie od wartości osobistej ministrów.

Piąty stopień mogłaby stanowić organizacja, w której wpływy polityczne rozwijają się szeroko i dochodzą do władzy wykonawczej w działaniach operacyjnych, biorąc swe źródło w instytucji zbiorowej. Są to przykłady wojsk rewolucyjnych (Francji, Rosji sowieckiej).

I w tych jednak wypadkach, bardzo szybko dochodzi zwykle do władzy jeden człowiek, obejmujący władzę dyktatorską (Napoleon, Trockij).

Szósty wreszcie stopień mogłoby stanowić kierowanie wojną przez zbiorową „radę wojenną". W wojnie światowej, ten typ dowodzenia przejawił się czasowo w Anglji, podobnie, jak to było w wojnach 1805 r. w Austrji, a wystąpił najwyraźniej w wojnach zbiorowych (koalicje i sojusze).

Z doświadczeń wojennych wynika, że najlepsze wyniki dał typ pierwszy i czwarty. Typ pierwszy — regułą być nie może, gdyż wymaga wyjątkowej jednostki, o cechach genjalności. W rachubę może więc wchodzić w państwie republikańskiem lub konstytucyjno-monarchicznem typ czwarty, ze szczególnie starannym doborem osób na kierowniczych stanowiskach rządu i powstrzymaniem się ich od ingerencji w działania bojowe, względnie zarządzenia personalne.

II. Organizacja dowodzenia w wojnie sojuszniczej.

O ile ustalenie hierarchji odpowiedzialności za wojnę oraz zapewnienie jej jednolitego kierownictwa pod względem operacyjnym i zaopatrzenia nastręcza wewnątrz państwa nowoczesnego poważne trudności (i, jak wynika z poprzednich rozważań, mało gdzie zostało szczęśliwie rozwiązane) — o tyle w wojnie sojuszniczej trudności organizacyjne rosną w nieproporcjonalnie wysokim do ilości sojuszników stopniu.

Jest to zrozumiałe. We wspólnej próbie wojennej, która rozstrzygać może o bycie lub niebycie każdego z państw, o jego pomyślności lub nędzy na długie szeregi pokoleń, stykają się ze sobą wodzowie wychowani na rozmaitych doktrynach, z odrębną umysłowością i formą rozkazodawczą. Już u każdego z nich grają

wiele ambicje osobiste, bo bez wygórowanych ambicyj niema naczelnych wodzów. Jeszcze bardziej ważkie są ambicje i poczucie prestige'u państwowego. Każdy cień zależności od sojusznika jest skrzętnie usuwany, podejrzliwość o wygrywanie własnych interesów u sprzymierzeńca doprowadza do tarć oraz skarg na nierównomierne szafowanie krwią obywateli poszczególnych państw.

W rezultacie, wytwarza się atmosfera niechęci, zawiści, nieufności, która jest już dostatecznym powodem do przegrania wojny sojuszniczej.

Historja potwierdziła wielokrotnie fakt pobicia licznych i silnych koalicyj przez małe państwo jednolite. Nieraz wojny między byłymi sojusznikami są wynikiem dopiero co wspólnie przeprowadzonych kampanij.

W roku 1812 Napoleon mógł dawać rozkazy wojskom sojuszników, bo byli oni od niego zależni; w roku 1813, w obozie koalicji przeciwnapoleońskiej, naczelny wódz, ks. Schwarzenberg, miał władzę bardzo ograniczoną. W ówczesnym układzie o wspólnem dowództwie umieszczono klauzulę, że „generałowie, którym rozkaz Schwarzenberga wyda się niewskazany („inoportun") mogą przed jego wykonaniem odnieść się do swych władców". W takich warunkach, wspólna akcja koalicji była stale pod znakiem zapytania. W wojnie światowej, układy w rodzaju pierwowzoru z roku 1813 powtórzyły się kilkakrotnie, z tym samym ujemnym skutkiem; to też warto przypomnieć i te stare doświadczenia.

Bo też prawdopodobieństwo wojny sojuszniczej na przyszłość rośnie. Skomplikowane powikłanie interesów politycznych, rasowych i gospodarczych między państwami—powoduje to, że zaczepienie zbrojne interesów jednego z państw, zaczepia jednocześnie interesy drugiego lub budzi nadzieję wygrania „przy sposobności" własnych, dalej idących, planów. Wojna bałkańska, wojna światowa, a poczęści i wojna polsko-łotewsko-ukraińsko-bolszewicka—były wojnami, przynajmniej czasowo, sojuszniczemi. Wszystko przemawia za tem, że przyszła wojna będzie prawdopodobnie wojną sojuszniczą. Projekty stworzenia wielkich stanów zjednoczonych państw, jak Paneuropy, Panameryki, Panazji i możliwości starć zbrojnych między takiemi grupami państw—tworzą z zagadnienia organizacji dowodzenia koalicyjnego problemat bardzo aktualny.

W podanem niżej zestawieniu omówię problemat jednolitości lub wielostronności dowodzenia wśród państw centralnych, a da-

lej wśród państw koalicyjnych, przyczem podkreślone zostaną etapy ewolucyjne, przez jakie problemat dowodzenia kolejno przechodził.

1. Organizacja dowodzenia w państwach centralnych.

Blok państw centralnych i sprzymierzonych w wojnie światowej stanowiły cztery państwa, t. j. Niemcy, Austro-Węgry, Turcja i Bułgarja, ale dwa ostatnie na zagadnienie wspólnego kierownictwa wojną miały wpływ niewielki: Turcja podporządkowywała się prawie stale wymaganiom niemieckim, Bułgarja dopiero pod koniec wojny wysuwać zaczęła sprzeciwy, które wreszcie doprowadziły ją do oddzielnego wystąpienia z propozycjami pokojowemi.

Właściwa gra o naczelne dowództwo szła między Niemcami i Austro-Węgrami; ten więc fragment musi być w niniejszem studjum szczególnie dokładnie omówiony.

Za czasów pokojowych, dla uzgodnienia wspólnych planów operacyjnych zrobiły sztaby generalne Niemiec i Austrji bardzo mało, a dla uzgodnienia dowództwa wogóle — nie poczyniły żadnych kroków. Z pamiętników gen. Conrada v. Hötzendorffa wynika jasno, jakiemi ogólnikami kończyły się jego wspólnie narady z gen. Moltke. Na ostatniej z nich, w lecie 1913 roku w Karlsbadzie, ustalono zaledwie, że między 30 a 40 dniem mobilizacji Niemcy przewidują przerzucenie zwycięskich już wojsk z Francji na Rosję. Wspólna akcja wojsk w kierunku na Częstochowę była omawiana przez gen. Conrada z gen. Waldersee w dniu 24 stycznia 1914 roku, ale bez wyznaczenia jednolitego dowódcy. Sprawy dowodzenia, jako bardzo drażliwej, nie poruszano wprost w pertraktacjach. Autorzy niemieccy stwierdzają, że sztab generalny bał się powierzyć sztabowi austrjackiemu swoje tajemnice operacyjne w obawie przed ich dekonspiracją. Sprawa szpiegoska Redla zwiększyła jeszcze nieufność do Austrji; czynniki polityczne nie uzgodniły również współdziałania.

W rezultacie, bezpośrednio przed mobilizacją i w czasie jej trwania—rozwinęła się chaotyczna wymiana depesz, często sprzecznych między sobą co do treści, między szefami sztabów i premjerami.

Po wybuchu wojny, każdy z sojuszników rozpoczął działania na własną rękę, bez uzgodnienia nawet równoczesnego wypowiedzenia wojny; Austrja pozostała o pięć dni wtyle za Niemcami. Sierpień i pierwsza połowa września 1914 roku dają obraz

rozbieżnych działań armij niemieckich i austrjackich. Gen. Conrad, pewien poparcia z Prus Wschodnich w kierunku na Brześć, posuwa się aż pod Chełm. Tymczasem Hindenburg z Ludendorffem, po pobiciu Samsonowa, zamiast iść na spotkanie ofensywy austrjackiej — zwracają się przeciw Rennenkampfowi; Conrad protestuje depeszami do O. H. L., ale Luksemburg daleko, a zresztą zajęty ważniejszą rozgrywką na zachodzie. Pierwsza bitwa wschodnia, jak twierdzi Conrad, z braku uzgodnienia działań — została przegrana.

Główna kwatera niemiecka układa plan ofensywy na Warszawę, ale Hindenburg znów działa rozbieżnie w stosunku do ofensywy austrjackiej na Dęblin. Tworzy się luka, którą wykorzystuje nieprzyjaciel. Po raz drugi brak uzgodnienia jest powodem przegranej.

Wówczas próbują wystąpić z inicjatywą czynniki polityczne. V. Zwehl wspomina w swej książce[1], że podsekretarz stanu, v. Zimmermann, zwrócił się 7 listopada 1914 roku do kanclerza Rzeszy, bawiącego w kwaterze głównej, z następującą telegraficzną propozycją: arc. Fryderyk obejmuje dowództwo całego frontu, otrzymując na szefa sztabu Ludendorffa.

Gen. Falkenhayn nie zaaprobował tego projektu. Po pierwsze, nie chciał usunąć gen. Conrada, który przy tej koncepcji napewno podałby się do dymisji; powtóre — nie był pohopny do wysunięcia gen. Ludendorffa na tak wysokie stanowisko. Projekt upadł.

Niemniej jednak, Falkenhayn starał się utrzymać możliwie stałe porozumienie z główną kwaterą austrjacką w Cieszynie. Jako oficera łącznikowego wysłał tam gen. v. Cramona, który przez całą prawie wojnę pozostanie na tem stanowisku. Przy O. H. L. zameldował się oficer łącznikowy, gen. v. Stürgh, który miał być zczasem zastąpiony przez gen. v. Klepsza. Po przystąpieniu do sojuszu Bułgarji, pojawi się tam pułkownik, późniejszy generał, Gancew, a z czasem ze strony Turcji — Zekki Pasza.

Instytucja oficerów łącznikowych mogła przyczynić się do zmniejszenia tarć, nie mogła jednak nigdy zastąpić jednolitego dowodzenia. Wobec wzajemnych niechęci, rola ich była nieraz trudna. Gen. v. Stürgh wspomina o tem w swej książce, jak został raz przyjęty przez Conrada słowami: „Ha! Cóż tam porabiają nasi wewnętrzni wrogowie — Niemcy?"

---

[1]) „Erich v. Falkenhayn".

Wśród sztabu A. O. K., szczególną zaciętością miał się odznaczać płk. Slameczka, który, redagując pisma do gen. Falkenhayna— nie opuścił żadnej sposobności, by umieścić w nich coś przykrego. Sztab niemiecki podejrzewał wprost pułkownika, o czeskiem pochodzeniu, o celowe jątrzenie stosunków.

Zima i wiosna 1914/15 roku przeszły więc bez porozumienia wojskowego, według austrjackiej recepty Conrada — ustalanego „od wypadku do wypadku" (vom Fall zu Fall).

Dopiero akcja gorlicka zmusza obie kwatery główne do ściślejszego współdziałania. O autorstwo planu toczyła się szeroko dyskusja. Autorzy niemieccy stwierdzają, że plan uderzenia powziął Falkenhayn, a o przygotowaniach zawiadomił Conrada na dwa tygodnie przed ustaloną datą, a więc w połowie kwietnia, gdy już gotowe do transportu pociągi stały na stacjach niemieckich. Chcąc usunąć trudności, Falkenhayn zgodził się na następujący schemat dowodzenia:

austr.-węg. } niem. gen. Mackensen
A. O. K. } wojska niem. i austr.

Hierarchja ta okazała się wystarczająca dla samego uderzenia; zawiodła jednak już przy działaniach wojsk austrjackich, wychodzących z Karpat, oraz przy ruszeniu się całego frontu w Królestwie Polskiem.

Celem zmniejszenia tarć, wyjechał gen. Falkenhayn w początku maja 1915 roku z częścią kwatery głównej z Charleville do Pszczyny, a więc w bezpośrednie sąsiedztwo Cieszyna; ale był to środek tylko połowiczny.

Po zdobyciu Warszawy i Brześcia, konflikty mają miejsce już nietylko między A. O. K. i O. H. L., lecz głównie między A. O. K., a nowoutworzonemi grupami armij: ks. Ludwika bawarskiego i Ober-Ost.

W jesieni 1915 roku przybywa nowa trudność organizacyjna: przystąpienie do wojny Bułgarji i konieczność wspólnej akcji już trzech wojsk: niemieckich, austro-węgierskich i bułgarskich—przeciw Serbji.

Niemcy wysuwają koncepcję:

O. H. L. — Mackensen — wojska sojusznicze i bułgarskie, czemu sprzeciwia się Conrad.

Jego koncepcji austrjackiej:

A. O. K. — Mackensen — wojska sojusznicze, sprzeciwiła się Bułgarja, nie mając zaufania do kierowniczej władzy Austrji.

Przy braku porozumienia, obie kwatery główne wydawały równocześnie rozkazy, nieraz ze szkodą dla akcji.

Szczególniej ostry konflikt wynikł w końcu listopada: gen. Falkenhayn decyduje się na wstrzymanie ofensywy; gen. Conrad, układający dalsze plany ofensywne, wyłącza wojska austrjackie z pod rozkazów Mackensena i daje im wprost rozkazy do dalszego natarcia; dopiero interwencja gen. Cramona ratuje sytuację.

Próby uzgodnienia planów na rok 1916 zawodzą. W tym czasie, gdy Joffre zaczyna uzyskiwać jednolitość działań koalicji, po stronie państw centralnych zaznacza się zupełna rozbieżność.

Kwatery główne rozjeżdżają się znowu, gdyż Falkenhayn powraca z Pszczyny do Charleville. W tajemnicy przed sobą, przygotowują „sojusznicy" swe uderzenia: Niemcy na Verdun, Austrjacy na Asiago. Wynik fatalny: przychodzi katastrofa łucka, obniżenie prestige'u Austrji i konieczność pomocy Niemiec.

W lipcu 1916 roku, gen. Ludendorff przybywa do Pszczyny z powtórną propozycją oddania całego frontu wschodniego Hindenburgowi.

Falkenhayn wysuwa koncepcję: cesarz niemiecki obejmie naczelne dowództwo nad wojskami państw centralnych z szefem sztabu generalnego przy boku; rozkazy będą uzgadniane między kwaterami głównemi, ale wykonanie ich ma następować bez zastrzeżenia. Arcyksiążę Fryderyk wyraził zgodę na powyższą koncepcję, ale Conrad podał się natychmiast do dymisji — projekt upada. Gen. Conrad wysuwa wówczas koncepcję wspólnej rady wojennej, przyczem brak zgody rozwiązuje ręce.

Ale wkrótce przychodzi drugi cios; pobite armje austrjackie cofają się za Brody. 27 lipca dochodzi układ według schematu:

1) O. H. L. Hindenburg } front aż na południe od Brodów. Zastrzeżenie: operacje na południe od Prypeci będą robione w porozumieniu z A. O. K.

2) A. O. K. } grupa arc. Karola (szef sztabu — gen. v. Seeckt).

Układ powyższy nie przetrwał jednak długo. W dniu 29 sierpnia szefostwo sztabu generalnego obejmuje Hindenburg z Ludendorffem, jako pierwszym kwatermistrzem. Uporządkowanie stosunków rozkazodawczych było pierwszem dziełem Ludendorffa.

Dnia 2 września 1916 roku przedstawia on Conradowi układ o treści następującej:

Układ o jednolitem naczelnem dowództwie państw cetralnych i sprzymierzonych z dnia 13. IX. 1916 r.

1) Celem zapewnienia jednolitości w prowadzeniu przyszłych działań bułgarsko - niemiecko - austro - węgiersko - tureckich, naczelne kierownictwo wojną państw centralnych i sprzymierzonych obejmuje cesarz niemiecki.

2) Prawa zwierzchnicze naczelnych władców wojskowych (der Obersten Kriegsherren) sprzymierzonych sił zbrojnych — nie zostaną przez to uszczuplone.

3) Naczelne kierownictwo polegać będzie na odpowiedniem do okoliczności jednolitem planowaniu i przeprowadzaniu działań zasadniczych, a w szczególności na:
   a) ustalaniu celów prowadzonych na różnych teatrach wojny działań
   b) ustalaniu ilości potrzebnych sił;
   c) tam, gdzie siły kilku sprzymierzeńców występować będą razem— na ustalaniu rozkazodawstwa i hierarchji służbowej.

4) Celem wykonywania naczelnego kierownictwa, do dyspozycji cesarza niemieckiego stają naczelni wodzowie i szefowie ich sztabów. Przewiduje się wysłuchanie ich opinji przed każdem rozstrzygnięciem, dotyczącem wspólnych interesów. Będzie się dążyć do zupełnego porozumienia się kwater głównych.

5) Rozstrzygnięcie wydane przez cesarza po wysłuchaniu wszystkich naczelnych wodzów — staje się dla sprzymierzonych sił zbrojnych wiążące.

6) Naczelni wodzowie sprzymierzonych sił zbrojnych zobowiązani są do przedstawiania cesarzowi niemieckiemu stałych raportów o:
   a) sytuacji podporządkowanych im sił zbrojnych;
   b) zamiarach operacyjnych;
   c) będących w ich rozporządzeniu środkach wojennych, o ich podziale i przesunięciach.

7) Wszystkie rozstrzygnięcia cesarza niemieckiego oraz wszelkie pisma do naczelnych wodzów wysyła z ramienia naczelnego kierownictwa wojną szef sztabu niemieckiego wodza naczelnego.

8) Naczelne kierownictwo prowadzi układy między głównemi kwaterami wojskowemi, a inicjatywa ich może wyjść z każdej z kwater głównych.

9) Stosunek służbowy między naczelnymi wodzami, a ich władcami wojskowymi oraz władzami centralnemi — nie ulega żadnym zmianom. Z temi instancjami naczelne kierownictwo nie utrzymuje żadnych stosunków służbowych.

10) Dowóz i zaopatrzenie wojsk przeznaczonych do wspólnej akcji zasadniczo należy do właściwej kwatery głównej. Wyjątki będą dopuszczalne na podstawie specjalnych umów.

11) Postanowienia te wchodzą w życie dopiero po uzyskaniu zgody naczelnych władców wojskowych sprzymierzonych sił zbrojnych.
Data wejścia ich w życie będzie ustalona po uzyskaniu powyższej zgody

Hindenburg, Conrad, Jekoff, Enver.

Dodatek tajny.

Z chwilą objęcia naczelnego kierownictwa wojną państw centralnych i sprzymierzonych, przyjmuje cesarz niemiecki zobowiązanie utrzymania zasady, że zarówno przy prowadzeniu działań, jak i prowadzeniu w ich sprawie układów — obronę i nienaruszalność obszarów monarchji austro-węgierskiej będzie traktować tak samo, jak państwa niemieckiego. W wypadkach dotyczących tej nienaruszalności, gdy A. O. K. nie będzie mogło wyrazić swej zgody, cesarz, niemiecki zobowiązuje się nie wydawać decyzji, bez porozumienia się z cesarzem austrjackim.

v. Hindenburg Z najwyższego polecenia
Conrad.

Układ powyższy wszedł w życie dla Niemiec, Austro-Węgier i Bułgarji dnia 13 września, a dla Turcji—dnia 29 września. W Turcji poza tem, szefem sztabu kwatery głównej jest niemiecki generał Bronsard v. Schellendorff, którego zczasem zastąpi v. Seeckt.

Jednolitość dowództwa została przez układ z dnia 13 września teoretycznie uzyskana i to na półtora roku wcześniej, niż w koalicji. Braki w tej umowie są jednak poważne:

1) naczelny wódz państw centralnych nie ma własnego sztabu, lecz opiera się na sztabie polowym niemieckim, co już budzi zawiść i niechęć;

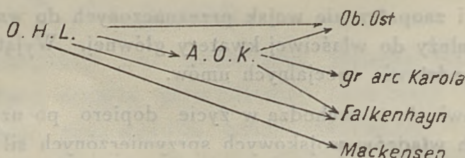
2) brak porozumień czynników politycznych, jako podkładu dla porozumienia wojskowego;

3) brak uzgodnienia w działaniach marynarki;

4) wymaganie zgody wszystkich kontrahentów, trudności porozumienia się i oceny sytuacji.

Wybuch wojny z Rumunją i konieczność wspólnej akcji dały sposobność do wypróbowania wartości układu.

Próba nie udała się, gdyż stosunki rozkazodawcze pozostały i w tym wypadku do tego stopnia zawikłane, że może je wyjaśnić jedynie schemat, podany według Liebmanna [1]:



[1]) Liebmann. „Zur Frage der einheitlichen Kriegsleitung".

Dnia 13 października, gen. Falkenhayn przeszedł pod rozkazy arc. Karola, ale już 30 listopada gen. Mackensen znów obejmuje nad nim dowództwo.

Śmierć cesarza Franciszka Józefa rozpoczyna nową erę w organizacji dowodzenia.

Narazie, układ z 13 września pozostaje w mocy z dodatkiem uzupełniającym z dnia 2 grudnia 1916 roku, w którym odrazu przebija tendencja opozycyjna młodego cesarza Austrji:

„W razie braku zgody kwater głównych, następuje bezpośrednie porozumienie między cesarzami. Jeśli i to nie doprowadzi do jednolitej decyzji, wówczas rozstrzyga cesarz niemiecki".

W ciągu roku 1917 następuje poważne nadwerężenie jednolitości dowództwa. Cesarz Karol obejmuje sam naczelne dowództwo, usuwając arc. Fryderyka, i przenosi kwaterę główną do Baden pod Wiedniem.

Conrad v. Hötzendorff ustępuje, a wyznaczony na jego miejsce gen. Arzt nie ma autorytetu swego poprzednika.

Wspólna ofensywa przeciw Włochom daje świetny wynik, ale jest to ostatnia akcja jednolita.

W ciągu 1918 roku jednolitość dowodzenia kończy się, zarówno wojskowo, jak i politycznie. Pierwsza Bułgarja decyduje się na odrębny pokój, za tem idzie rozprzężenie się i upadek monarchji austro-węgierskiej.

2. Organizacja dowodzenia w koalicji.

Państwa centralne, stanowiące jednolity blok terytorjalny i mające taki atut, jakim była znaczna przewaga sił i autorytetu niemieckiego nad innymi—długo nie były w stanie rozwiązać problematu jednolitego dowództwa. Trudności uzgodnienia dowództwa w koalicji były bez porównania większe. Liczebność sojuszników, odmienność ras, sprzeczność interesów, wybujałe poczucie prestige'u, odległości i trudności komunikacyjne—oto główne przeszkody w dojściu do porozumienia. Jeden natomiast czynnik okazał w całej pełni swą dodatnią wartość, a był nim pod pewnym względem podobny ustrój państwowy mocarstw: Francji Anglji, Włoch, Stanów Zjednoczonych oraz Belgji. Absolutystyczna Rosja musiała dostosowywać się do uchwał uzgodnionych przez mocarstwa zachodnie. We wszystkich wymienionych wyżej państwach, naczelne kierownictwo wojną leżało nie w rękach monarchów, nieodpowiedzialnych przed żadną instancją, a w rękach rzą-

dów parlamentarnych: to też najważniejsze było uzgodnienie opinji rządów, którym podporządkowywali się naczelni wodzowie. Pierwsze kroki porozumienia datują się jeszcze z przed wojny. „Entente cordiale" Francji i Anglji oraz przymierze francusko-rosyjskie — doprowadziły do uzgodnienia planów mobilizacyjnych i operacyjnych. Konwencje wojskowe opierały się przytem na pełnem zaufaniu, co do utrzymania tajemnicy. Jeden tylko szczegół — najbardziej drażliwy — nie był poruszany w naradach, mianowicie kwestja uzgodnienia dowództwa.

W konwencji francusko-rosyjskiej brak ten da się wytłumaczyć odrębnością teatrów działań, w układzie natomiast angielsko-francuskim, w którym przewidywano wylądowanie sił angielskich we Francji, brak wszelkich przewidywań musiał zemścić się groźnie.

Skutki okazały się odrazu na początku wojny.

Lord Kitchener, dając rozkaz Frenchowi, jako naczelnemu wodzowi angielskich wojsk ekspedycyjnych we Francji, uzupełnił go dodatkiem tej treści: „Zechce Pan jasno zdać sobie sprawę z tego, że Jego stanowisko jest całkowicie niezależne i że Pan nigdy, w żadnym wypadku i w żadnem znaczeniu, nie będzie podlegał któremukolwiek ze sprzymierzonych generałów".

Jeżeli się doda jeszcze, że ta sama instrukcja zawierała cel ekspedycji ograniczony do wyrzucenia Niemców z Belgji i Francji, a przestrzegała przed narażaniem się na zbyt duże straty bojowe, to staje się jasne, że uzgodnienie działań francusko-angielskich było od samego początku niezmiernie trudne.

Okoliczności personalne również nie sprzyjały łatwemu porozumieniu. Joffre i French nie znali się osobiście i dopiero mając uzgodnić działania bojowe — zetknęli się po raz pierwszy dnia 16 sierpnia w głównej kwaterze francuskiej. To pierwsze spotkanie wywołało już tarcia. French zaproponował podporządkowanie mu dwóch najbliższych dywizyj francuskich; Joffre odpowiedział krótko i sucho: „Nie".

Najbliższym sąsiadem Frencha na linji bojowej stał się gen. Lanrezac, dowódca 5 armji, liczącej 300.000. French dowodził tylko 70.000, ale był marszałkiem i niezależnym wodzem. To też na propozycję zwykłego generała przesunięcia korpusu kawalerji angielskiej na lewe skrzydło, odpowiedział zkolei krótko i sucho: „Nie".

Rozpoczęte pod takiemi auspicjami „współdziałanie", zapowiadało się fatalnie. A do tego przyszedł odwrót pod naciskiem

przemocy. French, pamiętny na instrukcje lorda Kitchenera, decydował się cofać jak najdalej w kierunku swej podstawy nad morzem do St. Nazair i Le Mans, opuszczając tem samem lewe skrzydło 5 armji. Dopiero osobista interwencja Joffre'a, przybyłego w dniu 29 sierpnia do głównej kwatery Frencha, zdołała nakłonić go do „pozostania w linji bojowej". Celem poprawienia stosunków ze sprzymierzeńcem, Joffre nie zawahał się przed ciężką ofiarą, gdyż odwołał z dowództwa 5 armji jednego z najtęższych generałów, Lanrezaca, i to za niestosowne wyrażenie się o angielskim marszałku.

Przykład ten dowodzi, do jakich przykrych następstw doprowadza brak umowy co do organizacji dowodzenia w sojuszach.

W czasie przygotowań do bitwy nad Marną, zdarzył się powtórnie wypadek rozbieżności zdań między Joffre'm, a Frenchem. Cały plan groził zawaleniem się i znów osobista interwencja Joffre'a wraz z generałami: Gallieni'm i Maunoury'm, zdążyła powstrzymać Frencha od dalszego odwrotu.

Po raz trzeci, podobny kryzys zdarzył się w dniu 30 września, w bitwie nad Izerą. Tym razem osobista interwencja najbliższego sąsiada, gen. Focha i jego gorąca wiara w zwycięstwo— zdołały, po gwałtownej wymianie zdań, powstrzymać rozkaz odwrotu dla wojsk angielskich.

Brak uzgodnienia dowództwa odbić się mógł groźnie na korpusie angielskim gen. Rawlinsona, wysłanym do Antwerpji bez jasnego podporządkowania go.

Jak wspomina o tem marsz. Piłsudski [1]), gen. Rawlinson zastał już Antwerpję opuszczoną przez wojska belgijskie, a nie wiedząc, komu podlega—telegramami szukał przełożonego, by otrzymać dalsze rozkazy.

Sprawa jednolitego dowództwa koalicji w ciągu dalszej wojny przeszła kilka faz, które omówię oddzielnie.

Faza pierwsza — rok 1914 i 1915, faza druga — działalność Joffre'a od grudnia 1915 roku aż do jego upadku 26 grudnia 1916 roku, faza trzecia—do 2 grudnia 1917 roku, faza czwarta — działalność Focha, obejmującego naczelne dowództwo.

Faza pierwsza — 1914 i 1915 r.

W pierwszej fazie wojny, uzgodnienie działań, narazie jedynie francusko-angielskich, potem i belgijskich, na froncie francu-

[1]) „Naczelni wodzowie".

skim—polegało, jak wspomniałem, jedynie na osobistym kontakcie dowódców wojsk. Nieprzeciętne zasługi położył w tym czasie gen. Foch, jako dowódca północnego skrzydła francuskiego. Jego stały kontakt z Frenchem, a następnie z Haig'iem, oraz z królem belgijskim Albertem—zastępował z konieczności brak oficjalnego dowództwa.

Przystąpienie do wojny Włoch, dnia 23 maja 1915 roku, spowodowało nowy krok na drodze uzgodnienia wysiłków i celów wojny.

Dnia 19 czerwca 1915 roku zjechali się w głównej kwaterze francuskiej w Chantilly przedstawiciele rządów sprzymierzonych wraz z doradcami technicznymi. Było to pierwsze zebranie „rady wojennej koalicji". Przedmiotem narad było wykonanie wspólnej ofensywy. Ustalono, że Anglicy uderzą w Artois, Francuzi w Szampanji, Włosi nad Isonzo, a Rosjanie przejdą do kontrofensywy.

Plan ten nie dał się zrealizować. Przygotowania włoskie przeciągnęły się do 21 września, odnowienie zapasów amunicji w Rosji nie zostało ukończone przed zimą i kontrofensywa rosyjska wogóle do skutku nie doszła.

Oprócz ofensyw lądowych, koalicja organizuje wielką akcję na morzu: zajęcie Dardaneli i Konstantynopola. Ma w niej wziąć udział flota angielska i francuska oraz korpus australijski, po jednej dywizji angielskiej i francuskiej oraz korpus rosyjski, który jednak nie przybył na czas, zatrzymany przez ofensywę gorlicką.

Celem tej akcji jest uzyskanie połączenia z Rosją przez zajęcie cieśnin oraz odciążenie Rosji na froncie tureckim. Wspólny udział wojsk wymaga uzgodnienia dowództwa. Ta kwestja natrafiła odrazu na trudności. Wyznaczony przez Anglję gen. Hamilton, nie miał władzy nad oddziałami francuskiemi; jako zasadę działania, przyjęto „zupełną łączność i całkowitą niezależność". Już w nowej tej zasadzie mieścił się zarodek klęski, bo nieuzgodnione działania po obu stronach cieśniny ułatwiały Turkom przesuwanie odwodów. W rezultacie, okupione ogromnemi ofiarami obsadzenie części półwyspu Gallipoli—nie otworzyło drogi do Konstantynopola. Cała impreza zawiodła. Śmierć lorda Kitchenera na storpedowanym pancerniku „Hampshire" w czasie podróży do Rosji—utrudniła porozumienie Paryża z Londynem.

A tymczasem, w jesieni 1915 roku, rozpoczyna się ofensywa niemiecko-austrjacko-bułgarska na Serbję. Gen. Joffre wysuwa projekt odciążenia Serbji przez atak z Salonik.

18 października udaje się francuski minister wojny, Millerand, do Londynu, by pozyskać dla tej myśli Anglików; lecz rokowania nie doprowadzają do żadnego wyniku, a tymczasem Serbja walczy już ostatkami sił. Dnia 29 października sam Joffre wyjeżdża do Londynu, by na posiedzeniu „War Comittee" przekonać o konieczności wspólnej akcji dla ratowania Serbji i narazie odnosi sukces; ale już 6 a potem 17 listopada zjawiają się ministrowie angielscy w Paryżu, wysuwając szereg zasadniczych zastrzeżeń. A tymczasem, pobite wojsko serbskie wycofuje się resztkami sił—dzięki pomocy francuskiej—na wyspę Korfu.

Rok 1915 kończy się więc chwilową przegraną koalicji. Front niemiecki—nienaruszony, Rosja—odrzucona, Serbja—pobita, Włochy—odparte, w Dardanelach—zawód; oto bilans rocznych walk. Nieuzgodnione działania, brak jednej silnej woli wodza, rokowania rządów i gabinetów w sprawach operacyjnych — dały smutne wyniki.

Ciężkie doświadczenia zmuszają do zmiany systemu. Pod wpływem niepowodzeń, koalicja postanawia uzgodnić dalsze prowadzenie wojny na wspólnej naradzie. Rozpoczyna się druga faza usiłowań uzgodnienia działań.

Faza druga — 6.XII.1915 r. — 26.XII.1916 r.

Dnia 6 grudnia 1915 roku zjechali się w Chantilly po raz wtóry szefowie rządów sprzymierzonych, ministrowie wojny oraz szefowie sztabów, by pod przewodnictwem okrytego chwałą z nad Marny, świeżo wyznaczonego naczelnego wodza wojsk francuskich, gen. Joffre'a, omówić plan kampanji na rok 1916. Naradzie tej przypisywano tak wielkie znaczenie, że szef sztabu rosyjskiego, generał Aleksiejew, nie zawahał się przybyć na nią z odległego Mohylowa.

Po trzydniowych burzliwych naradach, powzięto następujące uchwały, które podaję w pełnem brzmieniu jako przykład międzysojuszniczych umów operacyjnych:

„Uchwały konferencji w Chantilly z dn. 6, 7 i 8 grudnia 1915 roku.

1. Główne teatry działań.

Przedstawiciele wojsk sprzymierzonych uznają jednomyślnie, że rozstrzygnięcie wojny da się osiągnąć jedynie na głównych teatrach działań, t. j. tam, gdzie nieprzyjaciel utrzymuje główne swe siły (front rosyjski, francusko-angielski, włoski).

Rozstrzygnięcia trzeba szukać w jednoczesnych ofensywach na tych frontach. Wszystkie więc wysiłki koalicji powinny zmierzać do dania tym

ofensywom maksimum siły pod dwojakim względem: liczebność stanów oraz ilość środków materjalnych. Ofensywy koalicji osiągną rozstrzygające wyniki tylko wówczas, gdy rozpocznie się je jednocześnie, a co najmniej w odstępach czasu dość bliskich, aby uniemożliwić nieprzyjacielowi przesunięcie odwodów z jednego teatru działań na drugi.

Ogólna akcja ma się rozpocząć jak najwcześniej. Wojska sprzymierzone postarają się o jak najszybsze uzupełnienie stanów i materjału, by jak najśpieszniej móc wykonać maksymalny wysiłek. Zewszechmiar pożądane jest, by ten maksymalny wysiłek mógł rozpocząć się w ciągu najbliższego miesiąca — marca.

Ostateczne daty ofensyw zostaną ustalone zależnie od:

1) warunków klimatycznych,

2) położenia nieprzyjacielskiego i względów politycznych, które mogą zmusić koalicję do uderzenia przed powyższym terminem i to nawet w wypadku, gdy najbardziej sprzyjające warunki nie zostaną osiągnięte.

Celem przeciwdziałania wszelkim próbom nieprzyjaciela pokrzyżowania powyższego planu:

a) każde z mocarstw sprzymierzonych ma być w pogotowiu do odparcia na swoim froncie własnemi środkami każdej ofensywy nieprzyjacielskiej;

b) w razie ataku nieprzyjaciela, skierowanego na jednego z członków koalicji — wszyscy inni pośpieszą mu, w możliwych granicach, z pomocą.

Wojna na wyczerpanie nieprzyjaciela ma być odtąd prowadzona intensywnie przy pomocy ofensyw lokalnych, szczególnie przez państwa mające jeszcze duże zasoby w ludziach.

2. Drugorzędne te try działań

Członkowie konferencji uznają jednomyślnie, że na drugorzędnych teatrach działań należy zużywać możliwie jak najmniej sił i że wojska znajdujące się na Wschodzie całkowicie wystarczają, by odpowiedzieć wymaganiom.

1) R e j o n S a l o n i k. Członkowie konferencji, z wyjątkiem przedstawiciela wojska angielskiego, uznają, że francusko-angielski korpus ekspedycyjny ma być pozostawiony w rejonie Salonik. Marsz. sir John French stwierdza, że nie może wyrazić swej opinji pod tym względem, nie znając nie ani terenu, ani położenia wojska.

W każdym wypadku, bez względu na możliwe decyzje rządu, członkowie konferencji uznają jednogłośnie, że obrona Salonik musi być jak najszybciej podjęta.

2) Odnośnie do p ó ł w y s p u G a l l i p o l i, członkowie konferencji są jednomyślni w żądaniu ewakuacji natychmiastowej i zupełnej.

3) Odnośnie do obrony E g i p t u, którego wartość dla dalszej wojny nie może być kwestjonowana, członkowie konferencji uznają jednomyślnie, że jego obrona musi w każdym wypadku być zapewniona, ale poświęcając na nią możliwie mało sił.

Z przeprowadzonych bowiem badań wynika, że atak na Egipt nie rozpocznie się wcześniej, jak w kwietniu, i że w najgorszym razie przeprowadzi go 8 dywizyj tureckich, a to biorąc pod uwagę cały szereg trudności w prowadzeniu tej wyprawy".

W myśl powyższych uchwał, w roku 1916 miała się rozegrać wielka decydująca bitwa o zwycięstwo. Uzgodnienie przygotowań do niej powierzono naczelnemu wodzowi francuskiemu Joffre'owi, a przydzieleni mu attachés wojskowi mieli tworzyć jakby międzysojuszniczy sztab główny. Marsz. French, nie chcący poddać się uchwałom zjazdu, będzie zastąpiony w głównem dowództwie wojsk angielskich przez gen. Haiga.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, na ten sam rok państwa centralne wystąpią również wzmocnione uzgodnieniem wzajemnych działań.

Gen. Joffre zabierze się z całą energją de wykonania powziętego planu, realizując kolejno poszczególne punkty.

Po pierwsze, po wielu staraniach, doprowadzi do zwiększenia sił angielskich we Francji. Do końca roku 1915 na 70 dywizyj angielskich, tylko 34 walczyły na froncie francuskim; reszta rozrzucona była dla działań drugorzędnych. W marcu na głównym teatrze walczą już 42 dywizje, w kwietniu 47, w czerwcu 54.

Drugim ważnym krokiem jest uznanie w dniu 31 grudnia gen. Saraille'a, za wspólnego dowódcę wojsk francusko - angielskich w Salonikach z podporządkowaniem go Joffre'owi.

Reorganizacja wojska serbskiego i zaopatrzenie w amunicję wojska rosyjskiego—zaczęły odbywać się w sposób planowy. Narazie zdawało się, że wspólnie powzięte uchwały dadzą się przeprowadzić.

Wkrótce, jak zwykle na wojnie, zaczynają mnożyć się trudności.

Rozpoczęcie wspólnej ofensywy, z braku przygotowań, ulega opóźnieniu. Tymczasem dnia 21 lutego 1916 roku rozpoczyna się wielki atak niemiecki na Verdun. Francja dotrzymuje obietnicy, bo wytrzymuje to straszne natarcie, ale za cenę krwawych strat i rozszerzenia się frontu angielskiego, przez co ilość odwodów obniżyła się.

Dnia 12 marca zbiera się w Chantilly **trzecia rada wojenna koalicji**. Joffre zapewnia o wytrzymałości Francji, a prosi tylko o dywersyjne ofensywy Rosji i Włoch.

Jako terminy ofensyw ustalono:

1) dla ofensywy rosyjskiej — około 15 maja,

2) dla ofensywy francusko-angielskiej — 1 czerwca.

Anglja nie godzi się na udział w proponowanej przez Joffre'a ofensywie z Salonik. Uderzenie na wschodzie ma więc podjąć jedynie wojsko serbskie.

Dywersyjna ofensywa Rosji nad Naroczem, rozpoczęta 20 marca — zawiodła.

Dnia 27 marca zbiera się czwarta konferencja sojuszników w Paryżu. I znów Joffre przemawia gorąco za wspólną akcją z Salonik i błaga o przyśpieszenie przygotowań do wielkiego wspólnego wysiłku. Zużycie sił pod Verdun jest olbrzymie— objęło ono narazie 42 dywizje, a wkrótce pochłonie jeszcze dalszych 23. Na ofensywę Focha z nad Sommy zostaje zaledwie 30, a nawet wkońcu 26 dywizyj. Anglicy, w osobie Douglasa Haiga, przychodzą z pomocą, podnosząc udział w niej z 17 na 26 dywizyj. Poza tem pobór ogólny, uchwalony przez parlament angielski, zapowiada dalszy dopływ rezerw. Niemniej sytuacja jest krytyczna. Każdy tydzień opóźnienia może zadecydować o klęsce pod Verdun.

Wszystko zależy od Rosji; czy zdąży zakończyć przygotowania ofensywne do połowy maja.

Rosja zawodzi: nie będzie w stanie ruszyć do ataku przed połową czerwca. Ofensywę we Francji trzeba odłożyć do 1 lipca. Ale i ten termin wydaje się Anglikom przedwczesny. Wówczas Joffre żąda nowej konferencji. Odbywa się ona jako zjazd z Robertsonem i Haigiem w Beauquesnes, gdzie dalsze odkładanie zostaje poniechane. Tymczasem nieprzyjaciel działa. Dnia 14 maja rozpoczyna się wielka ofensywa austrjacka we Włoszech na Asiago. Joffre spełnia swój obowiązek wodza: tłumaczy Cadornie konieczność przetrzymania, podnieca Aleksiejewa o uderzenia.

To ostatnie udaje się. Dnia 4 czerwca ofensywa Brusiłowa na Łuck przerywa front austrjacki i ratuje Włochy, odciągając z nich duże siły. 1 lipca rusza ofensywa francusko-angielska nad Sommą, 5 sierpnia Włosi przechodzą do przeciwuderzenia nad Isonzo (Soczą) i w Gorycji, wreszcie 27 sierpnia, po długiem wahaniu, wchodzi w grę Rumunja. W połowie września ruszy się i opóźniona przez Bułgarów armja wschodnia Saraille'a.

Napozór, program rady wojennej jest wykonany, ale tylko napozór. Bo też odstępy czasu są duże; zamiast jednej ofensywy wspólnej, nastąpiło pięć oddzielnych uderzeń.

Joffre, jako wódz, nie szczędził wysiłków dla uzgodnienia działań. Wojsko francuskie wywiązało się wiernie i punktualnie z zobowiązań. Ale inni zawiedli.

Wojsko włoskie straciło dużo czasu na przyjście do siebie po ofensywie austrjackiej; Aleksiejew zagalopował się na Łuck i cofnął zapowiedziane ofensywy na Dźwińsk i Baranowicze, które dawały większe szanse powodzenia.

Dnia 9 lipca udaje się Joffre w towarzystwie premjera Brianda i gen. Roques'a do Londynu i konferuje tam z gen. Robinsonem i Haigiem. Celem konferencji jest przygotowanie wielkiej ofensywy na wschodzie, którą przeważyć ma wojsko rumuńskie. Dnia 23 lipca podpisany zostaje układ z Rumunją, obiecujący uderzenie armji wschodniej i zabezpieczenie tyłów rumuńskich przez Rosję. Ale Rumunja jeszcze się namyśla. Gdy wreszcie dnia 27 sierpnia zdecyduje się — jest już zapóźno. Dywizje niemieckie są już wolne i mogą wejść w grę. Dnia 2 września przychodzi uderzenie Niemców na Turtukum, dnia 29 września uderzenie armji Falkenhayna na Hermanstadt. W chwili, gdy ważą się losy Rumunji, armja rosyjska, stojąca w Besarabji, pozostaje w bezczynności. Toczą się rokowania o warunki pomocy, ustalenie dowództwa. Napróżno Joffre w telegramach do szefa misji francuskiej w Rosji, gen. Janina, i do gen. Berthelotha, szefa misji w Rumunji, wzywa do zaprzestania kłótni i podporządkowania się raz powziętym uchwałom o solidarnem działaniu. Rumunja, niepoparta przez Rosję, załamuje się tak, jak rok temu załamała się Serbja.

Joffre próbuje jeszcze wywrzeć wpływ osobisty. Dnia 20 października odbywa się konferencja w Boulogne z szefem sztabu angielskiego, na której uzyskuje wzmocnienie armji Saraille'a o 7 dywizyj. Dnia 7 listopada, w St. Michel de Mourienne, uzyskuje od Cadorny obietnicę dostania 3 brygad włoskich.

Ale na ratowanie Rumunji jest już zapóźno. Atak Saraille'a nie ma widoków powodzenia i 11 grudnia zostaje definitywnie wstrzymany.

Wielka bitwa roku 1916, z braku wewnętrznej karności i nieuznawania rozkazów jednego naczelnego wodza, którego nie mogły zastąpić „rady wojenne", kończy się dla koalicji przegraną. A zwycięstwo wisiało na włosku; odwołanie Falkenhayna i powołanie Hindenburga świadczyło dobitnie o kryzysie w łonie głównej kwatery niemieckiej.

Joffre nie upada na duchu. Na dzień 15 listopada zwołuje po raz czwarty wielką radę wojenną koalicji do Chantilly, na której zapadają (w skróceniu) następujące uchwały:

I. Członkowie konferencji aprobują plan koalicji według przedłożonego im memorandum, mającego na celu doprowadzenie w roku 1917 do ostatecznego rozstrzygnięcia. Ustalają więc następujące decyzje:

a) W ciągu zimy 1916 — 1917 roku, rozpoczęte już działania ofensywne będą prowadzone nadal, aż do wykorzystania granic możliwości klimatycznych.

b) Celem przeciwstawienia się wszystkim ewentualnościom oraz celem niedopuszczenia do przejścia inicjatywy w ręce nieprzyjaciela, od połowy lutego 1917 roku wojska koalicyjne będą gotowe do podjęcia wspólnych ofensyw z użyciem wszystkich dostępnych im środków.

c) Od chwili zgłoszenia gotowości do natarcia, naczelni wodzowie uzgodnią swe akcje w zależności do danego położenia.

d) O ile nie zajdą nowe okoliczności, wspólne ofensywy rozpoczną się przy użyciu maksymalnych środków każdego z wojsk, na wszystkich frontach, gdy tylko możliwe będzie oznaczenie ich współczesności (nie więcej, niż trzy tygodnie różnicy).

Daty zostaną ustalone drogą ogólnego porozumienia się naczelnych wodzów.

e) Ze względu na konieczność uwzględnienia poglądów na rozliczne hipotezy, naczelni wodzowie nie przestaną utrzymywać między sobą stałego kontaktu.

II. Szczegółowe punkty o natarciu na Bułgarię (opuszczam).

III. Drugorzędne teatry działań.

Na wszystkich frontach drugorzędnych, działania mające na celu związanie przeciwnika, mają być nadal prowadzone, ale środkami ograniczonemi, by pozostawić maksimum sił na głównych teatrach.

IV. Wzajemna pomoc.

a) Konferencja ponawia zobowiązanie do wzajemnej pomocy, powzięte na konferencji w dniu 5 grudnia 1915 roku, a w zupełności dotrzymane przez wszystkich w ciągu bieżącego roku, w tym sensie, jeśli jedno z mocarstw jest zaatakowane — inne pośpieszą mu natychmiast z pomocą wszystkiemi środkami, już to pośrednio, przez rozpoczęcie niezwiązanemi wojskami na zgóry przygotowanych odcinkach ofensyw, już to bezpośrednio, przez wysłanie posiłków na teatry działań, powiązane dogodnemi komunikacjami.

b) Dla tej ostatniej ewentualności, sztaby generalne: francuski, angielski i włoski—porozumieją się co do przewozu i użycia wzajemnych sił.

V. Dotyczy rekrutacji ochotników — jeńców wojennych do wojska serbskiego.

Plan kampanji na rok 1917 miał być ostatnim czynem wojennym Joffre'a. Nie z powodu klęsk, ale z przyczyn politycznych,

sama Francja wywołuje w dniu 26 grudnia jego dymisję i usuwa go z zajmowanego stanowiska.

Z ustąpieniem Joffre'a, koalicja pozostaje już zupełnie bez kierownictwa. Rady wojenne, nieoparte na autorytecie wyższej jednostki, stają się bezpłodnemi konferencjami. Sprawy nie zmieni fakt utworzenia dnia 13 grudnia wspólnego „komitetu wojennego," który pracuje jedynie teoretycznie, ani „biura studjów wielkich zagadnień międzysojuszniczych", utworzonego w Senlis przez Joffre'a, którego szefem został mianowany gen. Foch.

Rozpoczyna się dalsza, trzecia, faza układów o wspólne dowództwo, o wyniku dla koalicji najczarniejszym.

Faza trzecia — 26.XII. 1916 r. — 2.XII. 1917 r.

Gen. Nivelle, po objęciu dowództwa nad wojskami francuskiemi na froncie niemieckim, występuje z planem przerwania gwałtowną ofensywą pozycyj nieprzyjacielskich.

W styczniu 1917 r. odbyła się pierwsza narada sojuszników w Rzymie, na której przedstawiciel Anglji, Lloyd George, usiłował nakłonić Włochy do ofensywy na Austrję, twierdząc, że pobicie jej rozstrzygnie wojnę. Szefowie sztabów: francuskiego i angielskiego, przemawiali za rozstrzygnięciem wojny na zachodzie. Gen. Cadorna obiecał zorganizować ofensywę, ale dopiero po uderzeniu Francuzów i Anglików. Teza „niech inni zaczną" utrudniła znów porozumienie. Na wspólną ofensywę narazie Anglicy zgodzić się nie chcą. Gen. Nivelle wyjeżdża więc 15 stycznia do Londynu i tam na posiedzeniu „War Comittee" gorącą wymową i własnym zapałem uzyskuje zgodę na wspólne natarcie.

Zebranie uchwala narazie nie liczyć już więcej na pomoc Rosji ani Włoch.

Nowy zjazd w Calais, 26 i 27 lutego, ustalił czasowe podporządkowanie wojsk angielskich wodzowi francuskiemu — Nivelle'owi, ale uczynił to po długiej opozycji. Brak autorytetu Joffre'a odbił się dotkliwie. Rząd angielski, wysyłając Haigowi rozkaz podporządkowania, dodał w nim uwagę, że „wódz angielski ma się dostosować do planów francuskich, z tym jednym wyjątkiem, gdyby bezpieczeństwo wojsk angielskich miało być przez to narażone". Zastrzeżenie to, jak również termin „dostosowanie się" wywołało wkrótce złe skutki.

Oto 27 lutego wysłał gen. Nivelle Haigowi formalny rozkaz przygotowawczy do zamierzonej ofensywy. Haig schował go poprostu do biurka i posłał tylko do szefa sztabu generalnego w Londynie referat, krytykujący plan Nivelle'a, jako nierealny i niebezpieczny dla wojsk angielskich. Odpis referatu przysłany został Nivelle'owi.

Z trudem klecona zgoda zawisła znów na włosku. Politycy obu państw musieli znów wziąć w ręce pertraktacje, które doprowadziły do wydania przez Lloyda George'a Haigowi ponownego rozkazu wypełnienia zarządzeń wodza francuskiego. Wspólna ofensywa doszła do skutku w kwietniu, ale wyników nie dała. Autorytet Nivelle'a ucierpiał poważnie.

Dnia 13 kwietnia, w Londynie, zebrała się ponownie rada wojenna, na której uchwalono formułę, że „wojska angielskie i ich dowódca muszą być traktowani przez wodza francuskiego jako sprzymierzeńcy, a nie jako podwładni".

15 maja gen. Nivelle zostaje odwołany z dowództwa; jego następcą został gen. Pétain, a szefem sztabu—gen. Foch.

Lato 1917 roku stało się dla wojska francuskiego okresem krytycznym. Po krwawych stratach, siła jego spadła, a fermenty polityczne osłabiły powagę dowództwa francuskiego. W tym samym czasie, wojska angielskie, działające samodzielnie, odniosły poważny sukces pod Cambrai.

W tych warunkach, rokowania o wspólne, jednolite dowództwo przerwały się.

Wznawia je premjer angielski Lloyd George. Pod wrażeniem klęski Włoch pod Caporetto, wysyła on dnia 30 października 1917 r. do premjera francuskiego pismo, proponujące utworzenie stałej rady wojennej.

Rząd francuski z radością powitał tę inicjatywę i dnia 7 listopada odbył się w Rapallo zjazd z udziałem Lloyda George'a, Painlevégo, Robertsona i Focha, na którym postanowiono utworzenie stałej naczelnej sojuszniczej rady wojennej w Wersalu.

Skład rady stanowić mają premjerzy i ich zastępcy oraz wojskowi przedstawiciele każdego z państw ze swemi sztabami. Politycy mieli zbierać się przynajmniej raz na miesiąc, przedstawiciele wojskowi urzędowali stale.

Zadaniem rady było: zapewnić wspólne jednolite prowadzenie wojny, uzgadniać wspólne działania sprzymierzonych, przygotowywać decyzje rządów i czuwać nad ich wykonaniem.

Tego rodzaju rozwiązanie sprawy jednolitego prowadzenia wojny było połowiczne. Brakło w niem rzeczy najważniejszej — zgody na osobę jednego wodza naczelnego.

Politycy francuscy zdawali sobie sprawę z tego stanu rzeczy. Dnia 13 listopada były minister wojny, Millerand, wystąpił w parlamencie z ostrą krytyką rady wojennej bez wodza. Na skutek tego wystąpienia, gabinet Painlevé'go upada—do władzy przychodzi „stary tygrys" Clemenceau.

Wielka ta postać wnosi z sobą olbrzymi walor silnej woli zwycięstwa i pierwszorzędne zdolności dyplomatyczne wobec sojuszników.

Z tą chwilą sprawa jednolitego dowództwa wchodzi w nowe stadjum.

Faza czwarta — 2.XII.1917 — 11.XI.1918 r.

Już na pierwszem posiedzeniu naczelnej rady wojennej, w dniu 2 grudnia 1917 r., amerykański delegat wojskowy, płk. House, postawił jasny wniosek utworzenia stanowiska naczelnego wodza i zaproponował wprost na to stanowisko Joffre'a. Lloyd George zaprotestował przeciw supremacji Francji.

Na drugiem zkolei zebraniu, trwającem od 30 stycznia do 2 lutego, w Wersalu, uchwalono zmianę rady wojennej na „wojskowy komitet wykonawczy" i utworzono stanowisko przewodniczącego, które powierzono Fochowi.

Prawa rozkazodawstwa jeszcze mu nie przyznano, a poprzestano na uchwaleniu „wspólnego odwodu" z dywizyj francuskich i angielskich, który mu podlegał. O przesuwanie wojsk z jednego frontu na drugi, miał Foch „prosić", a nie „zarządzać" je.

Już ten pierwszy krok ku jednolitemu dowództwu wywołał w Anglji ostry sprzeciw. Szef sztabu generalnego, Robertson, podał się natychmiast do dymisji. Lloyd George, celem ułatwienia sobie pracy, powołał na jego miejsce osobistego przyjaciela Focha, gen. H. Wilsona.

Utworzenie wspólnego odwodu nie doszło do skutku. Gen. Pétain oddał niechętnie kilka dywizyj francuskich, gen. Haig robił wciąż zastrzeżenia i opóźniał wykonanie uchwał komitetu. Jeszcze 14 marca Foch udaje się do Londynu w sprawie wydzielenia dywizyj angielskich do wspólnego odwodu; Haig odmawia.

W tej sytuacji, przychodzi jak grom uderzenie niemieckie z 21 marca 1918 r. na front Haiga, które powala 5 armję angielską.

Sam naczelny wódz angielski oraz Clemenceau wzywają Lloyda George'a do przyjazdu.

W cztery dni później, dnia 25 marca, spotykają się w Doullens: prezydent Poincaré, Foch, Pétain, Haig, Wilson i lord Milner, jako przedstawiciel premjera angielskiego.

Ten ostatni występuje pierwszy z propozycją powierzenia Fochowi jednolitego dowództwa. Aby nie zadrasnąć ambicji obu wodzów naczelnych, Foch zaproponował następujący tekst:

„Uchwałą rządów: francuskiego i angielskiego, poleca się gen. Fochowi uzgadnianie operacyj armij francuskich i angielskich na froncie zachodnim. Naczelni wodzowie tych armij, Haig i Pétain, zobowiązani są do udzielania mu wszelkich wyjaśnień, potrzebnych do wprowadzenia w czyn wspólnych akcyj"

Z tą chwilą, wspólne dowodzenie stało się faktem, choć jeszcze „uzgadnianie operacyj" nie było równoznaczne z „rozkazodawstwem". Po kilku dniach i ta zmiana została dokonana.

Dnia 14 kwietnia radjotelegram z wieży Eiffla ogłosił, że rządy: francuski i angielski, zgodziły się na nadanie Fochowi tytułu Naczelnego wodza armij sprzymierzonych Francji.

Król belgijski i rząd amerykański przyłączyli się niezwłocznie do tej formuły.

Foch przestał być generałem francuskim, a stał się wodzem międzysojuszniczym.

W dniu 2 maja komitet wykonawczy został rozwiązany, a front włoski — podporządkowany naczelnemu wodzowi.

Jednolitość dowództwa, osiągnięta po blisko czterech latach rokowań i zastrzeżeń — stała się faktem.

W pół roku później, Foch dyktował pobitym Niemcom warunki złożenia broni.

3. Wnioski.

Przegląd organizacji dowodzenia wśród sojuszników po obu stronach frontu — doprowadza do jednobrzmiących wniosków.

Na wojnie musi dowodzić jeden człowiek, musi rządzić jedna osoba.

Negowanie tej zasady doprowadza zawsze do klęsk: żadne względy, czy to interesy poszczególnych państw, czy względy na autorytety — nie mają tu znaczenia. Przegrana wojna i tak usuwa wszystkie aspiracje i międzysojusznicze zawiści na ostatni

plan. Najważniejsze jest — wygrać wojnę, a wygrać ją może tylko naczelny wódz.

W ciągu czterech lat wojny światowej, przeprowadzono niezliczoną ilość kompromisów i „uzgodnień"; wysyłano oficerów łącznikowych, zwoływano rady wojenne, zbierano się za zjazdach, przenoszono kwatery w bezpośrednie sąsiedztwo innych kwater, wykorzystywano wybitne zdolności dyplomatyczne i osobisty urok generałów—a wszystkie te próby zawiodły. Po stronie koalicji dopiero jasna decyzja z 14 kwietnia 1918 roku zapewniła zwycięstwo.

Wcześniejsza chronologicznie zgoda państw centralnych na naczelne dowództwo cesarza Niemiec — nie miała tego znaczenia. Symbol dowodzić nie może, wodzem musi być żywy człowiek.

Zapoznanie odwiecznych praw wojny kosztowało ludzkość krwawe hekatomby. Wojna światowa trwała zapewne dlatego tak długo, że po obu stronach brakło przez długi czas jednolitego dowództwa.

Tem cenniejsze, tem bardziej ważkie są dla potomnych krwawe nauki historji.

ŹRÓDŁA.

1. *Organizacja dowodzenia w Anglji.*

Sir George Artur — „Kitchener et la guerre".

Hall Ch. — „Problem of the British high command" (Mil. Engin., May — June 1927).

Nivelle-Lytton — „Le G. Q. G. britannique".

Robertson — „Soldiers and Statsmen 1914—1918".

Organizacja dowodzenia w Austro-Węgrzech.

Conrad v. Hötzendorff — „Aus meiner Dienstzeit".

Nowak — „Der Weg zur Katastrophe".

Graf v. Stürgh — „Im grossen deutschen Hauptquartier".

v. Cramon — „Unser österreichisch—ungarischer Bundesgenosse".

Feyler — „Le commandement militaire austro-hongrois a l'heure de la guerre européenne". Rev. Hist., janvier 1927.

3. *Organizacja dowodzenia w Niemczech.*

Falkenhayn — „Die oberste Heeresleitung 1914—1916".

v. Kuhl — „Der deutsche Generalstab".

v. Ludendorff — „Meine Kriegserinnerungen".
„ — „Der Generalstab und seine probleme".
„ — „Urkunden".
Reichsarchiv — „Der Weltkrieg 1914—1918".
v. Collenberg — „Die staatsrechtliche Stellung des preussischen Kriegsministers von 1867—1914" (Wissen u. Wehr 5/27).
v. Zwehl — „Erich v. Falkenhayn".
Ludwig — „Wilhelm der Zweite".
Hindenburg — „Pamiętniki".
Freytag v. Loringhoven — „Die Macht der Persönlichkeit im Kriege".
v. Tirpitz — „Erinnerungen".
v. Seeckt — „Staatsman u. Feldherr" (Deutsche Wehr 5/28).
Niemann — „Kaiser u. Heer".
Buat — „Hindenburg i Ludendorff jako strategicy".
Dupont — „Le haut Commandement allemand en 1914".
Wohler Günther — „Die staatsrechtliche Stellung des Generalstabes in Preussen und im Deutschen Reich".
Bronsard v. Schelendorff — „Der Dienst im Generalstabe".
Rittau — „Najwyższe władze rozkazodawcze w wojsku niemieckiem". (Streszczenie — Przegl. Wojsk. 7/26).
Delage — „Le haut commandement allemand".
Hoffmann — „Der Krieg der unverwerteten Gelegenheiten".

4. Organizacja dowodzenia we Francji:

Mermeix — „Joffre. Premiere crise du Commandement".
„ — „Nivelle et Painlevé"
„ — „Sarrail et les armées d'orient".
„ — „Foch et les armées d'occident".
Lanrezac — „Le plan de campagne français"
Stablewski Stefan — Ferdynand Foch. Bellona. Tom XXXIV, wrzesień—październik 1929.
Francuska instrukcja o funkcjonowaniu sztabów w polu.
Feyler — „Le Commandement français au début de la guerre européenne. (Rev. Mil. Suisse, 8—9/28).
Trentinian — „L'état major en 1914".
Belli — „Die oberste Leitung im Kriege nach französischen und englischen Anschaungen" (Wissen u. Wehr, März 1928).
Weymman — „Foch. Essai de psychologie militaire".
Bouvard — „Les leçons militaires de la guerre"
Gener X. — „Plutarque n'a pas menti".
Laur — „Au 3-me bureau de G. Q. G"
de Thomassan — „Le revers de 1914 et ses causes".
Albrecht — „Die französischen Kriegslehren und Operationspläne von 1871—1914" (Wissen u. Wehr 1927).
Painlevé — „Comment j'ai nommé Foch et Pétain".
Mende — „Die französische Oberste Heeresleitung im Früjahr 1917" (Mil.-Wochenblatt, 19/27).

Castex — „Question d'Etat Major. Principes, organisation".
Didio — „Zasady organizacji służb w wyższych dowództwach" (litografja).
Feyler — „La réforme du haut Commandement" (Rev. Mil. Suisse, 7—8/23).
Dupuis — „La direction de la guerre".
Cours d'etat major de l'Ecole Superieure de Guerre 1920—1921.

5. Organizacja dowodzenia w Rosji.

Suchomlinow — „Pamiętniki".
Daniłow — „Russland im Weltkriege".
Feyler — „L'Etat major russe an debut de la guerre européenne" (Rev. Mil. Suisse, 8/27).

6. Organizacja dowodzenia we Włoszech, Rumunji, Belgji, Serbji i Turcji.

Cadorna — „Der Krieg an der italienischen Front" (Streszczenie — Wissen u. Wehr 1927).
Cassone — „La rèorganisation du haut commandement en Italie" (Fr. Mil., 10 marca 1927 r.)
Larcher — „La guerre turque dans la guerre mondiale".

7. Organizacja dowodzenia. Dzieła ogólne.

Piłsudski Józef i Miles — „Naczelni wodzowie".
Dąbrowski Stefan — „Zagadnienie Obrony Narodowej w wojnie nowoczesnej. Organizacja Rządu i Naczelnego Dowództwa".
Sikorski Wład. — „Podstawy organizacji naczelnych władz wojskowych w Polsce" (Bellona, XII. 1—2. 1923).
Stachiewicz Wacław — „W sprawie organizacji naczelnych władz wojskowych" (Bellona, listopad 1924).
Stachiewicz Wacław — „Pokojowa organizacja rządu i naczelnych władz wojskowych" (Bellona, lipiec 1924).
Stachiewicz Wacław—„Organizacja rządu i naczelnych władz wojskowych" (Bellona. kwiecień, maj, czerwiec 1924).
Kutrzeba — „Prawnopaństwowe stanowisko wodza naczelnego w czasie wojny" (Bellona, styczeń, luty 1924).
Kutrzeba — „Polski Sztab Generalny" (Bellona 1/22).
Żeligowski — „W sprawie organizacji naczelnych władz wojskowych" (Bellona 1924).
Sokołowski Władysław — „Organizacja narodu na czas wojny" (Bellona, maj, czerwiec 1929).
Arciszewski — „Dowodzenie" (Bellona, styczeń—luty 1929).
Dąbrowski Jan — „Organizacja naczelnych władz wojskowych a ustrój Rzeczypospolitej" (Bellona, wrzesień 1924).
Szydłowski — „Polski Sztab Generalny" (Bellona, II/1919).

8. Organizacja dowodzenia w wojnie koalicyjnej.

Liebmann Curt — „Entwickelung der Frage eines einheitlichen Oberbefehls im Weltkriege" (Wissen u. Wehr, 1/1927).
Liebmann — „Zur Frage der einheitlichen Kriegsleitung" (Wissen u. Wehr, 3/1924).

M e r m e i x — „Le commandement unique: Foch".

O e m i c h e n — „Essai sur la doctrine de guerre des coalitions. La direction de la guerre".

R e c o u l y R a y m o n d — „Foch, le vainqueur de la guerre".

R e n o u v i n — „Die Gestaltung der Regierungen während der Kriegszeit".

M a u r i c e — „Regierungen in Kriegszeiten".

GEN. BRYG. DR. JÓZEF ZAJĄC.

ZADANIA I CELE PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Wstęp.

Zadania i formy przysposobienia wojskowego stały się po wojnie światowej przedmiotem ożywionej dyskusji, w której biorą udział nietylko wojskowi wszystkich państw, lecz także i osoby cywilne—politycy; nietylko jednak teoretyczna dyskusja toczy się nad zagadnieniami związanemi z przysposobieniem wojskowem; wszystkie prawie państwa od ukończenia wojny światowej weszły na tory eksperymentów, mniej lub więcej udatnych.

Te dopiero próby praktyczne mogą dać podstawę do realnego ujęcia problemów, z tem zagadnieniem związanych. Sądzę, że dzisiaj możemy sformułować pewne zasadnicze tezy co do zadań w tej dziedzinie, że możemy już na podstawie prób dokonywanych w różnych organizacjach państwowych podać poglądy na formy organizacyjne oraz określić środki i metody, a to w zależności od tez zasadniczych; możemy to zrobić odnośnie do przysposobienia wojskowego u nas, gdyż rozporządzamy w tej dziedzinie także naszym własnym bogatym materjałem doświadczalnym oraz mamy już bogatą stosunkowo literaturę, w której zagadnienie to było rozpatrywane także teoretycznie.

Niniejsza praca ma na celu przedyskutowanie zasadniczych zagadnień, związanych z przysposobieniem wojskowem i wychowaniem fizycznem, omówienie doświadczeń tak własnych, jak i obcych, i na podstawie tej dyskusji — podanie wniosków co do zadań i celów pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego u nas [1]).

---

[1]) W następnych artykułach omówimy:

1) formy organizacyjne, w jakie praca ta, zależnie od swoich zadań, ma być ujęta;

2) środki i metody, jakie należałoby w pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego stosować. (*Przyp. aut.*).

I. Powojenne poglądy na to, czem jest przysposobienie wojskowe.

Poglądy na to, czem jest i powinno być przysposobienie wojskowe na podstawie t. zw. doświadczeń wojny światowej, są jak najbardziej różnorodne. W tej dziedzinie, jak w każdej innej, „doświadczenia" wojenne w związku z rzeczywistością pokojową po wojnie — prowadzą do najrozmaitszych wniosków, które są takie czy inne, zależnie od sposobu ich interpretacji. Każdy, powołując się na t. zw. „doświadczenie" wojny światowej, dochodzi do swoich wniosków teoretycznych, a może się tem bardziej przy nich upierać, im mniejszem doświadczeniem rzeczywistem rozporządzamy w tej dziedzinie. W dalszym ciągu przytoczę szereg przykładów na to, jak błędne są niejednokrotnie te wnioski, czerpane z t. zw. „doświadczenia".

Tutaj, nie wdając się w historyczny rozwój zagadnienia przysposobienia wojskowego po wojnie, chcę podać przykłady rozmaitych interpretacyj tej pracy i różnych określeń co do jej zadań i metod.

Wielu autorów, i tych bodaj, że jest najwięcej, chce widzieć w przysposobienie wojskowem realizację hasła „naród pod bronią". Doświadczenia wojny światowej miały, ich zdaniem, wykazać, że na wypadek wojny wszyscy obywatele muszą w mniejszym lub większym stopniu posiadać wykształcenie wojskowe lub też przysposobienie do spełniania funkcyj, mających pośredni lub bezpośredni związek ze służbą wojska w polu; takie wykształcenie zapewnić może tylko coś w rodzaju przysposobienia wojskowego, gdyż wojsko pokojowe zadaniu temu podołać nie może; samo wojsko nie może zapewnić w tem znaczeniu postawienia „narodu pod bronią", gdyż na to trzebaby utrzymywać w czasie pokoju zbyt duże siły, co znowu pociągnęłoby za sobą wielkie koszty, którym państwa nie mogłyby podołać ze względu na powojenną sytuację gospodarczą; zaradzić temu więc może coś, co jest znacznie tańsze, niż wojsko pokojowe, a co jednak objąć może jak największą liczbę obywateli, możliwie wszystkich. Tem oczywiście może być tylko to, co określamy jako „przysposobienie wojskowe", albo co określono bardziej szumnie „przysposobieniem wojskowem narodu pod bronią [1]).

Ta jednostronna interpretacja hasła „naród pod bronią" oraz płynące stąd określenie zadań przysposobienia wojskowego — były i są u wielu autorów wyrazem dążenia, aby w chwili

[1]) Patrz artykuł mjr. S. G. Starzyńskiego „Przysposobienie wojskowe narodu pod bronią". Bellona, t. XXVI, z. 1 (1927).

wybuchu wojny wszyscy obywatele byli natychmiast zdolni do spełniania tej czy innej funkcji wojskowej lub też związanej ze służbą w wojsku. Nie zastanawiają się oni nad tem, czy jest to potrzebne; wystarcza im stwierdzenie, że podczas wojny światowej (w ciągu całego jej trwania, a nie w chwili jej wybuchu) trzeba było, celem zaspokojenia potrzeb wojska, wyciągnąć jak najwięcej obywateli. Ta uproszczona interpretacja koncepcji „naród pod bronią", polegająca na dążeniu do tego, aby każdy obywatel nabył choć trochę wyszkolenia wojskowego, prowadzi do tego, co określono jako przysposobienie wojskowe „narodu pod bronią". Ta forma dopuszcza jeszcze istnienie w czasie pokoju wojska, jako organizmu przygotowującego samo wojsko bojowe, przynajmniej na pierwszy okres wojny.

Ujmując tak teoretycznie zagadnienie przysposobienia wojskowego, poszczególni autorzy nie zdają sobie jasno sprawy z tego, do czego koncepcja ta musiałaby prowadzić w praktyce, jakich środków wymagałoby utworzenie dostatecznych kadr i stworzenie urządzeń technicznych.

Żadne państwo nie przeprowadziło w tym kierunku pełnej realizacji na podstawie recept wyżej przytoczonych, a zaprawionych sosem „naród pod bronią"; można przeto dotychczas z powodzeniem dowodzić teoretycznie słuszności tej tezy.

Inni wyznawcy przysposobienia wojskowego chcieliby zastąpić część lub nawet całość wyszkolenia wojskowego w szeregach przez przysposobienie wojskowe. Oczywiście, należałoby tutaj, ich zdaniem, postępować stopniowo. Najpierw zastąpić wyszkolenie pojedyńczego żołnierza, później sekcji, czy drużyny, a później pójść dalej — tak, by wreszcie wogóle zerwać z tym systemem kadrowym, jaki w wielu państwach europejskich istnieje, i przejść do systemu milicyjnego. W łonie zwolenników zastąpienia wyszkolenia wojskowego w całości lub części przez przysposobienie wojskowe, zarysowują się dwie grupy.

J e d n a — to utopiści, którzy uważając z jakichś powodów natury kulturalnej, politycznej czy społecznej, system milicyjny za wyższą formę ustroju wojskowego, niż system kadrowy, widzą w nieokreślonej narazie jasno formie przysposobienia wojskowego zbliżenie do ich ideału milicyjnego. Przytaczam jeden z przykładów takich mylnych i mglistych uzasadnień wyższości systemu milicyjnego nad systemem kadrowym. Kpt. M. Fularski, w pracy pod tytułem „Przysposobienie wojskowe u obcych", stwierdza, że system milicyjny jest demokratyczny (?) i bardziej przydatny

dla wyrobienia patrjotyzmu i ducha obywatelskiego, niż system kadrowego wojska stałego. „Przy stosowaniu systemu milicyjnego, lwia część obywateli będzie mogła przepoić się wzniosłym duchem patrjotyzmu i zrozumie konieczność ofiar na ołtarzu ojczyzny. Przy systemie armji kadrowej, tylko stosunkowo drobna część obywateli może te cnoty osiągnąć".

To twierdzenie mogło powstać chyba tylko na podstawie niedoceniania znaczenia pod tym względem systemu kadrowego, opartego o powszechny obowiązek służby wojskowej, oraz z powodu niedokładnego przemyślenia warunków obrony narodowej w naszych warunkach. Zresztą szerzej o tem pomówimy w następnym rozdziale.

D r u g a grupa—to ci, którzy chcąc za wszelką cenę zmniejszyć wydatki na utrzymanie wojska — dążą do skrócenia służby wojskowej; oczywiście, po wojnie światowej wymagania szkolenia wojskowego wzrosły w stosunku do okresu z przed wojny; nie można więc tak łatwo wykreślić z wyszkolenia wojskowego kilku miesięcy, nie dając czegoś za to. Rada na to jest jedna: magiczne słowo — „przysposobienie wojskowe" da nam wyjście z tego dylematu. I tutaj także, jak i w pierwszym wypadku, żongluje się tak długo, dopóki niema realnych doświadczeń w tym względzie.

Przedstawiciele tej drugiej grupy niebardzo sobie zdają sprawę z tego, co będzie kosztowało to wyszkolenie wojskowe obywateli w „przysposobieniu wojskowem" na podstawie już faktycznych doświadczeń w dziedzinie pracy przysposobienia wojskowego; będziemy starali się w dalszym ciągu rozważyć i rozstrzygnąć kwestję, które wyszkolenie w naszych warunkach jest oszczędniejsze: czy prowadzone w szeregach wojska pokojowego, opartego na systemie kadrowym, czy też drogą przysposobienia wojskowego, przy uwzględnieniu innych czynników, które rozstrzygają o większej wartości tego czy innego systemu.

Te dwa ujęcia zagadnienia przysposobienia wojskowego — nazwałbym teoretycznemi. Mają one w sobie jądro prawdy, które będziemy się starali wykryć w dalszym ciągu niniejszej pracy; zawierają jednak poza tem wiele jednostronności, a także niejasności ze względu na mgliste ujęcie danej koncepcji „naród pod bronią" oraz utopijne, często oderwane od życia i praktyki zapatrywania na możliwości szkolenia wojskowego.

Jeśli chodzi o praktyczną wartość wyżej wspomnianych poglądów, to jest ona narazie znikoma, gdyż żadne z państw jeszcze w tym względzie właściwego dorobku nie posiada; wszystkie prze-

prowadzone w tym kierunku próby, nie dały jeszcze jasnych wyników, jakkolwiek już obecnie wiele wniosków praktycznych, szczególniej natury negatywnej, da się wyciągnąć.

Przejdę teraz do innych prób, natury bardziej praktycznej, jakie w dziedzinie przysposobienia wojskowego robiono, bez oglądania się na to, jak ta praca wiązać się będzie z ogólnym systemem przygotowania narodu do wojny oraz z ogólnie przyjętym w danem państwie systemem wojskowym.

Dwa typy tych prac wynikały z różnych założeń. Jeden typ polegał na tem, że dla pewnych doraźnych potrzeb wewnętrznych, często politycznych, stwarzano organizacje o typie wojskowym czy półwojskowym, oparte na zasadach milicji. Mamy tutaj na myśli milicję faszystowską we Włoszech, stworzoną dla przeprowadzenia przewrotu faszystowskiego i utrzymania owoców tego przewrotu; z drugiej strony korpus strzelców w Finlandji, stworzony do walki z bolszewizmem, oparty zresztą o tradycję. Takie organizacje typu wojskowo-milicyjnego są tworem istniejącym obok wojska, niezależnie od niego, mając z niem luźny tylko związek i często niejasno określoną na wypadek wojny formę organizacyjną. To ostatnie jest zrozumiałe ze względu na fakt, że zadania ich leżą nietylko w płaszczyźnie przygotowań do wojny, a rola ich w czasie pokoju jest natury raczej wewnętrznej — polega na dążeniu do poparcia siłą pewnych tendencyj natury politycznej.

Nie potrzebuję tutaj podkreślać, jak ten ustrój przysposobienia wojskowego, pożyteczny może z punktu widzenia chwilowych potrzeb wewnętrznych danego ustroju państwowego, może stać się niebezpieczny, jeżeli po uczynieniu zadość tym potrzebom egzystuje dalej. Może powstać niezdrowa rywalizacja takich organizacyj z organizacją wojskową istniejącą w danem państwie, jeśli do tego dołączą się utopje w rodzaju „pryncypjalnych" przekonań o wyższości systemu milicyjnego nad systemem kadrowym, na którym istniejący ustrój wojskowy jest oparty; a utopje te wyłonią się nieuchronnie, choćby dla zadokumentowania potrzeby dalszego istnienia podobnych organizacyj; wówczas gotowy jest konflikt, mogący mieć bardzo ciężkie i głęboko sięgające konsekwencje dla samego ustroju państwowego.

Niebezpieczeństwo to ma jednak miejsce nietylko wówczas, gdy istnieje taka jedna organizacja, stworzona dla celów, o których wyżej była mowa. W tym wypadku, oczywiście, niebezpieczeństwo jest największe. Źle jest jednak także, gdy rozmaite

organizacje, wytworzone samorzutnie, dostaną się pod różne wpływy polityczne, co może doprowadzić do tego, że organizacje te pod płaszczykiem przysposobienia wojskowego staną się pewnego rodzaju milicją poszczególnych partyj politycznych. Nie trzeba dłużej zastanawiać się tutaj nad niebezpieczeństwami takiego ujmowania zagadnienia pracy przysposobienia wojskowego.

Mniej szkodliwą, często użyteczną, ale zazwyczaj mało pożyteczną jest praca nad przysposobieniem wojskowem tych związków lub ludzi, którzy bez zdawania sobie sprawy z całości zagadnienia obrony państwa — samorzutnie, czy to na podstawie własnej tradycji, czy też na podstawie innych popędów szlachetnej natury — chcą w jakiś sposób przyjść z pomocą w przygotowaniach państwa do obrony swej niepodległości i idąc po linji najmniejszego oporu — ze związków swoich tworzą szeregi pracujące nad przysposobieniem wojskowem swoich członków, biorąc sobie za wzór pracę w szeregach wojska. Metody i przedmioty szkolenia biorą z regulaminów wojskowych i starają się, jak mogą i umieją, prowadzić wyszkolenie wojskowe. Biorąc do pomocy wojskowych lub byłych wojskowych, dla których typ pracy wojskowej jest najbardziej zrozumiały i łatwy, utwierdzają się na tej drodze; w ten sposób dublują w szkoleniu wojsko. Poza dużą ich zasługą, polegającą na propagandzie zagadnień obrony państwa i przygotowującą moralną mobilizację narodu, praca ta rzadko wydaje spodziewane rezultaty, jak każda praca nawet z najlepszych płynąca pobudek, ale nie mająca za podstawę jasno określonych zadań i sprecyzowanych celów i środków oraz dostosowanych do tego metod.

Warunki pracy tego ostatniego typu, powstałej na podstawach tradycji oraz innych szlachetnej natury pobudek, omówimy w dalszym ciągu bardziej szczegółowo, gdyż u nas specjalnie w praktyce praca przysposobienia wojskowego ma dotychczas ten głównie kierunek. Nasze związki przysposobienia wojskowego powstały głównie właśnie na tych podstawach, o których była mowa wyżej.

Praktyczna wartość pracy opartej na związkach tego rodzaju jest oczywiście bardzo różna, zależnie od ogólnego kierunku, jaki poszczególne jednostki wzgl. władze związkowe jej nadają.

W powyższym pobieżnym przeglądzie rozpatrzyliśmy ogólnie kilka rodzajów źródeł, z których wyrasta nowy gmach pracy przysposobienia wojskowego w dobie powojennej; rozważyliśmy

rozmaite konsekwencje, płynące z takiego czy innego jej ujęcia. Ogólnie stwierdzić można, że często, a nawet przeważnie, z powodu niejasnego sformułowania tych podstaw oraz z powodu braku powiązania jej z innemi wysiłkami państwa czy społeczeństwa, tak na polu przygotowania obrony narodowej, jak też i w innych dziedzinach twórczości ogólnej, praca przysposobienia wojskowego ma w wielu państwach charakter niejasno określony, nieskoordynowany. Pojęcie przysposobienia wojskowego stało się czemś magicznem, rodzajem środka uniwersalnego, dającego rozwiązanie wszystkich zagadnień w dziedzinie obrony narodowej, których na innej drodze rozwiązać nie można. Przysposobienie wojskowe stało się także przedmiotem przetargów w ręku tych, którzy swoje dążenia natury politycznej, zmierzające do ograniczenia wysiłków państwa dla przygotowania obrony, z tych czy innych względów[1] — maskowali nowemi koncepcjami, nie mającemi ugruntowania w życiu, a pociągającemi umysły właśnie ze względu na niejasności i braki w precyzji, jakie w nich tkwiły.

Do powyższych typów pracy przysposobienia wojskowego, jako do pewnego stopnia ujemnych, nie należy zaliczać tego przysposobienia wojskowego, prowadzonogo w duchu pracy wojskowej, które musi w znacznej części zastąpić służbę wojskową ze względu na przymus, nałożony przez odnośne traktaty. Ten typ, którego przykładu dostarczają obecne Niemcy, jest zupełnie zromiały i konsekwentny.

Paza temi rozmaitemi przytoczonemi wyżej rozwiązaniami, były brane pod uwagę jeszcze inne zadania dla pracy przysposobienia wojskowego i wogóle przygotowania narodu do wojny. Na pierwszy plan wysuwają się tutaj te dążności, które miały na celu podniesienie ogólnej tężyzny fizycznej przez wychowanie fizyczne. Jakkolwiek jednak przed wojną mieliśmy przykłady doskonałego postawienia tej pracy w niektórych państwach, jak Anglji, Szwecji i Norwegji, jakkolwiek wojna światowa wykazała na przykładach wojska angielskiego i amerykańskiego wartość wychowania fizycznego dla przygotowania obywateli do służby wojskowej, to jednak w czasach powojennych wartość wychowania fizycznego dla służby wojskowej jest naogół niedoceniana. Francja może pod tym względem stawia kwestję najjaśniej, u nas natomiast niebardzo zdajemy sobie sprawę z wartości wychowania

---

[1]) Dążenia niektórych partyj politycznych do ograniczenia stałej siły zbrojnej celem częściowego wprowadzenia systemu milicyjnego.

fizycznego jako czynnika przysposobienia wojskowego. Wychowanie fizyczne stanowi wprawdzie część składową programu przysposobienia wojskowego, ale właściwie dotychczas jest to zrobione nawzór wyszkolenia w szeregach wojska, a poza tem w myśl ogólnych programów pracy — dziedziny: wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, są rozdzielone, rozporządzając odrębnemi środkami i odrębnemi kadrami instruktorskiemi oraz kierując się odrębnemi metodami pracy. W tym właśnie sposobie ujęcia i rozdziale widzimy, jak to w dalszym ciągu będziemy się starali udowodnić, główny błąd dotychczasowych naszych poczynań w dziedzinie przysposobienia wojskowego. W tem, naszem zdaniem, tkwi wadliwość ujęcia samego zagadnienia.

Sprawie tej poświęcamy specjalną uwagę także w dalszych rozdziałach. Obecnie, na podstawie tych wstępnych rozważań, przychodzimy do wniosku, że zadania i cele całej tej pracy, którą określamy jako przysposobienie wojskowe, nie są jasno sprecyzowane, a konsekwencją tego jest brak właściwych metod, niewłaściwe użycie środków oraz brak skoordynowania z resztą działalności państwa i społeczeństwa w dziedzinie przygotowania narodu do obrony wogóle, a do stworzenia odpowiedniego do postulatów obrony wojska — w szczególności.

Nic tak nie utrudnia pracy, jak brak sprecyzowania i wyjaśnienia sobie dokładnie celów i zadań danej twórczości: jeżeli jest to prawdą w każdej dziedzinie twórczości, jeżeli jest to prawdą dla poczynań na krótszą metę, to tem bardziej musi być to prawdą odnośnie wysiłków wielkich i na tak daleką metę obliczonych, jak sprawa przygotowania państwa do obrony, przygotowania sił zbrojnych do spełnienia zadań, jakie im konieczności obrony państwa narzucą.

W dalszych rozdziałach spróbujemy dojść do jasnego sprecyzowania tych zadań i celów pracy przysposobienia wojskowego, przeprowadzając analizę tego zagadnienia na tle tych właśnie spraw, które ściśle się z tą pracą łączą, a więc nad kwestją „narodu pod bronią" oraz nad sprawami czysto wojskowego przygotowania siły zbrojnej, wreszcie wyprowadzając zagadnienie przysposobienia wojskowego na szerszą arenę zadań państwa nietylko w dziedzinie jego obrony, lecz także w dziedzinie normalnej twórczości narodu w czasie pokoju.

Analizując te wszystkie kwestje, będziemy się starali dojść do syntetycznego ujęcia wszystkich możliwych zadań przysposo-

bienia wojskowego i wychowania fizycznego, jako twórczości państwa i społeczeństwa.

II. Koncepcja „naród pod bronią", a kwestja przysposobienia wojskowego.

Nie jest mojem zadaniem w pracy niniejszej zastanawiać się nad pojęciem „naród pod bronią", jego genezą, zakresem oraz konsekwencjami, jakie przyniosła wojna światowa w jego rozwoju. W szczególności, nie chcę tutaj zastanawiać się nad całą stroną organizacyjną „narodu pod bronią", ani stroną materjałową, przemysłową i t. d., ponieważ kwestje te nie mają bezpośredniego związku z obchodzącą nas kwestją przysposobienia wojskowego. Tutaj zastanowimy się pokrótce nad stroną moralną tego zagadnienia oraz nad sprawą, że się tak wyrażę, „personalną", gdyż to właśnie oblicze „narodu pod bronią" zajmuje nas w kwestjach przysposobienia wojskowego.

Wobec tego jednak, że co do samego pojęcia „naród pod bronią" panuje wiele nieporozumień, że, jak to właśnie zaznaczyliśmy w poprzednim rozdziale—często koncepcję tę identyfikuje się z tem, co się uważa za przysposobienie wojskowe, przeto wydaje mi się rzeczą konieczną choć w kilku słowach określić, co pod koncepcją „naród pod bronią" rozumieć będziemy w dalszym ciągu.

We wszystkich znaczeniach, jakie nadawano pojęciu „naród pod bronią", przebija jedna wyraźna tendencja, która polega na tem, że narody dla obrony swego istnienia, względnie dla zaatakowania innych narodów, angażowały coraz większe środki, tak w ludziach, jak i materjale. Ewolucja doprowadziła do ustalenia się w czasie wojny światowej przeświadczenia, że tylko integralne zaangażowanie się całych narodów ze wszystkiemi środkami, a więc personalnemi, wartościami fizycznemi, moralnemi, intelektualnemi, jak również i materjałowemi, opartemi na pomnożonej do maximum produkcji rolniczej i przemysłowej, przy użyciu wszelkich środków finansowych i handlowych—może dać rozstrzygnięcie. W tem znaczeniu, jako ostatni etap rozwoju koncepcji „naród pod bronią", należy pod tem pojęciem rozumieć ustrój w czasie wojny państwa, które angażuje dla celów wojny całkowite siły narodu. Zachodzi oczywiście pytanie, czy także w przyszłości, tak samo, jak i w czasie ostatniej wojny świato-

wej integralne zaangażowanie się państwa będzie konieczne [1]). Oczywiście, na pytanie to trudno odpowiedzieć, jak trudno odpowiedzieć na pytanie, jaka będzie przyszła wojna. Ustaliło się jednak przekonanie, że przygotowania do przyszłej wojny z poważnym przeciwnikiem trzeba czynić pod tym kątem widzenia, iż trzeba przygotowywać się właśnie do wojny integralnej, jeżeli nie chce się być przez inne narody pod tym względem zaskoczonym.

Koncepcja „naród pod bronią" pociąga oczywiście za sobą konsekwencję na czas pokoju w formie odpowiednich rozległych przygotowań we wszystkich dziedzinach, a więc w dziedzinie organizacyjnej, tak personalnej, jak i materjałowej.

Tutaj zajmiemy się tylko kwestjami personalnemi, jako stojącemi w bliższym związku z przysposobieniem wojskowem.

Aby przeprowadzić analizę w tym kierunku, musimy pokrótce omówić doświadczenia wojny światowej.

Doświadczenia te, celem większej jasności i łatwiejszego wyciągnięcia wniosków, podzielimy na kilka kategoryj.

1) Ostatnia wojna, wskutek rozwoju lotnictwa i gazów bojowych, wykazała rozszerzenie działania bojowego daleko poza granice terenu ściśle operacyjnego. Rozszerzony promień działań lotniczych oraz ilościowy wzrost lotnictwa sprawił, że i w każdej przyszłej wojnie z tą działalnością liczyć się będzie musiało każde państwo w większym jeszcze stopniu, niż w ostatniej wojnie. Można powiedzieć, że na ataki lotnicze, a także gazowe, będzie wystawione całe terytorjum państw prowadzących wojnę, cała ich ludność. Jakie z tego faktu płyną konsekwencje? Poza konsekwencjami natury czysto wojskowej, polegającemi na konieczności przygotowania w odpowiednim stopniu obrony przeciwlotniczej najważniejszych z punktu widzenia obrony państwa punktów, trzeba wysnuć konsekwencje także odnośnie przygotowania do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej całej ludności kraju. Jest to nowe zadanie, które nie istniało przed wojną.

---

[1]) Ciekawa pod tym względem jest dyskusja, jaka toczy się obecnie na łamach obcej prasy wojskowej.

Niektórzy autorzy wojskowi i politycy są mianowicie zdania, że przyszła wojna będzie, szczególniej w swoich początkach, prowadzona raczej przez małe wojska zawodowe, a że koncepcja narodu pod bronią należy już do przeszłości lub że rozwinie się dopiero stopniowo w czasie trwania samej wojny. Nastąpi to w tym wypadku, gdy początkowa faza wojny, w której walczyć będą małe wojska zawodowe, nie da rozstrzygnięcia.

Zadanie to jest określane jako jeden z celów przysposobienia wojskowego i dlatego zastanawiamy się tutaj nad niem. Oczywiście, nie jest rzeczą możliwą, żeby samo wojsko objęło tak ogromne nowe zadanie, gdyż nie ma ono odpowiednich do tego środków i sił, przynajmniej w obecnych warunkach. Może, oczywiście, dostarczyć personelu kierowniczego i dać pomoc w początkach tej olbrzymiej pracy. Już tutaj należy jednak podkreślić, że jest to dziedzina pracy przekraczająca siły wojska pokojowego, a będąc co do swego charakteru zagadnieniem ogólno-państwowem, musi znaleźć ogólne rozwiązanie, jeżeli nie chcemy wystawić moralnych sił narodu, które taką wartość wykazały w czasie ostatniej wojny, na bardzo ryzykowną próbę. Jeśli pod tym względem przypatrzymy się wynikom dotychczasowej pracy, to musimy dojść do przekonania, że daleko jeszcze jesteśmy od takiego pogłębienia i rozszerzenia jej, jak na to zasługuje, i daleko jeszcze jesteśmy od tej skali, na jaką ją prowadzą nasi ewentualni wrogowie.

Niedość w tym względzie powołać do życia ogólne towarzystwa czy związki, jak np. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, których działalność zależy tylko i wyłącznie od większej lub mniejszej inicjatywy jednostek; trzeba ustalić program i metody działania, skoordynować tę działalność w jedną całość z innemi przygotowaniami narodu do walki obronnej, a do tego potrzeba pewnego organu wspólnego u samej góry, któryby był zdolny koordynować działalność tak władz państwowych, wojskowych, samorządowych, jak i rozmaitych związków i stowarzyszeń, oraz samego społeczeństwa z punktu widzenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej całej ludności. Sama propaganda, na której dotychczasowa działalność odnośnych towarzystw głównie polega, nie jest niczem innem, jak tylko przygotowaniem gruntu dla właściwej pracy. Zadaleko zaprowadziłoby nas, gdybyśmy tutaj chcieli szczegółowo określić zadania tego kierunku przygotowań do wojny; chodzi nam tylko o stwierdzenie, że jest to dziedzina nowa, która powstała na podstawie doświadczeń ostatniej wojny światowej i która może być słusznie zaliczona do zagadnień przysposobienia wojskowego.

2) Przejdziemy do innej grupy doświadczeń. Wojna światowa wykazała konieczność takiego zorganizowania sił ludzkich państwa na czas wojny, żeby nietylko istniały siły zbrojne państwa, harmonijnie ułożone według broni i służb, zależne co do swego składu od wymagań operacyj wojennych i konieczności

uzupełniania w zależności od strat i przeciągania się działań wojennych, lecz także cały szereg organizmów, mających za zadanie zapewnienie dostawy materjału wojennego dla wojska dla walczącego na froncie oraz życia ludności wewnątrz kraju. Ponieważ do uzupełniania formacyj bojowych trzeba było, ze względu na rozmiary walki i wynikające stąd straty, użyć możliwie wszystkich zdolnych do noszenia broni obywateli, przeto, jako konieczność, wynikało użycie do funkcyj pomocniczych, które ze względu na techniczny charakter wojny znacznie się rozrosły, sił z poza wyszkolonych wojskowo. Poza tem, przemysł wojenny wymagał znacznie większych sił, niż w czasie pokoju; przeto i tutaj trzeba było przeprowadzić znaczne przegrupowanie sił zbrojnych pod względem ilości i użycia fachowców; przegrupowanie to, nieprzygotowane w czasie pokoju, trwało długo i niezawsze odbywało się dostatecznie planowo; było wskutek tego nieekonomiczne i prowadziło do straty czasu i marnowania sił.

Konsekwencją tych doświadczeń jest stwierdzenie, że personalne ugrupowanie w czasie pokoju tak co do ilości i jakości, jak też i rozmieszczenia na terytorjum rozmaitych zawodów, nie biorąc już w rachubę funkcyj czysto bojowych, których odpowiednie przygotowanie obciąża wojsko pokojowe, nie odpowiada potrzebom ustroju „narodu pod bronią". Jeżeli wojsko musi wziąć na siebie wyszkolenie i przygotowanie tylu i takich sił, jakie będą potrzebne w myśl odnośnych przewidywań na placu boju, to z drugiej strony nie można obciążać go zadaniami płynącemi z konieczności innego ugrupowania sił ludzkich na wypadek wojny, niż to ma miejsce w czasie pokoju, ponieważ nie ma odpowiednich do tego warsztatów pracy. Przygotowanie tego przegrupowania sił roboczych, spowodowane koniecznościami prowadzenia takiej czy innej wojny, musi tak pod względem organizacji, jak i szkolenia odpowiedniego personelu, dokonać się we właściwych fachowych warsztatach pracy, istniejących już w czasie pokoju.

Przysposobienie personalne całego narodu do tego przegrupowania sił roboczych na wypadek wojny może także w ogólnem znaczeniu być nazwane przysposobieniem wojskowem narodu, przyczem może się ono składać z dwóch różnych działów: przysposobienia w ogólnem znaczeniu, jako przygotowania ogólnego przegrupowania sił roboczych, oraz przysposobienia wojskowego, w ściślejszem znaczeniu, tych sił, które w samem wojsku operującem będą miały spełniać pewne funkcje pomocnicze, jak łączności (telefoniści i telefonistki), pisarze (maszynistki), sanitarjusze i sani-

tarjuszki, kierowcy samochodowi i t. p., których szkolenie w ramach wojska pokojowego nie opłaca się, a które to funkcje mogą dobrze spełniać ludzie niezdolni do noszenia broni (także i kobiety), a wprawieni do nich na podstawie swej pracy zawodowej w czasie pokoju. Potrzebne byłoby im pewnego rodzaju przysposobienie wojskowe, polegające na ogólnem zaznajomieniu ich z organizmem wojskowym, aby w nim nie czuli się obco i odrazu mogli się znaleźć na odpowiednich miejscach.

Tak w tym wypadku, jak i wogóle, koordynacja pracy przysposobienia wojskowego w tem znaczeniu musiałaby być zapewniona u samej góry, nawet poza władzami wojskowemi, gdyż tylko władza najwyższa byłaby w stanie ustalić, co może być z tej pracy zrobione w łonie samego wojska, a co poza niem i jak rozdzielić i skoordynować wysiłki ogólne państwa.

Mamy tutaj nowe zadanie, wynikające z koncepcji ustroju „narodu pod bronią" i konieczności płynące z niej dla pracy w czasie pokoju.

3) Trzecia kategorja doświadczeń ostatniej wojny światowej, wiążących się z koncepcją „narodu pod bronią", wynikła z faktu przeciągania się wojny i wpływów tego czynnika na postulaty co do zachowania się, tak na froncie, jak i na tyłach. Im bardziej wojna się przeciągała, im bardziej stawała się wojną materjału, tem większego wysiłku trzeba było dla utrzymania zarówno wojska walczącego, jak i tyłów, a więc całego kraju, w odpowiednim dla prowadzenia walki i wojny nastroju. Gen. dyw. Romer, w swej: pracy p. t. „Przyszła wojna," [1]) tak się w tym względzie wypowiada:

„Im dłużej wojna trwała, tem bardziej utwierdzało się w walczących przeświadczenie, że potęgi „materjału" siłą moralną, bohaterstwem samem nie pokona się... Zwycięża się zimny materjał zimnym rozumem, nie negując, ale zaprzęgając materjał do swojej służby. To właśnie na wszystkich szczeblach walki, na wszystkich szczeblach dowodzenia staje się jednym z najistotniejszych czynników nowoczesnej sztuki wojennej."

„A dla żołnierza ani entuzjazm, ani „dryll" nie wystarczają; zimna krew, głęboka miłość ojczyzny i obowiązku, stalowe nerwy, o ile możności zmysł sportu, zastosowany do walki—oto nieodzowne przymioty żołnierza"

A dalej:

„W wojnie światowej moralne bankructwo mas było dopiero

[1]) Bellona, rok X, tom XXVI, zeszyt 3, czerwiec 1927, str. 257.

wynikiem długotrwałego zużycia psychicznego, zwłaszcza w okropnościach wojny okopowej"... „w ciągu długotrwałej wojny trzeba będzie zastosować najróżnorodniejsze środki, ażeby uniknąć załamania się psychicznego mas".

„Wzrost mas biorących udział w wojnie, coraz to jaśniejsza świadomość, że całe niemal życie ekonomiczne i przemysłowe kraju staje się nieodzowną służbą wojenną, a więc za „armjami frontowemi" stają równie liczne, a niemal równie ważne „armje pracy, armje wytwórczości" wgłębi kraju, że, jak mówi pewien pisarz belgijki, „frapper l'arriere, c'est desarmer l'avant", a z drugiej strony widok coraz straszniejszych okropności wojny, rosnąca jej stawka, groza przegrania—wszystko to sprawiło, że strony wojujące świadomie rozciągnęły działania wojenne na cały naród, a to tem bardziej, im bardziej postęp techniki (np. lotnictwo) oraz udział mas w wojnie ułatwiały tę działalność oraz potęgowały jej skuteczność". Wobec tego, i w przyszłej wojnie „zwycięstwo nie mniej będzie zależało od tężyzny i sprawności tych czynników tyłowych, niż od powodzenia na froncie".

Tak więc, jak z powyższych zdań gen. Romera widzimy, zarówno dla żołnierza w polu, jak i dla całej ludności państwa, dla przetrwania przyszłej wojny, która prawdopodobnie nie będzi mniej straszna od wojny światowej, potrzeba będzie dużych wartości moralnych i wielkiej tężyzny fizycznej, zimnej krwi, stalowych nerwów, zmysłu sportowego.

Wartości moralne i tężyzna fizyczna są to przymioty, których nie wyrabia się w jednej chwili. Trzeba długo i umiejętnie pracować nad ich wyrobieniem. Były one potrzebne do prowadzenia każdej wojny, ale odnosiły się do mniejszej grupy ludzi, biorących bezpośrednio udział w bojach; w nowoczesnej wojnie, muszą one stać się udziałem jak najszerszych mas i muszą być spotęgowane do najwyższego stopnia. Ponieważ nie tworzy się ich odrazu w jednej chwili, przeto trzeba w tej dziedzinie przeprowadzić całe przysposobienie wojskowe w najogólniejszem tego słowa znaczeniu.

Wartości natury moralnej da się jeszcze wytworzyć w krótszym czasie, o ile kierownicy nawy państwowej w przededniu wojny obronnej dobrze się do tego zabiorą. Jest rzeczą możliwą, w krótkim stosunkowo czasie, w obliczu grożącego niebezpieczeństwa — podnieść patrjotyzm tak, że można stworzyć, przynajmniej na jakiś czas, odpowiednią atmosferę moralną. Nie wdaję się tutaj w rozważania, czy tak rozbudzone uczucia mają wartość dostateczną i na długą metę, o ile ogólne wartości moralne, jak po-

czucie obowiązku, oddanie współobywatelom, uczciwość i t. p. nie stoją na odpowiedniej wyżynie. Jest rzeczą pewną, że praca nad podniesieniem ogólnej kultury moralnej jest także poważną pracą nad przygotowaniem obrony państwa.

Tutaj chciałbym się bardziej szczegółowo zastanowić nad drugą kwestją: nad kwestją tężyzny fizycznej, która przecież w pewnej mierze warunkuje także tężyznę moralną. Widzieliśmy, że tężyzna fizyczna, opanowanie nerwów — są temi wartościami, które w nowoczesnej wojnie są tak żołnierzowi na froncie, jak i obywatelowi w głębi kraju, bardziej potrzebne, niż w wojnie dawnej. Odnosi się to do wszystkich obywateli, bez względu na wiek, płeć, zawód oraz ewentualną rolę, jaka im w ustroju „narodu pod bronią" przypadnie w udziale. Oczywiście, że w pierwszej linji jest ona potrzebna żołnierzowi w boju, ale dla przetrzymania okropności przyszłej wojny, której działaniu ulegać będzie cała ludność nietylko pośrednio, ale i bezpośrednio, potrzeba będzie wyrobienia, opanowania nerwów i tężyzny moralnej, uwarunkowanych w znacznej mierze wartościami fizycznemi.

A wyrobienie tej tężyzny fizycznej, objęcie jej działaniem całej ludności kraju—nie jest rzeczą łatwą, a w każdym razie wymaga pracy na daleką metę i zakrojonej na szeroką, państwową skalę.

O ile przysposobienie ludności do nowoczesnego prowadzenia wojny przy zastosowaniu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej może być dokonane w stosunkowo krótkim czasie, o ile przygotowanie mobilizacji ogólnej narodu w kierunku przegrupowania zawodów w ustroju „narodu pod bronią" jest pracą możliwą do zrobienia w ciągu kilku lat, o ile wreszcie przygotowanie nastroju sprzyjającego w danej chwili poczynaniom rządu w kierunku przygotowania i prowadzenia danej wojny obronnej, da się, przy celowych zarządzeniach, przeprowadzić w krótkim stosunkowo czasie — o tyle podniesienie ogólnej tężyzny fizycznej narodu, od której tak wiele w przyszłej wojnie będzie zależało, jest zadaniem wymagającem skoordynowanych, stałych wysiłków całych może pokoleń.

Dlatego też konieczność ogólnego wychowania fizycznego narodu jest tym może najważniejszym wynikiem doświadczeń ostatniej wojny światowej w dziedzinie przygotowań personalnych.

Jeżeli w Anglji i Ameryce wychowanie fizyczne przed wojną doprowadziło do tego, że żołnierz angielski czy amerykański, mimo

braku przygotowania wojskowego z czasów pokojowych, był jednak dobrym żołnierzem, to tem większe wartości będzie przedstawiał żołnierz, który obok przygotowania fizycznego będzie miał odpowiednie przygotowanie wojskowe z czasów pokoju.

U nas, zagadnienie wychowania fizycznego, jako wynik doświadczeń tak z wojny światowej, jak i bolszewickiej, jest tem ważniejsze, że przed wojną nie było celowych i na szeroką skalę podejmowanych wysiłków pod tym względem w poszczególnych częściach Polski, nie mówiąc już o jakiemś skoordynowaniu wysiłków na całym obszarze dawnego państwa polskiego; praca ta jest tem ważniejsza i pilniejsza, że u niektórych z naszych ewentualnych przeciwników, jak n. p. Niemców, praca na tem polu jest już posunięta bardzo daleko i objęła już bardzo szerokie sfery społeczeństwa.

Streszczając ogólne wyniki naszych rozważań w niniejszym rozdziale nad doświadczeniami ostatniej wojny światowej w dziedzinie przygotowań personalnych do przyszłej wojny, mającej być prowadzoną w ustroju „narodu pod bronią", określić możemy cztery najważniejsze kierunki pracy:

1) przygotowanie całej ludności do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej;

2) przygotowanie przegrupowań personalnych, wywołanych różnicą, jaka istnieje między organizacją narodu w czasie pokoju, a ustrojem „naród pod bronią", przegrupowań personalnych tak z punktu widzenia organizacyjnego, jak i wyszkoleniowego, inaczej mówiąc—przygotowanie mobilizacji personalnej „narodu pod bronią";

3) stworzenie odpowiadającego celowi nastroju dla przygotowania obrony państwa i jej wykonania, a więc podniesienie wartości natury moralnej;

4) wytworzenie odpowiedniej tężyzny fizycznej narodu, umożliwiającej zarówno sprostanie wymogom nowoczesnej walki na froncie, jak też i przetrwanie jej na tyłach, w głębi kraju.

Wszystkie te kierunki personalnego przygotowania obrony, zmierzające do wytworzenia na wypadek wojny ustroju „narodu pod bronią", niektórzy autorzy nazywają przysposobieniem wojskowem i całe to zadanie chcą, jak widzieliśmy w rozdziale I-szym, powierzyć kadrze tej pracy, którą nazywamy przysposobieniem wojskowem. Inni chcieliby kierownictwo nad przygotowaniem tem w całości powierzyć władzom i organom czysto wojskowym. Można, oczywiście, przyjąć cały szereg innych jeszcze koncepcyj pod tym względem. Jedno jest pewne, że doświadczenia wojny

światowej wskazały na konieczność pracy w tych nowych kierunkach i przygotowania te muszą być zrobione, o ile nie chcemy narazić się na przewagę nieprzyjaciół pod tym względem, a więc narazić się na ewentualną klęskę. Kto ma tę pracę wykonać, to kwestja inna. Jako praca ogólno-państwowa, musi ona być kierowana przez najwyższe czynniki w państwie, przez rząd. Czy w celu jej przeprowadzenia mają być stworzone nowe organa, czy też powierzona ona ma być organizmom już istniejącym, zależy to oczywiście od ustroju tych ostatnich.

Jest rzeczą jasną, że podstawą tej pracy, a szczególniej tej jej części, którą podaliśmy w punkcie 2, musi być jasno sprecyzowana hipoteza co do przyszłej wojny, w pewnym określonym terminie i w czasie jej trwania, wyrażona w „planie wojny"; mimo to jednak, są pewne jej dziedziny, które niezależnie od szczegółów i takiego czy innego sformułowania punktów tego planu, muszą być przeprowadzone jako wynik ogólnych w tym względzie doświadczeń.

Do takich dziedzin należy w pierwszym rzędzie dziedzina wychowania fizycznego, która z punktu widzenia przyszłej wojny musi być zorganizowana na szeroką skalę państwową i mieć na celu podniesienie kultury fizycznej całego narodu, tak jak w innych dziedzinach zadaniem państwa jest podnieść kulturę intelektualną, materjalną, czy moralną.

Ponieważ wychowanie fizyczne, jak wynika z poprzednich rozważań, jest częścią tych ogólnych przygotowań do nowoczesnej wojny, przeto musi istnieć w najwyższych organach koordynacja tej pracy z innemi jej działami, jakkolwiek może ona być luźniejsza, a to ze względu na swój ogólny charakter. Sprawę wychowania fizycznego można ująć z innego jeszcze, poza sprawą przygotowania narodu do wojny, punktu widzenia.

Wiemy, że tężyzna fizyczna stanowi podstawę we wszystkich prawie dziedzinach twórczości ludzkiej, tak samo zresztą, jak tężyzna intelektualna i moralna; dlatego też, niezależnie nawet od ważności tej pracy w dziedzinie przygotowań wojennych, uwypukla się jej ważność dla normalnej twórczości społeczeństwa i dlatego może nawet być wydzielona z ogólnych przygotowań narodu do wojny, dlatego nawet jej związek z resztą przygotowań wojennych może być bardziej luźny. Może ona przeto być ujęta nawet niezależnie od tego, co nazywamy przysposobieniem wojskowem w ścisłem tego słowa znaczeniu, jakkolwiek jest, jak w dal-

szym ciągu zobaczymy, najbardziej wartościowem przysposobieniem wojskowem, może nawet bardziej wartościowem, niż wykształcenie, jakie dotychczas przysposobienie wojskowe daje.

W następnym artykule omówimy formy organizacyjne, w jakie należałoby ująć wychowanie fizyczne; omówimy także zagadnienie, jak organizacyjnie ująć sprawę przygotowania narodu na wypadek wojny do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, jako kierunek przysposobienia wojskowego w najogólniejszem tego słowa znaczeniu.

III. Przysposobienie wojskowe, a wojsko pokojowe.

Jeżeli wyniknęły pewne nowe kierunki pracy w związku z doświadczeniami wojny światowej i z nowem ujęciem koncepcji „narodu pod bronią", to także szczegółowe zagadnienie przygotowania wojska walczącego wyłoniło szereg nowych postulatów, którym znowu starano się uczynić zadość, tworząc to, co nazywamy przysposobieniem wojskowem. Związanie nawet warunków służby wojskowej po wojnie z zadaniami przysposobienia wojskowego, było bardziej jeszcze uderzające i bardziej, powiedziałbym, realne, niż w wypadku koncepcji „narodu pod bronią", gdyż zagadnienie skrócenia służby wojskowej wysunęło się na pierwszy plan w Europie powojennej z powodu konieczności zmniejszenia ogólnych wydatków na zbrojenia. Ta presja zresztą ze strony rządów i przedstawicielstw narodowych, była z drugiej strony przyczyną faktu, że nie powiązano logicznie obydwóch tych zagadnień, gdyż doświadczeń w dziedzinie tego, co dać może przysposobienie wojskowe, nie było, a zmniejszenie wojska i skrócenie czasu służby było, zdaniem rozmaitych polityków, nieuniknione. Trzeba się więc było pocieszyć czemś, co nie miało wprawdzie jasnego oblicza, ale wyglądało bardzo obiecująco.

Przejdziemy kolejno kilka postulatów, wynikających z konieczności wojskowych, pomijając te, które omówiliśmy w poprzedzającym rozdziale.

1) Na pierwszem miejscu wspomnieć należy to, co było związane z ogólną fizjognomją wojska doby wojennej. Wojsko to, wobec swego rozrostu ilościowego i zmiany swej struktury wewnętrznej, a dalej z powodu strat i szybkiego topnienia stanów liczebnych, sięgnęło po wszystkich obywateli zdolnych do noszenia broni, o ile tylko ze względu na swój zawód nie byli niezbędni gdzie indziej. Ciągle przeprowadzane nowe przeglądy da-

wały nowego rekruta nawet z tych, którzy przed wojną uznani zostali za niezdolnych do służby wojskowej i wskutek tego nie przeszli żadnego wyszkolenia wojskowego. Musiano bardzo obniżyć wymagania co do zdatności fizycznej i starano się wogóle wziąć do wojska wszystko, co było możliwe.

Było to wynikiem długotrwałości wojny, przeciągającej się ponad wszelkie przewidywania. Stąd wyciągnięto wniosek, że wyszkolenie wojskowe powinna otrzymać możliwie wielka liczba obywateli, w każdym razie wszyscy, którzy są zdolni do noszenia broni. Ponieważ jednak powojenne wojska pokojowe nie mogły przeszkolić wszystkich tych zdolnych obywateli, przeto wynikał stąd postulat przeszkolenia reszty. I tutaj upatrywano jedno z zadań przysposobienia wojskowego.

Przy takiem sformułowaniu zagadnienia, przyjęto apodyktycznie twierdzenie, że odrazu z początkiem wojny należy wystawić wojsko tak wielkie, jak tylko pozwolą wyszkolone rezerwy. Jest to do pewnego stopnia w sprzeczności z koniecznością zachowania sobie rezerw personalnych na uzupełnienia w związku ze stratami.

Powstaje zagadnienie, którego rozwiązanie powinno zadecydować o tej kwestji. Czy bardziej opłaci się mieć wyszkolonych wszystkich zdolnych do służby wojskowej obywateli, czy też mieć wyszkolonych tylko tylu, ilu potrzeba na zmobilizowanie wojska uznanego za wystarczające w pierwszym okresie wojny, a resztę szkolić już w czasie wojny. A dalej — powstaje druga kwestja: jaką drogą szkolić ich, jeżeli stan gospodarczy i finansowy państwa nie pozwala na równomierne i dobre przeszkolenie wszystkich zdolnych do noszenia broni. Można umożliwić wszystkim przeszkolenie przez równomierne skrócenie wszystkim czasu służby wojskowej. Droga ta odbija się niewątpliwie na jakości, a następnie nie może być zastosowana do wszystkich rodzajów broni. Inne rozwiązanie polegałoby na zapewnieniu tylko niezbędnej do wystawienia wojska na stopie wojennej ilości obywateli pełnowartościowego wyszkolenia, a daniu tylko skróconego wyszkolenia reszcie—w szeregach wojska. Trzecie rozwiązanie polegałoby na przeszkoleniu nadkontyngensu w ramach przysposobienia wojskowego; można wreszcie zupełnie zaniechać wszelkiego szkolenia ponadkontyngensowych. Rozmaite państwa rozmaite wybierają rozwiązania. Rozstrzygnięcie tej sprawy zależy od najrozmaitszych czynników. Jest rzeczą oczywistą, że tutaj w pierwszej linji decydować będzie wzgląd na ewentualnego przeciwnika.

Jeśli ten ostatni może na wypadek wojny wystawić wojsko wyszkolone słabo, to i z naszej strony moglibyśmy obniżyć wymagania pod względem wyszkolenia i wskutek tego skrócić czas służby wojskowej. Nie można, naturalnie, nawet wówczas iść zbyt daleko, gdyż wyszkolenie wojskowe jest tą wartością, która decyduje o wyższości, a więc o zwycięstwie. Jeżeli tego zrobić nie można, trzeba zapewnić dobre wyszkolenie wojskowe największej możliwie liczbie zdolnych do służby wojskowej, a co najmniej takiej, jaka potrzebna jest do wystawienia wojska niezbędnego do obrony państwa na podstawie decyzji właściwych czynników.

W tym wypadku, powstaje pytanie, co zrobić z resztą. Czy zostawić ich niewyszkolonych, a jeśli dać im wyszkolenie—to czy w szeregach wojska, czy też poza niem—w szeregach przysposobienia wojskowego.

Otóż tutaj trzeba, naszem zdaniem, postępować w sposób następujący: jeżeli istnieje nadkontyngens, to wówczas trzeba zaliczyć do niego przedewszystkiem tych obywateli, którzy z większym pożytkiem w chwili wybuchu wojny będą, mogli być użyci nie w szeregach wojska, a na innych stanowiskach w ustroju „narodu pod bronią.

Ilość takich stanowisk wzrasta, na podstawie doświadczeń wojny światowej, znacznie w porównaniu z mobilizacją 1914 r.; co więcej — wskutek technicznego rozwoju wojska, wzrasta i w obrębie samego wojska ilość funkcyj, które poza pewnem zawodowem wykształceniem cywilnem—nie wymagają specjalnego wyszkolenia wojskowego. W ten sposób, sądzę, że kwestja ta w państwach (wyjątek stanowi Rosja), które utrzymują wojska o ustroju kadrowem, byłaby na długie lata rozwiązana, gdyż w żadnem z tych państw przez dłuższy okres czasu nie będzie, z wyjątkiem może lat najbliższych, do r. 1935, wielkiego nadmiaru rekruta; odwrotnie, od r. 1935 cierpieć będą na niedobór, ze względu na to, że liczba urodzin w latach wojny światowej znacznie się obniżyła. To samo zjawisko ma miejsce i u nas.

Dopóki nadkontyngens istnieje, trzeba jednak z nim coś zrobić. Otóż postępując tak, jak wyżej wspomnieliśmy, możemy zrezygnować z gruntownego wyszkolenia wojskowego nadkontyngensu, dając mu tylko elementy w przysposobieniu wojskowem oraz głównie wychowanie fizyczne, w myśl postulatów, wynikających z rozważań poprzedniego rozdziału.

2) Przechodzimy do omówienia zadań przysposobienia woj-

skowego w związku z panującym w danym momencie systemem wojskowym. Tutaj zgóry już postawić musimy tezę, że w różnych systemach wojskowych—różne będzie zadanie i forma przysposobienia wojskowego. System oparty na wojsku zawodowem (Anglja i Niemcy) — wymaga innego systemu pracy przysposobienia wojskowego, niż system kadrowy lub milicyjny. W tym ostatnim, właściwie mówiąc, całe wojsko jest tylko przysposobieniem wojskowem. W przejściowych formach, jak system kadrowo - milicyjny, n. p. w Rosji, milicyjna część wojska stanowi typ pracy analogiczny do przysposobienia wojskowego.

Zanim przejdziemy do omówienia typu kadrowego i roli przysposobienia wojskowego w tym ustroju wojska, w kilku słowach rozważymy sprawę przysposobienia wojskowego w państwie opierającem się na wojsku zawodowem. Tutaj trzeba rozróżnić te państwa, w których typ ten jest dobrowolny, jak Anglja, od państw, którym typ ten narzucono.

Stutysięczne zawodowe wojsko niemieckie o służbie 12-letniej, narzucone przez traktat wersalski, pozwala na wystawienie bardzo ograniczonego liczebnie wojska czasu wojny, niewystarczającego, zdaniem Niemców, do prowadzenia wojny z państwami, których wojska oparte są na systemie kadrowym. Jakkolwiek co do jakości, jest to wojsko przewyższające inne wojska, to jednak nie zapewnia to przewagi nad wojskami wystawionemi na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej. Co zrobić, aby temu niepożądanemu stanowi zaradzić i wystawić w razie mobilizacji wojsko mogące jako tako w pierwszych momentach wojny przeciwstawić się także pod względem liczebnym wojskom powstałym na gruncie systemu kadrowego, opartego o powszechny obowiązek służby wojskowej. Jedyne wyjście: zapewnić wyszkolenie wojskowe poza kadrami wojska zawodowego. Otwiera się tutaj wielkie zadanie dla przysposobienia wojskowego. Należy możliwie wielkiej liczbie obywateli dać wyszkolenie wojskowe, zbliżone jak najbardziej do wyszkolenia tego wojska zawodowego, które w chwili mobilizacji stanowić będzie kadrę dla tych obywateli, którzy otrzymali przysposobienie wojskowe. Wynika stąd zupełnie jasno, że typ szkolenia w przysposobieniu wojskowem musi być wojskowy, gdyż inaczej cel nie byłby osiągnięty.[1]) Rozważania powyższe nie stosują się do takich państw,

[1]) Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, jak generał v. Seeckt, organizator obecnej siły zbrojnej Niemiec, ujmuje zadanie przysposobienia wojskowego. Przy pozostawieniu mianowicie obecnego wojska zawodowego, przewidzianego traktatem wer-

które uważają swe wojsko zawodowe oparte na werbunku, za dostateczne do zapewnienia obrony państwa. Tam zadania przysposobienia wojskowego mogą być inne, ograniczone. N. p. w Angji, w przysposobieniu wojskowem dąży się do wyszkolenia takich jednostek, których dostatecznej ilości nie można mieć w wojsku zawodowem, ze względu na koszty (kawalerja).

Inaczej zupełnie należy ujmować zagadnienie przysposobienia wojskowego przy kadrowym systemie wojska, opartego na powszechnym obowiązku służby wojskowej. Jeżeli wojsko pokojowe ma zapewnić wyszkolenie wojskowe ilości obywateli potrzebnej do utworzenia wojska czasu wojny, niezbędnego do obrony państwa, oraz do uzupełniania personalnego tego wojska w ciągu pewnego określonego czasu, to jaka w tym wypadku będzie rola przysposobienia wojskowego? Zanim na to pytanie damy odpowiedź, będziemy się starali wyświetlić stusunek czasu służby wojskowej do ewentualnych zadań przysposobienia wojskowego.

Trzeba przedewszystkiem jasno odpowiedzieć sobie na pytanie, jaki czas uważamy za niezbędny do dobrego wyszkolenia wojskowego w rozmaitych rodzajach broni, Pojęcie tego czasu stało się po wojnie bardzo elastyczne; podczas, gdy jedni utrzymują, że nie można dobrze wyszkolić żołnierza nawet w ciągu dwóch lat, inni skłonni są do twierdzenia, że pełne wyszkolenie można osiągnąć po kilku miesiącach służby. Jest rzeczą jasną, że to, co określamy jako wyszkolenie niezbędne i dostateczne, jest wartością względną i zależną od rozmaitych warunków, a przedewszystkiem od tego czynnika, który ma swoje znaczenie we wszystkich sprawach dotyczących wojny i przygotowań do wojny, to jest od wyszkolenia ewentualnych przeciwników. Sprawia to, że, jak już wyżej powiedzieliśmy, możemy obniżyć wymagania wyszkolenia, jeżeli to samo zrobi przeciwnik. Przekraczałaby ramy niniejszej pracy dalsza analiza tego zagadnienia, jak również stwierdzenie, jaka długość czasu służby odpowiada z jednej strony obecnym wymaganiom walki, a z drugiej — wszystkim innym czynnikom, łącznie z tem, co w tym względzie robi przeciwnik.

---

salskim, oraz zapewnieniu uzupełnienia tego wojska na wojnie przez szkolenie krótkoterminowe, na wzór n. p. przedwojennej „Ersatz rezerve", co notabene jest sprzeczne z traktatem wersalskim, gen. v. Seeckt przewiduje, jako zadanie dla przysposobienia wojskowego — wychowanie fizyczne i rozwój ogólnych dyspozycyj, mających wartość dla służby wojskowej, a nie, jak dotychczas, szkolenia wojskowe

Tutaj stawiamy inne zagadnienie. Przypuśćmy, że określono czas służby w szeregach konieczny do osiągnięcia potrzebnego wyszkolenia w danych warunkach np. na 18 miesięcy, jak to jest u nas w piechocie; chcemy zastanowić się nad zagadnieniem, jakie cele i zadania postawić przysposobieniu wojskowemu, aby czas ten skrócić. Chcemy przedyskutować powyższe zagadnienie w tej właśnie formie, gdyż tak kwestję tę naogół się stawia przy wszystkich dyskusjach, wszczynanych na ten temat.

Otóż tutaj zasadniczą, mojem zdaniem, jest kwestja, czy jest rzeczą celową i wskazaną tę całość pracy, jaką przedstawia wyszkolenie żołnierza od jego podstaw aż do końca, rozdzielać na dwie części, t. j. na pracę przysposobienia wojskowego i pracę w szeregach, a co zatem idzie — powierzać ją niejako dwóm różnym organom, jeżeli, co jest rzeczą oczywistą, zgóry można sądzić, że organizacja takiej pracy będzie musiała być bardziej skomplikowana, niż w wypadku powierzenia całości jej jednemu organowi. Tutaj leży jądro zagadnienia przysposobienia wojskowego w obecnej jego formie u nas.

Zastanówmy się, jakie mogłyby być korzyści i jakie ujemne strony takiego dążenia zastąpienia części wyszkolenia wojskowego przysposobieniem wojskowem. Dla jasności, trzeba tutaj zaznaczyć, że mówimy o takiem przysposobieniu wojskowem, które bierze poprostu na siebie pewien okres wyszkolenia (np. pojedyńczego szeregowca, sekcji, drużyny piechoty i analogicznie w innych rodzajach broni).

Korzyścią dla samego przygotowania do wojny byłoby to, że obywatel przez dłuższy okres czasu musiałby myśleć o swoich powinnościach żołnierskich, przez co bezwzględnie bardziej wdrożyłaby mu się w sposób myślenia potrzeba oddania się służbie ojczyzny na wypadek konieczności obrony państwa. Bezwzględnie zyskiwałoby na tem „pogotowie moralne".

Z drugiej strony, takie zastąpienie wyszkolenia w szeregach wojska pokojowego pracą przysposobienia wojskowego — opłacałoby się, jeżelibyśmy przez to uzyskali pewną oszczędność pracy i środków wszelkiego rodzaju. Otóż co do tego panują najrozmaitsze zapatrywania i duża rozbieżnośc zdań. Dlatego też zagadnieniu temu poświęcimy trochę więcej miejsca. Na czem możemy oszczędzać, jeżeli chodzi o szkolenie systemem przysposobienia wojskowego?

Weźmy najpierw element czasu. Pod tym względem oszczędności pracy bezwzględnie nie mamy. Jest rzeczą zrozumiałą, że

w szeregach, w warunkach, kiedy obywatel jest pod stałym nadzorem i kiedy zagwarantowana jest ciągłość pracy, wyniki osiąga się znacznie szybciej, niż w tych warunkach, jakie nawet przy zastosowaniu najlepszej organizacji pracy dać może przysposobienie wojskowe. Płk. Wład.[1]) dodaje jako współczynnik bezpieczeństwa 50 godzin do potrzebnych 450 godzin, uważając, że 500 godzin szkolenia w przysposobieniu wojskowem zastąpi 450 normalnych godzin pracy w szeregach. Jest to, mojem zdaniem, zbyt mały współczynnik bezpieczeństwa. Twierdzenie moje opieram na doświadczeniu pracy przysposobienia wojskowego w moim rejonie[2]). Uważam, że dopiero powiększenie tej liczby o 100 % dać może gwarancję osiągnięcia analogicznych wyników, jeżeli do czynników, o których mówiliśmy wyżej, dodamy jeszcze warunki, w jakich odbywa się sama praca: bez ciągłego nadzoru oficera, prowadzona przez mniej lub więcej przygotowanego podoficera względnie instruktora cywilnego.

Tak więc, mojem zdaniem, element czasu przemawia tutaj na niekorzyść rozdziału wyszkolenia wojskowego na przysposobienie wojskowe i służbę w szeregach wojska pokojowego.

Drugim czynnikiem jest oszczędność na utrzymaniu szeregowych. Licząc przeciętnie koszt utrzymania szeregowego 1,90 zł. dziennie, otrzymamy, jako łączny koszt utrzymania 70.000 szeregowych[3]) przez 3 miesiące—oszczędność około 12 miljonów złotych.

Ale od tej kwoty należy odjąć to, co trzebaby wydać na utrzymanie dodatkowej kadry instruktorskiej. Licząc skromnie, na 280,000 uczestników pracy przysposobienia wojskowego (4 lata pracy po 70,000 t. j. połowę rocznika po 4 godziny[4]) tygodniowo (jako równowartościową trzymiesięcznemu okresowi służby w szeregach) 500 oficerów, około 2,000 podoficerów zawodowych oraz 2.000 instruktorów kadry półzawodowej (przeciętnie po 2 instruktorów na 150 uczestników), wówczas, licząc przeciętny koszt utrzymania oficera 400 zł miesięcznie, podoficera 200 zł miesięcznie, a zapłatę instruktora po 2 zł od godziny — otrzymamy sumę około 12 miljonów zł. Do tego dodać należy koszty na przejazdy, które w tym typie pracy są bardzo wielkie, oraz koszty

[1]) „Bellona", kwiecień 1926.

[2]) 23 dywizja piechoty.

[3]) Okrągła liczba szeregowych piechoty z każdego rocznika.

[4]) Dawałoby to w sumie około 800 godzin pracy w ciągu 4 lat, co, mojem zdaniem, w obecnych warunkach mogłoby być uważane za równoznaczne z 450 godzinami szkolenia w szeregach wojska w ciągu trzech miesięcy.

środków lokomocji — otrzymamy sumę około 14 — 15 miljonów złotych.[1])

Ale na opłacie kadry zawodowej koszty nie kończą się. Trzeba doliczyć do tego koszty zakupu i utrzymanie dodatkowego sprzętu i wówczas okaże się, że oszczędności tutaj nie mamy, a odwrotnie — praca ta jest droższa.

Tak więc i pod tym względem bilans tego systemu zastąpienia wyszkolenia wojskowego przysposobieniem wojskowem uważam za ujemny.

Jako dalsze cechy ujemne uważam wzgląd na wiek i charakter uczestników pracy przysposobienia wojskowego. Będą to młodzieńcy od 16 do 20 lat. Warto zastanowić się, czy jest rzeczą wskazaną już w tym wieku dawać do ręki karabin i uczyć się nim posługiwać. Trudno oczywiście dać przekonywujące dowody na fakt, że broń dana do ręki zbyt wcześnie i w warunkach niedość sprecyzowanych—jest może jedną z przyczyn nadużyć w jej używaniu. Jakkolwiek dowody dać na to trudno, to jednak jestem głęboko przekonany, zresztą na podstawie doświadczenia, że demoralizacja pod tym względem płynie właśnie z tej łatwości, z jaką młodzież dostaje broń do ręki.

Bezwzględną korzyścią jest samo skrócenie służby, gdyż gwarantuje to większą ilość rąk do pracy „produkcyjnej", jakkolwiek i pod tym względem obecnie warunki nie są najlepsze, wobec ciągle istniejącej dużej ilości bezrobotnych we wszystkich prawie państwach europejskich.

Streszczając, można powiedzieć, że więcej jest stron ujemnych tego rozbicia całości wyszkolenia wojskowego na dwa okresy: przed poborem i w szeregach wojska pokojowego, zorganizowanego na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej. Najbardziej ujemne jest tutaj bezwzględne rozbicie pracy tworzącej pewną organiczną całość między dwa organa: wojsko kadrowe i przysposobienie wojskowe.

---

[1]) Rachunek ten jest przybliżony. Ilość instruktorów obliczam tutaj w sposób następujący: każdy podoficer wraz z pomocnikiem swoim z kadry półzawodowej prowadziłby przeciętnie 6 oddziałów po 20—30 uczestników po cztery godziny tygodniowo. Razem miałby więc zajęcia wyszkoleniowego po 4 godziny dziennie. Dzisiaj ten stosunek jest gorszy, ale też i rezultaty wyszkoleniowe nie odpowiadają stawianym wymaganiom. Możnaby zmienić stosunek w ten sposób, że podoficerów-instruktorów możnaby zastąpić instruktorami cywilnymi, już wypróbowanymi, n. p. mieć 1.000 podof. zaw. a 3.000 instruktorów cywilnych. Koszt jednak pozostałby mniej więcej ten sam.

Cała krytyka, którą przeprowadziliśmy w stosunku do kwestji rozbicia wyszkolenia wojskowego na dwie części, ma znaczenie, o ile rozbicie to jest, że się tak wyrażę, mechaniczne, to jest opiera się na przekazaniu pewnego okresu, n. p. trzymiesięcznego (t. j. wyszkolenia pojedyńczego szeregowca oraz szeregowca w ramach drużyny), na okres przed poborem, t. j. na okres t. zw. przysposobienia wojskowego.

W tym wypadku, także dla okresu przysposobienia wojskowego potrzeba instruktorów wojskowych oraz sprzętu i materjału potrzebnego dla szkolenia wojskowego.

Inaczej się rzecz przedstawia, jeżeli podział ten przeprowadzimy pod innym kątem widzenia. Wyszkolenie wojskowe podzielić możemy ogólnie na dwie różne zupełnie części:

1) wyrobienie ogólnych dyspozycyj do służby wojskowej;

2) opanowanie technicznych wiadomości wojskowych.

Do pierwszej części zaliczamy: wychowanie fizyczne, wyrobienie wytrzymałości, zręczności i sprytu, wyrobienie oka do strzelania, obycie się z przyrodą i orjentacja w terenie.

Do drugiej—wiadomości i umiejętności specjalne, zależne od rodzaju broni.

Jeżeli podzielimy całość wyszkolenia wojskowego w ten sposób, a nie w sposób, który wyżej nazwaliśmy mechanicznym, to wówczas także i pogląd na możliwość i celowość rozdziału tych dwóch okresów może być różny.

Rozważmy przedewszystkiem, czy możemy wprowadzić różnicę między wymaganiami stawianemi szkoleniu, mającemu na celu wyrobienie ogólnych dyspozycyj do służby wojskowej, a wymaganiami odnośnie szkolenia specjalnie wojskowego.

Na czem może polegać wyrobienie ogólnych dyspozycyj? Otóż najlepszą drogą, do tego prowadzącą, jest umiejętnie prowadzone wychowanie fizyczne, uprawianie sportów, a w szczególności strzeleckiego, oraz częste obcowanie z przyrodą, zżywanie się z nią, uprawiane n. p. na sposób harcerski, z wyłączeniem wszelkich ćwiczeń ściśle wojskowych.

Ten typ pracy przedewszystkiem bardziej odpowiada młodzieży w wieku 16 — 20 lat, jako nie obciążający zbytnio wiadomościami technicznemi i tak już przeciążonej przeważnie nauką w szkole pamięci; przeciwnie — jest raczej zdrowem uzupełnieniem tego szkolenia.

Poza tem, prowadzenie go nie wymaga wyszkolonej wojskowo kadry zawodowej. Wyszkolenie instruktorów wychowania fizycz-

nego jest bezwzględnie mniej skomplikowane, niż instruktorów wojskowych; z wyjątkiem nielicznej kadry kierowniczej, praca instruktorska wychowania fizycznego może być traktowana jako praca dodatkowa ludzi zatrudnionych w innych zawodach, a przedewszystkiem nauczycieli w szkołach wszystkich typów.

Dalszą dodatnią cechą tej pracy jest to, że może być stosowana bez różnicy płci.

Daje ona właściwą organizację pracy, nie rozdzielając pracy jednego typu (wyszkolenie wojskowe) między dwa różne organa.

Jest rzeczą do rozważenia, jaka wartość pracy wychowania fizycznego odpowiadać będzie skróceniu służby wojskowej o pewien okres. Rachunek nie jest tutaj oczywiście tak prosty, jak w wypadku mechanicznego rozbicia wyszkolenia wojskowego na dwa okresy. Niema także pod tym względem wyników, dających się wyrazić w kalkulacjach liczbowych. Niemniej jednak jestem przekonany, że umiejętnie, a przedewszystkiem wszechstronnie prowadzone wychowanie fizyczne, zastosowane do organizmu ćwiczących, pozwoli na takie co najmniej skrócenie służby wojskowej, jakie będzie możliwe przy tejże samej ilości pracy przysposobienia wojskowego, uprawianego na sposób wojskowy, a koszt takiego systemu pracy, opartego na zwróceniu głównego nacisku w przysposobieniu wojskowem przedpoborowych na wychowanie fizyczne—będzie bez porównania mniejszy.

Pewna niedogodność wynika niewątpliwie wskutek konieczności zmiany programów szkolenia wojskowego na skutek rozbicia jednego dotychczas programu na dwa, rozdzielone od siebie nietylko okresami, lecz także treścią. Tę niedogodność uważam jednak za małoznaczącą, nie mówią o tem, że ma ona miejsce także przy zastosowaniu pierwszego systemu.

Największą jednak korzyścią, dominującą nad wszystkiemi innemi, wynagradzającą wszystkie możliwe ujemne strony i rozstrzygającą, mojem zdaniem, bezwzględnie na korzyść systemu wychowania fizycznego w tem, co dotychczas nazywa się przysposobieniem wojskowem—jest ta okoliczność, że praca taka służy nietylko ograniczonym celom skrócenia czasu służby wojskowej, nietylko prowadzi w konsekwencji do wyrobienia tężyzny fizycznej, potrzebnej, jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, wszystkim obywatelom przy nowoczesnym systemie prowadzenia wojen, bez względu na to, czy pełnią służbę na polu walki, czy znajdują się w głębi kraju, ale, co więcej—przyczynia się do wytworzenia wysokiej kultury fizycznej, potrzebnej w każdej dzie-

dzinie twórczości człowieka. Ten wzgląd powinien, mojem zdaniem, być decydujący. Niewątpliwie, szkolenie systemem wojskowym zapewnia także rozwój fizyczny, ale daje, być może rozwój jednnostronny, tak samo zresztą, jak uprawianie pewnej jedynej gałęzi sportu. Umiejętnie prowadzone wychowanie fizyczne, wyrabiające wytrzymałość fizyczną, zręczność, opanowanie nerwów, kształcące zamiłowanie do ryzyka oraz utrwalające zdolności do decyzji — daje bezwzględnie bardziej wszechstronną podstawę do spełnienia wszelkich zadań, o których była mowa wyżej.

W jednym jedynym wypadku należałoby się przechylić do systemu szkolenia przedborowych w wiadomościach ściśle wojskowych drogą przysposobienia wojskowego: w razie, gdyby czynniki decydujące doszły do przekonania, że system kadrowy wojska nie odpowiada celowi, czy to ze względów na koszty, czy eż wskutek obniżenia się ogólnych wymagań pod względem wyszkolenia wojskowego, czy też wreszcie z innych powodów, a że właściwym i lepszym systemem byłby system milicyjny. W takim tylko wypadku, przysposobienie wojskowe, z zadaniem zastąpienia służby wojskowej w pewnym jej okresie — wraz z istniejącem narazie jeszcze wojskiem kadrowem z powszechnym obowiązkiem służby wojskowej—byłoby formą przejściową niejako od systemu kadrowego do systemu milicyjnego. Przez pewien czas istniałoby jeszcze wojsko, oparte na systemie kadrowym, aż do czasu, gdy przysposobienie wojskowe, obejmując coraz dalsze okresy wyszkolenia żołnierskiego i przejmując od wojska kadrowego także i coraz liczniejsze kadry, objęłoby całość wyszkolenia wojskowego i przybrałoby formę systemu milicyjnego. Ta forma przejściowa byłaby podobna dod wielu względami do systemu kadrowo-milicyjnego, jaki wprowadziła Rosja sowiecka. Takie ujęcie zagadnienia nie zwalniałoby, oczywiście, od prowadzenia niezaeżnie od przysposobienia wojskowego—wychowania fizycznego.

Notując taką możliwość, chcę odrazu bezwzględnie stwierdzić, że w czasach dzisiejszych, w warunkach, gdy mimo haseł rozbrojeniowych, sąsiedzi nasi i ewentualni wrogowie nie obniżają bynajmniej wartości szkolenia wojskowego, gdy poza tem nasze warunki mobilizacyjne są tak trudne ze względu na rozciągłość i ukształtowanie naszych granic, gdy wreszcie poziom ogólny jest niski, tak pod względem intelektualnym, jak moralnym i fizycznym — takie przejście od systemu kadrowego do systemu milicyjnego na długie jeszcze lata uważam za niemożliwe.

Jedną jeszcze istotną korzyść dla samego wojska można wy-

ciągnąć z położenia głównego nacisku na wychowanie fizyczne w przysposobieniu wojskowem. Wiadomo, że do wojska zdatna jest fizycznie tylko pewna ilość z każdego rocznika; ilość ta wyraża się w około 60 % stawiających się do poboru. Do pracy przysposobienia wojskowego także w zasadzie można wciągać tylko zdatnych fizycznie. Tymczasem wychowaniu fizycznemu poddać możemy całą młodzież, bez względu na budowę fizyczną. Stosując umiejętnie metody wychowania fizycznego, nietylko rozwiniemy tych, którzy są zdatni do służby wojskowej, lecz także możemy zwiększyć wydatnie liczbę zdatnych do wojska w każdym roczniku. Kwestja ta, mająca może mniejsze znaczenie, gdy mamy nadmiar obywateli zdatnych do noszenia broni, nabierze szczególniejszej wagi wówczas, gdy zaczniemy odczuwać pod tym względem niedobory. Rozpocznie się to od rocznika 1914, który przyjdzie do służby w r. 1935. Rocznik ten, jak również i następne, są pod względem liczebnym znacznie słabsze od poprzednich i to do tego stopnia, że przeciętna liczba obniżyłaby się bardzo poniżej normy odpowiadającej naszym postulatom wojskowym, o ile nie zastosowalibyśmy specjalnych zarządzeń, mających na celu powiększenie w tych rocznikach ilości zdatnych do noszenia broni. Zrobić zaś to możemy tylko przez natychmiastowe (urodzeni w r. 1914 dochodzą już do 17 roku życia) przystąpienie do pracy nad nimi i to drogą wychowania fizycznego.

Wszystko, co dotychczas mówiliśmy, odnosi się do wszystkich żołnierzy. Ale skrócenie czasu służby ma swój wpływ nietylko na wyszkolenie szeregowców, lecz także na szkolenie kadr, a więc podoficerów i oficerów. I w tym względzie skrócenie czasu służby najdotkliwsze może ma skutki. O ile wyszkolenie szeregowca, przy lepszej organizacji pracy i wyeliminowaniu niepotrzebnego balastu, da się przeprowadzić w skróconym terminie, o tyle trudniejsze to jest do wykonania odnośnie podoficerów i oficerów rezerwy.

Stąd konieczne jest w czasie przedpoborowym wprowadzenie pewnych prostych, elementarnych ćwiczeń wojskowych w ramach sportów i wychowania fizycznego, a więc ćwiczenia w rzucaniu granatami ręcznemi i w walce na bagnety u starszej młodzieży, sport strzelecki oraz nauka o wyzyskaniu terenu dla celów wojskowych, na sposób harcerski. Te ćwiczenia, dobrze i umiejętnie prowadzone, najzupełniej wystarczą w okresie przedpoborowym dla kandydatów na podoficerów tak rezerwy, jak i zawodowych. Jeśli chodzi o kandydatów na oficerów rezerwy,

to oprócz tego możnaby jeszcze wprowadzić w szkołach średnich, np. w ramach fizyki — elementów nauki o łączności elektrycznej, a w ramach geografji—elementów nauki o terenoznawstwie i kartografji. [1]).

To, zdaniem mojem, byłoby wystarczające jeśli chodzi o ogół oficerów, podoficerów i szeregowców. Wprowadzając w dziedzinie wychowania fizycznego sport konny, uzyskać możemy przysposobienie wojskowe do broni jezdnych i t. p.

Aby wyczerpać wszystkie zagadnienia, jakie wiązano z przysposobieniem wojskowem ze względu na sprawy budżetowe. wspomnieć należy jeszcze o ćwiczeniach rezerwy, z których pewne proponuje się zastąpić ćwiczeniami przysposobienia wojskowego. O ile nie miałoby to zastąpić w zupełności ćwiczeń rezerwy, co, mojem zdaniem, nie jest wskazane, to możnaby, bez konieczności tworzenia zresztą specjalnych kadr przysposobienia wojskowego, urządzać tego rodzaju ćwiczenia, darowując uczestnikom tych ćwiczeń—ćwiczenia w rezerwie w szeregach.

Nie należy jednak przypuszczać, że w aktualnych warunkach u nas możliwe byłoby całkowite zastąpienie ćwiczeń rezerwy przez uczestnictwo w pracy przysposobienia wojskowego.

W ten sposób, wyczerpalibyśmy wszystkie główne zadania, jakie wypływają dla tego, co nazywa się przysposobieniem wojskowem, z nowego ujęcia kadrowego systemu organizacji wojska ze skróconą służbą wojskową.

Zanim przejdę do dalszych rozważań na temat zadań przysposobienia wojskowego w danych systemach, chcę jeszcze omówić krytycznie pewne postulaty, formułowane nieraz przez różne czynniki, które prowadzą do zupełnie fałszywego ujęcia zagadnienia przysposobienia wojskowego i sprowadzić mogą pracę tę na manowce.

Często słyszy się zdania, że przysposobienie wojskowe jest pracą, która musi się opłacić, inaczej nie należy dawać na nią środków. A opłaci się wówczas, jeżeli w wyniku da skrócenie służby wojskowej, to znaczy — jeżeli zapewni wyszkolenie takie, jakie dotychczas daje ten właśnie okres, o który chce się skrócić czas służby wojskowej. A fakt możności czy niemożności przeprowadzenia takiego przeszkolenia — uważa się za kryterjum celowości i użyteczności samej pracy. Nic bardziej niewłaściwego

[1]) Por. artykuł mjr. dr. Felsztyna—Szkolnictwo średnie i wyższe a szkolenie oficerów rezerwy. Bellona, listopad--grudzień 1929. (Przyp. Red.)

i fałszywego, jak takie ujęcie sprawy. Łatwiej bowiem jest zmienić program wyszkolenia wojskowego z powodu skrócenia czasu służby, niż tworzyć drugi, równoległy aparat, nie na zasadach wojskowych oparty, dla przejęcia zadania początkowego szkolenia wojskowego.

3) System milicyjny jest pod względem szkolenia systemem przysposobienia wojskowego podniesionym do godności obowiązującego systemu wojskowego. Z tego też powodu, wielu autorów w rozwoju przysposobienia wojskowego widzi nieuchronnie przygotowanie wprowadzenia systemu milicyjnego. Odnosi się to oczywiście do przysposobienia wojskowego o tych programach pracy, jakie obowiązują np. u nas. Jest to fakt dosyć uderzający; chcę gu tutaj szczególniej podkreślić. Czyż, według tych autorów, może mieć inny cel prowadzenie w trudniejszych znacznie, niż szeregach wojska kadrowego, warunkach pracy szkolenia wojskowego, niż to, aby zczasem zastąpić „przestarzały" system kadrowy? I w tem mają rację, ale rację w negatywnem znaczeniu. Jeżeli niema tego celu, to przysposobienie wojskowe tak prowadzone nie ma racji bytu. W tem leży jądro zagadnienia.

Przechodząc do porównania systemu milicyjnego z pracą przysposobienia wojskowego, musimy stwierdzić, że system milicyjny przewiduje nietylko perjodyczne ćwiczenia, trwające po kilka godzin, jak w przysposobieniu wojskowem, ale wstępny okres wyszkolenia, trwający kilka tygodni, oraz późniejsze ćwiczenia kilkodniowe do kilkotygodniowych. Jest to w systemie milicyjnym niejako system kadrowy w stanie szczątkowym. Wskazywałoby to jednak na to, że horoskopy zastąpienia służby wojskowej tylko pracą prowadzoną systemem przysposobienia wojskowego — nie mają wielkich widoków na realizację.

4) System kadrowo-milicyjny (np. w Rosji sowieckiej) jest próbą ujęcia w formę państwową i ściśle wojskowo przysposobienia wojskowego. Ci, którzy ze względu na brak środków finansowych, nie mogą być szkoleni w wojsku kadrowem, są wcielani do t. zw. dywizyj terytorjalnych, które prowadzą szkolenie systemem milicyjnym. Jest to próba dania wyszkolenia wojskowego wszystkim obywatelom zdolnym do noszenia broni, mimo trudności natury gospodarczej i finansowej. System ten jednak jest drogi (dla dywizyj terytorjalnych potrzebne są kadry) i daje obywateli z różnym stopniem wyszkolenia wojskowego. Ma on naturalnie duże korzyści, gdyż ułatwia niesłychanie mobilizację. Nie jest jed-

nak systemem oszczędnym, jak to starałem się udowodnić w poprzednich rozdziałach.

Z rozważań niniejszego rozdziału wynika, że z punktu widzenia służby wojskowej nie można dać dla przysposobienia wojskowego jakiegoś jednolitego zadania. Zadania te, a zarazem i formy organizacyjne, będą różne, zależnie od panującego systemu wojskowego. Inne, jak widzieliśmy, może być zadanie przysposobienia wojskowego w systemie wojska zawodowego, a inne w ustroju kadrowym, inne — jeżeli celem naszym jest przejście z systemu kadrowego na system kadrowo-milicyjny lub milicyjny, a inne—jeżeli chcemy tylko skrócić czas służby w szeregach; inna wreszcie będzie rola przysposobienia wojskowego przy systemie milicyjnym. W tym ostatnim wypadku, sposób szkolenia jest podobny do systemu przysposobienia wojskowego, a celem szkolenia poprzedzającego może być wychowanie fizyczne i sportowe.

Zagadnienia te: przysposobienie wojskowe i system służby wojskowej — są korelatywne, t. zn. nie można omawiać jednych bez drugich, a ściślej mówiąc — system tego, co nazywamy przysposobieniem wojskowem, musi być dopasowany do systemu służby wojskowej.

IV. Ogólne określenie na podstawie powyższych rozważań zadań i celów przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Po zanalizowaniu konsekwencyj, wynikających z doświadczeń wojny światowej, tak odnośnie ustroju „narodu pod bronią", jak też i rozmaitych systemów wojskowych, spróbujemy obecnie dać w rozdziale niniejszym syntezę ogólną zadań i celów pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, jaka wypływałaby z naszych obecnych warunków.

Zanim do tego przejdziemy i aby dać ramy ogólne tej syntezie, jeszcze raz podkreślimy następujące tezy ogólne:

1) Dla celów przyszłej wojny, dążyć musimy w naszych obecnych warunkach do zrealizowania ustroju „narodu pod bronią", który to ustrój polegać będzie w dziedzinie personalnej na przygotowaniu mobilizacji i mieścić będzie w sobie zasadnicze przegrupowanie personalne wszystkich obywateli, zdolnych do wykonywania jakichś czynności związanych z prowadzeniem wojny.

Mobilizacja ta musi być oczywiście przygotowana już w czasie pokoju. Praca ta nie wchodzi w zakres tego, co nazwaliśmy przysposobieniem wojskowem, jakkolwiek wielu autorów, nie dając jasnej definicji „narodu pod bronią", miesza te dwa pojęcia.

2) Wojsko pokojowe opierać się będzie przez dłuższy czas na systemie kadrowym, opartym o powszechny obowiązek służby wojskowej, jako najwłaściwszym w naszych obecnych warunkach. Wojsko to będzie zapewniało wyszkolenie wszystkich obywateli, którzy będą mieli w chwili wybuchu wojny znaleźć się w szeregach wojska czasu wojennego, oraz wyszkolenie tych obywateli, którzy przez pierwszy okres jej trwania będą potrzebni dla uzupełnienia wojska zmobilizowanego wskutek strat. Skrócenie czasu służby wojskowej będzie następowało tylko w miarę uzyskiwania lepszej i liczniejszej kadry zawodowej, w miarę lepszego przygotowania poborowych oraz w miarę polepszającej się organizacji pracy.

Zrobiwszy te zasadnicze założenia, przystępujemy do streszczenia najważniejszych wyników naszych rozważań.

Na czoło zadań ewentualnych pracy przysposobienia wojskowego wysuwa się wychowanie fizyczne wszystkich obywateli. Zadanie to wysuwa się tak w związku z przygotowaniem ustroju „narodu pod bronią", jak z przygotowaniem obywateli do służby wojskowej, jak też wreszcie z punktu widzenia normalnej twórczości pokojowej społeczeństwa. Zadanie to może być określone jako dążenie do podniesienia ogólnej kultury fizycznej narodu, jako czynnika, który wespół i narówni z innemi czynnikami, jak kultura intelektualna, moralna, materjalna—decyduje o tem, jaką rolę dane społeczeństwo odgrywać będzie wśród innych narodów, tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny.

To znaczenie czynnika kultury fizycznej narodu z czynnikami składowemi, jak zdrowie, wytrzymałość, zręczność zdolność do ryzyka i t. p., decyduje o tem, że zagadnienie wychowania fizycznego jest zagadnieniem ogólno-państwowem, stojącem co do wartości narówni z wyżej wymienionemi czynnikami. Wychowanie fizyczne nie jest więc zadaniem o ograniczonym zakresie, jako czynnik wyszkolenia wojskowego, jakkolwiek szczególniej w czasie wojny, tej najwyższej próby sił i wartości danego społeczeństwa, dochodzi ono do szczególniejszego znaczenia.

W czasie wojny decydować będzie o jej wyniku, a więc także o losach danego społeczeństwa, między innemi, to, jaką

wytrzymałość fizyczną i moralną okaże cały naród, jaki procent zdolnych do noszenia broni da się wcielić do szeregów wojska, jaką odwagę, zręczność oraz zamiłowanie do ryzyka wykaże się na polu walki.

Wzmożone wysiłki w kierunku podniesienia kultury fizycznej są u nas tem bardziej potrzebne, że wobec naszych sąsiadów, szczególniej zachodnich, stoimy bardzo nisko, gdyż przed wojną nie było pod tym względem planowej akcji, a po wojnie zaczęto pracować nad tem zagadnieniem tylko z inicjatywy poszczególnych obywateli, a nie na podstawie jasno i przez najwyższe czynniki określonego i sprecyzowanego zadania. Pod presją wypadków i wyłaniających się bezpośrednio zagadnień innej natury, usuwano zagadnienia związane z wychowaniem fizycznem daleko w cień, gdyż nie przemawiały one językiem bezpośredniej i natychmiastowej konieczności. A tem bardziej praca w tej dziedzinie musi być planowa i na szeroką skalę zakrojona, że wyników nie osiągnie się natychmiast. Na ogólne pod względem kultury fizycznej podniesienie się poziomu, trzeba będzie czekać długo. Wyniki te będą tem pełniejsze, im szerszy zakres obejmie sama praca.

Dlatego obok tej cechy, na podstawie której określiliśmy tę dziedzinę pracy na zasługującą na miano zagadnienia ogólno-państwowego, występuje inna jej cecha — cecha powszechności. Tak, jak powszechnym jest obowiązek elementarnego nauczania, tak powszechnym musi stać się obowiązek wychowania fizycznego. Bez tego wyniki mogą być połowiczne. Obowiązek wychowania fizycznego rozciągnięty być musi na wszystkich obywateli w pewnym wieku, bez względu na zawód i płeć.

Umiejętnie zorganizowane wychowanie fizyczne będzie najlepszem przysposobieniem wojskowem.

To jest, mojem zdaniem, najważniejszy wynik naszych rozważań nad zagadnieniem przysposobienia wojskowego; wychowanie fizyczne uważać należy za najważniejsze zadanie całej tej pracy.

Obok tego głównego zadania, zarysowują się inne, które albo mają znaczenie powszechne, albo częściowe.

Więc do pierwszej kategorji należy konieczność obznajmienia całej ludności z potrzebą i metodą biernej obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, jaka całej ludności będzie w przyszłej

wojnie niezbędna. Zadanie to, o charakterze specjalnym, nie dorównywa oczywiście co do ważności pierwszemu, choćby z tego względu, że nie wymaga tak dużych wysiłków, jak tamto.

Do tych dwóch zadań ogólnych przychodzą inne, mające związek ze służbą wojskową, a w szczególności z konsekwencjami wynikającemi z konieczności zastosowania jak największej oszczędności w wydatkach wojskowych wogóle, a w utrzymaniu wojska pokojowego w szczególności. Jedna z konsekwencyj, wyrażająca się w dążeniu do skrócenia służby wojskowej, sprawia, że do ogólnego wychowania fizycznego musimy dołączyć przedmioty, mające związek z samą służbą wojskową: a mianowicie sport strzelecki, obznajmienie się z terenem dla wszystkich przyszłych żołnierzy, a pewne specjalne wiadomości z łączności czy terenoznawstwa i kartografji w ramach przedmiotów fizyki i geografji z wykształcenia w szkołach średnich — dla przyszłych oficerów, jako zadań specjalnych przysposobienia wojskowego w ściślejszem tego słowa znaczeniu.

Jako specjalne zadania możnaby określić jeszcze pewne postulaty, mające związek z wykonywaniem zadań przez wojsko w chwili mobilizacji i osłony. Można żądać od obywateli, aby udzielili wojsku pomocy w tym trudnym bardzo i delikatnym momencie, jakim bezwzględnie będzie mobilizacja i jej osłona w naszych szczególnych warunkach. Pomoc ta mogłaby polegać, z jednej strony, na sformowaniu, bez pomocy wojska w chwili mobilizacji specjalnych oddziałów, już to na samej granicy, dla walki, już to dla odciążenia wojska od prac pomocniczych, jak służba wart wszelkiego rodzaju, wykonanie pewnych ściśle określonych czynności mobilizacyjnych, obciążających specjalnie oddziały osłonowe, służby łączności, sanitarnej i t. p.

Spełnienie tych zadań mogłoby być zagwarantowane bez konieczności prowadzenia specjalnego szkolenia w przysposobieniu wojskowem. Spełnienie wymienionych poprzednio zadań, na podstawie programów ułożonych z myślą o tych zadaniach dodatkowych, zapewni bezwzględnie i spełnienie tychże.

Doszliśmy w ten sposób do syntezy zadań i celów tego, co nazywamy przysposobieniem wojskowem, a doszliśmy na podstawie, naszem zdaniem, jasnego sformułowania zagadnienia i wyciągnięcia wszystkich wniosków. Wielu autorów stawiało już w ten sposób kwestję, że w przysposobieniu wojskowem główny nacisk należy położyć na wychowaniu fizycznem (patrz cytowany

już artykuł płk. Włada), nie wyciągało jednak z tego stanowiska wszystkich konsekwencyj. Wielu zaś autorów mieszało koncepcję „narodu pod bronią" i obowiązkowej służby wojskowej z pojęciami przysposobienia wojskowego i przez to w tę, tak, mojem zdaniem, jasną kwestję, wprowadzało pomieszanie pojęć.

MJR. DYPL. WACŁAW POPIEL.

ZWALCZANIE ARTYLERJI.[1])

I.

Zagadnienie zwalczania artylerji przeciwnika powinno znaleźć w doktrynie taktycznej wojska ujęcie zupełnie skonkretyzowane. Wszelkie niedomówienia, wahania i t. p. w tej dziedzinie są niewątpliwie zjawiskiem ujemnem.

Rzeczywisty obraz wojny może być mniej lub więcej odmienny od tego, jaki stwarzamy sobie w czasie pokoju, jednak decydujące powodzenie w pierwszych krokach na polach bitew jest możliwe tylko pod warunkiem, że poglądy taktyczne dowódców różnych szczebli i broni będą całkowicie uzgodnione w odniesieniu do wszystkich bez wyjątku zagadnień, związanych z walką. Gdyby wojna wykazała potrzebę wprowadzenia zmian do przyjętych zasad taktycznych, łatwiej będzie uzupełnić i rozszerzyć znane wszystkim podstawy taktycznego myślenia, aniżeli tworzyć je na nowo po spostrzeżeniu, że doktryna taktyczna zawiera luki.

Nie odbiega daleko od prawdy twierdzenie, że zagadnienie zwalczania artylerji przeciwnika narazie nie zostało u nas dostatecznie wyświetlone. Oczywiście, wspominamy w regulaminach i instrukcjach o walce przeciwko baterjom nieprzyjacielskim, robimy też potrzebne ćwiczenia techniczne, ale dotychczas nie określiliśmy w sposób wyraźny — jaki jest stopień ważności tego zadania w stosunku do innych zadań artylerji na polu walki.

[1]) Artykuł niniejszy jest nawiązany do artykułu mjr. dypl. O'Nacewicza pod tytułem „Czy należy i czy można zwalczać artylerję przeciwnika", zamieszczonego w zeszycie lipiec—sierpień „Bellony" z 1929 r. Charakter niniejszego artykułu jest dyskusyjny, gdyż nie podzielam poglądów mjr. dypl. O'Nacewicza na taktyczne znaczenie zwalczania artylerji w poszczególnych okresach współczesnej walki.

Ten stan rzeczy przyczynia się do urobienia wśród szerokiego ogółu poglądu, że zwalczanie artylerji jest tylko zadaniem ewentualnem i drugorzędnem. Ponieważ słuszność podobnych zapatrywań jest bardzo wątpliwa, poświęcę szczególną uwagę tej właśnie stronie zagadnienia.

II.

Chcąc znaleźć odpowiedź na pytanie—w jakim stopniu zwalczanie artylerji jest koniecznością, należy przedewszystkiem ustalić rozmiary niebezpieczeństwa, grożącego własnej piechocie ze strony bateryj przeciwnika. Wypadki natarcia i obrony muszą być przytem rozpatrzone osobno, gdyż wpływ ognia artylerji nieprzyjacielskiej na przebieg walki zaznacza się odmiennie w zależności od tego, czy jesteśmy stroną nacierającą, czy też broniącą terenu. Poza tem, możliwości zwalczania artylerji w natarciu są zupełnie inne, niż w obronie; w obronie są one naogół znacznie mniejsze.

Aby uniknąć rozwlekłości opracowania, będę mówił głównie o natarciu i to wyłącznie w wojnie ruchowej; zresztą ta forma walki interesuje nas wszystkich najwięcej.

Doświadczenia wojny światowej pozostawiły nam szereg cennych wskazań, dotyczących roli artylerji, jako narzędzia obrony przeciwko natarciom przeciwnika.[1] Już w pierwszych tygodniach wojny 1914 r., t. zn. w okresie wojny „par excellence" manewrowym, piechota, idąca do natarcia, musiała liczyć się poważnie z przeciwdziałaniem nieprzyjacielskiej artylerji. Ogień artylerji nieraz zadawał piechocie krwawe straty i pozbawiał ją zdolności zaczepnych.

Niezmiernie ciekawe są pod tym względem relacje podane przez gen. Herra w jego szeroko znanej książce „Artylerja"[2]), a odnoszące się do wydajności działania artylerji francuskiej przeciwko nacierającej piechocie niemieckiej.

Gen. Herr stwierdza, że francuskie armaty 75 mm w walkach o charakterze obronnym dowiodły swej znakomitej wartości w sposób bardzo dotkliwy dla Niemców. Czytamy w jego książce, między innemi, zdania następujące: „Nasza armata 75 mm odzy-

---

[1]) Mam na myśli wyłącznie doświadczenia z okresu wojny ruchowej 1914 r. Doświadczenia wojny pozycyjnej lat późniejszych, jak również drugiej połowy 1918 r., przedstawiają dla nas pod tym względem wartość znacznie mniejszą.

[2]) „L'Artillerie, ce qu'elle etait, ce qu'elle est et ce qu'elle doit être".

skuje swą przewagę [1]) i mając możność szeroko wykorzystać swe śmiercionośne zalety przeciwko dość zbliżonym i otwartym celom— nieraz wprost masakruje niemiecką piechotę". W pierwszej bitwie nad Marną, piechota niemiecka „trafia na dobrej odległości pod ogień naszych armat 75 mm, które robią straszne spustoszenia w jej szeregach". Czytamy też, że „pod La Vaux-Marie, mianowicie 10 września, gwałtowne natarcie armji niemieckiego następcy tronu zostało powstrzymane przez gwałtowne działanie całej artylerji 6-go korpusu francuskiego."

Wzmianek o dużej skuteczności ognia artylerji francuskiej, a nawet i rosyjskiej, przeciwko natarciom piechoty, nie brak również i u niemieckich autorów powojennych.

Praktyczne znaczenie tych doświadczeń uwypukla się szczególnie dobitnie w zestawieniu z ilością artylerji, w którą były wyposażone wielkie jednostki francuskie na początku 1914 r.

Korpus francuski, składający się z dwóch czynnych dywizyj piechoty i dwóch rezerwowych pułków piechoty, w sumie 28 bataljonów, posiadał 10 dywizjonów artylerji, razem 120 armat 75 mm; dywizja rezerwowa, w sile 12 bataljonów, miała 3 dywizjony, razem 36 armat 75 mm. Stosunek liczbowy ilości dział do ilości bataljonów [2]) wyrażał się cyfrą dość skromną: dla korpusów czynnych 4,1 dział na bataljon, dla dywizyj rezerwowych—3 działa. Wynika z tego, że bynajmniej nie potrzeba wygórowanej ilości artylerji, ażeby umieć zrobić z niej doskonały użytek przeciwko nacierającej piechocie.

Czy zaszły istotnie od 1914 r. jakieś zmiany, dzięki którym w wojnie ruchowej artylerja stała się mniej niebezpieczną dla piechoty w natarciu?

Rzeczywiście, piechota naciera obecnie w szykach znacznie luźniejszych, aniżeli na początku wojny światowej. Odstęp pomiędzy strzelcami wynosi teraz 5 kroków, zamiast 1—2 w 1914 r.; długie łańcuchy tyraljerskie zostały zastąpione przez nieliczne grupki, podzielone kilkunasto-i kilkudziesięciometrowemi odstępami, całość ugrupowania jest obecnie mocno rozczłonkowana na głębokość. Bez wątpienia, większe rozproszenie piechoty w terenie czyni ją mniej wrażliwą na ogień artylerji, ale nie można sobie stwarzać zbyt daleko idących w tym kierunku złudzeń.

---

[1]) Dzięki chwilowej nieobecności niemieckiej artylerji ciężkiej, która opóźniła się w marszu, względnie dzięki jej bezczynności z powodu braku amunicji.

[2]) Bataljon na stopie wojennej liczył w 1914 r. pełne 1000 bagnetów.

Przedewszystkiem, pełne znaczenie szyków luźnych może ujawnić się tylko w obronie, kiedy piechota zręcznie wyzyskując zasłony terenowe, kryje się przed obserwacją przeciwnika. W natarciu, piechota zawsze będzie odkrytym celem, narażonym na dobrze wstrzelany i dostosowany do jej ugrupowania ogień artylerji.

Po drugie, technika artyleryjska zrobiła w międzyczasie również duże postępy.

Jakkolwiek wzory sprzętu polowego, będącego w uzbrojeniu wojsk europejskich, pochodzą jeszcze w przeważnej części z okresu przedwojennego, niemniej możliwości wykorzystania dział są teraz znacznie większe, aniżeli w 1914 r. Donośność dział została powiększona dzięki przyjęciu pocisków o kształcie korzystnym pod względem balistycznym; zjawił się też nieznany w 1914 r. zapalnik natychmiastowy, który uczynił z granata pocisk bardzo skuteczny, o silnem działaniu moralnem, przeciwko celom żywym. Dzięki bogatemu wyposażeniu w środki łączności, czego właśnie brakło artylerji francuskiej w 1914 r., artylerja współczesna mogła udoskonalić swe metody współdziałania z piechotą, jak również sposoby prowadzenia ognia skutecznego, który przyjął formę kolejnych gęstych ześrodkowań ognia kilku bateryj na poszczególne odcinki pola walki. Techniczne metody strzelania i obserwacji również zostały znacznie udoskonalone. Jednem słowem, przemiany, które zaszły w artylerji od 1914 r., zrobiły z niej broń skuteczniejszą, niż dawniej.

Streszczając powyższe wywody, wypadnie, zdaje się, wyciągnąć wniosek, iż w przyszłej wojnie artylerja przeciwnika pozostanie dla nacierającej piechoty co najmniej tak samo niebezpiecznym wrogiem, jakim była w 1914 r.

III.

Doświadczenia wojny, o których wspomniałem w poprzednim rozdziale, przemawiają za tem, ażeby zaliczyć zwalczanie artylerji przeciwnika do kategorji głównych zadań pola walki. Ale należy też sprawdzić, co mówią te same doświadczenia o praktycznych możliwościach wprowadzenia w czyn tej zasady i czy przypadkiem ogień artylerji nie jest złem nieuniknionem, z którem musi pogodzić się nacierająca piechota, gdyż niema sposobu na jego stłumienie.

Wojsko niemieckie, w sierpniu i wrześniu 1914 r., odnosiło wielkie korzyści ze zwalczania artylerji francuskiej, a jeszcze

większe dawali mu do ręki sami Francuzi, rezygnując, względnie nie będąc w stanie prowadzić walki z artylerją niemiecką. Ta ostatnia uzyskiwała z tego powodu nieograniczoną swobodę działania.

W „Artylerji" gen. Herra czytamy: „Posiada ona [1]) donośność niewystarczającą dla osiągnięcia nieprzyjacielskiej ciężkiej artylerji, która ją zasypuje pociskami i dezorganizuje i której nasza artylerja nie jest w stanie również odpowiedzieć strzałami". Na szczególne zaś podkreślenie zasługuje wyraźnie zaznaczony fakt, iż artylerja francuska dopiero wtedy mogła działać naprawdę skutecznie przeciwko piechocie przeciwnika, gdy niemiecka artylerja ciężka nie brała udziału w walce, nie mogąc nadążyć za kolumnami wojsk.

Zapatrywanie, że zwalczanie artylerji należy zaliczyć do zadań drugorzędnych, bynajmniej nie jest nowością; jego źródła nie są trudne do odnalezienia.

Walka z artylerją przeważnie nie daje natychmiastowych, naocznie stwierdzonych wyników. Jej wpływ podczas bitwy zaznacza się w czasie tylko stopniowo, znajdując swój wyraz w mniejszem lub większem osłabieniu ognia dział nieprzyjacielskich. Oprócz tego, wymaga ona użycia środków pomocniczych (lotnictwa i radjotelegrafji) i technicznie jest naogół niełatwa.

Z drugiej strony, nigdy nie posiada się zadużo artylerji dla zadań wspierania piechoty w natarciu, szczególnie zaś w warunkach wojny ruchowej, kiedy, z natury rzeczy, rozporządza się stosunkowo nieliczną artylerją.

Powyższe względy mogą stać się przyczyną powzięcia decyzji, ażeby użyć całej rozporządzalnej artylerji przeciwko piechocie nieprzyjacielskiej, ułatwiając w ten sposób natarcie piechocie własnej. Wydaje się bowiem, że zaangażowanie części artylerji do niepewnej co do prawdopodobnych korzyści walki z bateriami przeciwnika, będzie sprzeczne z zasadą ekonomji sił, która przestrzega nas przed rozdrabnianiem wysiłków.

Jednakże podobna próba praktycznego zastosowania wspomnianej zasady jest niezgodna z istotną jej treścią. Ekonomja sił nie polega li tylko na skupieniu wszystkich środków w punkcie rozstrzygającym, lecz przedewszystkiem na celowym ich podziale, dostosowanym ściśle do kolejnej ważności poszczególnych zadań, które nam stawia bitwa. Wspieranie natarć piechoty jest bez wątpienia dla artylerji zadaniem podstawowem, ale nie można z tego powodu niedoceniać lub zupełnie pomijać zwalczania artylerji.

---

[1]) Artylerja francuska.

Przed wojną światową, w wojsku francuskiem myślano, że zwalczanie artylerji w wojnie ruchowej jest poniekąd zbyteczne. Mniejszość, która trzymała się w tym przedmiocie innego zdania, nie miała wpływu na kształtowanie się doktryny taktycznej. Według przedwojennego Regulaminu służby polowej i utartych przekonań, walka z artylerją przeciwnika miała pozostać jedynie epizodem możliwym, o znaczeniu drugorzędnem, gdyż nie mogła być rozstrzygająca.

Wręcz odmienne zapatrywania ustaliły się po drugiej stronie Renu. W wojsku niemieckiem przywiązywano wielką wagę do zwalczania artylerji już przed wojną. Wychodząc z założenia konieczności walki z artylerją francuską, robiono w Niemczech specjalne doświadczenia w tej dziedzinie; ich wyniki przekonały wszystkich, że walka ta może być owocna.

Bardzo ciekawy jest następujący wyciąg z książki gen. Herra: „Stwierdzono, że ogień do pola, wykonany od 80 do 100 strzałami ciężkiej haubicy 15 cm na froncie podwójnym w stosunku do frontu baterji i na głębokości 400 metrów, powodował zniszczenie od 30% do 50% obsługi i od 60% do 65% sprzętu. Generał von Dulitz pisał o tem: mamy dowód, że w walce artyleryjskiej można osiągnąć wynik szybki przy bardzo małem zużyciu amunicji".

Rzeczywistość wojenna 1914 r. dowiodła słuszności tezy niemieckiej i zmusiła Francuzów do rewizji przedwojennych poglądów. Gen. Herr pisze: „Przeszkadzające i demoralizujące działanie artylerji niemieckiej daje odrazu odczuć, jak korzystnem byłoby ją zmusić do milczenia zapomocą własnej artylerji. Wobec tego, traci stopniowo swą siłę to szczególne zapatrywanie, o którem wspomnieliśmy w poprzednim rozdziale i które kazało wyrzec się walki artyleryjskiej pod pretekstem, że nie jest ona nigdy rozstrzygająca; zrozumiano, że jeśli nie jest ona w stanie zniszczyć artylerji nieprzyjacielskiej, to może przynajmniej ją unieszkodliwić, zmuszając ją do przerwania strzelania".

Zadanie zwalczania artylerji w wojsku niemieckiem zasadniczo było udziałem artylerji ciężkiej. Niemiecki korpus czynny, w składzie 2-ch dywizyj, w sumie 25—26 bataljonów, był wyposażony w 4 baterje ciężkie, razem 16 haubic 15 cm. Oprócz tego, armje rozporządzały pewną ilością moździerzy 21 cm i armat 13 cm; korpusy rezerwowe wcale nie miały ciężkiej artylerji. Cyfry te zasługują na podkreślenie; według pojęć nowoczesnych—wojsko niemieckie w 1914 r. wcale nie miało dużo artylerji ciężkiej.

Dużą również uwagę poświęcili Niemcy przed wojną przygotowaniu współpracy artylerji z lotnictwem obserwacyjnem. Niski poziom techniczny ówczesnego lotnictwa [1]) nie zrażał Niemców; dzięki wytrwałym wysiłkom, udało się im rozpocząć wojnę, posiadając niezaprzeczoną przewagę w tej dziedzinie nad wojskiem francuskiem [2]).

Zadanie lotnictwa obserwacyjnego w 1914 r. było stosunkowo łatwe z tego powodu, że maskowanie bateryj było w praktyce prawie nieznane. Obecnie, baterje starannie wyzyskują teren pod tym względem i używają także rozmaitych środków pomocniczych, ażeby uchronić się przed niebezpiecznym obserwatorem powietrznym. Jednakowoż należy pamiętać, że błyski strzałów i kurz strzelającej baterji — są zawsze widoczne, a oprócz tego trudno jest zachować podczas wojny ruchowej te wszystkie ostrożności, które mogą zabezpieczyć baterję przed zdradzeniem się. Poza tem, lotnictwo dokonało wspaniałych wprost postępów technicznych, skutkiem czego lepsze ukrycie i zamaskowanie bateryj niewiele im pomoże, a w przyszłej wojnie artylerja z pewnością będzie więcej narażona na kierowany przez lotników ogień artylerji przeciwnika, niż w 1914 r.

Doświadczenia wojenne są zawsze więcej warte, aniżeli wszelka teorja. Mówią one niedwuznacznie, że zwalczanie artylerji przeciwnika w wojnie ruchowej jest możliwe i potrzebne.

IV.

Stopień skuteczności, z którą zwalcza się artylerję przeciwnika, jest uzależniony od następującycn czynników [3]):

1) od ilości lotników obserwacyjnych i czasu, którego potrzebuje lotnik na przeprowadzenie wstrzeliwania względnie kontroli ognia;

2) od ilości amunicji, którą można na ten cel poświęcić, oraz ilości bateryj, które przy taktycznym podziale artylerji mogą być przeznaczone do walki z artylerją przeciwnika.

---

[1]) Radjostacje na płatowcach zjawiły się dopiero w 1915 r.

[2]) Według gen. Lanrezaca, Niemcy mieli w chwili rozpoczęcia wojny 2000 płatowców, Francuzi — 200. „Le Plan de campagne français et le premier mois de la guerre".

[3]) W warunkach wojny ruchowej, można zwalczać artylerję przeciwnika zasadniczo tylko przy pomocy lotnictwa. Balony, dzięki dużemu ich oddaleniu i związanym z tem trudnościom w wykonywaniu obserwacji. mają znaczenie drugorzędne. Oddziały pomiarów artyleryjskich (wzrokowych i dźwiękowych) wymagają dużo czasu do zainstalowania się w terenie.

Postaram się zrobić w niniejszym rozdziale krótki przegląd danych technicznych, odnoszących się do tych zagadnień, bardzo ciekawą bowiem będzie rzeczą spojrzeć, jak przedstawia się sprawa zwalczania artylerji, wyrażona w cyfrach.

Zasadniczo istnieją dwa sposoby zwalczania artylerji: 1)ześrodkowanie ognia dywizjonu na jedną baterję przeciwnika, 2) ostrzeliwanie jednej baterji przeciwnika przez jedną baterję własną.

Pierwszy sposób jest bezsprzecznie skuteczniejszy, gdyż, stosując go — można ostrzelać obrany cel bardzo gęsto w ciągu kilku minut. Doświadczenie mówi, że gwałtowne nawały ognia dają znakomite wyniki moralne i dzięki zaskoczeniu powodują większe zniszczenie personelu, aniżeli ogień długotrwały, ale mniej gęsty.

Drugi sposób ustępuje pod tym względem pierwszemu, jednak posiada tę nieocenioną wprost w warunkach wojny ruchowej zaletę, że pozwala zaoszczędzić dużo czasu w okresie wstrzeliwania. Nie ulega również wątpliwości, że skuteczność tego sposobu bynajmniej nie stoi niżej wymagań. Działa współczesne strzelają bardzo szybko, a wymiary baterji nieprzyjacielskiej na stanowisku ogniowem, chociażby powiększone (co, nawiasem mówiąc, przy dobrem wstrzelaniu przez lotnika jest zbyteczne), są stosunkowo nieduże [1]). Z tych względów, podczas wojny ruchowej najprawdopodobniej będziemy zwalczali baterje nieprzyjacielskie ogniem pojedyńczych bateryj [2]) (oczywiście złączonych w jedno zgrupowanie, o wspólnem zadaniu zwalczania artylerji przeciwnika).

Określenie przeciętnej miary czasu, którego potrzebuje lotnik na przeprowadzenie wstrzeliwania jednej własnej baterji na baterję przeciwnika, jest dość trudne, ponieważ możliwości wykonywania obserwacji i współpracy z artylerją są uzależnione w każdym poszczególnym wypadku od warunków bojowych. Zdaje

---

[1]) Wymiary baterji na stanowisku można przyjąć na 1 ha.

Najodpowiedniejszym sprzętem do zwalczania artylerji są lekkie i ciężkie haubice (100 mm i 155 mm). Haubica 100 mm może strzelać w ciągu 3—4 minut z szybkością 5 strzałów na działo i minutę, co daje w sumie 80 strzałów w ciągu 4-ch minut dla baterji 4-działowej; haubica 155 mm może strzelać z szybkością 2 strzałów na minutę w ciągu co najmniej 5 minut. Powyższe cyfry świadczą, że jedna baterja haubic 100 mm lub 155 mm zapewni wystarczającą gęstość ognia na cel, którego wymiary wynoszą mniej więcej 1 ha.

[2]) Mjr. dypl. O'Nacewicz w swym artykule „Czy należy i czy można zwalczać artylerję przeciwnika" bierze pod uwagę wyłącznie zwalczanie dywizjonem, co jest, zdaniem mojem, zupełnie niesłuszne.

się, że można przyjąć z dużem prawdopodobieństwem zbliżenia się do prawdy, iż przeciętnie czas ten nie będzie przekraczał 15—20 minut. Z tej cyfry orjentacyjnej wynika, że jeden lotnik może wstrzelać w ciągu 2 godzin na 6 do 8 bateryj przeciwnika.

Jeśli na froncie dywizji piechoty, przyjmując jego szerokość na 4—6 kilometrów, uda się obezwładnić (przy jednoczesnej pracy 2-ch lotników obserwacyjnych) w ciągu jednej godziny od 6 do 8 bateryj, bez wątpienia wywrze to doniosły wpływ na wyniki naszego natarcia. Ale nawet zmuszenie do milczenia w ciągu godziny 3—4 bateryj (przy pracy jednego lotnika) już przyniesie duże korzyści.

Obezwładnienie $^1/_3$ lub $^1/_2$ bateryj danej wielkiej jednostki obniża wydajność działania artylerji tej jednostki więcej, aniżeli o $30^0/_0$ względnie $50^0/_0$. Podział taktyczny artylerji i organizacja jej dowodzenia są bardzo wrażliwe na wszelkie nieprzewidziane zakłócenia. Gdy niektóre elementy systemu artylerji danej jednostki stają się nagle nieczynne, wtedy całość systemu przestaje [illegible] sprawnie.

Skuteczność zwalczania artylerji zależy oczywiście w dużym stopniu od trafnego wyboru bateryj do ostrzelania; należy obezwładniać przedewszystkiem te baterje, które są szczególnie niebezpieczne dla własnej piechoty.

Podczas wojny ruchowej, zasadniczo nie może być mowy zniszczeniu sprzętu artyleryjskiego przeciwnika ogniem własnej artylerji, ponieważ zadanie to wymaga zbyt dużo amunicji i czasu. Obezwładnienie wystarcza w zupełności, najważniejszą bowiem jest rzeczą, ażeby artylerja przeciwnika zaprzestała strzelania na naszą nacierającą piechotę. Wobec tego, podam tutaj tylko te cyfry zużycia amunicji, które odnoszą się do obezwładnienia [1]).

Na obezwładnienie jednej baterji przeciwnika na przeciąg jednej godziny potrzeba w przybliżeniu:

armata 75 mm — 200 strzałów,
haubica 100 mm — 120 strzałów,
armata 105 mm — 120 strzałów,
haubica 155 mm — 80 strzałów.

Do tych cyfr należy jeszcze dodać po 2 serje na wstrzeliwanie (3-cia serja już będzie skuteczna), t. zn. 24 strzały 75 mm,

---

[1]) Cyfry te są oparte na instrukcjach francuskich i są naogół zgodne z tem, które podaje mjr. dypl. O'Nacewicz w swym artykule „Czy należy i czy można zwalczać artylerję przeciwnika".

16 strzałów 100 mm, 105 mm i 155 mm. [1]) Wypada zaznaczyć, że powyższe cyfry zużycia amunicji wcale nie są minimalne, a raczej obliczone już z pewnym % bezpieczeństwa.

Sposób wykonania ognia skutecznego na baterję przeciwnika jest następujący: bezpośrednio po wstrzeliwaniu, następuje gwałtowna nawała ognia, która trwa od 3 do 4 minut, potem ostrzeliwuje się baterję ogniem o tempie bardzo wolnem; jeśli baterja przeciwnika znowu rozpocznie strzelać — wykonywa się wtedy kilka szybko następujących po sobie seryj, aby ponownie zmusić ją do milczenia.

Jeżeli obezwładnienie ma trwać dłużej, niż godzinę, zużycie amunicji wzrasta, jednak nie w stosunku wprost proporcjonalnym do czasu, przez który dana baterja ma pozostać obezwładniona. Należy liczyć się z tem, że personel baterji najprawdopodobniej poniesie straty już w pierwszej godzinie obezwładniania i oprócz tego będzie też wyczerpany pod względem moralnym.

Ilości amunicji, potrzebne do obezwładnienia jednej baterji przeciwnika, wyrażają się w przyjętych u nas jednostkach ognia, jak niżej:

armata 75 mm	$^{4}/_{5}$ jednostki ognia baterji,
haubica 100 mm i armata 105 mm	$^{3}/_{4}$ " " "
haubica 155 mm	$^{4}/_{5}$ " " "

Doliczając amunicję zużytą na wstrzeliwanie, otrzymamy 1 jednostkę ognia (nieco mniej) jednej baterji, jako przeciętną normę, potrzebną do obezwładnienia jednej baterji przeciwnika. Ta cyfra jest wymowną ilustracją, że zwalczanie artylerji w warunkach zaopatrzenia w amunicję podczas wojny ruchowej jest najzupełniej możliwe.

Ponieważ duże napięcie ognia skutecznego na baterję przeciwnika trwa krótko, jedna własna baterja jest naogół zdolna do prowadzenia walki przeciwko 2-m baterjom nieprzyjacielskim[2]). Stąd wynika, że jeden dywizjon na froncie 4-6 kilometrów może zwalczać artylerję przeciwnika z wynikiem cyfrowo zadawalniającym, a dwa dywizjony będą stanowiły już poważną siłę. Oczywiście może się zdarzyć, że przeciwnik nie zachowa się biernie wobec naszego ognia przeciwbateryjnego i podejmie walkę z na-

[1]) Dla haubicy 155 mm można ewentualnie ograniczyć jedną serję do 4 strzałów.

[2]) Po wykonaniu wstrzeliwania i nawały ognia na jedną baterję przeciwnika, własna baterja rozpocznie wstrzeliwanie na inną baterję. Ewentualnie można pozostawić celem prowadzenia ognia wolnego na pierwszą baterję przeciwnika jedno działo, a 3-ma działami zwalczać baterję następną.

szą artylerją. Ale ten pojedynek artyleryjski będzie miał swoją niezaprzeczenie dodatnią stronę, a mianowicie odciąży on nacierającą piechotę od ognia mniejszej lub większej części artylerji przeciwnika.

V.

Streszczając wnioski z poprzednich rozdziałów, wypadnie stwierdzić, że:

1) zwalczanie artylerji przeciwnika jest koniecznością;

2) zwalczanie artylerji przeciwnika w wojnie ruchowej daje dobre wyniki;

3) do zwalczania artylerji przeciwnika w wojnie ruchowej wystarczają skromne środki.

Po ustaleniu tych zasad, pozostaje jeszcze do omówienia:

1) jak należy ustosunkować zadanie zwalczania artylerji przeciwnika do innych zadań artyleryjskich, zależnie od rodzaju i okresu walki;

2) jak powinno się organizować zwalczanie artylerji z punktu widzenia taktycznego podziału artylerji.

Zwalczanie artylerji w obronie, jak zaznaczyłem to wyżej, ma naogół niewielkie szanse powodzenia. Nacierający, dzięki posiadanej przez niego swobodzie działania, najczęściej zdołaześrodkować na froncie natarcia artylerję przeważającą, co już samo przez się poważnie utrudnia zadanie artylerji obrony. Jeżeli ogień przeciwbateryjny obrony stanie się naprawdę szkodliwy dla nacierającego, to najprawdopodobniej wstrzyma on chwilowo ruchy swej piechoty i całą rozporządzalną artylerją przystąpi do obezwładnienia artylerji obrony. Wynik tej walki artyleryjskiej z pewnością wypadnie na niekorzyć obrony, a bezpośrednio potem nastąpi natarcie piechoty przeciwnika.

Przedwczesne zdradzenie swych stanowisk bynajmniej nie leży w interesie słabszej liczebnie artylerji obrony. Ze zrozumiałych względów, pragnie ona zachować milczenie jak najdłużej, aby zaskoczyć przeciwnika ogniem zaporowym w rozstrzygającej chwili natarcia.

Zadanie ognia zaporowego w obronie jest bezwarunkowo najważniejsze; wszelkie inne ustępują przed niem na drugi plan. Zwalczanie artylerji może być brane pod uwagę tylko jako zadanie ewentualne, chyba, że rozporządza się liczną artylerją. Ale i w tym najkorzystniejszym wypadku, powinien być przewidziany udział zgrupowań do zwalczania artylerji w ogniu zaporowym

przed główną pozycją oporu, gdyż do tego zadania nigdy nie można mieć zadużo artylerji.

W natarciu lub spotkaniu, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Przedewszystkiem, posiadamy wtedy na obranym odcinku frontu siły mniej więcej równe tym, które przeciwstawia nam nieprzyjaciel, lub nawet przeważające. Najważniejsza jednak jest ta okoliczność, że w natarciu jesteśmy w stanie wykorzystać przez ruch naprzód chwilowe obezwładnienie artylerji przeciwnika. W obroe—brakuje właśnie tego momentu i to czyni walkę artyleryjską beznadziejną, jeżeli nie ma ona na celu zniszczenia artylerji przeciwnika.

Zwalczanie artylerji w poszczególnych okresach natarcia i spotkania powinno być oparte na następujących zasadach:

1) Należy zwalczać artylerję w okresie przygotowawczym do natarcia; w tym okresie można użyć do tego celu większej ilości dział, aniżeli podczas natarcia.

2) Należy zwalczać artylerję przeciwnika w okresie właściwego natarcia (łącznie ze szturmem), ponieważ wtenczas ogień artylerji przeciwnika jest najbardziej niebezpieczny dla nacierającej piechoty.

3) W pościgu, zwalczanie artylerji jest celowe, jeżeli można liczyć na zniszczenie jej podczas opuszczania przez nią stanowisk ogniowych, a potem w kolumnach.

W okresie przygotowań do natarcia, bądź to na przeciwnika ieruchomego, bądź też w spotkaniu, powinno się dążyć do możliwie wczesnego rozpoczęcia walki artyleryjskiej, gdyż jej wyniki dają się odczuć dopiero po upływie pewnego czasu. W spotkaniu, może okazać się bardzo korzystnem ostrzeliwanie bateryj przeciwnika w chwili, gdy zajmują stanowiska.

Nie wymaga, zdaje się, specjalnego uzasadnienia, że w okresie zmagań nacierającej piechoty na bliską odległość z piechotą nieprzyjacielską, zwalczanie artylerji przeciwnika ma znaczenie pierwszorzędne. Baterje przeciwnika strzelają wtedy najintensywniej, dążąc do powstrzymania zaczepnego rozpędu piechoty. Gdyby chciało się zaniechać walki artyleryjskiej właśnie w tej najmniej odpowiedniej chwili, byłoby to wogóle równoznaczne z rezygnacją ze zwalczania artylerji [1]).

Nie sądzę, ażeby można było usprawiedliwić podobną decyzję brakiem artylerji do innych zadań. Jestem głęboko prze-

[1]) Nie podzielam w tym wypadku poglądów mjr. dypl. O'Nacewicza, wyrażonych w artykule „Czy należy i czy można zwalczać artylerję przeciwnika".

konany, że w większości wypadków stanowczo jest lepiej wesprzeć pułk piechoty w natarciu jednym dywizjonem artylerji, zamiast dwóch, natomiast przeznaczyć jeden chociażby dywizjon do zwalczania artylerji na froncie dywizji piechoty[1]. Tem bardziej, że można się spodziewać, iż współczesny kierunek rozwoju broni piechoty i jej taktyki pozwoli piechocie walczyć bardziej samodzielnie, niż podczas wojny światowej.

Podział taktyczny artylerji wielkiej jednostki powinien zgóry uwzględniać zgrupowania (dywizjony) do zadań zwalczania artylerji. Walka z artylerją przeciwnika powinna być ciągła i, jak przekonaliśmy się o tem wyżej, jest długotrwała. Obciążanie tych zgrupowań zadaniami ewentualnemi powinno być traktowane z wielką ostrożnością, gdyż zasadniczo jest niepożądane. Wyjątek trzeba zrobić dla ognia zaporowego na wypadek przeciwnatarcia przeciwnika.

Z drugiej strony, w okresie przygotowań do natarcia względnie podczas przerw w natarciu można pociągać do zadania zwalczania artylerji znaczną część artylerji bezpośredniego wsparcia.

Jest rzeczą bardzo ważną, z punktu widzenia organizacji artylerji, ażeby dywizja piechoty mogła prowadzić zwalczanie artylerji przy pomocy swej artylerji organicznej, gdyż na artylerję przydzieloną niezawsze można liczyć. Z tego względu, w skład artylerji dywizyjnej powinien wchodzić przynajmniej jeden dywizjon lekkich haubic, ponieważ sprzęt ten nadaje sie doskonale do walki z baterjami przeciwnika. Charakteryzuje go odpowiedni kaliber i bardzo pożądana do osiągnięcia głęboko ukrytych baterjj stromość toru pocisku.

Na zakończenie niniejszego opracowania, pozwolę sobie jeszcze raz wspomnieć o tem, że nie trzeba się zrażać, iż wyniki zwalczania artylerji nie są natychmiastowe.

Przecież natarcie w wojnie współczesnej również trwa godzinami, podczas których wpływ obezwładnienia artylerji przeciwnika zaznaczy się niezawodnie.

---

[1]) Przyjmuję dowolnie, że dywizja piechoty, w składzie 3 p. p., walcząca na froncie 4—6 km, jest wyposażona w trzy dywizjony artylerji polowej i nie otrzymała artylerji przydzielonej.

KPT. DYPL. WACŁAW SPŁAWA-NEYMAN.

BIAŁORUŚ SOWIECKA.
SZKIC WOJSKOWO-GEOGRAFICZNY I STATYSTYCZNY.

WSTĘP.

Uwagi ogólne o materjale kartograficznym.

Materjał kartograficzny, na którym w pierwszym rzędzie polegać muszą wszelkie studja terenowe, w odniesieniu do obszarów Białorusi sowieckiej jest bardzo różnorodny i obecnie w naszem posiadaniu są cztery rodzaje map wojskowych: mapy polskie, opracowane i wydane przez Wojskowy Instytut Geograficzny, mapy rosyjskie, względnie sowieckie, wreszcie mapy austrjackie i mapy niemieckie.

A) Mapy polskie.

Wojskowy Instytut Geograficzny opracowuje mapę operacyjną w skali 1 : 300.000 dla obszarów przygranicznych Rosji sowieckiej. Prace te obecnie są w toku i dotychczas ukazały się dla obszaru białoruskiego trzy arkusze tej mapy: Mińsk, Łuniniec sk.

Mapa polska, opracowana na podstawie sowieckiego materjału kartograficznego, zawiera wszystkie błędy i niedokładności, spotykane na mapach sowieckich. Naogół podaje ona dość dokładnie rysunek terenu, sieć komunikacyjną i osiedla, natomiast w pokryciu terenu, a przedewszystkiem w zabagnieniu i w zalesieniu, wykazuje niejednokrotnie bardzo duże niedokładności. Mimo tych usterek, nowa mapa polska 1 : 300.000 przedstawiać będzie dla obszarów Białorusi sowieckiej najbardziej wartościowy materjał kartograficzny, znacznie przewyższający pod względem wykonania oryginały sowieckie.

B) Mapy rosyjskie.

1) Mapy taktyczne w skali 1 : 84.000 i 1 : 126.000. Z map taktycznych, wartościowa jest tylko mapa 1 : 84.000, t. zw. „dwuwiorstówka", której zdjęcia oryginalne są naogół dobrze sporządzone; spotykają się jednakże arkusze, wykazujące duże błędy i lekceważące ujęcie terenu. Bardzo dobrą stroną „dwuwiorstówki" jest jej przejrzystość, natomiast brak zastosowania giętkiego systemu warstwicowego oraz niedostateczna ilość wpisanych wysokości absolutnych — utrudniają czytelność terenu.

Mapa taktyczna 1 : 126.000, t. zw. „trzywiorstówka", wykonana jeszcze w końcu ubiegłego stulecia, obecnie jest zupełnie przestarzała i nie odpowiada rzeczywistości. Rysunek terenu (kreskowy) nie oddaje wiernie szczegółów ukształtowania, a zwłaszcza krawędzie dolin i charakter wzniesień nie dają wyobrażenia o warunkach obserwacji. Zabagnienie i zalesienie przedstawione jest niezgodnie z obecną sytuacją; to samo dotyczy osiedli i sieci komunikacyjnej.

2) Mapa operacyjna w skali 1 : 420.000, t. zw. „dziesięciowiorstówka", do dziś jeszcze jest jedyną i najlepszą mapą operacyjną i przeglądową dla obszarów Rosji sowieckiej. Arkusze tej mapy, poprawione przez wojskowe władze sowieckie, przedstawiają sieć komunikacyjną i osiedla naogół zgodnie z obecną sytuacją. Stroną ujemną „dziesięciowiorstówki" jest nieczytelność terenu oraz zbyt szablonowe i niedokładne przedstawienie pokrycia, przedewszystkiem w odniesieniu do zabagnienia i zalesienia.

C) Mapy austrjackie.

Są to przeróbki z map rosyjskich, wykonane w skali 1 : 200.000 i 1 : 400.000. Mapy 1 : 200.000 są naogół dość przejrzyste i względnie dokładne; niektóre arkusze tej mapy są nawet bardziej aktualne, niż oryginały rosyjskie. Mapy 1 : 400.000 przedstawiają materjał małowartościowy i są znacznie gorsze, niż mapy rosyjskie.

D) Mapy niemieckie.

W skali 1 : 100.000 i 1 : 300.000 są, podobnie jak austrjackie, przeróbkami z map rosyjskich. Wszystkie mapy niemieckie dla obszaru Białorusi sowieckiej przedstawiają bardzo małą wartość i są znacznie gorsze, niż oryginały rosyjskie.

Jak wynika z powyższej charakterystyki, dla obszarów Białorusi sowieckiej nie posiadamy jeszcze pełnowartościowego własnego materjału kartograficznego; dlatego też z konieczności musimy posługiwać się materjałami obcemi, wśród których mapy sowieckie przedstawiają pod względem aktualności i wykonania materjał najbardziej wartościowy.

Niniejszy opis Białorusi sowieckiej oparty jest na studjum mapy 1 : 420.000 (arkusze Nr. 14, 15, 16, 28, 29 i 30).

I. GRANICE.

Opisywany obszar, nazwany „białoruskim obszarem operacyjnym", ograniczony jest:

na południu: linją rzeki Prypeć (od granicy polsko-sowieckiej do ujścia);

na wschodzie: linją rzeki Dniepr (od ujścia Prypeci do m. Orsza), następnie szosą Orszą — Witebsk — Newel;

na północy: pasem jeziornym, biegnącym przez m. m. Wielkie Łuki, Newel, Siebież do granicy sowiecko-łotewskiej;

na zachodzie: granicą państwową polsko-sowiecką, od m. Dryssa do rzeki Prypeć.

Należy zaznaczyć, że granice „obszaru białoruskiego" nie pokrywają się z granicami politycznemi republiki białoruskiej. Jest to usprawiedliwione tem, że granice państwowe, oddzielające republikę białoruską od ukraińskiej i rosyjskiej republik związkowych, nie mają właściwie żadnego poważniejszego znaczenia politycznego, ani geograficznego, a są raczej granicami o charakterze wyłącznie wewnętrzno-administracyjnym; natomiast wyżej wyszczególnione granice „obszaru białoruskiego" po większej części przedstawiają naturalne linje i przeszkody terenowe, obszar zaś przez nie ograniczony, jako całość, stanowi odrębny teatr wojenny, osłonięty od południa zaporą bagien poleskich, od wschodu — naturalną przeszkodą terenową w postaci linji Dniepru i na północy — strefą jeziorną Siebież — Wielkie Łuki.

„Obszar białoruski" ma formę wydłużonego czworoboku, którego długość, według południka, wynosi od 420 do 500 km, szerokość, według równoleżnika, od 120 do 240 km.

W pracy niniejszej, studjum terenu i jego poszczególnych elementów odnosi się tylko do terytorjum „obszaru białoruskiego", natomiast charakterystyka zaludnienia, stanu gospodarczego i ustroju państwowego dotyczy całego terytorjum republiki białoruskiej.

II. TEREN.

A) *Charakterystyka ogólna.*

1) Ukształtowanie powierzchni.

Powierzchnia białoruskiego obszaru operacyjnego posiada na ogół charakter równinny, chociaż typowe równinne krajobrazy zaobserwować można tylko na południu Białorusi — w nizinie poleskiej.

Wzniesienie poszczególnych punktów Białorusi nad poziom morza waha się od 100 m (ujście Prypeci) do 343 m (Łysa Góra— na północ od Mińska).

Pod względem charakteru powierzchni i krajobrazu, opisywany obszar podzielić można na 3 części: południową, środkową i północną.

a) Część południowa obszaru białoruskiego zajmuje wielką nizinę poleską, której absolutne wysokości wahają się od 100 m do 170 m. Odgałęzienia niziny poleskiej przenikają w niektórych miejscach daleko na północ, przedewszystkiem w dorzeczu Berezyny i Ptyczy.

b) Część środkowa Białorusi jest najwyższa. Pod tym względem, wybitnie wyróżnia się wyżyna mińska (inaczej wileńsko-niemeńska), na północ i zachód od Mińska, wzniesiona nad poziomem morza od 200 do 300 m. Niektóre punkty wyżyny mińskiej położone są jeszcze wyżej, między innemi Łysa Góra (343 m) stanowi najwyższy punkt na całym obszarze równiny zachodnio-rosyjskiej. W miarę posuwania się na południe, wyżyna mińska stopniowo się obniża i przechodzi w rejonie Słucka w równinną i urodzajną płytę loesową, nazwaną „półwyspem słuckim". Przez wyżynę mińską przebiega dział wodny Dniepru i Niemna. Dolina rzeki Berezyny, wzdłuż której ciągnie się szeroki pas nizinny, oddziela wyżynę mińską od wyżyny orszańskiej, położonej na wschodzie opisywanego obszaru, po obu stronach Dniepru.

c) Część północna, w dorzeczu Zachodniej Dźwiny, wyróżnia się od pozostałych obszarów mocno urozmaiconą rzeźbą powierzchni; występują tu obok dość dużych wyżyn, n. p. wzniesienia na linji Witebsk-Newel (280 m nad poziomem morza), mniejsze lub większe przestrzenie nizinne i równinne, jak n. p. równina połocka, licząca 150 m nad poziomem morza. Kamieniste zwały i wzgórza moreny czołowej rozrzucone są tu w różnych kierunkach, ponadto liczne jeziora, o konturach charakterystycznie wydłużonych, wypełniają wszystkie wgłębienia i kotliny terenowe;

wszystko to nadaje obszarom dorzecza Zachodniej Dźwiny swoisty charakter typowego pojezierza.

2) Grunty.

Charakter gruntów na białoruskim obszarze operacyjnym jest bardzo różnorodny. Na najwyższych odcinkach wzniesień morenowych, przeważnie leżą ciężkie gliny z dużą ilością kamieni narzutowych; na stokach wyżyn i w nizinach, gliny morenowe wszędzie pokryte są osadami wód lodowcowych.

Znaczenie wojskowe gruntów na obszarze białoruskim jest szczególnie ważne, gdyż charakter i rodzaj gleby decyduje tu o warunkach marszowych na drogach kołowych, które w ogromnej większości nie posiadają nawierzchni szosowej. Pod tym względem opisywany obszar przedstawia się naogół niekorzystnie.

Najbardziej rozpowszechnionym rodzajem gruntów są tu gleby gliniaste i gliniasto-piaszczyste, zaliczone do kategorji gruntów ciężkich i średnich. Grunty takie łatwo wchłaniają wodę, lecz jej nie przepuszczają, wskutek czego większość dróg na Białorusi w okresach deszczowych i podczas wiosennych roztopów przekształca się w grząskie szlaki, na których ruch ciężkich zaprzęgów wojskowych staje się w dużym stopniu utrudniony. W okresach suchych, ciężkie grunty twardnieją, dając drogom gruntowym gładką i względnie trwałą nawierzchnię.

Grunty lekkie (piaski) zajmują znaczne przestrzenie na Polesiu i ciągną się pasami wzdłuż dolin rzecznych, ponadto większe lub mniejsze wyspy piaszczyste rozrzucone są na całym opisywanym obszarze.

Grunty bagienno-nizinne występują na znacznych przestrzeniach na Polesiu oraz na północy obszaru — w dorzeczu Zachodniej Dźwiny. Poza tem, wąskie pasy gruntów nizinno - bagiennych wypełniają prawie wszystkie doliny rzeczne i wgłębienia terenowe.

3) Rzeki.

Rzeki Białorusi sowieckiej należą do dwóch wielkich basenów morskich: bałtyckiego (Zachodnia Dźwina i Niemen) i czarnomorskiego (Dniepr).

Terytorjum republiki białoruskiej obejmuje tylko górne biegi wielkich rzek, wskutek czego na Białorusi brak poważniejszych szlaków wodnych.

Wszystkie rzeki w górnych swych biegach przyjmują dużą ilość dopływów, stąd Białoruś sowiecka posiada dobrze rozwiniętą sieć wodną, która dość równomiernie zasila całe terytorjum opisywanego obszaru.

Rzeki białoruskie, mimo swego krętego biegu, płyną w dwóch zasadniczych kierunkach: południowym i północno-wschodnim, natomiast charakter ich w poszczególnych częściach obszaru jest różny: na północy, rzeki dorzecza Zachodniej Dźwiny, przecinające obszary nierówne i kamieniste, mają brzegi przeważnie suche i urwiste, doliny wąskie o stromych stokach, prąd dość szybki, żegluga na nich utrudniona jest przez liczne przeszkody w postaci podwodnych progów kamienistych; w środkowej części obszaru, rzeki posiadają bieg znacznie spokojniejszy, doliny szerokie i zabagnione, miejscami trudno dostępne, brzegi niskie i zarośnięte; wreszcie na południu, rzeki poleskie wyróżniają się bardzo małym spadkiem wód, szerokością i zabagnieniem dolin oraz nieregularnemi łożyskami. Żegluga na rzekach Białorusi środkowej i Polesia przeważnie utrudniona jest licznemi mieliznami i ruchomemi ławicami piaszczystemi.

Wodostany rzek uzależnione są od ilości opadów atmosferycznych, a przedewszystkiem od ilości opadów zimowych (śniegu), wskutek czego wiosną, w okresie topnienia śniegów, wszystkie rzeki białoruskie znacznie wzbierają. Oprócz opadów atmosferycznych, na stan wód wpływa też i stopień zalesienia obszarów u źródłowisk. Rzeki biorące swój początek w miejscowościach lesistych, podlegają w ciągu roku stosunkowo małym wahaniom wodostanów.

Lody na rzekach białoruskich trwają od trzech do czterech i pół miesiąca. Zamarzanie większych rzek następuje przy temperaturze niżej zera w ciągu 20—23 dni, rzek mniejszych — w ciągu 15—17 dni, kanałów — 12 dni, jezior — 16 dni.

Przeciętne daty zamarzania i ruszania lodów na większych rzekach Białorusi podaje poniższa tabela.

NAZWA RZEKI	Dzień zamarzania	Dzień rusz. lodów	Czas trwania skorupy lodowej
Zach. Dźwina (Witebsk)	2/XII	12/IV	131 dni
Dniepr (Mohylew)	1/XII	4/IV	127 „
Berezyna (Borysów)	3/XII	6/IV	124 „
Prypeć (Mozyrz)	8/XII	27/III	109 „

Czas trwania żeglugi wynosi od 7 do 8 miesięcy w roku. W granicach białoruskiego obszaru operacyjnego, tylko cztery rzeki (Zachodnia Dźwina, Berezyna, Prypeć i Dniepr) mają znaczenie rzek spławnych.

4) Jeziora.

Większe skupienia jezior znajdujemy tylko na północy obszaru, w dorzeczu Zachodniej Dźwiny. Jeziora północne są przeważnie średnich rozmiarów; największe z nich jezioro Oswejskie liczy 46 km^2, jezioro Nieszczedra — 29 km^2, jezioro Łukomelskie 33 km^2. Wszystkie prawie jeziora północne posiadają kontury charakterystycznie wydłużone, brzegi suche i wysokie, przeważnie zalesione, dno twarde i kamieniste. Często są one połączone małemi strumieniami w głębokich i zarośniętych parowach i tworzą w ten sposób wielkie zgrupowania jeziorne lub długie łańcuchy o kierunkach południkowych.

W pozostałych częściach Białorusi — jezior mało; tylko na Polesiu, w dolinach większych rzek, rozrzucone są dość gęsto odosobnione jeziora, które mają tu powszechnie formy okrągłe, brzegi na szerokich przestrzeniach zabagnione i zarośnięte, dno grząskie. Jeziora poleskie, z wyjątkiem jeziora Kniaź (49 km^2), są płytkie i małych rozmiarów.

W środkowej części opisywanego obszaru, niewielkie jeziora typu poleskiego leżą gdzie niegdzie w dolinach rzek Berezyny, Ptyczy i Druci.

5) Bagna.

Białoruski obszar operacyjny posiada do 16% powierzchni pokrytej bagnami lub gruntami nizinno - bagiennemi. Największe przestrzenie bagienne leżą na Polesiu (do 35% obszaru), poza tem znaczniejsze obszary bagienne spotykamy w dorzeczu Zachodniej Dźwiny. W części środkowej opisywanego obszaru, bagien jest stosunkowo mało.

1) *Bagna poleskie*, według swego charakteru i pochodzenia, dzielą się na trzy grupy: a) bagna dolinno - niżowe (otwarte), zalewane wodami rzek i jezior, b) bagna nadwodne (niezalewane) i c) lasy bagniste.

Do kategorji bagien dolinno - niżowych należą:

a) Bagna trawiaste (najbardziej rozpowszechnione). Są to bagna otwarte, względnie porosłe niewysoką lecz, gęstą, łoziną

lub osiką. agna te noszą miejscową nazwę „łuhów"; są one przez wiekszą część roku dostępne dla piechoty; bronie konne przebywać je mogą tylko w wyjątkowo suche lata. Pośród obszaru bagien trawiastych, często trafiają się miejsca głębsze (do 2 m), porośnięte gęstą trawą i bardziej niedostępne. Miejsca takie noszą miejscową nazwę „hały". Latem „hały" częściowo wysychają i stają się możliwe do przekroczenia przez pojedyńczych piechurów.

b) Trzęsawiska (miejscowa nazwa „pławy"). Są to zamulone starorzecza lub małe jeziorka. Powierzchnię trzęsawisk tworzy gruby kożuch z traw i mchów. Przekraczenia trzęsawisk jest dość trudne, gdyż kożuch niezawsze wytrzymuje ciężar człowieka. Trzęsawiska trafiają się na Polesiu dość rzadko i na niewielkich przestrzeniach.

c) Bagna oczeretowe występują przeważnie w dolinach rzek i jezior w postaci grząskich i małodostępnych pasów, porośniętych gęstem sitowiem.

d) Łąki podmokłe występują na całym obszarze Polesia. Podczas suchego lata, łąki takie zupełnie wysychają. Naogół przekraczanie łąk przez oddziały piechoty nie jest trudne, przez bronie konne—możliwe tylko w okresach suchych.

Do kategorji bagien nadwodnych należą bagna torfowe. Występują one tylko w niektórych niepodlegających zalewom okolicach Polesia. Bagna torfowe, przeważnie porosłe lasem iglastym, są dla piechoty dostępne nawet podczas okresów deszczowych. Przekraczanie bagien torfowych przez bronie konne możliwe jest tylko w okresach suchych.

Lasy bagniste stanowią przeważający typ lasów poleskich. Rodzaj bagien leśnych zależny jest od roślinności i stanu wody. Przeważnie są to bagna torfowe lub, w miejscach niskich, bagna trawiaste. Lasy bagniste są naogół trudne do przebycia, szczególniej w miejscowościach nisko położonych. Podczas suchego lata, lasy bagniste w znacznej większości wysychają. Do kategorji lasów bagnistych zaliczają się też zarośla skarłowaciałych olch i brzóz (bereźniaki), rosnące na głębokich bagnach trawiastych. Bagna tego rodzaju są zawsze trudne do przebycia, nawet dla pojedyńczych piechurów.

Ogólnie biorąc, warunki przekraczania bagien poleskich uzależnione są od stanu wody i ilości opadów atmosferycznych. Podczas suchych miesięcy letnich, większość bagien poleskich staje się dostępna dla oddziałów piechoty i lekkich wozów krajowych;

natomiast wiosną i późną jesienią, przekraczanie ich jest bardzo trudne nawet dla pojedyńczych piechurów.

Średnie głębokości bagien wynoszą od 0,5 do 1,5 m; tylko miejscami spotykane są bagna, gdzie warstwa torfu dochodzi do 6 m. Głębokość bagien poleskich uzależniona jest od czasu trwania zalewów i deszczów.

2) *Bagna w dorzeczu Zachodniej Dźwiny* występują w postaci zwartego kompleksu bagiennego w trójkącie Witebsk — Orsza—Smoleńsk pod nazwą „błot weretejskich"; poza tem większe lub mniejsze przestrzenie bagienne rozrzucone są na całym obszarze objętym dorzeczem Zachodniej Dźwiny.

Według charakteru i pochodzenia, bagna północne dzielą się na dwa rodzaje: a) b a g n a t y p u p o l e s k i e g o (trawiaste, torfowe i lasy bagniste) i b) b a g n a m c h o w e czyli oparzeliskowe (miejscowa nazwa „moczary").

a) B a g n a t y p u p o l e s k i e g o występują w strefie jezior lepelskich i łukomelskich oraz w lasach na północ od Połocka. Warunki przekraczania takich bagien są te same, co na Polesiu.

b) B a g n a „m c h o w e" leżą na północnym wschodzie obszaru białoruskiego (błota weretejskie) oraz w niektórych wyżej położonych miejscowościach w strefie jezior lepelskich. Bagna tego rodzaju naogół są bardzo głębokie (do 15 m), pokryte gęstemi trawami i gdzie niegdzie rzadką łoziną. Śród błot mchowych, często spotyka się małe jeziorka, porośnięte gęstą trawą, które stanowią zdradliwe i bardzo niebezpieczne topiele. Bagna mchowe zimą zamarzają tylko częściowo. Piechota przekraczać je może tylko w szyku luźnym i z wielkiemi ostrożnościami.

Bagna w środkowej części obszaru białoruskiego. Jest ich stosunkowo mało. Wąskie pasy bagienne ciągną się tu wzdłuż dolin większych rzek (Berezyny, Ptyczy, Hajny i Druci). Poza tem większe obszary bagienne (typu poleskiego) leżą na linji miejscowości Uzda-Szack-Świsłocz i w międzyrzeczu Berezyny i Druci.

Począwszy od roku 1925, władze białoruskie przystąpiły z dużym rozmachem do akcji osuszania błot. Prace meljoracyjne zapoczątkowane są na całym obszarze republiki białoruskiej, a w szczególności na Polesiu (błota rzeki Oressy) ;ponadto w wielu miejscowościach przystąpiono do eksploatacji torfu, co prowadzi

do uprzemysłowienia obszarów bezdrożnych i słabo zaludnionych. Białoruski plan meljoracyjny przewiduje osuszenie w ciągu najbliższych 17 lat wszystkich większych obszarów bagiennych na terenie republiki

Biorąc pod uwagę obecny kryzys ekonomiczny państwa sowieckiego, brak środków, słabą organizację i małą wydajność pracy — można przewidywać, że szeroko zakreślone plany mogą być zrealizowane tylko w drobnej części; jednakże należy się liczyć z tą możliwością, że w ciągu najbliższych kilku lat, niektóre przestrzenie bagienne tracą dotychczasowe znaczenie obszarów niedostępnych lub trudno przekraczalnych.

6) Lasy.

Według oficjalnych danych sowieckich, lasy pokrywają 26% obszaru republiki białoruskiej i zajmują ogólną przestrzeń 3.317.000 ha.

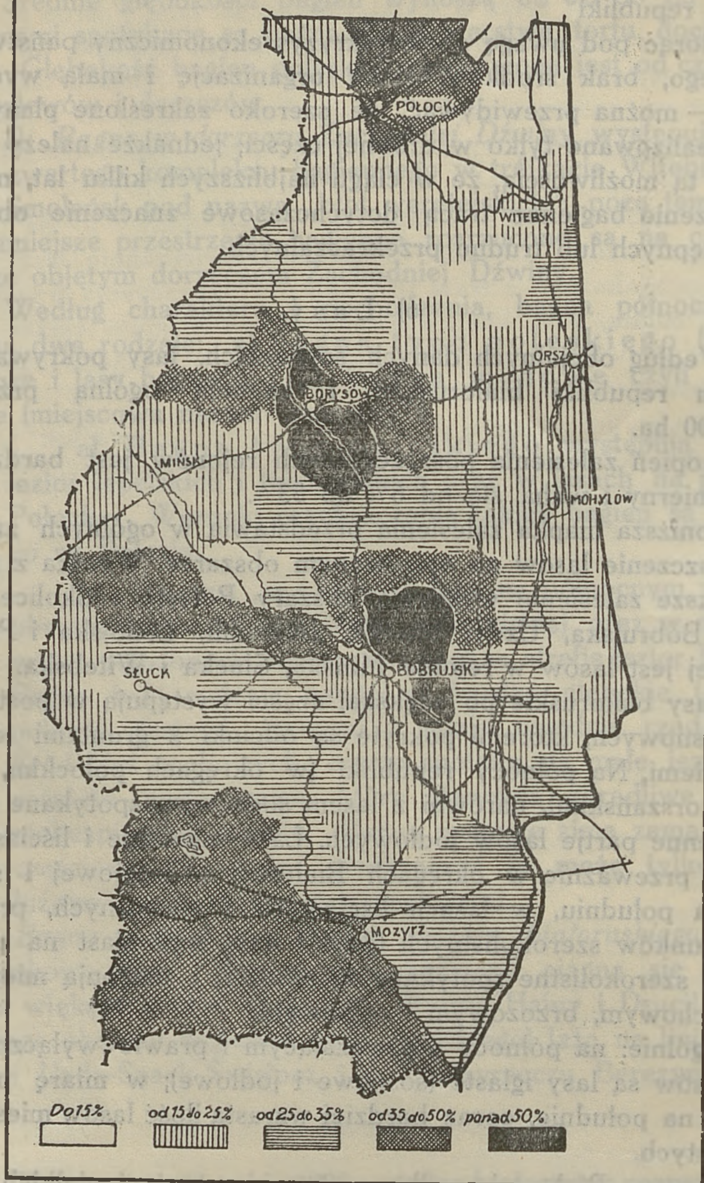
Stopień zalesienia poszczególnych rejonów jest bardzo nierównomierny i waha się od 6% do 53%.

Poniższa mapka zalesienia przedstawia w ogólnych zarysach rozmieszczenie lasów na opisywanym obszarze. Wynika z niej, że największe zalesienie wykazują obszary Polesia i okolice Borysowa, Bobrujska, Uzdy, Szacka, Biahomli, Łohojska i Połocka; najmniej jest lasów w rejonie Mińska, Słucka i Witebska.

Lasy białoruskie po większej części występują w postaci borów sosnowych, któremi pokryte są odcinki z gruntami lekkiemi i średniemi, Na północy republiki (w okręgach połockim, witebskim i orszańskim), narówni z lasem sosnowym spotykane są wysokopienne partje lasów jodłowych. Lasy mieszane i liściaste występują przeważnie w okręgach Białorusi południowej i środkowej. Na południu, w lasach liściastych i mieszanych, przeważa typ gatunków szerokolistnych (grab i dąb), natomiast na północy gatunki szerokolistne spotykane są rzadziej i ustępują miejsca lasom olchowym, brzozowym i osikowym.

Ogólnie: na północy przeważającym i prawie wyłącznym typem lasów są lasy iglaste (sosnowe i jodłowe); w miarę posuwania się na południe, coraz bardziej wzrasta ilość lasów mieszanych i liściastych.

Lasy na Białorusi rzadko występują w postaci wielkich i zwartych kompleksów; są one po większej części rozrzucone stosunkowo małemi i silnie przetrzebionemi partjami. Największe i najbardziej zwarte kompleksy leśne leżą na Polesiu, przedewszyst-



kiem w rejonie petrykowskim, w okolicach na północ od Mozyrza i na południe od Turowa. W Białorusi środkowej, zwarte pasy lesiste ciągną się wzdłuż rzeki Berezyny i wzdłuż linji prze-

biegającej przez miejscowości: Uzda, Szack, Świsłocz; poza tem znaczniejsze obszary leśne leżą w rejonie Biahomli, Łohojska i Ziembina. Na północy republiki najwięcej lasów znajdujemy w rejonie na północ i północny wschód od Połocka.

Warunki przekraczania lasów wszędzie są uzależnione od podłoża i drzewostanu; lasy iglaste na gruntach suchych naogół nie przedstawiają poważniejszej przeszkody nawet dla ruchu kawalerji i lekkich zaprzęgów wojskowych; lasy liściaste lub mieszane z gęstem podszyciem i rosnące na gruncie podmokłym lub bagiennym, zawsze są trudne do przekroczenia, nawet dla małych jednostek piechoty.

B) *Charakterystyka szczegółowa.*

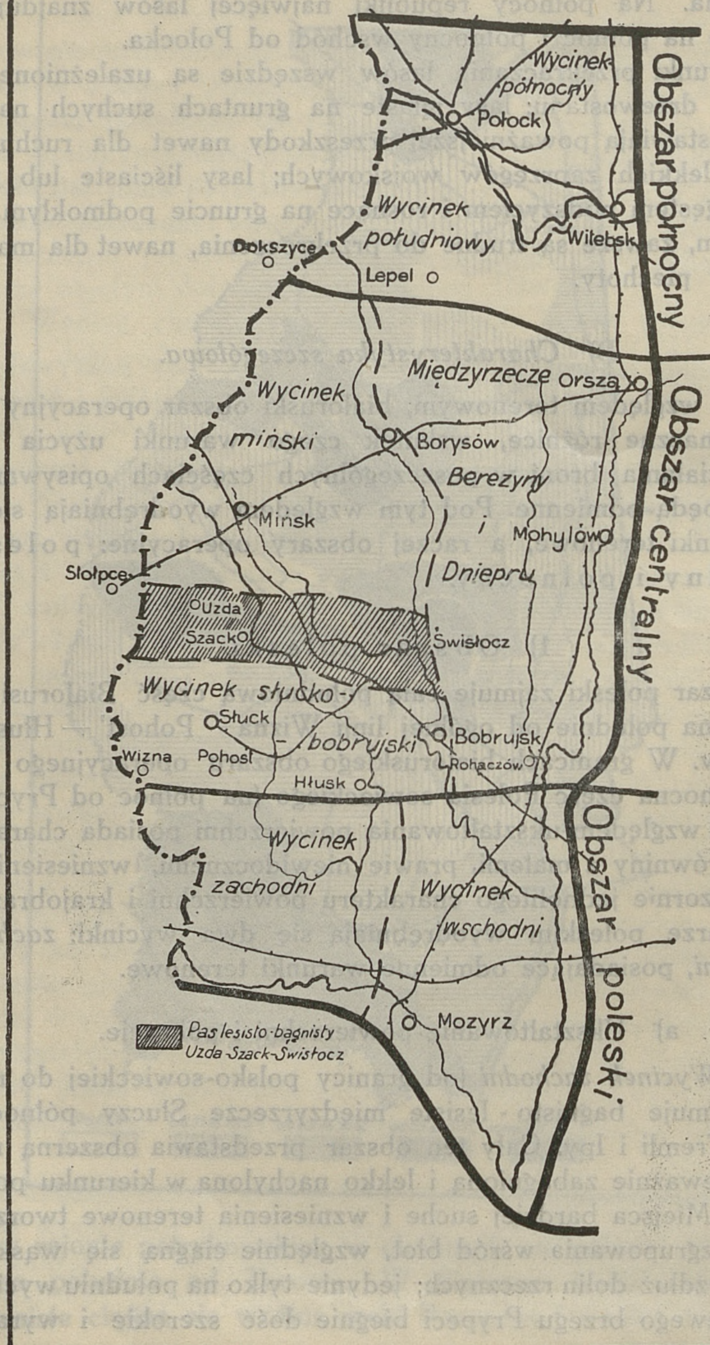
Pod względem terenowym, białoruski obszar operacyjny wykazuje znaczne różnice, wskutek czego warunki użycia mas i współdziałania broni w poszczególnych częściach opisywanego obszaru będą odmienne. Pod tym względem wyodrębniają się tu trzy wycinki terenowe, a raczej obszary operacyjne: poleski, centralny i północny.

1) Obszar poleski.

Obszar poleski zajmuje całą południową część Białorusi sowieckiej na południe od ogólnej linji Wizna — Pohost' — Hłusk — Rohaczów. W granicach białoruskiego obszaru operacyjnego leży tylko północna część Polesia sowieckiego (na północ od Prypeci), która pod względem ukształtowania powierzchni posiada charakter wielkiej równiny z małemi, prawie niewidocznemi, wzniesieniami. Mimo pozornie jednolitego charakteru powierzchni i krajobrazów, na obszarze poleskim wyodrębniają się dwa wycinki: *zachodni* i *wschodni*, posiadające odmienne warunki terenowe.

a) Ukształtowanie powierzchni i pokrycie.

1) *Wycinek zachodni* (od granicy polsko-sowieckiej do rzeki Ipy) obejmuje bagnisto - lesiste międzyrzecze Słuczy północnej, Ptyczy, Tremli i Ipy. Cały ten obszar przedstawia obszerną równinę, przeważnie zabagnioną i lekko nachyloną w kierunku południowym. Miejsca bardziej suche i wzniesienia terenowe tworzą tu odrębne zgrupowania wśród błot, względnie ciągną się wąskiemi pasami wzdłuż dolin rzecznych; jedynie tylko na południu wycinka, wzdłuż lewego brzegu Prypeci biegnie dość szerokie i wyraźnie


PODZIAŁ OBSZARU BIAŁORUSKIEGO
na wycinki terenowe
Wycinek północny
Połock
Wycinek południowy
Witebsk
Obszar północny
Dokszyce
Lepel
Międzyrzecze
Orsza
Wycinek miński
Borysów
Berezyny i Dniepru
Mińsk
Mohylów
Słołpce
Obszar centralny
Uzda
Szack
Świsłocz
Wycinek słucko-bobrujski
Słuck
Bobrujsk
Wizna
Pohost
Rohaczów
Hłusk
Wycinek zachodni
Wycinek wschodni
Obszar poleski
Mozyrz
Pas lesisto-bagnisty Uzda-Szack-Świsłocz

zarysowane pasmo wzniesień, gęsto poprzecinane bagnistemi dolinami dopływów Prypeci, które pod Mozyrzem raptownie się rozszerza, przechodząc w urodzajną „wyspę mozyrską".

Pod względem operacyjnym, wycinek zachodni przedstawia obszar bardzo trudny dla działań wojennych. Dzięki licznym przeszkodom terenowym, jakie przedstawiają tu wielkie kompleksy bagienne i szerokie, zabagnione doliny rzeczne, manewrowanie jednostkami w części zachodniej Polesia sowieckiego będzie w dużym stopniu utrudnione, poza tem znaczne zalesienie oraz brak punktów obserwacyjnych — dają tu naogół niekorzystne warunki dla obserwacji naziemnej i lotniczej.

2) *Wycinek wschodni* obejmuje obszar Polesia sowieckiego między rzekami: Berezyną, Ipą, Prypecią i Dnieprem.

a) Teren wododziału Berezyny i Dniepru nie ma już właściwie charakteru poleskiego. Jest to obszar naogół równinny, pochylony ku południowi. Teren przeważnie zalesiony, o glebie gliniasto-piaszczystej lub piaszczystej. Bagna zajmują tu stosunkowo nieduże przestrzenie i przeważnie wypełniają tylko wyraźnie zarysowane doliny dopływów Dniepru i Berezyny.

b) Obszar na południe od Berezyny i wschód od Ipy posiada charakter wielkiej równiny, obramowanej na południu wzniesieniami „wyspy brahińskiej", na zachodzie — słabo rysującemi się wyniosłościami wzdłuż linji Szaciłki—Domanowicze —Kalinkowicze i na wschodzie — pasmem wzgórz, zgrupowanych wzdłuż prawego brzegu Dniepru. Środkową część tej równiny wypełniają olbrzymie kompleksy bagien trawiastych, względnie lasów bagnistych. Bagna te, nawet w suchych miesiącach letnich, stanowią poważną przeszkodę i są dostępne, poza drogami, tylko dla małych oddziałów pieszych.

c) Teren w widłach rzek Prypeci i Dniepru (na południe od linji Mozyrz—Łojów) posiada charakter naogół równinny. Wyodrębniają się tu, przedewszystkiem, wyniosłe zgrupowania terenowe („wyspa brahińska"), które stanowią pasmo pomostowe, przedłużające na wschód wyniosłości mozyrskie. Powierzchnia owej „wyspy", lekko falista, naogół otwarta, poprzecinana jest w kierunku południowym skanalizowanemi rzeczkami i licznemi kanałami odwadniającemi; gleby—ciężkie (gliny).

Na wschód rz. Brahinka — teren na dużych odcinkach podmokły, przeważnie zalesiony, z rozrzuconemi otwartemi wzniesieniami piaszczystemi. Wzdłuż prawobrzeżnej doliny Brahinki

ciągnie się pasmo niewielkich wzniesień, które na południu łączy sią z „wyspą brahińską".

b) Przeszkody terenowe.

1) *Bagna.* W wycinku zachodnim, bagna przedstawiają najpoważniejszą przeszkodę dla ruchu. Występują tu następujące kompleksy bagienne:

a) Kompleks bagien trawiastych i lasów podmokłych, wypełniający lewobrzeżne dorzecze rzeki Morocz. Na północy, kompleks ten ograniczony jest otwartą piaszczysto-gliniastą wyżyną „półwyspu słuckiego", od zachodu bagna łączą się z podmokłą i przeważnie zalesioną, o słabo zarysowanych krawędziach, doliną rz. Słucz Północna. Bagna te są stale silnie nawodnione, a miejscami zupełnie nie do przebycia, nawet dla pieszych. Obok bagien trawiastych, spotykane są tu także trzęsawiska i bagna torfowe, rozrzucone przeważnie na skrajach wzniesień słuckich.

b) Bagna rzeki Morocz łączą się na południowym wschodzie z olbrzymim kompleksem bagien, otaczającym jezioro Kniaź i ciągnącym się od wzniesień słuckich (na północy) aż do wzniesień rzeki Prypeci (na południu). Są to przeważnie mokradła i trawiaste torfy, pokryte zaroślami karłowatej sosny, brzozy i olchy. Miejsca suchsze trafiają się tu rzadko, przeważnie w postaci niewielkich wysp piaszczystych, pokrytych borem sosnowym. Obszar ten jest obecnie częściowo osuszany, jednakże bagna te do dziś dnia stanowią bardzo poważną przeszkodę dla ruchu. W porze dłuższych deszczów, komunikacja odbywać się tu może tylko znanemi ścieżkami lub na łódkach.

c) Bagna dorzecza Oressy przedstawiają rozległy kompleks bagien, koncentrujący się w dolinie rzeki i jej okolicach, przyczem najbardziej zwarte obszary bagienne grupują się na północ od Oressy. Bagna te mają charakter bagien trawiastych i łąk podmokłych i są przez większą część roku zalane wodą. Małe wysepki wzniesień i wydm piaszczystych występują tu pojedyńczo lub ciągną się pasmami w dolinach rzek Bobryk i Młynek. Warunki przekraczania bagien dorzecza Oressy są przez większą część roku bardzo trudne, dzięki czemu kompleks ten posiada znaczenie poważnej przeszkody terenowej, przecinającej obszar poleski w kierunku południkowym. W r. 1928 władze sowieckie przystąpiły na tym obszarze do prac meljoracyjnych.

d) Bagna położone pomiędzy rzekami: Ptycz, Tremla i Ipa — są to moczary trawiaste, miejscami pokryte olchowemi, brzozowemi lub sosnowemi skarłowaciałemi zaroślami. W międzyrzeczach wymienionych rzek duże przestrzenie zajmują lasy mieszane i gęsto podszyte. Obszar ten poprzerzynany jest gęstą siecią kanałów odwadniających, należących do systematu Tremli i Ipy; osuszanie nie dało tu jednak pozytywnych wyników i bagna te, poza nielicznemi stałemi przejściami, zaliczają się przez większą część roku do obszarów małodostępnych. Cały ten obszar stanowi poważną przeszkodę terenową, wzmacniającą obronne znaczenie linji rz. Ptycz.

W wycinku wschodnim, oprócz wielkich kompleksów bagien trawiastych i lasów bagnistych, ciągnących się na północ od „wyspy brahińskiej", obszary bagniste nie tworzą ciągłych stref niedostępnych, lecz, wypełniając doliny rzeczne, zwiększają tylko obronne znaczenie dopływów Berezyny, Prypeci i Dniepru.

2) *Rzeki.* Wszystkie rzeki poleskie należą do dorzecza Prypeci i Dniepru i przecinają opisywany obszar w ogólnym kierunku z północy na południe. W wycinku zachodnim, rzeki w znacznym stopniu zwiększają niedostępność bagnisto-lesistego terenu; w wycinku wschodnim, rzeki: Dniepr, Berezyna i Prypeć — stanowią poważne przeszkody i naturalne linje obronne.

Bardziej szczegółowa charakterystyka ważniejszych linij rzecznych na obszarze poleskim przedstawia się następująco:

a) Prypeć (na odcinku od granicy polsko-sowieckiej do ujścia). Szerokość od 80 do 350 m. Głębokość od 2 do 4 m (miejscami do 12 m). Dno przeważnie piaszczyste. Brzegi wysokości od 2 do 4 m, suche, z wyjątkiem odcinków bagnistych (starorzeczy) dostępne dla pieszych i lekkich wozów. Dolina szerokości od 4 do 9 km, pokryta łąkami lub gęstemi zaroślami łozy; jest ona w okresach deszczowych i podczas wiosennych roztopów zupełnie niedostępna, zaś podczas suchego lata w znacznym stopniu wysycha i staje się w wielu miejscach dostępna nawet dla ruchu kołowego. Krawędzie doliny są przeważnie słabo zarysowane i tylko pod Mozyrzem występują bardziej wyraźne wzniesienia gliniaste, dochodzące w niektórych miejscach do 100 m wysokości. Przepraw stałych brak, tylko pod Mozyrzem istnieje jeden most kolejowy i dwa kołowe; miejscowa ludność przeprawia się przez rzekę na promach, które znajdują się prawie przy wszystkich większych osiedlach nadrzecznych i mogą jednorazowo przeprawić od 2 do 4 wozów krajowych.

b) Słucz Północna. Na odcinku od Morocz do ujścia, stanowi granicę polsko-sowiecką. Szerokość wgórę od Pohości waha się od 10 do 45 m, wdół od Pohości — od 25 do 60 m. Głębokość od 0,65 do 2,5 m (miejscami do 8 m). Dno przeważnie piaszczyste, tylko miejscami, na niewielkich odcinkach, muliste i grząskie. Brzegi niskie, po większej części suche. Dolina wgórę od Lenina—szerokości do 3 km, wdół od Lenina miejscami zwęża się do 200 — 300 m. Krawędzie doliny naogół słabo zarysowane. Warunki przekraczania doliny uzależnione są od pory roku i opadów atmosferycznych; w okresach suchych — cała dolina jest naogół dostępna dla ruchu kołowego, natomiast wiosną, szczególniej w okresie wylewów (marzec i kwiecień), stanowi ona bardzo uciążliwą przeszkodę. Przeprawy stałe przez rzekę znajdują się w dostatecznej ilości na odcinku wgórę od Morocza; są to przeważnie słabe mostki drewniane, z długiemi i źle utrzymanemi groblami; wdół od Morocza istnieje jeden most kołowy w Leninie (częściowo rozebrany) i most kolejowy na wschód od st. Mikaszewicze. Podczas niskiego stanu wody, na całej długości rzeki występują liczne brody, których wykorzystanie jest w dużym stopniu utrudnione przez uciążliwe dojazdy do koryta rzeki. Dojazd do rzeki zwykle możliwy jest tylko w rejonie osiedli i strażnic granicznych.

c) Oressa. Szerokość od 15 do 60 m. Głębokość waha się od 0,5 do 4 m (miejscami doły do 10 m). Dno przeważnie twarde (piaszczyste), brzegi niskie, bagniste i zarośnięte — dostępne po większej części tylko dla pieszych. Dolina silnie zabagniona — zlewa się z okolicznemi bagnami. Mosty w dostatecznej ilości, drewniane, o małej wytrzymałości, dojazdy do mostów prowadzą po długich i źle utrzymanych groblach. Brody przy niskim wodostanie bardzo liczne lecz, wskutek uciążliwych dojazdów — trudne do wykorzystania.

d) Ptycz. Szerokość od 25 do 70 m. Głębokość od 1,5 do 3 m. Dno przeważnie twarde. Brzegi naogół suche, miejscami zalesione. Szerokość doliny od 0,2 do 1 km, dno bagniste, na twardem podłożu. Dolina naogół dostępna dla pieszych, a w okresach suchych — i dla lekkich zaprzęgów. Mosty dość liczne, przeważnie o małej wytrzymałości. Przeprawa wbród możliwa jest w wielu miejscach, lecz tylko przy niskim wodostanie. Ptycz sama przez się nie stanowi poważnej przeszkody naturalnej, jednakże forsowanie jej utrudniają w znacznej mierze bagna sąsiedniej rzeki Tremli.

e) Berezyna. W granicach obszaru poleskiego posiada szerokość od 70 do 190 m. Głębokość od 1,5 do 6 m. Brzegi niskie i pokryte, naogół dostępne dla pieszych i konnych. Dolina szerokości od 2 do 9 km, bagnista i mało dostępna. Przeprawy stałe istnieją (na odcinku Bobrujsk wył. — ujście): w rejonie Szaciłek (most kolejowy) i w rejonie Słobcdy Jakimowskiej (most kołowy); poza tem, przy większych osiedlach nadrzecznych, znajdują się zwykle stałe promy, o pojemności 2—4 wozów krajowych. Brodów brak.

f) Dniepr (odcinek Rohaczów — ujście rzeki Berezyny). Szerokość od 200 do 1500 m. Głębokość od 2 do 9 m. Dno piaszczyste lub kamieniste. Brzegi dość wysokie, o stromych krawędziach. Z wyjątkiem okresu wylewów i małych odcinków bagnistych, dolina dostępna dla konnych i pieszych. Krawędzie doliny wysokie, przeważnie pokryte, dominuje krawędź prawa. Mosty istnieją: w Rohaczowie (kołowy), w Żłobinie (kołowy i kolejowy) i w Rzeczycy (kolejowy); promy — w Żłobinie, Rzeczycy, Chołmyczu, Łojowie i Radulu.

3) *Lasy.* Na Polesiu lasy pokrywają od 30 do 45 % obszaru. Przeważający typ lasów poleskich stanowią lasy mieszane, przyczem na południu, w miejscowościach nisko położonych, dużą przewagę mają lasy liściaste, natomiast na północy Polesia, na wzniesieniach gliniastych i piaszczystych — lasy iglaste; na obszarach bagiennych, na znacznych przestrzeniach, ciągną się gęste zarośla karłowatych sosen, olch, brzozy i łozy.

Warunki przekraczania lasów poleskich uzależnione są od podłoża i drzewostanu. Lasy na gruntach podmokłych i bagiennych naogół dostępne są poza drogami tylko dla małych jednostek piechoty, natomiast lasy porosłe na gruncie suchym — iglaste, wysokopienne, bez podszycia—nie przedstawiają poważniejszej przeszkody dla ruchu wojsk. Wielkie i zwarte kompleksy leśne rzadko są na Polesiu jednolite pod względem drzewostanu: najczęściej odcinki wysokopienne i bez podszycia sąsiadują z partjami lasów podmokłych i gęsto podszytych.

Najbardziej zwarte kompleksy leśne leżą na Polesiu w rejonie Petrykowa (między dolną Oressą, Ptyczą i Prypecią), na północ od Mozyrza oraz na południe od Turowa.

c) Warunki komunikacyjne.

Wycinek zachodni posiada tylko jedną linję kolejową Łuniniec—Kalinkowicze, która przebiega przez południową część tego

obszaru i stanowi pierwszorzędną arterję komunikacyjną dla całego Polesia. Wycinek wschodni przecinają dwie linje kolejowe: Kalinkowicze—Rzeczyca—Homel (przedłużenie linji Łuniniec—Kalinkowicze) i Żłobin—Kalinkowicze—Korosteń; obie te linje, przecinające obszar polesia sowieckiego w kierunku dofrontowym i rokadowym, mają szczególnio duże znaczenie strategiczne.

Dróg bitych na całym obszarze poleskim brak.

Trakty gruntowe w wycinku zachodnim mają ogólny kierunek południkowy, ciągnąc się pasmami wydm piaszczystych. Z istniejących szlaków rokadowych, największe znaczenie mają tu trakty: Słuck—Starobin—Lenin, Słuck—Pohost'—Petryków oraz trakt Słuck—Ptycz. W kierunku równoleżnikowym, wycinek zachodni przecina tylko jeden szlak traktowy: Lenin—Petryków—Kalinkowicze.

W wycinku wschodnim sieć dróg gruntowych jest lepiej rozwinięta, niż w wycinku zachodnim. Stosunkowo najgęściejszą sieć drożną posiadają obszary międzyrzecza Berezyny i Dniepru i urodzajna „wyspa brahińska". Najważniejszemi szlakami rokadowemi w wycinku wschodnim są trakty, ciągnącę się wzdłuż lewego brzegu Dniepru i wzdłuż wzniesień Ozarycze—Szaciłki. Dofrontowo Polesie wschodnie przecinają dwa trakty: Kalinkowicze — Rzeczyca i Mozyrz—Brahin—Łojów.

Warunki poruszania się na drogach Polesia zachodniego są ściśle uzależnione od pory roku i warunków atmosferycznych, a, ze względu na zły stan przepraw, ruch na tych drogach większych transportów wojskowych zawsze będzie uciążliwy i musi być każdorazowo poprzedzony rozpoznaniem.

W wycinku wschodnim, trakty są naogół zdatne dla ruchu wszelkich zaprzęgów wojskowych, natomiast drogi wiejskie dla ruchu wojsk nadają się tylko w okresach suchych i po rozpoznaniu i wzmocnieniu mostów i grobli.

Wszystkie prawie drogi poleskie, przechodząc na dużych odcinkach niedostępnemi przez większą część roku bagnami, tworzą wąskie ciaśniny terenowe, przeważnie wykluczające możliwość objazdu.

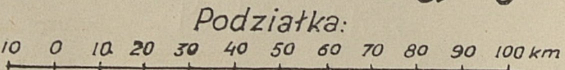
2) Obszar centralny.

Obszar centralny obejmuje środkową wyżynną część Białorusi sowieckiej, ograniczoną na południu północną granicą obszaru poleskiego i na północy—ogólną linją Dokszyce — Berezino (północne)—Lepel—rz. Essa—Orsza (wył.).

BIAŁORUŚ SOWIECKA

Schemat linij komunikacyjnych, sieci wodnej i podziału administracyjnego

Podziałka:



WYKAZ REJONÓW WEDŁUG OKRĘGÓW

Okręg bobrujski.

1. Krasno-słobodski
2. Słucki
3. Staro-drogski
4. Osipowicki
5. Świsłocki
6. Kliczowski
7. Starobiński
8. Lubański
9. Hłuski
10. Bobrujski
11. Rohaczowski
12. Parycki
13. Żłobiński

Okręg witebski.

1. Jezioryszczański
2. Mieżański
3. Siracinski
4. Horodecki
5. Suraski
6. Witebski
7. Bieszenkowicki
8. Wysoczański
9. Liozneński
10. Czasznicki
11. Sienneński

Okręg homelski.

1. Buda koszelewski
2. Czeczerski
3. Uwarowicki
4. Wietkowski
5. Rzeczycki
6. Homelski
7. Terechowski
8. Chojnicki
9. Łojowski
10. Brahinski
11. Komaryński

Okręg miński.

1. Białohomelski
2. Chołopenicki
3. Pleszczenicki
4. Borysowski
5. Łohojski
6. Zasławski
7. Ostr.-horodecki
8. Smolewicki
9. Kojdanowski
10. Samochwałowicki
11. Śmiłowicki
12. Czerwieński
13. Berezyński
14. Uzdeński
15. Puchowicki
16. Kopylski
17. Hreski

Okręg mohylewski.

1. Białynicki
2. Szkłowski
3. Mohylewski
4. Łupołowski
5. Czauski
6. Czerykowski
7. Kriczowski
8. Klimowicki
9. Czeczewicki
10. Bychowski
11. Żorawicki
12. Kormiański
13. Propojski
14. Krasnopolski
15. Kościukowicki
16. Chocimski

Okręg mozyrski.

1. Żytkowicki
2. Petrykowski
3. Kopatkiewicki
4. Ozarycki
5. Kalinkowicki
6. Turowski
7. Lelczowski
8. Korelinski
9. Narowlański
10. Jurewicki

Okręg orszański.

1. Bohuszewicki
2. Czerejski
3. Tołoczyński
4. Kochanowski
5. Orszański
6. Dąbrowieński
7. Ładniański
8. Krupski
9. Kruhlański
10. Kopyski
11. Horecki
12. Dzibiński
13. Baśniański
14. Mścisławski

Okręg połocki.

1. Dryssenski
2. Oswejski
3. Rossoński
4. Wołyniewski
5. Wietryński
6. Połocki
7. Uszacki
8. Ulski
9. Lepelski

OBJAŚNIENIE

- Granica państwowa
- ,, białorus. obszaru operac.
- ,, okręgów
- ,, rejonów
- Kolej dwutorowa
- ,, jednotorowa
- ,, w budowie
- ,, projektowana
- Szosa
- ,, w budowie
- Rzeki i jeziora
- Odcinek rzeki żeglownej
- Bagna
- Miasto okręgowe
- ,, rejonowe

Rzeka Berezyna i pas lesisto-bagnisty, ciągnący się od granicy polsko-sowieckiej w kierunku wschodnim przez miejscowości Uzda — Szack — Świsłocz, dzielą obszar centralny na cztery odrębne wycinki terenowe: *miński, słucko-bobrujski, pas lesisto-bagnisty Uzda, Szack, Świsłocz i międzyrzecze Berezyny i Dniepru.*

a) Ukształtowanie powierzchni i pokrycie.

1) *Wycinek miński* obejmuje wzniesienia wyżyny mińskiej i jej południowe stoki na przestrzeni od północnej granicy obszaru centralnego do ogólnej linji: Stołpce—Puchowicze—Świsłocz.

Obszary położone na południe od linji: Radoszkowice — Łohojsk—Borysów, z otwartym i lekko falistym terenem, tworzą wyraźny korytarz terenowy, dogodny dla działań manewrowych wielkich jednostek. W korytarzu tym wszystkie rzeki, z wyjątkiem Berezyny, przeważnie są małe i łatwe do przekroczenia wbród; większe kompleksy leśne występują tylko na wschodzie, wobec czego wycinek ten jest pozbawiony naturalnych przeszkód operacyjnych i linij obronnych.

Warunki obserwacji w pasie przygranicznym przedstawiają się naogół pomyślnie, lecz w miarę posuwania się na wschód pokrycie terenu stopniowo wzrasta i obserwacja staje się bardziej utrudniona.

Grunty we wschodniej części korytarza — przeważnie ciężkie (gliniaste lub gliniasto-piaszczyste), we wschodniej mają przewagę gleby lekkie: piaszczyste lub piaszczysto-gliniaste.

Obszary położone na północ do linji Radoszkowice — Łohojsk — Borysów, mają znaczniejsze pokrycie terenu, ponadto bagniste doliny rz. Cny i Berezyny stanowią na tym obszarze dość poważne przeszkody terenowe. Znaczne oddalenie od linji kolejowej, brak dróg równoleżnikowych oraz słabe naogół warunki obserwacji, sprawiają, że obszar ten terenowo przedstawia się dla większych operacyj mniej korzystnie, niż obszary położone na południe od linji Radoszkowice-Łohojsk-Borysów.

2) *Wycinek słucko-bobrujski* obejmuje obszar ograniczony na południu bagnami Polesia i na północy pasem lasów bagnistych, przechodzącym przez miejscowości Uzda, Szack, Świsłocz.

Wycinek ten posiada charakter korytarza terenowego, prowadzącego od granicy polsko-sowieckiej do Bobrujska.

Zachodnia część wycinka (od granicy państwowej do rz. Oressy) obejmuje urodzajną płytę loesową „półwyspu słuckiego". Ta część wycinka posiada krajobraz naogół równinny i otwarty.

Gleby—ciężkie (gliniaste lub gliniasto-piaszczyste). Pokrycie erenu — nieznaczne. Bagna ciągną się tu wąskiemi pasami w dolinach rzecznych lub wypełniają, na niewielkich przestrzeniach, wgłębienia terenowe. Obszar ten nie posiada poważniejszych przeszkód terenowych.

Na wschód od rz. Oressy teren znacznie się obniża, tworząc większe obszary bagienne i nizinne, które po większej części towarzyszą dolinom rzecznym. Grunty przeważnie piaszczyste lub piaszczysto-gliniaste. Obszar ten przecięty jest poprzecznie bagnistemi dolinami rzek: Oresssy i Ptyczy, które stanowią tu naturalne linje obronne, a w okresie wylewów — uciążliwe przeszkody.

Dla działań manewrowych, wschodnia część wycinka słucko-bobrujskiego, przedstawia się znacznie mniej korzystnie, niż część zachodnia.

3) *Pas lesisto — bagnisty Uzda, Szack, Świsłocz,* zawarty między południową granicą wycinka mińskiego a północną granicą wycinka słucko-bobrujskiego, ciągnie się w kierunku wschodnim, od granicy polsko-sowieckiej do rz. Berezyny. Szerokość tego pasa wynosi od 30 do 45 km. Teren bagnisty, pokryty wielkiemi kompleksami lasów mieszanych i gęsto podszytych, mało nadaje się dla działań manewrowych większych jednostek. Sieć drożna jest tu bardzo słabo rozwinięta. Warunki obserwacji złe.

Dzięki wymienionym właściwościom terenowym, bagnisto-lesiste obszary Uzda, Szack, Świsłocz w znaczeniu operacyjnem stanowią przeszkodę terenową, oddzielającą wycinek miński od wycinka słucko-bobrujskiego. Przekroczenie tej przeszkody jest łatwiejsze na zachodzie, w rejonie miejscowości Uzda i Szack, a trudniejsze w części wschodniej, gdzie dwie równoległe doliny rzek Świsłoczy i Ptyczy, w połączeniu z mocno zabagnionym terenem — tworzą podczas wiosennych i jesiennych roztopów zaporę dość trudną do przebycia.

4) *Międzyrzecze Berezyny i Dniepru.* Północną część tego wycinka zajmują wzniesienia terenowe, stanowiące pasmo pomostowe między wyżynami: mińską i orszańską. Przebiega tędy wielki dział wodny Dniepru i Zachodniej Dźwiny. Teren tu naogół równinny, miejscami tylko lekko falisty. Pokrycie terenu w okolicy Borysowa bardzo duże, lecz w miarę posuwania się na wschód— ilość lasów szybko maleje i w rejonie Orszy ciągną się na wielkich przestrzeniach obszary otwarte. Naturalnych przeszkód terenowych na osi Borysów — Orsza brak, gdyż dopływy Za-

chodniej Dźwiny i Dniepru przecinają obszar ten tylko odcinkami górnych biegów. Obszary bagienne i podmokłe występują na wschodzie wycinka w rejonie Orszy w postaci torfowisk i łąk podmokłych i mogą stanowić przeszkodę dla ruchu wojsk tylko podczas wiosennych roztopów lub długotrwałych deszczów; latem błota te przeważnie całkowicie wysychają. Grunty w zachodniej części wycinka—piaszczyste lub piaszczysto - gliniaste, we wschodniej przewagę mają gleby ciężkie.

Południowa część międzyrzecza (na południe od ogólnej linji rz. Bóbr — Mohylew) posiada, podobnie, jak część północna, teren równinny i pokryty. Lasów szczególnie dużo na zachodzie wycinka w pobliżu rz. Berezyny i Dniepru; obszary bagienne i nizinne zajmują tu dość znaczne przestrzenie, szczególnie w międzyrzeczu Berezyny i Druci; wszystko to sprawia, że obszar ten terenowo przedstawia się dość niekorzystnie dla większych operacyj wojennych, szczególnie w okresie wiosennych i jesiennych roztopów.

Grunty w zachodniej części wycinka przeważnie piaszczyste przyczem największe obszary lotnych piasków leżą tu w międzyrzeczu Berezyny i Olszy; w części wschodniej wycinka, gleby piaszczyste trafiają się rzadziej, a przeważający typ gruntów stanowią tu gleby średnie: gliniasto - piaszczyste lub piaszczysto - gliniaste.

b) Przeszkody terenowe.

1) *Rzeki*. Sieć wodna obszaru centralnego Białorusi sowieckiej jest dostatecznie gęsta i naogół równomiernie zasila całe opisywane terytorjum. Wszystkie prawie rzeki płyną tu w kierunku południkowym, z wyjątkiem prawych dopływów Berezyny, które mają ogólny kierunek z północnego zachodu na południowy wschód.

Ogromna większość rzek obszaru centralnego nie posiada charakteru poważniejszych przeszkód terenowych i przez większą część roku przekroczenie ich wbród nie będzie przedstawiało dla oddziałów większych trudności. Jedynie tylko w okresie wiosennych wylewów lub podczas długotrwałych deszczów, rzeki silnie wzbierają i przekroczenie wówczas nawet małych strumieni może być w znacznym stopniu uciążliwe.

Znaczenie obronne linij wodnych zależy w dużej mierze od charakteru dolin, które po większej części wypełnione są nizinnemi łąkami lub odcinkami bagnistemi, przez co w czasie wiosennych

roztopów i jesiennych deszczów stają się zwykle mało dostępne nawet dla pojedyńczych piechurów.

Pośród rzek obszaru centralnego, znaczenie mniejszych lub większych przeszkód operacyjnych posiadają tylko: Berezyna, Oressa, Ptycz, Hajna, Druć i Dniepr. Charakterystyka tych rzek przedstawia się następująco:

a) Berezyna (odcinek: granica polsko-sowiecka—Bobrujsk). Szerokość wgórę od Borysowa waha się od 20 do 70 m, wdół od Borysowa od 35 do 130 m. Głębokość wynosi od 1,5 do 6 m (największe głębokości leżą na ostrych zakrętach koryta). Dno przeważnie twarde (piasek lub żwir), tylko miejscami występują niewielkie odcinki grząskie. Dolina na całej długości rzeki pocięta jest odnogami i starorzeczami; jej szerokość i charakter—zmienne: na odcinku od granicy państwowej do kanału Sergucz—szerokość wynosi 0,5 — 3 km, dno pokryte podmokłemi łąkami i wyciętemi w pasie przybrzeżnym lasami, warunki przekraczania niezbyt trudne; na odcinku od kanału Sergucz do ujścia Hajny—szerokość doliny dochodzi do 30 km; jest ona wypełniona bagnami i stanowi poważną przeszkodę, trudną do przekroczenia nawet dla pojedyńczych piechurów; wreszcie na odcinku od ujścia Hajny do Bobrujska—szerokość doliny waha się od 1 do 2 km, podłoże tworzą przeważnie łąki podmokłe, naogół dostępne dla pieszych i konnych, miejscami tylko występują małe i niedostępne odcinki bagniste. Krawędzie doliny łagodne i niezbyt wysokie, dominuje po większej części krawędź prawa. Przeprawy stałe wgórę od ujścia Hajny — bardzo liczne w postaci, mostów drewnianych, przeważnie o małej wytrzymałości. Wdół od ujścia rz. Hajny znajdują się mosty: w Borysowie (kolejowy i 2 kołowe), w Czerniawce (kołowy), w Żarnówce (kołowy), w Berezinie Płd. (kołowy), w Świsłoczy (kołowy i kolejowy w budowie) i w Bobrujsku (kolejowy i kołowy). Promy znajdują się przy większych osiedlach nadrzecznych, szczególnie w okresie sianokosów.

b) Oressa i Ptycz. Charakterystyka podana w opisie obszaru poleskiego.

c) Hajna. Szerokość od 8 do 30 m. Głębokość od 0,5 do 2 m. Dno muliste i grząskie. Dolina szerokości od 0,5 do 2 km, zalewana przy podniesionych wodostanach, pokryta zabagnionemi łąkami i pocięta odnogami i starorzeczami; warunki przekraczania doliny — uciążliwe nawet dla pojedyńczych piechurów. Mosty wgórę od Annopola—liczne, drewniane, przeważnie stare, o ma-

łej wytrzymałości; wdół od Annopola — stała przeprawa istnieje tylko w Ziębinie (dwa mosty kołowe).

d) Druć. Szerokość od 15 do 60 m. Głębokość od 0,5 do 4,5 m. Dno naogół trwarde. Dolina wąska (do 1 km), pokryta podmokłemi łąkami lub partjami lasów liściastych i gęsto podszytych; naogół jest ona w porze suchej dostępna dla pieszych i konnych. Krawędzie doliny wyraźnie zaznaczone, przeważnie równej wysokości, z wyjątkiem okolic Tołoczyna i Krugłowa, gdzie dominuje prawa krawędź. Mosty dość liczne, przeważnie naprawione i w dobrym stanie.

e) Dniepr (odcinek od Orszy do Rohaczowa). Szerokość na odcinku Orsza—Szkłów 50 do 150 m, Szkłów—Rohaczów 70—200 m. Głębokość waha się od 1 do 6 m. Dno piaszczyste lub kamieniste, spotykane są często ruchome ławice piasku („pierekaty"), które leżą po większej części na łagodnych zakrętach koryt, na głębokości od 0,7 do 2 m; ławice takie nie mogą być wykorzystane jako brody, gdyż zajmują tylko część głównego koryta. Brzegi wysokości od 3 do 12 m, piaszczyste lub kamieniste. Szerokość doliny waha się od 3 do 8 km, dno łąkowe, poprzecinane partjami lasów liściastych i na małych odcinkach bagniste; na wiosnę, podczas wylewów, cała dolina jest pod wodą, natomiast po opadnięciu wód (w czerwcu) szybko wysycha i staje się wtedy dostępna nawet dla ciężkich zaprzęgów wojskowych. Krawędzie doliny urwiste, o dominowaniu zmiennem. Mosty znajdują się: w rejonio Orszy (kolejowy i 2 kołowe), w Mohylewie (kołowy), w Daszkówce (kołowy), w Starym Bychowie (kołowy), w Nowym Bychowie (kołowy) i Rohaczowie (kołowy); stałe promy — w Orszy, Kopysiu, Starym i Nowym Bychowie.

2) Bagna. Na obszarze centralnym, kompleksy bagienne występują tylko miejscami. Wąskie pasy nizinne i podmokłe ciągną się tu wzdłuż większych rzek (Berezyny, Ptyczy, Dolnej Świsłoczy, Hajny i Druci); są one naogół mało dostępne, przez co zwiększają obronne znaczenie linij wodnych.

Znaczniejsze kompleksy bagiennne leżą w południowej części obszaru centralnego, wypełniając międzyrzecze Berezyny i Druci. Są to przeważnie odosobnione obszary bagien torfowych lub lasów bagnistych — naogół dostępne w porze suchej dla małych i lekko wyposażonych jednostek.

Poza tem, większe kompleksy bagienne ciągną się szerokim pasem od granicy polsko-sowieckiej do Berezyny przez miejsco-

wości Uzda, Szack, Świsłocz. Na tym obszarze bagna występują w postaci bagien otwartych lub lasów bagnistych i są przez większą część roku dostępne dla pieszych i lekkich zaprzęgów wojskowych.

3) Lasy. Na obszarze centralnym, zwarte kompleksy leśne występują w trzech miejscowościach: wzdłuż Berezyny, na linji Uzda, Szack, Świsłocz i w rejonie Biahomli.

a) Lasy berezyńskie ciągną się pasem szerokości do 40 km od Bobrujska do Borysowa, po obydwu stronach Berezyny. Najbardziej zwarte kompleksy leśne występują w rejonie na wschód i północ od Bobrujska i w okolicach Borysowa. Lasy berezyńskie nie są jednolite pod względem drzewostanu: przeważają tu lasy iglaste, wysokopienne, bez podszycia, jednakże w wielu miejscowościach występują też duże partje lasów liściastych, gęsto podszytych, oraz w dolinach rzek i wgłębieniach terenowych — znaczniejsze parcele „bereźniaków". Podobnie jak na Polesiu, lasy iglaste na gruntach suchych naogół nie stanowią znacznej przeszkody dla ruchu piechoty i kawalerji, natomiast lasy liściaste na gruncie podmokłym i bagiennym są trudne do przebycia nawet dla luźnych oddziałów piechoty.

b) Lasy na linji Uzda, Szack, Świsłocz pokrywają wyżej opisany i podobnie nazwany obszar bagnisty. Składają się one z większych lub mniejszych kompleksów leśnych, często poprzerywanych otwartemi przestrzeniami pól uprawnych, niskich zarośli lub porębów. Warunki przekraczania tych lasów naogół nie są trudne i poważniejszą przeszkodę przedstawiają tu tylko lasy między Ptyczą i dolną Świsłoczą, gdzie odcinki wysokopienne i suche często przecinane są pasami bardzo gęstych zarośli na podłożu bagiennem oraz obszarami głębokich i grząskich bagien oczeretowych lub trawiastych.

c) Lasy w pozostałych częściach środkowej Białorusi. Jest ich stosunkowo mało i bardziej zwarte kompleksy leśne występują tylko na linji Biahomla — Łohojsk — rz. Hajna.

c) Warunki komunikacyjne.

Na obszarze centralnym, sieć kolejowa składa się z trzech linij dofrontowych (Mińsk — Borysów — Orsza, Mińsk — Osipowicze — Bobrujsk — Żłobin i Słuck — Osipowicze) oraz jednej rokadowej (Witebsk — Orsza — Mohylew — Żłobin). Na ukończeniu budowa nowej linji dofrontowej: Osipowicze — Mohylew — Rosławl.

Z dróg bitych, istnieje tylko szosa prowadząca od granicy polsko-sowieckiej przez Bobrujsk do Rohaczowa i szosa Bobrujsk—Mohylew.

Sieć dróg gruntowych na obszarze centralnym jest naogół stosunkowo gęsta. Najlepiej rozbudowaną sieć drożną posiadają obszary urodzajne i gęsto zaludnione, położone w rejonie Mińska, Słucka i Orszy: najsłabiej rozwiniętą sieć drożną znajdujemy na bagnistych obszarach południowej części międzyrzecza Berezyny i Dniepru, w bagnisto-lesistym pasie Uzda, Szack, Świsłocz i w nizinie towarzyszącej Berezynie; pozatem słabo rozwiniętą sieć drożną mają obszary położone na północ od linji kolejowej Mińsk—Orsza.

Naogół na obszarze centralnym drogi gruntowe, typu traktów, nadają się w okresach suchych dla ruchu wszystkich rodzajów wojska (z wyjątkiem kolumn samochodowych), lecz wiosną i w okresach deszczowych ruch transportów wojskowych na drogach gruntowych będzie zawsze bardzo uciążliwy.

Drogi wiejskie, mają tu tylko miejscowe znaczenie i po większej części nie nadają się dla przemarszów większych jednostek wojskowych, szczególniej w okresach deszczów i roztopów.

3) Obszar północny.

Obszar północny, położony w dorzeczu Zachodniej Dźwiny, obejmuje północną część terytorjum republiki białoruskiej, na przestrzeni od północnej granicy obszaru centralnego do północnej granicy opisywanego obszaru białoruskiego.

Zachodnia Dźwina dzieli obszar północny na dwie nierówne części, stanowiące odrębne wycinki terenowe: *północny i południowy.*

a) Ukształtowanie powierzchni i pokrycie.

1) *Wycinek północny.* Zachodnia część tego wycinka (między granicą państwową a rz. Obol) posiada naogół charakter równinny; odcinki z bardziej urozmaiconą powierzchnią występują tylko w pasie przygranicznym. Pokrycie terenu naogół duże, szczególniej w rejonie na północ i północny wschód od Połocka. Prawe dopływy Dźwiny nie stanowią tu dla ruchu wojsk poważniejszych przeszkód. Gleby przeważne gliniaste lub gliniasto-piaszczyste. Na południu wycinka, wzdłuż Zachodniej Dźwiny, ciągnie się dość szeroki pas piaszczysty, poza tem małe odcinki piasku spotykane są wysepkowo w niektórych północnych okoli-

cach wycinka. Warunki obserwacji, wskutek znacznego pokrycia terenu i braku punktów obserwacyjnych, przedstawiają się niekorzystnie.

Część wschodnia wycinka północnego (na wschód od rz. Obol) nie posiada już charakteru równinnego. Falisty teren podnosi się tu w kierunku wschodnim. Na wschodzie wycinka występuje dość wysokie (do 280 m nad poziom morza) i wyraźnie zarysowane pasmo wzniesień, ciągnące się w kierunku południkowym wzdłuż szosy Witebsk — Gorodok — Newel. Pokrycie terenu nieznaczne. Dopływy Dźwiny i Oboli płyną tu w dwóch zasadniczych kierunkach: zachodnim i południowo-wschodnim; są to przeważnie małe rzeczki, bez poważniejszego znaczenia operacyjnego. Grunty gliniasto-piaszczyste. Warunki obserwacji dobre, przejrzystość terenu duża, pasmo wzniesień Witebsk—Newel, z doskonałemi punktami obserwacyjnemi, daje wgląd daleko na zachód i panuje nad całym otwartym wycinkiem witebskim.

2) *Wycinek południowy.* Na zachód od linji Połock — Kamień — Homel — Lepel leży obszar pojezierza białoruskiego, który charakterem powierzchni i krajobrazów różni się zasadniczo od poprzednio opisanych obszarów. Teren posiada tu rzeźbę świeżą i bardzo urozmaiconą. Liczne wzgórza morenowe, o najrozmaitszych formach i wysokościach, rozrzucone tu są nader niesymetrycznie; między wzniesieniami ciągną się wąskie i głębokie parowy. Pokrycie terenu stosunkowo duże, jednakże lasy rzadko występują tu w postaci zwartych kompleksów, a po większej części pokrywają tylko mniejszemi partjami szczyty wzgórz oraz stoki dolin i parowów. Lewe dopływy Dźwiny nie mają znaczenia przeszkód terenowych i są naogół łatwe do przekroczenia wbród. Najpoważniejszą przeszkodę dla ruchu wojsk stanowią tu liczne jeziora, które w połączeniu z zabagnionemi odcinkami terenu, tworzą trzy równoległe linje przeszkód terenowych na wszystkich drogach biegnących z zachodu na wschód. Gleby gliniasto - piaszczyste. Przejrzystość terenu mała, horyzonty bliskie. Zasięg obserwacji naziemnej naogół nie przekracza dwóch kilometrów.

Na wschód od linji Połock—Kamień—Homel—Lepel ciągnie się aż do Witebska obszar otwarty o powierzchni lekko falistej. Liczne lewe dopływy Dźwiny, przecinające tu wszystkie drogi równoleżnikowe, tworzą podczas wiosennych i jesiennych roztopów szereg równoległych przeszkód, dość uciążliwych do przebycia. Jeziora, w małej stosunkowo ilości, nie występują tu w postaci łańcuchów, lecz rozrzucone są pojedyńczo lub małemi grup-

kami i tylko na południu wycinka — w rejonie Łukomli, Czerei i Sienna — leży większe zgrupowanie jeziorne. Pokrycie terenu słabe. Obszary bagienne i podmokłe występują w postaci większych kompleksów w trójkącie Witebsk—Orsza—Smoleńsk (błota weretejskie) oraz w niektórych miejscowościach w rejonie Pyszna, Lepla i wzdłuż Berezyny. Warunki obserwacji naogół dobre.

b) Przeszkody terenowe.

1) *Rzeki.* Wszystkie rzeki obszaru północnego należą do dorzecza Zachodniej Dźwiny i, przepływając przez tereny faliste i urozmaicone, wyróżniają się od innych rzek białoruskich większym spadkiem wód, wąskiemi i naogół dostępnemi dolinami, twardem dnem i nieregularnemi łożyskami. Warunki przekraczania dopływów Zachodniej Dźwiny naogół nie są trudne, gdyż wszystkie rzeki posiadają dostateczną ilość brodów i jedynie tylko niektóre prawe dopływy Dźwiny, przedewszystkiem Obol i Dryssa, dzięki zabagnieniu dolin, mogą mieć znaczenie poważniejszych przeszkód terenowych. Znaczenie obronne dopływów Dźwiny podnosi charakter brzegów i krawędzi dolin, które są tu po większej części wysokie i urwiste, wskutek czego w dużym stopniu ograniczają możliwości dojazdu do koryta i utrudniają wykorzystanie brodów. W okresach wylewów, wszystkie rzeki silnie wzbierają i stają się wówczas możliwe do przekroczenia tylko w miejscach stałych przepraw.

Wśród rzek północnych, najpoważniejszą przeszkodę operacyjną przedstawia Zachodnia Dźwina, której szerokość (na odcinku od granicy państwowej do Witebska) waha się od 130 do 170 m, głębokość od 1,5 do 4 m. Dno twarde (kamieniste lub piaszczyste). Szerokość doliny wynosi od 1 do 4 km, podłoże suche i dostępne. Brzegi twarde, przeważnie pokryte. Wzdłuż obydwóch brzegów biegną drogi gruntowe, ułatwiające dojazd do koryta rzeki. Stałe przeprawy istnieją w Połocku (most kolejowy i 2 kołowe), w Ulle (most kołowy) i w Witebsku (2 mosty kolejowe i kołowy); poza tem, przy większych miejscowościach nadrzecznych znajdują się stałe promy o pojemności 2 — 7 wozów. Przy niskim stanie wód, na całej długości występują liczne brody okresowe.

2) *Jeziora.* Na obszarze północnym, jeziora tworzą trzy odrębne zgrupowania: lepelskie, łukomelskie i newelskie.

a) Grupa jezior lepelskich składa się z trzech linij jeziornych, wyciągniętych równolegle w kierunku południkowym.

Najbardziej na zachód wysuniętą linję tworzą jeziora położone między miejscowościami Orzechowno — Bobynicze — Sieliszcze — Pyszno i wzdłuż rz. Sergucz. Równolegle do tej linji, leży drugi łańcuch jeziorny, ciągnący się przez miejscowości Wietryno — Matyryno — Woron i Lepel. Obie te linje składają się z jezior średnich rozmiarów, o konturach wydłużonych. Brzegi jezior dość wysokie, przeważnie pokryte. Okoliczny teren naogół suchy. Przestrzenie międzyjeziorne — szerokości od 1 do 6 km poprzecinane strumieniami, w głębokich zarośniętych parowach — nie mają charakteru ciaśnin terenowych.

Trzecią linję tworzą jeziora położone między Połockiem, Kamieniem, Homlem i Leplem. Linja ta składa się z jezior większych rozmiarów (5×2,5 km), o brzegach dość wysokich, piaszczystych i po większej części dostępnych. Pokrycie okolicznych terenów naogół nieznaczne. Między Kamieniem i Homlem linja ta posiada znaczenie bardzo poważnej przeszkody terenowej, gdyż jeziora grupują się tu bardzo gęsto, tworząc pas jeziorny szerokości 14 km. Na tym odcinku przestrzenie międzyjeziorne są bardzo wąskie i mają charakter typowych ciaśnin terenowych; ponadto poprzecinane są one głębokiemi parowami lub sztucznemi kanałami. Na północ od Kamienia i na południe od Homla, jeziora grupują się szerzej i opisywana linja nie stanowi już ciągłej przeszkody terenowej.

Jako całość, grupa jezior lepelskich tworzy strefę wybitnie wyróżniającą się od innych obszarów Białorusi. Opisane linje jeziorne oraz liczne pojedyńcze jeziora lub mniejsze grupy w połączeniu z mocno pociętym terenem, stanowią dla działań manewrowych większemi jednostkami dość uciążliwą zaporę, zamykającą dostęp od zachodu do rejonu Orsza—Witebsk—Lepel.

b) Grupa jezior łukomelskich leży w rejonie Łukomli, Czerei i Sienna i składa się z kilkunastu większych jezior, które nie tworzą tu wyraźnych łańcuchów i linij. Jako całość, grupa jezior łukomejskich, ze względu na duże rozmiary poszczególnych jezior (Łukomejskie—9,5×6,4 km, Leżyńskie — 7×3,5 km, Sienno — 8,5 × 1,5 km) i zabagnienie okolicznych terenów, może mieć do pewnego stopnia znaczenie przeszkody terenowej na osi Lepel—Orsza.

c) Grupa jezior newelskich leży w rejonie Newla i składa się z kilkunastu jezior ugrupowanych w dwóch równoległych linjach. Przestrzenie międzyjeziorne są tu dość szerokie, przeważnie suche i pokryte. Jako całość, grupa jezior newelskich za-

myka częściowo otwarty korytarz terenowy Witebsk — Wielkie Łuki.

3) *Bagna.* Większe kompleksy bagienne występują w trójkącie Witebsk—Orsza—Smoleńsk pod nazwą „błot weretejskich". Kompleks ten należy do typu błot mchowych czyli oparzeliskowych i jest naogół obszarem mało dostępnym. Piechota przebywać może błota weretejskie tylko w szyku luźnym i z dobrym przewodnikiem. Zimą bagna te miejscami nie zamarzają.

Oprócz błot weretejskich, mniejsze lub większe przestrzenie bagienne rozrzucone są na całym obszarze, objętym dorzeczem Zachodniej Dźwiny; największe z nich leżą na południu, w rejonie Łukomli, Pyszna i wzdłuż Berezyny. Przeważnie są to błota typu poleskiego; warunki przekraczania ich są w dużej mierze uzależnione od pory roku i opadów atmosferycznych.

4) *Lasy.* Wielkie zwarte kompleksy leśne ciągną się na północ i północny wschód od Połocka. Lasy połockie są przeważnie iglaste (jodłowe i sosnowe), wysokopienne, ze słabem podszyciem. Miejscami pośród lasów jodłowych występują niewielkie partje lasów liściastych lub mieszanych. Lasy iglaste, poprzecinane regularną i gęstą siecią przesieków, naogół nie przedstawiają poważniejszych trudności dla ruchu oddziałów piechoty i kawalerji; partje lasów liściastych z gęstem podszyciem i glebą podmokłą lub bagienną zawsze są trudne do przebycia, nawet dla małych jednostek piechoty.

Na południe od Połocka, w strefie jezior lepelskich, małe parcele leśne po większej części pokrywają szczyty wzgórz i stoki parowów, dzięki czemu stanowią one zasłonę dla obserwacji naziemnej i lotniczej.

Na zachód i południe od Witebska lasów mało.

c) Warunki komunikacyjne.

Sieć kolejowa na północnym obszarze składa się z trzech linij dofrontowych: Witebsk — Połock—Bigosowo, Wielkie Łuki—Połock—Orzechowno i Orsza—Lepel, oraz z dwóch linij rokadowych: Połock — Siebierz — Leningrad i Orsza — Witebsk — Wielkie Łuki.

Na całym obszarze istnieje tylko jedna szosa: Orsza — Witebsk—Newel; dopiero w r. 1929, jak się zdaje, rozpoczęto budowę drugiej szosy, która będzie łączyć Witebsk z Połockiem; trasa tej szosy przebiegać ma na północ od Dźwiny, równolegle do linji kolejowej Połock—Witebsk.

Sieć dróg gruntowych jest naogół dostatecznie gęsta; pod tym względem obszar północny przedstawia się lepiej, niż inne obszary Białorusi. Najlepiej rozwiniętą sieć drożną mają okolice położone na południe od Dźwiny oraz rejon Witebska; najmniej dróg znajdujemy w lesistych obszarach na północ i północny wschód od Połocka.

Warunki wykorzystania dróg gruntowy (traktów) są tu, podobnie jak i na innych obszarach Białorusi, uzależnione od pory roku i warunków atmosferycznych. Naogół latem wszystkie prawie trakty nadają się dla ruchów wszelkich rodzajów wojska. Natomiast wiosną i w okresie deszczów ruch ciężkich taborów i artylerji będzie w dużym stopniu utrudniony, a nawet w niektórych wypadkach zupełnie niemożliwy.

Drogi miejscowe (wiejskie) po większej części nadają się tylko dla ruchu lekkich zaprzęgów wojskowych i to w okresach suchych.

Stan mostów drogowych uległ w ostatnich latach znacznej poprawie. Wszystkie prawie mosty na ważniejszych szlakach traktowych są już naprawione lub nanowo odbudowane. Wytrzymałość tych mostów naogół wystarcza dla samochodu ciężarowego. Mosty na drogach wiejskich w ogromnej większości są jeszcze w bardzo złym stanie.

III. KOMUNIKACJE.

a) Koleje.

1) Charakterystyka ogólna, rozbudowa i stan obecny.

Sieć kolejowa na obszarze Białorusi sowieckiej jest ściśle związana z siecią Rosji sowieckiej i siecią Rzeczypospolitej Polskiej. Przez opisywany obszar przebiegają wielkie linje magistralne, budowane w końcu XIX wieku w celach strategicznych i gospodarczych dla związania środkowych i wschodnich obszarów Imperjum Rosyjskiego z Królestwem Polskiem i portami Bałtyku.

W odniesieniu do zadań koncentracyjnych, sieć kolejowa Białorusi, w stosunku do innych obszarów Rosji sowieckiej, przedstawia się bardziej korzystnie. Z głębi Rosji do opisywanego obszaru prowadzi pięć linij transportowych:

a) Wielkie Łuki — Newel — Połock (jednotorowa, drugi tor w budowie);

b) Smoleńsk — Witebsk — Połock (od Smoleńska do Witebska—jednotorowa, od Witebska do Połocka—dwutorowa);

c) Smoleńsk — Orsza — Mińsk (dwutorowa) z jednotorowem odgałęzieniem: Orsza—Lepel;

d) Homel—Bobrujsk—Mińsk (Homel—Osipowicze — dwutorową, Osipowicze—Mińsk—jednotorowa) z jednotorowem odgałęzieniem: Osipowicze—Słuck;

e) Homel—Kalinkowicze—Łuniniec (Homel—Kalinkowicze—dwutorowa, Kalinkowicze—Łuniniec—jednotorowa).

Rokadowo białoruski obszar operacyjny przecina tylko jedna linja jednotorowa: W. Łuki — Witebsk -- Orsza — Żłobin — Kalinkowicze — Korosteń (odcinek Newel — Witebsk — dwutorowy). Znaczne oddalenie tej rokady od granicy państwowej (120 — 240 km) oraz kompletny brak na wschód od Dniepru połączeń rokadowych między wielkiemi magistralami dofrontowemi, jest faktem wysoce ujemnym, zmuszającym przeniesienie całego ciężaru wyładowań koncentracyjnych na linje dofrontowe i ograniczającym w dużym stopniu możliwości warjantowania transportów operacyjnych.

Plan rozbudowy sieci Z. S. S. R. przewiduje w ciągu najbliższych 5-ciu lat wydatną rozbudowę sieci kolejowej na terenie białoruskiego i ukraińskiego okręgu wojennego. Całokształt prac wykonanych po roku 1925 oraz prac zamierzonych, przedstawia się następująco:

a) w r. 1927 wybudowano nowe jednotorowe odgałęzienie Orsza—Lepel (132 km);

b) w budowie nowa jednotorowa linja dofrontowa Rosławl—Mohylew—Osipowicze;

c) zaprojektowana jest budowa nowej linji dofrontowej Syczewka—Witebsk—Lepel;

d) wybudowano drugi tor na odcinkach: Połock — Witebsk i Witebsk—Newel;

e) rozpoczęto budowę drugich torów na odcinkach: Newel—N. Sokolniki, Połock — W. Łuki i Witebsk — Smoleńsk.

Ponadto, w dalszej kolejności, projektuje się budowę linji kolejowej, łączącej bezpośrednio Mińsk z Mohylewem i linji łączącej Borysów z Połockiem.

Jak wynika z powyższego zestawienia, rozbudowa sieci kolejowej na terenie Białorusi sowieckiej idzie wyraźnie w kierunku wzmocnienia dwóch rejonów: północnego — Orsza—Borysów—

Lepel—Połock—Witebsk (prace wyszczególnione pod a), c), d) i e) oraz centralnego — Osipowicze—Bobruisk (b).

Pod względem technicznym, sieć kolejowa na obszarze Białorusi sowieckiej, wskutek działań wojennych i rewolucji, uległa ogromnemu zniszczeniu. W okresie od r. 1921 do 1925, władze sowieckie kierowały główny wysiłek na doraźną odbudowę odcinków lub objektów kolejowych najważniejszych i najbardziej zniszczonych. Dopiero od r. 1925 przystąpiono do planowej naprawy oraz realizacji planów inwestycyjnych; począwszy od tego okresu, sumy budżetowe, preliminowane na budownictwo kolejowe, z każdym rokiem wzrastają i odtąd datują się wszystkie poważniejsze inwestycje.

Obecnie, wszystkie ważniejsze linje doprowadzone są do stanu zadawalniającego (wymiana zużytych szyn i podkładów, naprawa torów, odbudowa mostów). Jednakże odcinki lub linje pod względem gospodarczym bądź strategicznym mniej ważne, dotychczas jeszcze pozostają w bardzo złym stanie (np. odcinek Mińsk-Osipowicze, dawniej dwutorowy, obecnie posiada tylko jeden tor, gdyż drugi tor jest zupełnie zrujnowany). Według półoficjalnych danych sowieckich z r. 1927, ogólnie na linjach białoruskich 50% podkładów wymagało wymiany i do 50% szyn było zużytych; na wielu stacjach, urządzenia stacyjne (wieże wodne i zwrotnice) wymagają gruntownego remontu lub przebudowy.

2) Zarząd.

Wszystkiemi kolejami na terytorjum Rosji sowieckiej zarządza ogólno-związkowy Ludowy Komisarjat Komunikacji (N. K. P. S.) z siedzibą w Moskwie. Przy rządach poszczególnych republik związkowych czynni są delegaci N. K. P. S.

Sieć kolejowa Z. S. S. R. podzielona jest na 30 dyrekcyj („uprawleńje żeleznych dorog"). Na białoruskim obszarze operacyjnym, sieć kolejowa należy do 3-ch dyrekcyj:

a) „Moskiewsko-Białorusko-Bałtyckiej" (M. B. B.), z siedzibą w Moskwie;

linje: Bigosowo—Połock—Witebsk,
Orzechowno—Połock—W. Łuki,
Połock—Psków,
Orsza—Lepel,
Niegorełoje—Mińsk—Orsza,
Radoszkowice—Mińsk,
Witebsk—Żłobin;

b) „Zachodniej", z siedzibą w Homlu;
linje: Mińsk—Żłobin,
Werejce—Horodzianka,
Uborek—Zawiszyn,
Osipowicze—Słuck,
Bobrujsk—Rudobiełka,
Żytkowicze—Kalinkowicze—Rzeczyca,
Kalinkowicze—Żłobin.

c) „Północno-Zachodniej", z siedzibą w Leningradzie;
linja: Witebsk—W. Łuki.

3) Charakterysyka techniczna.

Rozpiętość (prześwit) toru wynosi 1524 mm.

Odległości między stacjami lub mijankami wahają się w granicach od 4 do 32 km. Przeciętna odległość międzystacyjna na linjach białoruskich wynosi 12 km.

Podczas wojny światowej, maksymalna przelotność dla linij dwutorowych wahała się od 22 do 47 par pociągów, dla linij jednotorowych — od 8 do 25 par pociągów na dobę.

Rampy są powszechnie typu ramp bocznych; tylko na większych stacjach węzłowych lub granicznych istnieją rampy dwustronne. Większość stacyj posiada rampy małych wymiarów (od 15 do 50 m); na stacjach węzłowych i stacjach położonych w pobliżu ośrodków handlowych i przemysłowych znajdują się rampy większe (50—200 m). Dojazdy do ramp przedstawiają się naogół dobrze: małe stacje kolejowe zwykle posiadają dostatecznie szerokie dojazdy, lecz są one przeważnie niebrukowane, wskutek czego w okresach deszczowych ruch taborów może być tam dość utrudniony. Wszystkie większe stacje posiadają dobrze rozbudowane i brukowane dojazdy.

Parowozownie, o pojemności 9 — 26 parowozów, istnieją na wszystkich stacjach węzłowych. Spotykamy dwa typy parowozowni: podłużny (typ stary) i wachlarzowaty (typ nowszy).

Składy opału znajdują się przy parowozowniach. Zapas paliwa przygotowany jest na 50—70 dni. Jako podstawowy materjał opałowy używany jest węgiel, rzadziej drzewo; obecnie istnieje projekt przejścia na torf.

Warsztaty kolejowe istnieją na większych stacjach węzłowych: w Mińsku (2), Połocku, Witebsku (2), W. Łukach, Kalinkowiczach i Żłobinie.

4) Linje wąskotorowe.

Na białoruskim obszarze operacyjnym, kolejki wąskotorowe mają znaczenie wyłącznie lokalne i służą przeważnie do zwózki materjałów drzewnych z poręb leśnych do stacyj kolei normalnotorowych.

Długość poszczególnych linij wąskotorowych naogół nie przekracza 20 km. Rozpiętość torów waha się od 700 do 750 mm. Ciąg parowy lub konny.

Najwięcej wąskotorówek znajdujemy na Polesiu, gdzie stanowią one bocznice do linji Żytkowicze—Kalinkowicze—Rzeczyca i prowadzą do większych tartaków lub poręb.

b) Drogi kołowe.

1) Ogólna charakterystyka i rozbudowa.

Różnorodne warunki terenowe sprawiły, że sieć drożna opisywanego obszaru nie wszędzie jest równomiernie gęsta, lecz rozwinięta jest w większym lub mniejszym stopniu, w zależności od charakteru terenu, względnie jego poszczególnych elementów.

Stosunkowo najlepiej rozwiniętą sieć drożną posiadają obszary urodzajne i gęsto zaludnione w okolicach Mińska, Słucka, Orszy, Witebska i lewego dorzecza Dźwiny; miejscowości najbardziej bezdrożne leżą na obszarze Polesia, w południowej części międzyrzecza Berezyny i Dniepru, w rejonie Uzdy, Szacka i Świsłoczy oraz w pasie nizinnym, ciągnącym się wzdłuż Berezyny.

W znaczeniu wojskowem, sieć dróg kołowych Białorusi sowieckiej przedstawia się naogół niekorzystnie: opisywany obszar przecina dofrontowo jedna tylko szosa: Brześć n/B. — Słuck — Bobrujsk—Rohaczów, oraz szosa Bobrujsk — Mohylew. Rokadowo Białoruś sowiecką przecina tylko jedna szosa: Newel—Witebsk—Orsza — Żłobin.

Poza wymienionemi drogami, białoruska sieć drożna składa się wyłącznie z dróg gruntowych (traktów i dróg wiejskich).

Wykorzystanie dróg gruntowych dla transportów wojskowych jest tu ściśle uzależnione od pory roku i warunków atmosferycznych: w okresach suchych, wszystkie prawie szlaki traktowe nadają się dla ruchu wszelkich rodzajów wojsk, wyjątki stanowią tylko drogi na obszarze Polesia, które, wskutek zabagnienia terenu i złego stanu mostów i grobli, naogół nie nadają się dla ruchu ciężkich zaprzęgów wojskowych; w okresie wiosennych i jesiennych roztopów lub podczas długotrwałych deszczów, wszyst-

kie prawie drogi białoruskie przekształcają się w grząskie szlaki błotniste, po większej części dostępne tylko dla ruchu lekkich zaprzęgów.

Począwszy od r. 1925, władze sowieckie rozpoczęły planową naprawę i rozbudowę sieci drożnej. Na obszarze Białorusi zapoczątkowano budowę szeregu nowych połączeń szosowych oraz przystąpiono do racjonalnej i planowej naprawy ważniejszych szlaków traktowych. Obecnie na białoruskim obszarze operacyjnym budują się następujące szosy:

Mińsk—Berezino płd.—Mohylów,
Mińsk—Hrozów—Słuck,
Mińsk—Borysów—Orsza,
Mińsk—Łohojsk,
Połock—Witebsk.

Naprawa istniejących szlaków traktowych idzie przedewszystkiem w kierunku przebudowy lub wzmocnienia mostów drogowych oraz naprawy odcinków najważniejszych i najbardziej uciążliwych. Do r. 1929, większość dróg gruntowych, t. zw. państwowych i okręgowych, doprowadzono do względnie dobrego stanu i przystosowano dla ruchu autobusowego.

Jednakże do chwili obecnej ogólny układ i stan sieci dróg kołowych na białoruskim obszarze operacyjnym ocenić można jako niedostateczny i opisywany obszar przedstawia się jako obszar typowo bezdrożny, na którym użycie kolumn samochodowych i wozów o ciągu mechanicznym połączone będzie ze znacznemi trudnościami, a wiosną i w okresach deszczowych — wręcz niemożliwe.

2) Zarząd i charakterystyka techniczna.

Na Białorusi sowieckiej, drogi kołowe dzielą się na dwie kategorje: a) *drogi państwowe* — w zarządzie ogólno związkowego N. K. P. S. i b) *drogi republikańskie* — w zarządzie komisarjatu spraw wewnętrznych republiki białoruskiej, który przekazuje swe kompetencje władzom miejscowym (okręgowym, rejonowym lub wiejskim).

a) Do kategorji *dróg państwowych* zaliczone są wszystkie szosy oraz te szlaki traktowe (drogi gruntowe), które mają ogólno - państwowe znaczenie gospodarcze lub strategiczne. Na drogach państwowych, zorganizowana jest stała służba drogowa, podzielona na odcinki drogowe (średnio na jeden odcinek drogowy przypada 294 km bieżących drogi).

Szosy. Ogromna większość dróg szosowych została w latach 1927—1929 gruntownie naprawiona, tak że ogólny stan szos w r. b. uważać można za zupełnie zadawalniający.

Drogi gruntowe. Według oficjalnych danych sowieckich z r. 1927, ogólny stan państwowych dróg gruntowych przedstawia się następująco:

0,6% nadaje się dla ruchu samochodów ciężarowych o ciężarze 7 ton;

15,3% nadaje się dla ruchu samochodów ciężarowych o ciężarze 4 ton;

71,2% nadaje się dla ruchu samochodów ciężarowych poniżej 4 ton;

12,8% dla ruchu samochodów nie nadaje się.

b) *Drogi republikańskie* dzielą się na: okręgowe (w zarządzie władz okręgowych), rejonowe (w zarządzie władz rejonowych) i wiejskie (w zarządzie władz wiejskich — „sielsowietów").

Do kategorji dróg okręgowych zaliczone są trakty łączące miasta okręgowe, wszystkie drogi dojazdowe do stacyj kolejowych i trakty o ogólno - republikańskiem znaczeniu gospodarczem i administracyjnem. Stan dróg okręgowych przedstawia się w ten sposób, że 76% jest już naprawione, 14% — wymaga częściowej naprawy i 10% jest dotychczas jeszcze w bardzo złym stanie.

Do kategorji dróg rejonowych zaliczają się drogi miejscowego (rejonowego) znaczenia.

Drogi wiejskie łączą osiedla wiejskie.

Drogi rejonowe i wiejskie przeważnie są jeszcze w stanie pierwotnym: nawierzchnia nieutrzymywana, mosty stare, o wytrzymałości niewystarczającej dla ciężkich zaprzęgów wojskowych.

c. *Drogi wodne.*

Na opisywanym obszarze, linje stałej żeglugi istnieją na 4-ch rzekach: 1) Zachodniej Dźwinie (na odcinku Ułła—Wieliż), 2) Berezynie (wdół od Borysowa), 3) Dnieprze (wdół od Dąbrowna pod Orszą) i 4) na Prypeci (wdół od Turowa); inne rzeki białoruskie nie mają znaczenia komunikacyjnego (około 12 rzek nadaje się dla spławu).

Okres nawigacyjny rozpoczyna się przeciętnie w pierwszej połowie kwietnia i kończy się w połowie listopada.

Stan techniczny dróg wodnych przedstawia się naogół źle: ani jedna rzeka nie jest uregulowana. Dopuszczalne zanurzenie jednostek pływających na czynnych linjach żeglownych waha się od 65 do 75 cm. Zależność wodostanów od pór roku i warunków atmosferycznych, wytwarza na wszystkich rzekach białoruskich bardzo trudne warunki nawigacyjne, gdyż każdorazowe obniżenie się stanu wody niżej średniej normy, pociąga za sobą przerwę żeglugi na szereg dni lub tygodni. Tabor rzeczny, pod względem ilościowym, nie wystarcza na potrzeby gospodarcze kraju, składa się owiem z kilkunastu starych i zużytych statków parowych, o pojemności od 100 do 150 ton, oraz pewnej ilości jednostek nieparowych (berlinki i łodzie).

Począwszy od r. 1925, władze sowieckie przystąpiły do odbudowy i uporządkowania głównych arteryj wodnych. Wśród ważniejszych prac, wykonanych w tym kierunku do r. 1929, wymienić należy:

1) uporządkowanie i otwarcie dla spławu systematu berezyńskiego (łączy Zachodnią Dźwinę i Berezynę);

2) zapoczątkowanie prac regulacyjnych na rz. Oressie i Berezynie;

3) pogłębienie i oczyszczenie koryta Berezyny, Dźwiny, Prypeci i Dniepru.

Obok wyszczególnionych prac, zdążających do naprawy i odbudowy istniejących dawniej linij wodnych, powstaje jeszcze szereg projektów daleko idącej rozbudowy sieci dróg wodnych. Najpoważniejszym projektem jest zamiar budowy nowego połączenia wodnego: zagłębie donieckie — Leningrad, przez wybudowanie kanału Orsza — Witebsk; w tym celu, prowadzone są badania na rzekach Wierchicie i Łuczesie. Ponadto projektowana jest gruntowna przebudowa systematu berezyńskiego ze zmianą dotychczasowej trasy i przystosowaniem nowych kanałów dla statków o zanurzeniu 130 cm.

Wobec obecnego kryzysu gospodarczego i politycznego, realizacja tych projektów w najbliższym okresie, jak się zdaje, nie jest możliwa.

IV. KLIMAT.

Białoruś leży w pasie przejściowym od klimatu kontynentalnego Rosji Europejskiej do klimatu morskiego obszarów nadbałtyckich.

Oddziaływanie morza Bałtyckiego na klimat Białorusi zaznacza się przedewszystkiem w miesiącach letnich, wskutek czego

lato jest tu chłodne i wilgotne; pod tym względem opisywany obszar stosunkowo mało różni się od obszarów Litwy i północno-wschodnich kresów Polski. W miesiącach zimowych, wpływ kontynentalnego klimatu Rosji jest większy, niż latem, stąd zimy na Białorusi trwają dłużej i są ostrzejsze, od zim w Polsce.

A. Tabela klimatyczna.

Miejscowość	Przeciętna temper. C.			Roczna ilość opadów w mm	Ilość dni z opadami	Ilość dni ze śniegiem	Przeciętna grubość warstwy śnieżnej w cm
	roku	stycznia	lipca				
Mińsk . . .	5,6	— 6,9	17,8	448	184	63	26
Mozyrz . .	6,5	— 6,5	18,8	641	154	49	18
Bobrujsk . .	5,8	— 6,9	18	581	179	66	16
Mohylew . .	5,3	— 7,7	18	639	172	74	38
Witebsk . .	4,2	— 8,3	16,7	673	199	88	37
Połock . .	5,2	— 6,8	17,8	554	151	55	31

B. Opady atmosferyczne.

Przeciętna ilość opadów atmosferycznych w ciągu roku na całym obszarze Białorusi sowieckiej wynosi około 600 mm. W miesiącach wiosennych, opadów mamy naogół mało i deszcze wiosenne są rzadkie. Miesiące letnie mają stosunkowo najwięcej opadów, przyczem w części północnej i środkowej Białorusi występują one w postaci częstych i drobnych deszczów, pospolicie zwanych tu „trzydniówkami"; w części południowej — w postaci deszczów rzadszych i krótkotrwałych, lecz silniejszych, często w postaci gwałtownych burz. Największa ilość opadów notowana jest w lipcu i grudniu, najmniejsza — w kwietniu i lutym.

Opady zimowe i czas trwania pokrywy śnieżnej w poszczególnych częściach Białorusi są różne: na północy i północnym wschodzie — grubość warstwy śnieżnej dochodzi do 40 cm i śnieg zalega trwale przez okres 3 — 4,5 miesięcy (od listopada do pierwszych dni kwietnia); na południu — pokrywa śnieżna trwa znacznie krócej, przeciętnie około 3 miesięcy, przyczem zaledwie przez 2 miesiące (styczeń i luty) śniegi są trwałe, w pozostałvch zaś miesiącach zimowych następują często odwilże i śniegi okresami zupełnie znikają. Grubość warstwy śnieżnej na obszarach południowej i środkowej Białorusi waha się od 10 do 26 cm.

Opady śnieżne mają duży wpływ na warunki marszowe na drogach białoruskich i zimą, przy zamianie kół na płozy, mogą

być wykorzystane dla ruchu wojsk wszystkie prawie drogi kołowe, nie wyłączając dróg wiejskich.

C. *Wiatry.*

Zasadniczemi kierunkami wiatrów na obszarze Białorusi są kierunki północno-zachodni i południowo-zachodni, przyczem na południu i w obszarach środkowych przeważają wiatry południowo-zachodnie, względnie wschodnie, natomiast na północy — południowo-zachodnie, względnie zachodnie.

Oprócz wymienionych najważniejszych kierunków, obserwowane są dość często silne wiatry południowe (zimą) i północne względnie północno-wschodnie (latem).

Ogólnie, na całym obszarze najsilniejsze wiatry notowane są w miesiącach zimowych, najsłabsze — w miesiącach letnich. Okresy bezwietrzne (zupełna cisza) trafiają się bardzo rzadko.

V. WARUNKI KWATERUNKOWE.

Warunki kwaterowania wojsk na opisanym obszarze naogół przedstawiają się niekorzystnie; dotyczy to szczególniej okolic nieurodzajnych i słabo zaludnionych (Polesie, południowa część międzyrzecza Berezyny i Dniepru, obszary lesiste Uzda—Szack—Świsłocz, nizinny pas Berezyny i niektóre lesiste rejony na północy Białorusi). W rejonach gęsto zaludnionych Mińska, Słucka, Orszy i Witebska — warunki kwaterowania dla większych jednostek wojskowych naogół są dość dogodne.

Charakter białoruskich miast, miasteczek i wsi naogół nie daje dogodnych warunków kwaterunkowych.

A. *Miasta.*

W ogólnej liczbie 17-tu, budowane są przeważnie według jednego i tego samego typu: pośrodku obszerny rynek, domy po większej części drewniane, ulice wąskie nieregularne, rozrzucone bardzo niesymetrycznie. Dla kwaterunku większych jednostek wojskowych najlepiej nadają się przedmieścia, gdzie przeważnie leżą koszary lub większe objekty (fabryki, magazyny, cegielnie i t. p.). Dla umieszczenia dowództw — najodpowiedniejsze są budunki użyteczności publicznej.

B. *Miasteczka.*

W liczbie około 70-ciu, pokrywają gęstą siecią całe terytorjum Białorusi. Ludność miasteczek w 60 — 80 % żydowska. Bu-

dynki drewniane, ciasne i przeludnione. Ulice przeważnie niebrukowane. Dla kwaterunku wojsk miasteczka naogół są mało odpowiednie, a ze względu na brak zabudowań gospodarskich i paszy — przeważnie zupełnie nie nadają się dla kwaterunku większych jednostek kawalerji i artylerji.

C. *Wsie.*

Należy naznaczyć, że w żadnym wypadku nie można polegać na danych liczbowych, dotyczących ilości dymów, zaznaczonych na mapach rosyjskich; liczby te obecnie wzrosły o 50--200%.

Na całym opisywanym obszarze wsie budowane są przeważnie systemem ulicowym, niekiedy bardzo rozciągle. Budynki prawie wyłącznie drewniane. Zadrzewienie osiedli małe, wskutek czego prawie zawsze wsie są zdaleka dobrze widoczne. Pojemność jednego gospodarstwa wiejskiego (oprócz ludności tubylczej) waha się od 3 do 6 ludzi i takiej samej, mniej więcej, ilości koni (na Polesiu) względnie do 8 — 15 ludzi i 5 — 8 koni (w rejonach urodzajnych w środkowej i północnej Białorusi).

Wielkość i charakter osiedli zmienia się w miarę posuwania się na północ: na Polesiu wieś zwarta liczy od 50 do 150 gospodarstw i występuje w promieniu 7 — 12 km (tylko w dolinach rzek i w miejscach bardziej suchych; natomiast w okolicach lesisto-bagnistych spotykają się przeważnie pojedyńcze i wzajemnie niepowiązane gospodarstwa (chutory). Na obszarze centralnym, wieś zwarta liczy około 60—100 gospodarstw, leży przeważnie w dolinach rzek lub wgłębieniach terenowych. Najgęściejszą sieć osiedli znajdujemy w okolicach Mińska, Słucka i Orszy, w związku z tem i warunki kwaterowania przedstawiają się tam najkorzystniej; obszary nieurodzajne i lesisto-bagniste są pod względem typu osiedli i warunków kwaterunkowych zbliżone do obszaru poleskiego. Wreszcie na obszarze północnym występuje powszechnie mała wioska, licząca 10 — 15 gospodarstw, bardzo szeroko rozrzucona, o charakterze luźnego zgrupowania pojedyńczych chutorów.

VI. LUDNOŚĆ.

Według spisu, przeprowadzonego w dniu 17 grudnia 1926 r., ogólna liczba ludności republiki Białoruskiej wynosi 4.983.240 mieszkańców. Z tej liczby 84% stanowi ludność włościańsko-rolnicza, a 16% — ludność miejska i robotnicza. Cyfry powyższe wskazują na wybitnie rolniczy charakter kraju.

A. *Gęstość zaludnienia.*

Przeciętna gęstość zaludnienia Białorusi wynosi 39,5 mieszkańców na 1 km^2, a w poszczególnych okręgach waha się od 42 do 51,3 na 1 km^2 i pozostaje w ścisłym związku z warunkami terenowemi i gospodarczemi kraju.

Najbardziej gęste zaludnienie wykazują obszary posiadające urodzajną glebę lub położone w pobliżu większych ośrodków handlowych i przemysłowych, np. urodzajne rejony w okręgach: mińskim, bobrujskim (rejon Słucka), orszańskim, (trójkąt Orsza-Mścisław—Mohylew), połockim (wzdłuż lewego brzegu Dźwiny) i witebskim (rejon przemysłowy)—liczą od 50 do 60 mieszkańców na 1 km^2. Najsłabiej zaludnione są obszary południowo-zachodniego Polesia, gdzie gęstość zaludnienia nie przewyższa 20 mieszkańców na 1 km^2. Pasy słabo zaludnione ciągną się wzdłuż dolin większych rzek (Berezyna i Ptycz), wreszcie na północy Białorusi rzadkie bardzo zaludnienie wykazują rejony lesiste na północ od Połocka i obszary bagien weretejskich (10—20 na 1 km^2).

B. *Skład narodowościowy.*

Pod względem narodowościowym, Białoruś sowiecka daje dość jednolity obraz. Spis ludności z 17/XII 1926 r. podaje dla poszczególnych grup narodowościowych następujące dane liczbowe:

Białorusini.	4.017.301	(80,6%)
Żydzi	407.059	(8,2%)
Rosjanie	383.806	(7,7%)
Polacy	97.498	(2,0%)
inne narodowości	77.576	(1,5%)

Jak wynika z powyższego zestawienia, Białorusini posiadają bezwzględną przewagę liczebną. Przewaga elementu białoruskiego zdecydowanie wyraźnie występuje po wsiach, gdzie Białorusini stanowią 89% ogólnej liczby wiejskiej ludności republiki. W miastach, miasteczkach i osadach fabrycznych odsetek Białorusinów jest znacznie niższy i nie przekracza naogół 40% ludności.

Wśród mniejszości narodowych, najliczniejszą grupę tworzą Żydzi, którzy skupiają się w miastach i miasteczkach i trudnią się handlem oraz drobnym przemysłem rękodzielniczym. Ludność żydowska stanowi średnio 60% zaludnienia miasteczek. W osiedlach wiejskich Żydów jest mało; stanowią oni zaledwie 5% ogólnej liczby ludności wiejskiej republiki. Wiejski element żydowski najliczniej jest reprezentowany w okręgu mozyrskim (8% ludności wiejskiej), najsłabiej w okręgu witebskim (3,2%).

Rosjanie, rozrzuceni na całym obszarze Białorusi, skupiają się przeważnie w miastach lub osadach fabrycznych w charakterze elementu urzędniczego i robotniczego. Z pośród rosyjskiej grupy narodowościowej, wyróżnia się grupa „wielkorusów — staroobrzędowców", która posiada odrębny typ, język i obyczaje; staroobrzędowcy zaludniają zwartą masą niektóre rejony w okręgu homelskim.

Polacy, według oficjalnych statystyk sowieckich, stanowią zaledwie 2% ludności republiki; w rzeczywistości należy przyjąć, że liczba Polaków na Białorusi jest znacznie wyższa, gdyż władze sowieckie w swych statystykach tendencyjnie zmniejszają ilość ludności polskiej na korzyść ludności białoruskiej. Ludność polska stanowi przeważnie element włościańsko - rolniczy. Najliczniejsze skupienia (kolonje) ludności polskiej leżą w rejonie mińskim, borysowskim i w kilku miejscowościach okręgu połockiego oraz w niektórych zachodnich rejonach okręgu mozyrskiego.

Z innych mniejszości narodowych, stosunkowo dość liczną grupę tworzą Niemcy i Łotysze. Kolonje niemieckie spotykane są gdzie niegdzie w okręgu mozyrskim; podobnie kolonje łotewskie rozrzucone są w okręgach witebskim, połockim i mohylewskim. Kolonje łotewskie i niemieckie różnią się od sąsiednich wsi białoruskich znacznie wyższą kulturą rolną i charakterem osiedli.

C. *Oświata.*

Na Białorusi sowieckiej czynne są obecnie 4 wyższe uczelnie:

1) białoruski uniwersytet państwowy — w Mińsku,

2) białoruska państwowa akademja rolnicza—w Gorkach (pod Orszą),

3) instytut weterynaryjny — w Witebsku,

4) uniwersytet komunistyczny — w Mińsku.

Ponadto istnieje jeszcze 6 samodzielnych fakultetów robotniczych, t. zw. „rabfaków": w Mińsku (2), Gorkach, Orszy, Witebsku i Homlu.

Szkolnictwo zawodowe przedstawia się dość pokaźnie i obejmuje 34 techniczne zakłady naukowe i 30 niższych szkół zawodowych.

Szkolnictwo powszechne dotychczas jest jeszcze w stadjum reorganizacji. Według danych z r. 1928, na obszarze republiki białoruskiej istnieje około 5.470 szkół powszechnych, w tem 308 „siedmiolatek" i 4.162 „prymitywnych".

Według spisu ludności z 17.XII 26 r., procent analfabetów wynosi 59,3% ludności republiki. Przyjąć jednakże należy, że od-

setek niepiśmiennych na Białorusi jest w rzeczywistości znacznie większy.

D. *Tabela zaludnienia.*

Wg. spisu z dn. 17.XII 26 r.

Okręg	Ludność w tys.			Gęsość	Narodowość w tys.					% analfabetów
	ogółem	mężczyzn	kobiet		Bi[illegible]c- ru[illegible]i	Żydzi	[illegible]s- nie	Polacy	Inne narodowości	
Bobrujski	717.86	357.05	360.80	35.8	59[illegible]9	67.86	34.68	12.82	6.51	61.2
Homelski	675.15	328.36	346.79	42.2	367.02	62.43	213.78	11.39	20.51	57.3
Miński	[illegible]79.65	432.22	447.42	41.1	723.26	91.61	26.22	28.46	10.08	55.2
Mohylewski	827.90	399.14	428.75	44.5	751.43	48.90	15.74	6.01	5.80	62.5
Mozyrski	352.81	173.38	179.42	22.0	293.96	28.84	6.58	9.57	13.84	69.2
Orszański	5[illegible].28	277.53	294.75	49.0	509,45	33.99	16.17	8.35	4.31	58.8
Połocki	374.17	186.03	188.14	34.6	321.66	19.98	16.72	10.98	4.81	59.8
Witebski	583.39	286.06	297.32	51.3	434.40	53.42	53.69	10.17	11.68	54.8
Razem	4.983.24	2.439 80	2.543.43	39.5	4.017.30	407.05	383.80	97.49	77.57	59.3

VII. STAN GOSPODARCZY I WARUNKI EKSPLOATACJI ZASOBÓW MIEJSCOWYCH.

Charakterystyka poszczególnych działów gospodarczych republiki białoruskiej oparta jest na oficjalnych danych statystycznych Centralnego Urzędu Statystycznego w Mińsku, które w wielu wypadkach wykazują wyraźną tendencję do przedstawienia położenia gospodarczego w świetle bardziej korzystnem, niż to jest w rzeczywistości. Mimo wszystko, nawet oficjalne statystyki sowieckie nie są w stanie zamaskować obecnego ciężkiego stanu gospodarczego republiki. Wysiłki czynników rządzących, które począwszy od roku 1925 rozwijają dużą energję w kierunku podniesienia zniszczonego podczas wojny i rewolucji rolnictwa i przemysłu, sprawiły, że, w ostatnich latach niektóre działy gospodarcze na Białorusi wykazują stopniową konsolidację stosunków i stały, choć powolny, wzrost produkcji.

A) *Rolnictwo.*

Białoruś sowiecka jest krajem wybitnie rolniczym; potwierdza to odsetek ludności rolniczej, który dla całej Białorusi wyraża się cyfrą 86 a w poszczególnych okręgach waha się od 93 (okręg połocki) do 73 (okręg miński).

Z ogólnej ilości 125.950 km², stanowiących obszar republiki białoruskiej, przypada na:

grunta orne	około	46.000 km²	(36,5%)
osiedla i ogrody	„	2.220 „	(1,8%)
łąki.	„	18.700 „	(14,8%)
pastwiska	„	7.560 „	(6,0 %)
lasy	„	31.400 „	(25,0%)
inne obszary użytkowe . . .	„	2.170 „	(1,7%)
nieużytki	„	17.900 „	(14,2%)

Około 40 % całego obszaru przypada na majątek państwowy (w tem około 30% lasu), pozostałe 60% stanowi własność prywatną.

Cała własność prywatna jest obecnie w rękach włościan. Białoruś liczy około 796.600 gospodarstw wiejskich. Na jedno gospodarstwo przypada średnio 9,1 ha (bez lasów), w tem 5,2 ha ziemi uprawnej. Największy procent obszarów uprawnych wykazują gospodarstwa wiejskie w okręgu mińskim, gdzie średnio na 1 gospodarstwo przypada 10 ha ziemi ornej, najmniejszy — w okręgu mozyrskim i homelskim — około 3 ha.

Ogromna większość gospodarstw wiejskich na Białorusi, według klasyfikacji sowieckiej, zaliczona jest do kategorji „małorolnych". Obecnie coraz ostrzej i bezwzględniej przejawia się tendencja zmniejszenia ilości gospodarstw małorolnych, drogą organizowania kolektywów gospodarczych, opartych na zasadzie komunistycznej. Akcja kolektywizacji na całym obszarze związku sowietów napotyka na zdecydowany opór szerokich mas włościańskich.

Pod względem zasiewów, obszar Białorusi przedstawiał się w r. 1928 następująco:

Obszar	Żyto		Pszenica		Jęczmień	Owies	Gryka	Ziemniaki	Len i konopie	Trawy siane	Inne	Razem
	ozime	jare	ozima	jara								
w km²	13.360	126	306	624	2.630	5.610	1.910	4.580	1.667	1.650	1.837	34.300
%	39,0	0,4	0,9	1,8	7,7	16,3	5,5	13,3	4,9	4,8	5,4	100

Poniższa tabela przedstawia wydajność jednego ha w kg, według średnich danych za ostatnie pięciolecie (1924—1928).

Żyto		Pszenica		Jęczmień	Owies	Gryka	Ziemniaki
jare	ozime	jara	ozima				
658	519	774	654	707	701	429	8.660

Ogólny stan produkcji rolnej w poszczególnych okręgach przedstawia się następująco (urodzaj średni):

Okręg	Powierzchnia w km²	Ogólny zbiór w t dane przeciętne { 1925 r. urodzaj słaby 1926 r. urodzaj dobry					Pozostaje w t po odliczeniu ziarna na zasiew					Przypada na 1 mieszkańca po odliczeniu na zasiew				
		Zboża chlebowe	Jęczmień	Owies	Ziemn.	Gryka	Zboża chlebowe	Jęczmień	Owies	Ziemn.	Gryka	Zboża chlebowe	Jęczmień	Owies	Ziemn.	Gryka
Mozyrski	16.031	60.570	4.050	10.370	209.620	12.645	46.390	3.090	7.890	172.540	9,282	131	8.8	129	489	26.3
Bobrujski	20.033	153.830	22.270	48.250	799.990	15.250	120.490	18.000	34.750	678.360	11.032	168	25.0	206	945	15.4
Miński	21.421	172.210	40.600	90.130	743.770	4.964	130.550	32.960	62.960	615.840	3.479	148	37.4	372	700	4.0
Połocki	10.807	60.460	24.950	23.760	223.770	5	45.050	19.510	16.020	183.600	4	120	52.1	194	491	—
Witebski	11.363	97.480	31.150	51,070	326,090	6	76.650	24.490	35.360	265.620	5	131	42.0	330	450	—
Orszański	11.687	129.270	18.520	64.960	430,440	5,580	98.760	14.180	44.480	352.690	4.349	173	24.8	329	616	7.6
Mohylewski	18.599	156.680	32.500	63.230	701.690	32.020	116.320	25.410	43.600	587.670	23.778	140	30.7	205	710	28.7
Homelski	16.009	105.000	8.440	28.770	576.270	15.890	80.060	6.300	21 360	483,430	11.309	119	9.3	132	716	16.8
Razem w BSSR	12 .950	935.500	182.480	390.540	4011.640	86.360	714.270	143.940	266.420	3339.750	63.256	143	28.9	243	670	12.7

Jak wynika z powyższej tabeli, produkcja rolna przy średnim urodzaju nie zaspakaja potrzeb miejscowej ludności. Pod tym względem najkorzystniej przedstawiają się okręgi urodzajne: orszański i bobrujski; najmniej korzystnie — okręg mozyrski, homelski i połocki.

Jeżeli chodzi o możliwości eksploatacji miejscowych zasobów zbożowych, to na białoruskim obszarze operacyjnym są one naogół bardzo ograniczone i zaopatrzenie w żywność wojsk walczących będzie musiało być tu oparte przedewszystkiem na dowozach z głębi kraju; dotyczy to szczególniej obszaru poleskiego, gdzie produkcja rolna nigdy nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania ludności. Na obszarze centralnym, produkcja rolna w ogólnych zarysach wystarcza dla miejscowej ludności, a nawet w rejonach urodzajnych okręgu orszańskiego wykazuje pewną nadwyżkę i możliwości eksportowe. Na obszarze tym najbardziej urodzajne i bogate miejscowości leżą w rejonie Słucka, Mińska i Orszy. Na obszarze północnym, tylko produkcja jęczmienia w stosunku do lokalnego spożycia wykazuje nieznaczną nadwyżkę.

Możliwości eksploatacji zasobów siana i opału na całym obszarze Białorusi sowieckiej są dość du>e i pod tym względem opisywany obszar przedstawia się zadawalniająco.

B) Hodowla.

1) Konie.

Ogólną ilość koni na obszarze Białorusi sowieckiej według okręgów i wieku podaje poniższa tabela.

Okręg	Ogólna ilość	Ilość w/g wieku			Na 100 mieszk. przypada	Na 1 km² przypada
		do 1 roku	1 — 4 lat	powyż. lat		
Mozyrski	61·180	7·040	10·870	43·270	17,3	3,8
Bobrujski	138·530	15·990	38·420	114·120	23 4	8,4
Miński	167·640	15·190	35·220	116·630	19,1	7,8
Połocki	82·230	7·010	16·560	58 660	22—	7,6
Witebski	106·920	7·650	20·390	78 880	18,3	9,4
Orszański	134·240	11·320	28·800	94·120	23,5	11,5
Mohylewski	212·880	12·980	45·890	154 010	25,7	11,4
Homelski	161·980	11·940	30·080	119·960	24.0	10,1
Ogółem:	1·095·600	89·120	226·830	779·650	22,0	8,7

Zasoby materjału końskiego rozmieszczone są na opisywanym obszarze dość równomiernie, tylko Polesie w stosunku do innych obszarów wykazuje znacznie niższe stany końskie.

Pod względem gatunkowym, materjał koński jest niedostateczny. Według danych oficjalnych, 21,1% koni posiada wzrost niżej 133 cm, 38,7% do 142 cm i 41,8% powyżej 142 cm. Stan gatunkowy koni najlepiej przedstawia się w okręgach: bobrujskim, mińskim i orszańskim, najgorzej—w okręgu połockim i mozyrskim.

2) Bydło rogate.

Okręg	Ogólna ilość	Na 100 mieszk. przypada	Na 1 km² przypada
Mozyrski	325·400	92,2	20,2
Bobrujski	364·100	50,7	18,2
Miński	339·700	38,6	15,6
Połocki	162·400	22,0	15,0
Witebski	220·100	37,7	19,4
Orszański	202·800	35.4	17,4
Mohylewski	329·500	39,8	17,7
Homelski	313·300	46,4	19,6
Ogółem	2·257·300	45,3	17,9

Warunki zaopatrzenia wojsk walczących w mięso przez eksploatację zasobów miejscowych na całym obszarze Białorusi sowieckiej przedstawiają się zadawalniająco.

3) Trzoda chlewna i owce.

Ten dział hodowli na całym obszarze Białorusi jest bardzo rozpowszechniony i stanowi najpoważniejsze źródło dochodów miejscowej ludności.

Ogólnie na całym obszarze republiki białoruskiej w r. 1927 zarejestrowane było 2.337.400 sztuk świń i 3.239.100 sztuk owiec. Średnio na 100 mieszkańców przypada 46,9 sztuk świń i 65,0 sztuk owiec, na jeden km² — 18,6 świń i 25,7 owiec. Według okręgów, największa ilość trzody chlewnej przypada na okręg mohylewski, miński, bobrujski i mozyrski; najmniejsza — na okręg witebski. Owiec najwięcej wykazuje okręg mohylewski, bobrujski i miński, najmniej — mozyrski i połocki.

C) *Przemysł.*

Ze względu na brak surowców, słabe zaludnienie, złe warunki komunikacyjne oraz nadzwyczaj ciężki stan gospodarczy i polityczny w państwie sowietów, Białoruś nie ma widoków rozwinięcia u siebie kiedykolwiek większego przemysłu. W obecnym okresie, należy ona do krajów wyjątkowo słabo uprzemysłowionych i udział produkcji przemysłowej w ogólnej produkcji gospodarstwa narodowego republiki w r. 1928 wynosił zaledwie 23,3%. Zawodowo zatrudnionych w przemyśle jest około 114.000 osób, co stanowi zaledwie 2,1% ogólnej liczby ludności.

Cały przemysł białoruski dzieli się na dwie kategorje: fabryczny i rękodzielniczy.

1) Przemysł fabryczny.

Według klasyfikacji sowieckiej, do kategorji przemysłu fabrycznego zalicza się wszystkie te fabryki względnie zakłady przemysłowe, które zatrudniają od 30 robotników wzwyż i nie mają napędu mechanicznego oraz zakłady z napędem mechanicznym zatrudniające 16 lub więcej robotników. Pozostałe zakłady zalicza się do kategorji rękodzielniczej.

W r. 1927 na całym obszarze Białorusi sowieckiej było czynnych 425 mniejszych lub większych zakładów fabrycznych, które zatrudniały ogółem 33.600 robotników.

Wzajemny stosunek poszczególnych gałęzi przemysłu fabrycznego przedstawia się następująco:

%	Gałąź przemysłu								
	Drzewny	Spożywczy	Papierniczy	Skórzany	Metalowy	Mineralny	Włókienniczy	Chemiczny	Inny
Produkcji . . .	23,9	23,1	10,7	7,7	6 0	5,8	5,6	4,5	12,7
Ilości zatrudnionych robotników	17,5	9,6	10,7	6,3	9,1	12,6	10,6	9,9	13,6

a) Przemysł drzewny.

Obejmuje około 35 tartaków, rozrzuconych na całym opisywanym obszarze (największe i najważniejsze leżą w okręgu bobrujskim, mozyrskim i witebskim), dwie fabryki fornierów (w Mozyrzu i Bobrujsku), dwie fabryki mebli (w Bobrujsku i Witebsku) oraz trzy fabryki gwoździ i kopyt szewckich (w Borysowie — 2 i w Iwanowsku—1).

b) Przemysł spożywczy.

W przemyśle spożywczym pracuje 19 gorzelni, 22 większych młynów (wodnych i parowych), 6 browarów, 6 fabryk drożdży, 10 fabryk wyrobów tytuniowych oraz 31 innych zakładów przemysłowych (olejarnie krochmalnie, rzeźnie i t. p.).

c) Przemysł papierniczy.

Obejmuje ogółem 8 fabryk wyrobów papierniczych (tapet, kartoru, papieru i pudełek) w Mińsku (2), w Borysowie, w Czasznikach, w Szkłowie, w N. Uwołokach, w Rohaczowie i w Rożańszczyznie.

d) Przemysł metalowy.

Reprezentowany jest bardzo słabo. Ośrodkiem przemysłu metalowego jest Mińsk i Witebsk. Ogółem w tej gałęzi przemysłu pracuje 14 fabryk i zakładów (fabryk i narzędzi rolniczych, wyrobów blaszanych, gwoździ i t. p.).

Fabryki narzędzi rolniczych istnieją w Mińsku (2), w Witebsku (2) w Baraniu (1); fabryka wyrcbów blaszanych — w Mińsku, fabryka igieł—w Witebsku, fabryka gwoździ—Rzeczycy oraz inne — w Mińsku, Kojdanowie, Borysowie, Bobrujsku i Mohylowie.

e) Przemysł mineralny.

Obejmuje 13 cegielni, 6 hut szklanych, 2 fabryki kafli (w Mińsku i Kopysiu) oraz 2 fabryki przetworów torfowych (w Cnie i Dretuniu).

f) Przemysł włókienniczy.

Reprezentowany jest przez 4 zakłady przemysłowe: fabryka sznurów w Mińsku, przędzalnia lnu w Witebsku (największa fabryka na Białorusi — zatrudnia 1876 robotników), mała fabryczka wełny w Mozołowie i fabryka sukna w Jakowlewiczach.

g) Przemysł chemiczny.

Obejmuje 2 fabryki zapałek (w Borysowie i Rzeczycy) 1 fabrykę chemiczno-farmaceutyczną (w Mińsku) i 1 fabrykę sztucznego jedwabiu (w Mohylewie).

h) Inne gałęzie przemysłu.

Obejmują fabryki szczotek, trykotarzy, poligraficzne, okularów, zakłady krawieckie, elektrownie i wogociągi.

2) Przemysł rękodzielniczy.

Przemysł rękodzielniczy daje 57,8% ogólnej produkcji przemysłowej i obejmuje około 49.990 warsztatów, zatrudniających 79.900 robotników (70% ogólnej liczby robotników, pracujących w przemyśle republiki).

Stosunek wzajemny poszczególnych gałęzi przemysłu rękodzielniczego podaje poniższa tabela.

%	Spożywczy	Odzieżowy i futrzany	Skórzany	Drzewny	Metalowy	Inny
Produkcji	48,4	27,2	7,3	7,2	3,7	3,7
Ilości zatrudnionych robotników	16,8	42,7	7,8	10,6	15,0	7,1

W przemyśle spożywczym, 80% produkcji przypada na dział młynarski, w odzieżowym—50% na krawców i 35% na szewców

---

Wszystkie zakłady przemysłowe na Białorusi sowieckiej, dzielą się na trzy grupy: *państwowe, kooperatywy i prywatne.*

Do *przemysłu państwowego* należą wszystkie przedsiębiorstwa ogólnopaństwowe (związkowe) — 7,3% ogólnej produkcji przemysłowej, republikańskie (w zarządzie Sow. Nar. Choz. Białorusi) — 67,5% produkcji i miejskie (komunalne) — 21,1% produkcji.

Kooperatywy przemysłowe powstały drogą łączenia się przedsiębiorstw prywatnych w związki przemysłowe. Są one obecnie w stadjum embrjonalnem i dają zaledwie 2,6% ogólnej produkcji przemysłowej republiki.

Przemysł prywatny jest na wywarciu (1,5% produkcji).

Jeśli chodzi o *przemysł* ściśle *wojenny* i możliwości przystosowania obecnego przemysłu republiki dla celów wojny, to na podstawie istniejących źródeł oficjalnych możnaby wnioskować, że przemysłu wojennego, w ścisłem tego słowa znaczeniu, na Białorusi niema oraz, że mobilizacja wojenna istniejącego przemysłu może dać naogół bardzo słabe wyniki. Poważniejszą rolę w przemyśle wojennym odegrać mogą tylko niektóre zakłady włókien-

nicze i większe zakłady spożywcze. Zakłady pracujące w gałęzi metalowej mogą mieć podczas wojny znaczenie lokalnych zakładów montażowych i warsztatów naprawczych.

VIII. USTRÓJ PAŃSTWOWY I ORGANIZACJA WŁADZ.

A) Zarys historyczny.

Narodowy ruch białoruski po raz pierwszy przejawił się w formie bardziej skrystalizowanej dopiero w r. 1917, pobudzony sztandarowem hasłem rewolucji rosyjskiej, proklamującem „samostanowienie narodów". Ogniskował się on wówczas w niewielkiej i niezorganizowanej grupce inteligencji białoruskiej i był wydatnie popierany przez niemieckie wojskowe władze okupacyjne.

W końcu marca 1918 r., po podpisaniu przez Rosję brzeskiego traktatu pokojowego, zjazd delegatów organizacyj białoruskich w Mińsku ogłosił uroczyście powstanie „Niepodległej Narodowej Republiki Białoruskiej".

W styczniu 1919 r., wślad za ustępującemi wojskami niemieckiemi, do Mińska wkroczyła czerwona armja. Bezpośrednio po tem „Białoruska Republika Narodowa" przekształciła się w „Białoruską Sowiecką Socjalistyczną Republikę" (B. S. S. R.) i w Mińsku po raz pierwszy powstał białoruski rząd sowiecki.

Po zajęciu Litwy, bolszewicy organizują litewską republikę sowiecką, a następnie łączą republikę litewską z republiką białoruską i organizują republikę litewsko-białoruską.

Sztuczny ten twór państwowy trwał zaledwie kilka miesięcy, gdyż ofenzywa wojsk polskich doprowadziła w końcu 1919 r. do okupacji prawie całego terytorjum tej republiki.

W końcu r. 1920 powstaje nanowo B. S. S. R., początkowo w składzie tylko sześciu powiatów b. gubernji mińskiej.

Wreszcie w końcu r. 1922, na X Wszechrosyjskim Zjeździe Sowietów, utworzony zostaje Związek Socjalistycznych Sowieckich Republik (Z. S. S. R.), do którego B. S. S. R. wchodzi w charakterze republiki związkowej.

B) Stanowisko B. S. S. R. w związku sowietów.

Według konstytucji białoruskiej, Wszechbiałoruski Zjazd Sowietów decyduje o stosunku B. S. S. R. do związku sowietów, włącznie do prawa powzięcia uchwały, orzekającej wystąpienie republiki ze związku. Postanowienie powyższe gwarantuje teoretycznie niepodległościowe stanowisko republiki białoruskiej. W prak-

tyce jednakże rzecz przedstawia się cokolwiek inaczej: organizacja adz centralnych i struktura całego związku odbiera poszczególnym republikom związkowym charakter niepodległościowy, pozostawiając im wzamian szerokie prawa autonomiczne o charakterze samorządowym. Np. w rządzie republiki białoruskiej istnieją dwa rodzaje komisarjatów: niepołączone i połączone, z których pierwsze, obejmujące resorty tylko miejscowego znaczenia, są faktycznemi władzami rządzącemi państwem; drugie natomiast, z jednej strony, sprawują władze rządzącą, z drugiej zaś — stanowią terytorjalne organa wykonawcze odpowiednich komisarjatów ogólnozwiązkowych. Wreszcie niektóre najważniejsze resorty (komunikacje, wojsko, poczty i telegrafy oraz sprawy zagraniczne) wogóle nie mają swych kierowników w rządzie białoruskim i kierowane są wyznie przez rząd ogólnozwiązkowy.

Wszystkie plany organizacji politycznej, narodowej i ekonomicznej, scentralizowane są w Moskwie. Wynika stąd, że na każdej ważniejszej i zasadniczej decyzji stale ciąży przemożny wpływ republiki rosyjskiej, co jest dalszym czynnikiem krępującym swobodę ruchów i wyraz woli narodowej poszczególnych republik związkowych.

Wreszcie wprowadzony ostatnio podział gospodarczo-polityczny Z. S. S. R., do reszty przekreśla niepodległościowe stanowisko republik związkowych: w podziale tym, obwody gospodarczo-polityczne łączą w swych granicach nieraz po kilka republik związkowych lub dzielą te republiki na części.

C) Podział administracyjny.

Pod względem administracyjnym, Białoruś sowiecka podzielona jest na okręgi, rejony i „sielsowiety".

W r. 1927 wprowadzono ostatnią zmianę w podziale administracyjnym republiki, ustalając 8 okręgów (miński, połocki, witebski, orszański, mohylewski, bobrujski, mozyrski i homelski), 101 rejonów i 1694 „sielsowietów".

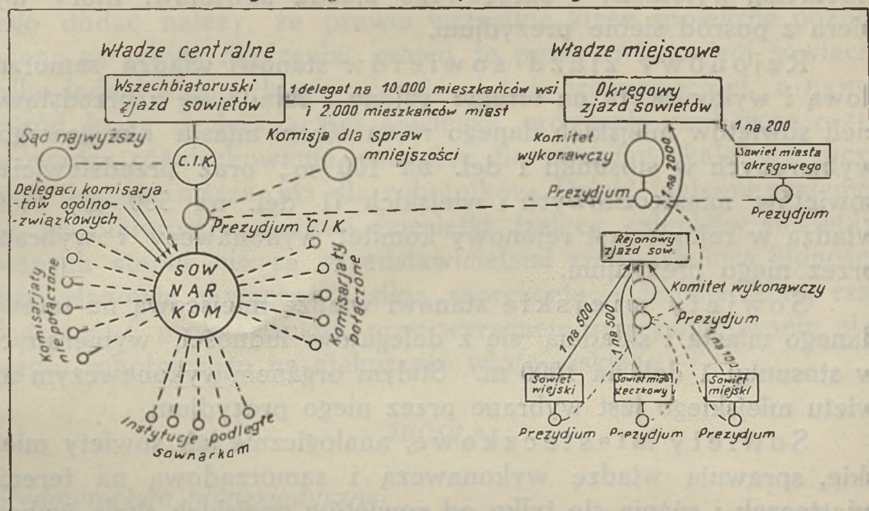
Stolicą republiki jest Mińsk (Miensk).

D) Organizacja władz.

Najwyższą władzą rządzącą w republice jest Wszechbiałoruski Zjazd Sowietów, składający się z delegatów sowietów miejskich (1 delegat na 2.000 mieszkańców) i sowietów wiejskich (1 del. na 10.000 m.). Wszechbiałoruski Zjazd Sowietów

wyłania ze swego składu Centralny Komitet Wykonawczy (C. I. K.), który wybiera prezydjum. Prezydjum C. I. K.'u jest stałą i najwyższą władzą republiki.

Schemat organizacji władz państwowych B.S.S.R.



Następną władzą wykonawczą i rządzącą jest Rada Komisarzy Ludowych (Sownarkom), która składa się z dwojakiego rodzaju komisarjatów: niepołączonych i połączonych. Do kategorji niepołączonych należą komisarjaty: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświaty, zdrowia, ubezpieczeń społecznych i rolnictwa. Do kategorji komisarjatów połączonych należą: Najwyższa Rada Gospodarstwa Ludowego, komisarjat finansów, pracy, handlu wewnętrznego i zagranicznego oraz kontroli. Komisarjaty niepołączone odpowiedzialne są tylko przed C. I. K.'iem Białorusi; komisarjaty połączone odpowiedzialne są i przed C. I. K.'iem i przed odpowiedniemi komisarjatami ogólnozwiązkowemi. Ponadto w skład Sownarkomu wchodzi jeszcze 4-ch delegatów komisarjatów ogólnozwiązkowych: wojny, poczt i telegrafów, komunikacji i spraw zagranicznych. Bezpośrednio Radzie Komisarzy Ludowych podlega: Komitet Ekonomiczny, Urząd Polityczny (G. P. U.), Państwowy Urząd Planów Gospodarczych (Gospłan), Komisja Projektów Ustawodawczych i Centralny Urząd Statystyczny.

W skład miejscowych władz białoruskich wchodzą: o k r ę g o w y z j a z d s o w i e t ó w, r e j o n o w y z j a z d s o w i e t ó w, s o w i e t y m i e j s k i e, m i a s t e c z k o w e i w i e j s k i e.

Okręgowy zjazd sowietów składa się z delegatów rejonowych danego okręgu (1 del. na 2.000 m.) i delegatów miasta okręgowego (1 del. na 2000 m.). Stałą władzą samorządową i wykonawczą w okręgu jest okręgowy komitet wykonawczy (okrispolkom), wyłoniony z okręgowego zjazdu sowietów, który wybiera z pośród siebie prezydjum.

Rejonowy zjazd sowietów stanowi władzę samorządową i wykonawczą na terenie rejonu i składa się z przedstawicieli sowietów miejskich danego rejonu (bez miasta okręgowego), wybieranych w stosunku 1 del. na 100 m., oraz przedstawicieli sowietów miasteczkowych i wiejskich (1 del. na 500 m.). Stałą władzą w rejonie jest rejonowy komitet wykonawczy i wybrane przez niego prezydjum.

Sowiety miejskie stanowi władzę miejscową na terenie danego miasta i składają się z delegatów ludności, wybieranych w stosunku 1 del. na 1000 m. Stałym organem wykonawczym sowietu miejskiego jest wybrane przez niego prezydjum.

Sowiety miasteczkowe, analogicznie jak sowiety miejskie, sprawują władzę wykonawczą i samorządową na terenie miasteczek i różnią się tylko od sowietów miejskich skalą wyborczą, która wynosi dla miasteczek 1 del. na 200 m.

Sowiety wiejskie (sielsowiety) są najniższemi komórkami ustroju sowieckiego i sprawują władzą samorządową i wykonawczą na terenie „sielsowietu". Skala wyborcza dla sielsowietu wynosi 1 del. na 200 m. Sowiety wiejskie wybierają prezydjum (3-ch członków).

Jak wynika z powyższej charakterystyki, cały ustrój republiki białoruskiej, jak zresztą i całego związku sowieckiego, oparty jest na sowietach (radach) różnych stopni, stąd też i utrwaliła się popularna nazwa „państwa sowieckiego". U góry tego dość zawiłego i skomplikowanego aparatu administracyjnego stoi Wszechrosyjski Zjazd Sowietów, który wybiera Centralny Komitet Wykonawczy całego Z. S. S. R. (W. C. I. K.). W. C. I. K. oraz mianowana przez niego Rada Komisarzy ludowych i t. zw. Politbiuro (Biuro Polityczne Partji Komunistycznej)—są faktycznemi władzami rządzącemi państwem.

Przy tym systemie, gdzie wszystkie władze, od najwyższego do najniższego stopnia, oparte są na systemie wyborczym, zdawałoby się, że udział szerokich mas w rządzeniu krajem jest zapewniony. Lecz w istocie jest inaczej. Wola wyborcy, aby do-

trzeć do najwyższej instancji ustawodawczej, jaką jest Wszechrosyjski Zjazd Sowietów, musi przejść przez selekcję sowietów aż 5-ciu stopni, stąd też śmiało można twierdzić, że ludność państwa sowieckiego pozbawiona jest wpływu na bieg i kierunek rządzenia.

Poza tem, wszystkie wybory odbywają się zawsze pod silnym terrorem, przez co nie dają należytego obrazu woli mas. Do tego dodać należy, że prawie wszystkie klasy społeczne pozbawione są prawa rządzenia; prawo to pozostawia ustrój sowiecki tylko jednej klasie—klasie pracującej, t. j. proletarjackiej, a nawet wśród klasy proletarjackiej sowiecka ordynacja wyborcza przeprowadza różniczkowanie, ustalając dla włościan skalę wyborczą pięciokrotnie niższą, niż dla robotników. Dzięki takiemu systemowi, na Białorusi sowieckiej dziesiątki tysięcy członków sowietów różnych stopni nie są przedstawicielami szerokich mas ludności, lecz stanowią wyłączną i silną reprezentację jedynej klasy rządzącej, t. j. proletarjackiej, przy wyraźnem uprzywilejowaniu elementu robotniczego na niekorzyść włościańskiego.

ŹRÓDŁA.

Wydawnictwa nieperjodyczne.

Centralnoje statisticzeskoje uprawleńje B. S. S. R. — Statystycznyj dawiednik na g. 1928.

Centralnoje statisticzeskoje uprawleńje B. S. S. R. — Statisticzeskij jeżegodnik 1924—25 i 1925—26. Mińsk 1928.

Sowiet Narodnych Komisarow B. S. S. R. — Biełoruskaja Sowietskaja Socjalisticzeskaja Respublika. Mińsk 1927.

Gospłan B. S. S. R. — Kontrolnyje cifry narodnawo choziajstwa i kultury na g. 1928—29. Mińsk 1929.

Gospłan B. S. S. R. — Piatiletnij płan narodnawo choziajstwa i kulturnawo stroitielstwa na g. 1928/29—1932/33. Mińsk 1929.

Centralnoje Statisticzeskoje Uprawleńje S. S. S. R —Wsiesojuznaja pierepiś nasieleńja 1926 g. Tom X. 1928.

Wys. Sow. Nar. Choz. B. S. S. R. — Promyszlennost' B. S. S. R., itogi i perspektiwy. Mińsk 1928.

Tutkowskij—Geołogiczeskoje izsledowańje na territorji byw. minskoj guberni. Witebsk 1925.

Gosudarstwiennoje Izdatielstwo Biełorusji — Wsia Biełorusja — Sprawocznaja Kniga. Mińsk 1926.

A. Smolicz—Karotki kurs geografji Biełorusi. Mińsk 1925.

Narkomziem B. S. S. R. — Mieroprijatja po lesnomu choziajstwu B. S. S. R. na 1925—30. Mińsk 1927.

Gen. Żilinskij—Oczerk rabot zapadnoj ekspedicji po osuszeńju bołot (1873—1898). Petersburg 1899.

K. K. Kisielew—Wodnyj rieżim rieki Oressy. Mińsk 1926.
E. W. Oppokow—Rieżim riecznowo stoka w basiejnie wierchniawo Dniepra. Petersburg 1904.
N. K. P. S. (S. S. S. R.) — Sprawocznik — putiewoditiel po riekam, ozioram i kanałam S. S. S. R. Moskwa 1925.
Centralnyj otdieł statistiki i kartografji — Statisticzeskij atłas putiej soobszczeńja R. S. F. S. R. Moskwa 1922.
N. K. P. S. — Oficjalnyj ukazatiel żeleznych, parochodnych i drugich soobszczenij. 1928.
Tadeusz Teslar — Zarys ustroju i władz państwowych Zw. S. R. R. Warszawa 1928.
Płk. Kreutzinger — Charakterystyka i ocena map. Warszawa 1922.
Słownik geograficzny.

Czasopisma.

Gospłan B. S. S. R. — Sowietskoje stroitielstwo. Mińsk 1926—29.
Centralnoje Biuro Krajoznawstwa — Nasz kraj. Mińsk 1926—29.
Zwiazda — Mińsk 1928—29.
Raboczij put' — Smoleńsk 1928—29.
Biełaruskaja wioska — Mińsk 1929.
Zaria zapada — Witebsk 1928—29.

DR. HENRYK BATOWSKI.

WZAJEMNOŚĆ SŁOWIAŃSKA *).

PROBLEMY POLITYCZNE I KULTURALNE W PRZESZŁOŚCI I TERAŹNIEJSZOŚCI.

Uwaga wstępna.

Artykuł niniejszy nie rości sobie oczywiście pretensyj do podania pełnego obrazu zagadnienia. (Kryterjum wyboru rzeczy „najważniejszych" może być zawsze sporne). Celem autora było zestawienie szeregu momentów, uważanych za najdonioślejsze t. j. zasadnicze czynniki w rozwoju stosunków międzysłowiańskich. Czynniki te i związane z niemi wydarzenia dziejowe w historji Słowian mają dać czytelnikowi przedstawienie obecnego stanu rzeczy i wpływów, które stan ten ukształtowały. Istnienie jakiegoś „ogólnosłowiańskiego problemu" da się wysnuć i wyjaśnić najlepiej z faktów konkretnych. One też jedynie mogą być podstawą do wniosków na przyszłość. Wszelkie bowiem abstrakcyjne koncepcje ogólnosłowiańskie, tak polityczne jak i kulturalne, liczyć się muszą z historją i współczesnym stanem rzeczy. Nie mogą być realizowane wbrew temu, co wypływa z przeszłości i rzeczywistości. Z tych powodów autor uważał za niezbędne zamieścić — może przydługi stosunkowo—rozdział pierwszy, zawierający obraz niejako zewnętrzny Słowiańszczyzny z koniecznemi wyjaśnieniami historycznemi. Dalsze rozdziały, w myśl jednolitej koncepcji, powoływać się będą na dane zamieszczone w rozdz. I.

Zaznaczyć jeszcze musimy, że bogactwo materjału jest zarówno ułatwieniem jak i przeszkodą w pracy takiej, jak niniejsza.

---

*) Od Redakcji. Pragnąc zaznajomić czytelników „Bellony" z tak blisko nas obchodzącym problemem słowiańskim, Redakcja zamieszcza artykuł informacyjny jednego z wybitnych znawców tego problemu z tem jednak zastrzeżeniem, że artykuł ten stanowi wyraz osobistych poglądów Autora.

W uwagach bibljograficznych wyliczyliśmy tylko niektóre, głównie najnowsze, a polskiemu czytelnikowi najłatwiej dostępne publikacje. Kto pragnąłby się o jakiejś kwestji poinformować dokładniej, znajdzie najdokładniejszy wykaz tego, co w Polsce pisano o Słowiańszczyźnie, w bardzo cennem dziele wielce zasłużonego pracownika na tem polu Edm. Kołodziejczyka: Bibljografja słowianoznawstwa polskiego", Kraków 1911 (sięga do 1908 r.).

I.

Słowiańszczyzna — to kraj olbrzymi i plemię ogromne. [1]) Obszar zajmuje szóstą część kontynentów. Ludność liczbą swą przedstawia dziesiątą część ogólnej liczby zaludnienia ziemi — około 180 miljonów. Słowianie zajmują w mniej lub więcej zwartych masach połowę Europy a i pół Azji pozostaje przynajmniej pod ich władzą polityczną. (Kilka miljonów Słowian żyje nadto w Ameryce). Od ujścia Wisły, Warty i dolnego biegu Odry, od Szumawy, Alp Karynckich i od Adrjatyku po ocean Wielki, po Chiny, Indje i Persję, od północnego oceanu Lodowatego i Bałtyku po morza: Kaspijskie, Czarne i Egejskie — rozbrzmiewają dźwięki mów tak do siebie podobnych, że poczucie najbliższego pokrewieństwa i wspólności plemiennej samo się mówiącym niemi narzuca. [2])

Dzisiejszy obszar etnograficzny Słowiańszczyzny jest w Europie zupełnie różny od stanu, jaki był w okresie, kiedy Słowianie pojawili się na arenie dziejowej. U końca ery starożytnej i z początkiem średniowiecza, szczepy słowiańskie przedsięwzięły wielkie wędrówki, równolegle do migracyj ludów germańskich, zajmując rozległe przez te ostatnie opuszczone obszary. Całe dzisiejsze północne Niemcy aż poza Hamburg, połowa Niemiec południowych, północne kraje alpejskie, cały prawie Bałkan — zostały zajęte przez Słowian. Pierwotna ich ojczyzna, za jaką się uważa niż wschodnio-europejski (nauka nie powiedziała tu zupełnie ostatniego słowa, mówi

---

[1]) Polska literatura słowianoznawcza mało ma dzieł popularnych. O ile chodzi o ogólny rzut oka na Słowiańszczyznę to możemy jedynie zacytować przestarzałą, ale i dziś niepozbawioną wartości broszurkę L. Wasilewskiego: „Słowianie. Ich osiedlenie i liczba". Warszawa, b. r. (1908), wyd. M Arcta („Książki dla wszystkich").

[2]) Zwięzłe, przystępne przedstawienie historji języków słowiańskich dał prof. T. Lehr-Spławiński w pracy p. t. A. Brückner T. Lehr-Spławiński: „Zarys dziejów literatur i języków literackich słowiańskich". Lwów 1929.

się i o Wołyniu, Polesiu [3])), została zato wtedy częściowo zajęta przez szczepy obce, nieindoeuropejskie (Kumanów, Bułgarów, Madziarów). Wkońcu jeden z tych obcych szczepów wdarł się przez słabo zaludnione obszary słowiańskie aż do Europy środkowej. Rozległą urodzajną nizinę po obu stronach Dunaju i Cisy zajęli Madziarzy, wypychając Słowian ku północy i południowi. Po podbojach niemieckich, które w ciągu stuleci odepchnęły Słowian poza Odrę, zach. góry czeskie i z dzisiejszej Bawarji i Austrji — Madziarzy podali sobie ręce z Niemcami, a na wschodzie przyłączył się do nich dawny zromanizowany element dacki, Wołosi—i tak powstał ów klin obcoplemienny, rozdzielający Słowian północnych od południowych. Madziarzy zjawili się nad Dunajem pod koniec IX w. po Chr., podboje niemieckie (wówczas jeszcze „frankońskie", w każdym razie germańskie) zaczęły się wcześniej, już w VII w.; wkońcu zjawia się w tym czasie i trzeci, ale szybko zesłowiańszczony nieprzyjaciel—na słowiańskim Bałkanie osiedla się szczep ugrofiński, Bułgarzy, podbijając tamtejszych Słowian. Czwarty wróg — to państwo bizantyjskie. Piąty — hordy mongolskie, zjawił się aż w XIII w. i równocześnie potężny wróg szósty—Turcy Osmańscy. Przypominamy to wszystko, ponieważ pierwsze objawy poczucia wspólności słowiańskiej zaznaczają się na tle owej konieczności walki o byt z nieprzyjacielem obcoplemiennym. Początkowo mamy do czynienia z faktami tylko natury politycznej, później spotykamy się i z wzajemnem szukaniem oparcia w dziedzinie kulturalnej.

Jednym z najważniejszych czynników zewnętrznych wpływających na rozwój stosunków międzysłowiańskich, była schizma kościelna i rozdział ognisk cywilizacji ówczesnej. Nieposiadające właściwie żadnej nici łączności, rozproszone pierwotnie szczepy słowiańskie, po utworzeniu jakich takich organizmów państwowych, zetknęły się z chrześcijaństwem, ale nie połączyło ich ono, tylko rozdzieliło. Po krótkim epizodzie wspólności cyrylo-metodejskiej (o której niżej), Słowianie zachodni i część południowych przyjęli wiarę i cywilizację z Rzymu, wschodni i południowo-wschodni—z Bizancjum. Mimo, że w ciągu wieków owe dwa zamknięte światy słowiańskie w różnych miejscach niejednokrotnie styczność ze sobą wkońcu

---

[3]) O kwestji tej m. in. traktuje jedno z najlepszych wogóle dzieł w swoim zakresie, praca polskiego uczonego prof. J. Czekanowskiego: „Wstęp do historji Słowian". Lwów 1927.

znalazły, niemniej ów podział zauważył również niezmiernie silnie i w sensie raczej negatywnym na możnościach objawiania się ogólnosłowiańskiej wzajemności.

Obecna mapa polityczna Europy zna pięć państw, według większości swej ludności — słowiańskich. Są to (porządek według wielkości terytorjalnej [4]): 1) Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik — Z. S. R. R. ((Союз советских социялистических республик) obszar (w Europie i Azji) 21'837'900 km², w tem Rosja sowiecka 20'279'000 km², Ukraina 461'100 km², Białoruś 109'800 km²); 2) Polska (388'390 km²); 3) Jugosławja (*Kraljevina Jugoslavija*, do niedawna Królestwo Serbów Chorwatów i Słowieńców, popularny skrót „S. H. S." = *Kraljevina Srba, Hrvata i Slovenaca*, 248'297 km²), 4) Czechosłowacja (*Republika Ceskoslovenská*, 140'408 km²); 5) Bułgarja (*Carstwo Balgarija*, 103'146 km²). O ile chodzi o liczbę ludności [5]) tych państw— każde z nich, zaznaczamy, ma niesłowiańskie mniejszości — to wynosi ona kolejno: 1) Z.S.R.R. 146'811'563 mieszk., w tem Ukraina 29'018'187, Białoruś 4'983'240; 2) Polska (spis z r. 1921) 27'176'717; 3) Czechosłowacja 13'613'172; 4) Jugosławja 12'017'323; 5) Bułgarja 5'483'125.

Warunki polityczne — sytuacja międzynarodowa, powiedzielibyśmy dziś — miały w przeszłości, jak mają też i teraz, wpływ na rozwój poczucia wspólności i na dążność do wzajemnego zbliżenia się. Średniowiecze znało więcej państwowych organizmów słowiańskich. Po okresie potężnego państwa Wielkomorawskiego (rozbitego przez Madziarów z pocz. X w.), występują kolejno państwa: czeskie, polskie i ruskie na północy, chorwackie, serbskie i bułgarskie (przybysze ugrofińscy, Bułgarzy, szybko zesłowiańszczyli się, zachowując jedynie nazwę) — na południu. Następuje dziele-

---

[4]) Daty statystyczne są czerpane z najnowszej pracy wybitnego fachowca w tym dziale, d-ra A. Boháča, zamieszczonej w dziele p. t.: Stůla — A. Boháč K. Kadlec — J. Tvrdyj: „Zeměpisny obraz, statistika, ustavní zřizeni a filosofie Slovanstva" (Obraz geograficzny, statystyka, ustrój polityczny i filozofja Słowian). Praga 1929 (t. III encyklopedji „Slované").

Odnośnie do Polski, niektóre dane są skorygowane według doskonałego podręcznika p. t. „Polska w cyfrach" — opracowali J. Wąsowicz i A. Zierhoffer. Lwów 1927.

[5]) Dane te odnoszą się do roku 1921 dla Polski, Jugosławji i Czechosłowacji, kiedy się w tych trzech państwach odbył spis ludności, dla Z. S. S. R. i Bułgarji zaś z tego samego powodu do r. 1926. Z tej nierównoczesności wypływa i pewna niewspółmierność cyfr, ponieważ pierwsze trzy państwa oczywiście w r. 1926 miały już więcej ludności.

nie się na drobniejsze organizmy, wzgl. drobne organizmy czas jakiś połączone, znów rozchodzą się, odrębnie występują dzielnice polskie. Czechy—Morawy—Słowaczyzna pod Węgrami, Chorwacja — Bośnia—Słowienja (szybko podbita), dzieli się i Bułgarja na dwie połowy, rozpada na liczne dzielnice Ruś. Dawne, najwcześniej a zupełnie przez Niemców, starte organizacje państwowe Słowian nadłabskich, nie miały kiedy przyczynić się do dzieła wzajemności ogólnosłowiańskiej (nikła ich resztka, to Serbowie Łużyccy, mieszkający na południe od Berlina). Państwa słowiańskie były podbijane politycznie bądź asymilowane kulturalnie przez siły obcoplemienne—Niemców, Greków, Węgrów, dalej Skandynawów, nawet Włochów, od XIII w. przez Mongołów, a od XIV przez Turków Osmańskich. Ci ostatni podbijają Słowian południowo-wschodnich, poprzednio częściowo podbitych przez Bizancjum. Słowiańszczyzna nadłabska pada ofiarą ekspansji niemieckiej, „naporu ku wschodowi", kolejno dostaje się pod władzę niemiecką państwo czeskie (definitywnie w XVII w.) i Słowieńcy. Węgry stopniowo obejmują Słowaków, Chorwatów, część Serbów i Rusinów nawet. Najkrócej stosunkowo (do końca XIV w.) jest pod obcą (tatarską) władzą Ruś, która wkońcu—w XIX stuleciu—pozostaje jako Imperjum Rosyjskie jedynem niezależnem państwem słowiańskiem, podczas gdy poprzednio stale zwycięsko się wszelkim najazdom opierająca Polska traci swą niepodległość w końcu XVIII w. Państwo ruskie, później moskiewskie, przez wiele stuleci miało niezupełnie słowiański charakter. Tak imperjalizm obcoplemienny, który dzielił Słowian i przez wiele stuleci pozbawiał ich swobody politycznej — może być uważany, narówni z wyżej wspomnianą dążnością do zupełnego wytępienia Słowian na danem terytorjum, za czynnik, który w różnych okresach, bądź negatywnie, bądź też i korzystnie, wpływał na rozwój poczucia wspólności i chęci do współpracy słowiańskiej.

Podział Słowian na narody nie jest rzeczą łatwą. Zasadniczo zwykło się dawniej, w minionem stuleciu, przyjmować tylko siedm słowiańskich indywidualności narodowych: polska, czeska, „ruska" (rosyjska), bułgarska, serbskochorwacka, słowieńska (te dwie ostatnie czas jakiś obejmowane wspólnem mianem narodu „ilirskiego") i łużycka. I dziś nie brak zwolenników takiego podziału. Szeroko jednak przyjął się i pogląd wyodrębniający z grupy czeskiej Słowaków, z grupy rosyjskiej Rusinów (Ukraińców)[6]) i Białorusinów. Teza o odrębnej narodowości makedoń-

[6]) Używamy ustalonej polskiej terminologji urzędowej i naukowej: Rusini — ruski, względnie dla ściślejszego oznaczenia jeszcze: Małorusini — mało-

skiej ma tylko polityczny podkład, podobnie też ma się rzecz, jeśli chodzi o wyodrębnienie Kaszubów z grupy polskiej. Kwestje te wszystkie są nader niełatwe do rozstrzygnięcia. Decydować tu może podwójne kryterjum: odrębność językowa i samopoczucie odrębności narodowej u danej grupy ludności. Wyniki podziałów według tych kryterjów nie odpowiadają sobie wzajemnie. Jeśli kryterjum językowe twierdzi, że Serbowie i Chorwaci mówią zupełnie jednym i tym samym językiem, jeśli trwają wciąż jeszcze spory uczonych, czy mowy: słowacką i małoruską (ukraińską) można lub nie uważać za narzecza języka czeskiego wzgl. rosyjskiego, jeśliby nawet należało drobny narodek serbsko-łużycki rozdzielić na dwie grupy — to coś innego mówią wysuwane od stu lat deklaracje samoistności narodowej Słowaków, Rusinów i Białoruinów, niekiedy i Chorwatów[7]), (którzy jednak zgodnie z Serbami chcą naogół tworzyć jeden naród jugosłowiański). W obecnym stanie rzeczy można jedynie twierdzić dwa fakty: 1) społeczeństwa słowackie, małoruskie i białoruskie (te dwa tylko w szeregach swej inteligencji), deklarują swą odrębność narodową od Czechów wzgl. Rosjan; 2) częściowo niezależnie, częściowo zaś w związku z tem, występuje pojęcie nowych nadrębnych słowiańskich indywidualności narodowych: oprócz dawno już głoszonej koncepcji jednego narodu rosyjskiego („russkago"), obejmującego Wielko —, Mało — i Białorusów, pojawiła się (również dawno znana, ale intensywniej

---

ruski. Słuszność tej terminologji udowadnia prof. Nitsch w piśmie „Język Polski" 1927, str. 65 — 72 i 1928, str. 146 — 153. Nazwy „Ukraina" i przymiotnika „ukraiński" używać należy w odniesieniu do terytorjum Ukrainy radzieckiej (sowieckiej); „Ukrainiec" też dla oznaczenia zwolenników dotyczącej orjentacji politycznej.

Sprawę odrębności (mało)ruskiej przedstawił ostatnio po polsku prof. J. Baudoin de Courtenay w rozprawie p. t.: „Kilka ogólników o objektywnej i subjektywnej odrębności Ukrainy pod względem językowym, plemiennym narodowym i państwowym" — wydanej w „Zapyskach" T-wa im. Szewczenki we Lwowie, 1925 r. Praca ta podkreśla ową odrębność narodową małoruską, w pewnej mierze zwalczając liczne poglądy powszechnie w Polsce przyjęte.

Godnem polecenia jest nowe dzieło B. Łebkiego: „Ukraina — Literatura — Podręcznik informacyjny" (wyd. „Słowianie", S. I, nr. 2). Kraków — Warszawa 1930.

O Białorusi — prace L. Wasilewskiego, m. in. Les minorités nationales en Pologne, Warszawa 1927.

[7]) O Jugosławji publikacyj polskich niemal niema. Wymienimy książkę T. Lubaczewskiego: „Jugosławja", Warszawa 1921 i artykuł H. Batowskiego: „Królestwo Serbów Chorwatów i Słowieńców", „Ruch Słowiański" r. 1928, nr. 1. Monografji o sprawie chorwackiej niema. Dość dużo jest dawniejszych prac o historji (J. F. Gajslera) i literaturze chorwackiej (M. Zdziechowskiego, T. S. Grabowskiego).

propagowana od r. 1918) koncepcja narodu czeskosłowackiego oraz (posiadająca także stuletnią tradycję, dziś oficjalnie wysuwana) koncepcja narodu jugosłowiańskiego (Serbowie Chorwaci i Słowieńcy). Owe dążności separatystyczne Słowaków[8]), Rusinów i Białorusinów (w pewnej mierze i Chorwatów), przeważnie skierowuje się również i przeciw pojęciom wyższych jednostek narodowych. Spory na tle uznawania lub zaprzeczania odrębności narodowej zaważały lub zaważają silnie — przeważnie negatywnie — na rozwoju stosunków międzysłowiańskich. Z tem łączyły się i łączą drażliwe często kwestje mnjejszościowe (o których niżej będzie jeszcze mowa), związane przedewszystkiem z mieszanemi etnicznie i przez to spornemi obszarami przejściowemi u granic.

Przyjmując maksymalną ilość słowiańskich indywidualności narodowych, otrzymamy następujący wykaz statystyczny:[9]) I. Słowianie zachodni: 1) Polacy 24—26 milj.[10]), 2) Czesi 8'7 milj., 3) Słowacy 2'9 milj. — Czechosłowaków razem 11'6 milj., 4) Serbowie Łużyccy 120—150 tysięcy; II. Słowianie południowi: 5) Serbowie i Chorwaci 9'4 milj., 6) Słowieńcy 1'6 milj., razem Jugosłowian 11 milj., 7) Bułgarzy 6'2 milj., III. Słowianie wschodni: 8) Rosjanie (Wielkorusi) 81'8 milj.;

---

[8]) Musimy podkreślić, że separatyzm słowacki różni się zasadniczo od separatyzmu ukraińskiego czy białoruskiego. Jest to bowiem tylko separatyzm etniczno - kulturalny, ale nie polityczny, t. zn. Słowacy pragnąc pozostać osobnym narodem i zachować sobie swój język, zarazem chcą tworzyć nierozerwalną jedność państwową z Czechami. (Taka jest ideologja największego stronnictwa słowackiego, ludowców katolickich ks. Hlinki. Inne stronnictwa, np. agrarjusze z b. min. Hodżą na czele, skłaniają się do teorji o narodzie „czechosłowackim", podobnie i socjaliści). O takim stosunku do Czechów, jak u Rusinów do Rosjan t. zn. wrogim — niema u Słowaków mowy.

Sprawy słowackie są przedstawione, ale nader niedostatecznie, w dobrych pozatem polskich publikacjach o Czechosłowacji, np.: „Czechosłowacja" — praca zbiorowa pod red. d-ra Vydry, Warszawa 1925, albo: J. Kurnatowski — „Czechosłowacja i Czechosłowacy", Frysztat 1926 (ta ostatnia praca jest lepsza od poprzedniej, przynosi wiele cennego materjału zwłaszcza w kwestjach gospodarczych, pod niektóremi jednak względami budzą wątpliwości teorje historyczne w niej zawarte). — Przed 30 laty napisał dobrą książkę informacyjną R. Zawiliński: „Słowacy, ich życie i literatura", Warszawa 1900 (Biblj. dzieł wyborowych).

[9]) Cyfry poniekąd zaokrąglone, z publikacji jak pod [4]).

[10]) Cyfra 26 milj. z „Polski w cyfrach" — zob. [4]).

9) Małorusini (Ukr.) 38'9 milj. 10) Białorusini 6'6 milj. — wschodnich (ruskich) Słowian jest razem 127'2 milj. Z pośród tych wszystkich narodów, tylko Serbowie Łużyccy nie mają własnego państwa, żyją pod władzą (raczej uciskiem, bo bez praw swobodnego rozwoju kulturalnego) w Prusach i Saksonji. Inne narody mają własne państwa i żyją w nich w następującym odsetku: Polacy w Polsce 69 proc. (17'8 milj.), Czechosłowacy w Czechosłowacji 65 proc. (8'8 milj.) Czechów w krajach czeskich 68 proc., Słowaków na Słowaczyźnie 67 proc.), Jugosłowianie w Jugosławji 75 proc. (9'9 milj., Serbochorwatów 8'9 milj., Słowieńców 1 milj.), Bułgarzy w Bułgarji 85 proc. (4'4 milj.), wschodni słowianie w Z. S. R. R. 113'7 milj., t. j. 77 proc., w tem Rosjan 77'8 milj. t. j. 53 proc., Małorusinów 31'2 milj. t. j. 21 proc., Białorusinów 4'7 milj. t. j. 3 proc.) Ogólna liczba Słowian dochodzi obecnie do 180 milj.

Aby skończyć ze statystyką, podamy jeszcze tylko dane odnoszące się do wyznań religijnych, mniejszości niesłowiańskich, i do zajęć ludności. Wyznaniowo są Słowianie podzieleni na cztery grupy, z których tylko dwie łączą w sobie więcej narodowości. Wchodzą tu w grę: 1) Prawosławie, wyznawane przez wszystkich prawie Rosjan, większą część Małorusinów i Białorusinów, prawie wszystkich Bułgarów i serbską część narodu serbochorwackiego. Liczbę Słowian prawosławnych można w przybliżeniu określić na 126 milj. 2) Katolicyzm rzymski, którego wyznawcami są prawie wszyscy Polacy, mała część Białorusinów, w trzech czwartych Czechosłowacy, wszyscy Słowieńcy i cała chorwacka część narodu serbochorwac., mniejsza też część Łużyczan; dalej unici („greko-katolicy") Małorusini (ponad 3 milj.); łącznie jest katolików Słowian około 46 milj. 3. Wyznania protestanckie obejmują minimalny odsetek Polaków, znacznie większy (16 proc.) Czechosłowaków (czwarta część Słowaków jest ewangelików), większość Łużyczan. 4) Islam liczy wyznawców w Jugosławji do 800 tys. i niewiele w Bułgarji. Jak już wyżej wspomniano, podział Słowian na dwa światy wyznaniowe: prawosławny i katolicki, przez wiele stuleci utrudniał powzięcie w czemkolwiek ogólnosłowiańskiego punktu widzenia, w obrębie zaś każdego z tych światów popierał wprawdzie wymianę dóbr kulturalnych, ale najczęściej z podporządkowaniem słowiańskości, wskutek wpływów obcej (rzymsko-niemieckiej i bizantyńsko-greckiej) hierarchji kościelnej.

Obecnie państwa słowiańskie posiadają na swoich obszarach dość liczne mniejszości niesłowiańkie. Dość dużo

jest ich w Czechosłowacji, 30 proc. (Niemcy i Węgrzy), potem w Polsce, 11 proc. (Niemcy i Żydzi w Jugosławji 15 proc., w Bułgarji 16 proc. Najwięcej cyfrowo oczywiście w Z. S. R. R.: 32 milj. t. j. 22 proc. (na Białorusi 8 proc., rainie 7 proc.). Fakt istnienia tych mniejszości, ich siła ekonomiczna i kulturalna, stanowi dla państw słowiańskich czynnik wpływający negatywnie na możność t. zw. polityki słowiańskiej. W różnych wypadkach takie poszczególne mniejszości niesłowiańskie starają się utrudniać porozumienie między dwiema słowiańskiemi, narodowościami w państwie — jest to problem obcych wpływów, uniemożliwiających jedność słowiańską. (Zaznaczał się on w ciągu stuleci w historji politycznej, na polu kościelnem i t. d., jak o tem jeszcze niżej będzie mowa).

O ile chodzi o charakterystykę Słowian z punktu widzenia zajęć ludności, to możemy większość narodów słowiańskich określić jako rolnicze. Bardziej uprzemysłowionemi krajami są Czechy, zachodnia część Polski, kilka ośrodków w Rosji i Ukrainie. W Polsce trzy czwarte prawie ludności, nieco więcej jeszcze w Jugosławji i Bułgarji, przynajmniej tyleż w Z. S. R. R. — trudni się uprawą ziemi. Podobnie jest na Słowaczyźnie i Rusi Podk., jedynie kraje czeskie mają tylko trzecią część ogółu ludności rolniczą. Ten to charakter zatrudnienia ludności był i jest podłożem do różnych koncepcyj łączności ludowej Słowian.

Na koniec wspomnimy o stanie oświaty i o przyroście naturalnym. Najoświeceńszemi krajami słow. są ziemie czeskie, zach. część Polski i Słowenja, gdzie odsetek analfabetów jest minimalny. Najgorzej jest wśród Słowian wschodnich, też na ich obszarach etnicznych należących do państw zach.—słow. W Polsce jest analfabetów łącznie do 33 proc. (ze względu na zacofane w tym względzie obszary wschodnie), w Czechosłowacji, (bez Rusi Podk.) koło 6 proc., w Bułgarji i Jugosławji ponad 40 proc., w Z. S. R. R. przeciętnie jeszcze ponad 50 proc. Pod względem stopnia oświaty, można podzielić Słowiańszczyznę linją, która na zachodzie zostawi kraje bardzo oświecone, przedzielając Polskę (część większa pozostanie po stronie wsch.), Czechosłowację i Jugosławję. Dawny zasięg władzy rosyjskiej względnie tureckiej (Serbja, w większym jeszcze stopniu Bułgarja) określa i obszar niskiej oświaty na ziemiach słowiańskich.

Słowianie odznaczają się naogół bardzo wysokim przyrostem naturalnym (u Polaków 16‰, u Słowian wsch. znacznie więcej, nieco więcej i u Jugosłowian (ok. 18‰), mniej zaś

u Czechów). Naogół Słowianie wzrastają szybciej, niż inni Indoeuropejczycy, na którem to tle wyrosło wiele teoryj o możności późniejszej supremacji Słowian w Europie.

Na tem kończymy rozdział pierwszy, mający na celu, przez podanie najważniejszych dat historycznych i statystycznych, ułatwić czytelnikowi przedstawienie sobie podłoża, na którem powstawały różnorodne prądy myślowe i koncepcje, obejmowane nazwą panslawizmu, wzajemności słowiańskiej i t. p.

II.

Przez wzajemność słowiańską[11]) rozumiemy poczucie wspólności plemiennej i akcje z tego poczucia wypływające[12]), innemi słowy: działalność mającą za cel zbliżenie się (przez wzajemne poznanie i t. p.) Słowian. Owo zbliżenie się może także być tylko celem bliższym, t. j. środkiem do osiągnięcia różnych dalszych celów, np. braterstwa ogólno-ludzkiego i t. p. Współpraca między-

---

[11]) Publikacyj polskich o głównych zagadnieniach słowianoznawczych niemal niema. Możemy polecić lekturę redakcyjnych artykułów w krakowskim „Świecie Słowiańskim" (1905 — 14), cenną rozprawę F. Konecznego: „Słowianoznawstwo a słowianofilstwo" tamże 1913 (luty) i w osobnej odbitce (Kraków 1913). Czesi mają tu bardzo cenne i ważne dzieło M. Weingarta: „Slovanskà vzàjemnost, ùvahy o jejich zàkladech a osudech „Bratislava 1926 (Sbirka přednàsek a rozpraw extense University Komenského, čis. 2.). Największem i najbardziej wartościowem dziełem o tym przedmiocie jest praca rosyjska J. Perwolfa: Славяне, ихъ взаимныя отношенія и связи. — 3 części (4 tomy). Warszawa 1896 — 1893. Obie te prace zresztą sięgają tylko do końca XVIII w.

[12]) Pojęcie wzajemności słowiańskiej wprowadził Słowak, wybitny poeta słowiańskości (piszący po czesku) Jan Kollár (1793 — 1852). W rozprawie swej p. t. „Ueber die literarische Wechselseitigkeit zwischem den verschiedenen Stämmen und Mundarten der slawischen Nation Budapeszt 1837 — następująco określa to pojęcie: „Wzajemność to wspólne przyjmowanie, wzajemna wymiana i wspólne używanie. Wzajemnością literacką zaś jest wspólny udział wszystkich grup ludu w płodach duchowych narodu; wzajemne kupowanie, czytanie pism, książek wydanych we wszystkich narzeczach słowiańskich. Każde narzecze powinno czerpać nowe siły z drugiego i odświeżać się, wzbogacać i kształcić, a równocześnie nie odejmować nic drugiemu i sobie nic odjąć nie pozwolić, pozostając stale przy swojem na własnym terenie". (Jak widzimy, Kollár jest zwolennikiem fikcji, że Słowianie są jednym narodem, dzielącym się na „Volkszweige" — grupy etniczne, powiedzilišmy dziś, z jednym językiem, dzielącym się na narzecza).

słowiańska może mieć miejsce na polu zarówno kulturalnem, jak i politycznem. Często podciąga się pod mianownik wzajemności słowiańskiej każdą akcję mającą wynik korzystny dla wszystkich lub dwu przynajmniej narodów słowiańskich, chociażby ona była prowadzona zupełnie bez uświadomienia sobie słowiańskiego punktu widzenia.

Zagadnieniem ogólnosłowiańskiem (czy wszechsłowiańskiem) w najszerszem znaczeniu możemy nazwać problem łączności Słowian wogóle, względnie, poniekąd ścieśniając, problem ich zjednoczenia. Zagadnienie to ożywa stale, gdy ujawnia się jakaś na szerszą miarę zakrojona akcja, zmierzająca do osiągnięcia czegoś na polu łączności i jedności Słowian, akcja bądź prowadzona z punktu widzenia Słowiańszczyzny jako całości, bądź też mająca całą Słowiańszczyznę objąć.

Każda akcja na polu wzajemności słowiańskiej co do zakresu może być ogólną, t. j. odnosić się do wszystkich Słowian, bądź też częściową (regjonalną), o ile łączy się tylko z dwoma, trzema i t. d. narodami słowiańskiemi.

Musimy zaznaczyć w tem miejscu, iż istnieje dużo zwolenników teorji stwierdzającej, że cała słowiańska wzajemność jest fikcją. Głoszą oni, że tego wszystkiego, co działo się i dzieje na polu zbliżenia politycznego, czy kulturalnego dwu lub więcej narodów słowiańskich — nie trzeba wyodrębniać z pośród szeregu akcyj międzynarodowych tego rodzaju wogóle. Co zaś—w XIX czy XX stuleciu głównie — było przedsięwzięte z akcentowaniem (ogólno)-słowiańskiego charakteru danej akcji—uważa się w tych kołach za przedsięwzięcia o firmie świadomie (lub i nie) fałszywej. Są zatem wogóle przeciwnicy hasła słowiańskości, uznający tylko międzynarodowość, wspólność europejską, czy aryjską i t. p. Wskazują oni na fikcyjność teorji o jakiejś jednolitej rasie słowiańskiej i na to, że właściwie Słowian więcej rzeczy dzieli, niż łączy. W szczególności podkreśla się podział cywilizacyjny na Zachód i Wschód. (Ten ostatni moment istotnie nie jest pozbawiony słuszności). Niecałkiem eliminują pojęcie wspólności i potrzebę współpracy słowiańskiej ci, którzy nie uznając istnienia tej wzajemności na polu kulturalnem, uznają jej możliwość w sensie politycznym [13]).

---

[13]) Wyłącznie polityczny charakter przyznaje słowiańskości ostatnio zasłużony polski działacz słowianoznawczy prof. F. Koneczny w artykule p. t. „Czem jest a czem nie jest kwestja słowiańska?" w „Ruchu słowiańskim" 1929, nr. 8 — 9.

Autor niniejszego artykułu nie jest zwolennikiem wyżej wyłuszczonych poglądów. Tradycja pracy tylu stuleci, same fakty, że od tak dawna stale ponawiają się nowe koncepcje około kwestji łączności Słowian się obracające i istotne zjawisko, że poczucie bliskości plemiennej istnieje wśród szerokich warstw ludu—wskazują na to, że potrzebę wzajemności słowiańskiej odczuwało się i odczuwa. Dziś nadto zniknęło wiele już z przeszkód dla pełnego jej rozwoju, pozostałe zczasem będą wyrównywane. Jeśli mają słuszność ci, którzy przyznają realność tylko politycznym koncepcjom ogólno-słowiańskim (czeski badacz tych kwestyj min. Benesz stwierdza, że każda akcja słowiańska musiała mieć podłoże polityczne [14])—to w każdym razie w chwili, gdy nadejdzie pora uskutecznienia politycznej łączności ogólnosłowiańskiej, muszą być już do tego społeczeństwa słowiańskie przygotowane. A do tego i do poznania się wzajemnego — dojść można tylko przez wzajemność kulturalną. Nazwa sama nie odgrywa tu roli (ostatecznie, kto chce, niech mówi o „wzajemności europejskiej na odcinku słowiańskim"); potrzeba i z punktu widzenia interesów poszczególnych narodów słowiańskich; jak i ideałów ogólno-ludzkich, by narody znały się i szanowały wzajemnie. A nigdzie nie będzie na tem polu praca łatwiejsza, niż tam, gdzie tyle już dla celu tego zrobiono. Potrzeba tylko starać się o uzgodnienie interesów słowiańskich, by ich sprzeczności nie udaremniały pracy opartej na uczuciach wspólności i łączności plemiennej.

Za przykładem wybitnego czeskiego slawisty prof. Miłosza Weingarta, przegląd najdawniejszych objawów poczucia wspólności słowiańskiej poprzedzimy wzmianką o samej nazwie plemienia. Nazwa ta pojawia się po raz pierwszy w VI w. po Chr. w kronikach bizantyńskich (w formie Σκλαβηνοί, co czytano wtedy zapewne tak, jak to wskazuje współczesna transpozycja łacińska *Sclaveni*). W żyjących językach słowiańskich występuje nazwa plemienia w formie dwojakiej: z—*o*—i—z—*a*— (pols. *Słowianie*, czes. *Slované*, serbochorwac. *Sloveni*—ros. i bułg. Славяне —*Sławjanie*). Za formę poprawną uważa się tylko *Słow*, ale wyprowadza się ją nie od jakiegoś „słowa" (według prawideł gramatyki

---

[14]) W cennem studjum swem p. t. „Problémy slovanské politiky", opublikowanem w praskim miesięczniku „Slovansky Přehled" t. XVII, r. 1925 i t. XVIII, r. 1926. Por. w szczególności rozdział VIII o neoslawiźmie (1926).

byłoby to niemożliwe), ale od korzenia *slovy*, oznaczającego „kraj bagnisty". Ponieważ pierwotna ojczyzna Słowian miała właśnie cechy kraju bagnistego, „Słowianami" byliby mieszkańcy jakiegoś kraju „*Slovy*".

U początków historji słowiańskiej zwykło się wskazywać na okres cyrylo—metodejski jako na pierwszy, a niezmiernie doniosły fakt w stosunkach międzysłowiańskich. Napór germańskiego wówczas jeszcze państwa Franków na Wschód prowadzony był pod hasłem szerzenia chrześcijaństwa. Stopniowo od VII w. ulegały mu szczepy słowiańskie (najpierw mieszkające bliżej Alp). Utworzone wtedy (VIII w.) z Morawy, Czech, Słowaczyzny (podobno i ziemi krakowskiej) w celach obronnych państwo Wielkomorawskie przyjęło po pewnym czasie chrześcijaństwo, ale nie z Zachodu od Niemców, nie w liturgji łacińskiej. Dwaj bracia ze Solunia (Saloniki) Konstanty—Cyryl i Metody przynieśli na Morawy chrześcijaństwo w obrządku (z językiem liturgicznym) słowiańskim i księgi święte przełożone na starobułgarski [15]) dialekt makedoński, pisane specjalnie wynalezionem abecadłem. (Wtedy [połowa IX w.] podobno i na ziemiach polskich należących do Wielkiej Morawy miało się przyjąć chrześcijaństwo). Państwo Wielkomorawskie niebawem upadło, coprawda rozbite przez hordy madziarskie, które wtedy wpadły nad Dunaj, ale istnienie jego uważa się za coś, co należy do stosunków międzysłowiańskich (kwestja stopnia świadomości słowiańskiej, z jaką to państwo było organizowane i prowadziło politykę obronną militarnie i kulturalnie wobec Zachodu — nie może coprawda być rozwiązana pozytywnie).

Wiek X przynosi — na całej swej rozciągłości — formowanie się organizmów państwowych słowiańskich, które przeważnie, choć w zmienionej formie, utrzymały się do dziś. Początki państwa czeskiego i zesłowiańszczonego bułgarskiego istniały już i w poprzedniem (IX) stuleciu, a w X w. organizuje się chrześcijańskie państwo polskie, przedtem nieco na południu silne królestwo chorwackie i państwo serbskie, trochę później niż Polska przyjmuje chrześcijaństwo zorganizowane już dawniej przez przy-

---

[15]) Przyjęta w nauce polskiej nazwa dla tego języka jest „starocerkiewnosłowiański" (Por. Brückner et Lehr - Spławiński, Zarys dziejów... jak pod [2]) Cechy głosowe tego języka każą go bezwzględnie zaliczyć do grupy bułgarskiej średniowiecznych narzeczy południowo - słowiańskich, kiedy podział na odrębne języki nie był jeszcze całkowicie przeprowadzony.

byszów skandynawskich państwo ruskie, z ośrodkiem zrazu w Kijowie. Bułgarzy wytwarzają w I poł. X stulecia potężne imperjum, zwyciężające Bizancjum, łączące większość Słowian bałkańskich i docierające nad środkowy Dunaj. Ten okres i I połowa XI stulecia, to lata, kiedy tworzące się słowiańskie organizmy państwowe starają się połączyć jak największą ilość szczepów pokrewnych, by wspólnie stawiać czoło zaborczości obcoplemiennej. Mamy więc tu carstwo bułgarskie (okres cara Symeona) w walce z Bizancjum, królestwo chorwackie (okres króla Tomisława), walczące z Wenecją, Madziarami i również Grekami, proces jednoczenia szczepów wschodnio-słowiańskich w państwo ruskie, zmuszone do walk ze wschodnimi koczownikami (finougryjskimi głównie, jak i również z Bizancjum). Wkońcu — wielką koncepcję państwa zachodnio-słowiańskiego, wprowadzoną w życie przez Bolesława Chrobrego. Oprócz ziem polskich, obejmowała jego monarchja Pomorze, szereg obszarów zaodrzańskich i nadłabskich, w tem Łużyce, Czechy, Morawy i Słowaczyznę, a także znaczne obszary na Wschodzie. Niestety, syn wielkiego króla nie umiał utrzymać spuścizny, wrogowie Słowian—Niemcy, Duńczycy, Madziarzy [16]) połączyli się z zawistnymi czy krótkowzrocznymi współplemieńcami—Czechami i Rusinami i rozbili pierwszą wielką polityczną koncepcję słowiańską. W skutkach najbardziej odpokutowali za tę swą krótkowzroczność Czesi [17]) mimo że jeden z ich władców (Brzetysław) kusił się o naśladowanie Chrobrego — ale daremnie. Jeśli we wszystkich powyższych wydarzeniach historycznych trudno mówić o wyraźnej świadomości słowiańskiej u poszczególnych władców, to niewątpliwie—o ile chodzi o faktyczne znaczenie—rola i działalność Chrobrego są najwybitniejszym obja-

---

[16]) Zwolennikom przyjaźni polsko - węgierskiej, zwróconej przeciwko któremuś z państw słowiańskich, opierającym się na tezie, że Polacy i Węgrzy nigdy jakoby ze sobą nie walczyli, przypomnimy w imię prawdy historycznej owe wypadki po śmierci Chrobrego, kiedy władca madziarski, utrzymujący zrazu przyjaźń z Polakami, w chwili najcięższego ich zapasu z sąsiadami z zachodu, północy i wschodu — nagle się do tych nieprzyjaciół przyłączył i zabrał Słowaczyznę. (Trudno się zresztą dziwić, działał we własnym interesie). — Używamy niekiedy słów „Madziar, madziarski" (po węgiersku *magyar)* dla oznaczenia czegoś należącego do pierwotnego szczepu ugrofińskiego (jak np. Węgry X — XII stul.) w odróżnieniu od „węgierski", przymiotnika odnoszącego się do wielonarodowościowego państwa późniejszego, zwłaszcza nowoczesnego (np. niekażdy obywatel węgierski jest pochodzenia madziarskiego).

[17]) Niezrozumienie wielkiej idei Chrobrego i łączenie się przeciw niemu z Niemcami wytykają ówczesnym władcom czeskim także obecni czescy historycy, np. prof. Novotny, Ceské Dějiny, T. 1.

wem dawnej wzajemności słowiańskiej. Przedewszystkiem ze względu na swe pole działałania, obejmujące największą ilość szczepów słowiańskich w systemie obronnym wobec najgroźniejszego wroga, Germanów.

Z drugiej strony, już wtedy, u zarania historji słowiańskiej, pojawiają się spory i boje między sobą. Walczą Serbochorwaci z Bułgarami, Polacy z Czechami i Rusią, a nadto z szeregiem drobnych ludów pomorskich i nadłabskich. Boje owe wypływają częścią z pobudek ambicyj osobistych władców, częścią zaś na tle ekspansji poszczególnych organizmów państwowych. Walki toczą się nie tylko z powodu istnienia mieszanych etnicznie obszarów pogranicznych, lecz i w związku z dążnościami unifikacyjnemi, które nazwać możnaby dawnym unitaryzmem słowiańskim (np. państwo Symeona bułg. w X i Chrobrego w XI w.). Nie brak jednak było już wtedy intryg obcych, które mąciły stosunki zwłaszcza polsko-czeskie; były i wojny religijne wśród Słowian, między chrześcijańską Polską a pogańskimi Lutykami (Lucicami) nad Odrą i in. szczepami tamtejszemi (charakter wojen religijnych posiadają i czeskie walki husyckie w drugiej swej połowie w XV w. oraz, w pewnej mierze, boje polsko-ruskie XVI—XVII w.). Z antagonizmów wówczas powstałych niektóre przetrwały do dziś, podłoże głównie znajdując w istnieniu owych mieszanych etnicznie obszarów pogranicznych. Jedynie spór polsko-czeski wcześnie już stracił na swej ostrości i sporadycznie się tylko objawiał po XIV stuleciu (ostatni raz jednak znów w 1919 r.!), spór polsko-ruski i serbsko-bułgarski przez wiele stuleci oraz obecnie (drugi z nich wznowiony w XIX stul.) nawiązują niestety do tradycji pierwszych zatargów z przed lat tysiąca.

Wcześnie już natrafiamy na objawy kulturalnej wzajemności. Tu zaznacza się właśnie, od samego początku prawie, bardzo wyraźnie ów rozdział na dwa odrębne światy cywilizacyjne słowiańskie, Zachód i Wschód. W obrębie każdego z tych światów, współpraca kulturalna odbywa się bez przeszkód, jeden do drugiego przenikać zaś może tylko w nader słabym stopniu. Polacy przyjmują chrześcijaństwo od Czechów i dłuższy czas (po XVI w.) zostają pod wpływem kościelnej i świeckiej cywilizacji czeskiej [18]), która też szerzy się

[18]) Świadczą o tem wpływy językowe czeskie w najstarszych zabytkach języka polskiego. Pisarze polscy XVI w. (Rey, Górnicki) wytykają społeczeństwu polskiemu mówienie po czesku, wzgl. czeszczenie polszczyzny (należało wtedy do jakiegoś dobrego tonu umieć po czesku i chwalić się tem).

na Słowaczyźnie. Rozkwit cywilizacji czeskiej w XIV w. sięga swemi wpływami nader wyraźnie i między zachodnich Jugosłowian. Z drugiej strony, Ruś, Serbowie i Bułgarzy połączeni byli wspólnem wyznaniem „prawosławnem", z jednakim liturgicznym i literackim językiem „cerkiewno-słowiańskim"[19]. Tu przenikanie wzajemne na polu literackiem, ma możności nieograniczone, można mówić niemal o jednolitej kulturze południowych i wschodnich Słowian, tworzy się owa trwająca do drugiej połowy XVIII stulecia wspólność cyrylo-metodejska (tak nazwana od apostołów Słowiańszczyzny). Nie czyniło się wówczas pod względem kulturalnym różnicy między Serbami a Bułgarami. Szereg zabytków literatury (bo pisanych jednym językiem), pieśni ludowych (głównie pieśni „junackie" t. j. bohaterskie), szereg świętych prawosławnych i bohaterów — jest wspólną własnością Serbów i Bułgarów z tych czasów. Miejsce dawnego cesarstwa bułgarskiego zajęło zkolei cesarstwo serbskie (dynastja Nemanjów), zdobywające wielką potęgę („carstwo Serbów i Greków"), ale tragiczny rok 1389 kładzie kres niepodległości Słowian bałkańskich: Turcy niszczą (bitwa na Kosowem Polu) państwo serbskie, (potem wpadają do Bośni i dalej, jedynie mały kraik czarnogórski, dzięki swej niedostępności, ratuje swą samodzielność. Pięćset blisko lat pozostają odtąd Serbowie i Bułgarzy pod jarzmem tureckiem. Uciekając przed najeźdźcą, wędrują wtedy uczeni południowo-słowiańscy na Ruś i działalnością swą utwierdzają wspólność cyrylo-metodejską[20]. W związku jednak z antagonizmem duchowieństwa zachodniego i wschodniego, Wschód słowiański niemal zupełnie zamknął się przed stycznością z katolickimi Słowianami zachodnimi.

---

[19]) Oczywiście, na poszczególnych obszarach różniących się żywą mową ludu, naleciałości tej mowy dostawały się i do piśmiennictwa. Stąd mówimy o zabytkach cerkiewno - słowiańskich redakcji ruskiej, serbskiej i bułgarskiej.

[20]) Jednym z najciekawszych objawów dawnej wzajemności południowo - słowiańsko - ruskiej jest, o dwa wieki zresztą późniejsza, działalność duchownego chorwackiego Jerzego Križanića (1618 — 1683?). Był to pierwszy świadomy propagator jedności słowiańskiej. Dłuższy czas przebywał w carstwie moskiewskiem, z myślą (nierealizowaną) szerzenia tam unji kościelnej. Chciał religijnej, politycznej i językowej (pracował nad językiem wszechsłowiańskim!) jedności Słowian. Do Polski coprawda odnosił się dość nieprzychylnie (potępiał swawolę publiczną). Godne uwagi są m. in. trafne spostrzeżenia Križanića o niezgodzie słowiańskiej, sianej przez obcych. (Cytujemy to w tem miejscu choć oczywiście nie może się (nietylko czasowo) zaliczyć Križanića między działaczy łączności cerkiewnie-słowiańskiej, t. j. nie biorących pod uwagę Słowian zachodnich).

Na polu politycznem, najdonioślejszem znów wydarzeniem historji słowiańskiej staje się rozpoczęte w XIV a w XVI w. utwierdzone dzieło unji polsko-litewsko-ruskiej. Drogą pokojową, aktem dobrowolnej federacji, jednoczy polska myśl państwowa ogromne terytorjum słowiańskie (z Polską łączą się kraje mało- i białoruskie), zbliżając część przynajmniej Słowian wschodnich do cywilizacji zachodniej. Wspólnemi siłami broni się to najpotężniejsze państwo słowiańskie przeszłości (po XVII wiek włącznie) — zwycięsko przed najazdami tatarskiemi i tureckiemi, ochraniając tem samem i resztę Słowian zachodnich i całą Europę. Zwycięża w r. 1410 pod Grunwaldem krzyżaków, przednią straż zaborczości niemieckiej — w szeregach polskich walczą także Rusini i Czesi. Rozbite sporami wewnętrznemi, walczące z naporem niemczyzny, państwo czeskie zacieśnia stosunki z Polską, szuka w niej pomocy za wojen husyckich przeciw Niemcom — poparcia udziela Polska ochotnie, dopóki nie przeszkodziły w tem wpływy duchowieństwa katolickiego. Wkońcu Jagiellończyk zasiada na tronie czeskim i węgierskim, łącząc pod swem berłem wiele narodów słowiańskich, bo także Słowaków i Chorwatów. Epokę Polski jagiellońskiej, łączącą w jednej dynastji oprócz Polaków zachodnią i południową Ruś, państwo czeskie z Łużycami, Słowaczyznę i półn.-zach. ziemie dzisiejszej Jugosławji, przedstawiającą rzeszę słowiańską między trzema morzami (Bałtyk, m. Czarne Adrjatyk)—możemy uważać pod wielu względami za najświetniejszy okres realizacji wzajemności słowiańskiej wieków dawnych. Takie zjawisko potem już się nie powtórzy, a poprzednie koncepcje unifikacyjne słowiańskie trwały o wiele krócej (np. mocarstwo czeskie XIII w., które chwilowo objęło i Polskę). Wobec rozdziału cywilizacyjnego na Rusi (carstwo moskiewskie, walczące z Polską, obce było swym duchem ludności mało-i białoruskiej),[21]) wobec podbicia Słowian płd. przez Turków, opanowania Czech i Słowaczyzny przez Habsburgów — jedna Polska przez dwa niemal stulecia była świetną przedstawicielką siły militarnej i cywilizacyjnej Słowiańszczyzny. Siła ta ostatni raz wspaniale zabłysła w zwycięstwie wiedeńskiem, kiedy słowiańska Polska uratowała Europę. I ślady cywilizacyjnej misji Polski na zie-

[21]) Echa tego ujawniają się i dziś, w literaturze politycznej ukraińskiej i białoruskiej, mówiącej z niechęcią o Rosjanach jako o „Moskalach" i często zaprzeczającej istnienia wspólności ogólnoruskiej.

miach ruskich nie są zatarte, mimo późniejszych ku temu skierowanych obcych wysiłków. Czynniki zewnętrzne niestety nie pozwoliły Polsce dzieła uczynić zupełnem. Nieszczęsna ultramontańska polityka katolicka Zygmunta Wazy pomogła pośrednio Habsburgom do zniszczenia państwowości czeskiej (1620) i uniemożliwiła świetnie się zrazu zapowiadającą całkowitą unję polsko-wszechruską, możliwą przez objęcie i carstwa moskiewskiego przez dynastję polską. Jeszcze w połowie XVII w. poeci chorwackiego Dubrownika (Raguzy)[22]) mieli oczy skierowane na Polskę i wzywali Władysława IV do całkowitego wygnania Turków z Europy, jeszcze chodziły wtedy do Polski za tą sprawą poselstwa z podbitej Bułgarji, pamiętającej wdzięcznie bohaterską śmierć Warneńczyka, ale nie wiodły się już potem próby polskie zmierzające do oswobodzenia Słowian południowych.

Mocarstwo polskie Jagiellonów i Wazów było jedynym obszarem, na którym przenikały się wzajemnie dwa słowiańskie światy cywilizacyjne, Wschód i Zachód. Tu szerzyła się unja kościelna, mająca przywrócić Ruś do jedności z Kościołem rzymskim; unję najzawzięciej zwalczała Moskwa. Przez Polskę zapoznaje się piśmiennictwo ruskie z prądem humanizmu, nawet reformacja dotyka przelotnie zach. ziem ruskich. W Polsce też drukuje się cyrylicą księgi cerkiewne dla Rusi. Na całej zaś przestrzeni od XIV po połowę XVII w. trwa coraz bardziej ożywiona wzajemność kulturalna polsko-czeska, z przewagą wpływów czeskich na Polskę. Ruch husycki, reformacja czeska—znalazły w piśmienictwie polskiem oddźwięk (pośredni i bezpośredni) o wiele silniejszy[23]), nżi w sensie politycznym. Wygnani w XVII w. przez Habsburgów z Czech Bracia czescy, znajdują w Polsce gościnne przyjęcie

---

[22]) W chorwackim Dubrowniku (Raguzie), który był wolną bogatą republiką, rozwinęła się w XVI i XVIII w. na wysokim stopniu stojąca literatura narodowa (ulegająca silnie wpływom włoskim zresztą). Wśród poetów, którzy wsławili imię Dubrownika, na pierwsze miejsce wybił się Iwo Gundulić, autor m. in. pięknego bohaterskiego poematu „Osman", wielbiącego polskie zwycięstwa nad Turkami i królewicza (późniejszegc króla) Władysława (IV).

[23]) Wiele wogóle dzieł piśmiennictwa polskiego (traktaty religijno - filozoficzne, dysputy itp. głównie, jak też i przekłady biblji) zawdzięcza w XV i XVI stuleciu powstanie swoje prądom reformacyjnym. Litera „ż" jest do dziś żywą niejako pamiątką wpływu okresu husyckiego w Polsce, ponieważ właśnie Hus wprowadził był w abecadle czeskiem litery z kropkami u góry, a stamtąd przyjął to dla swej reformy grafiki polskiej ks. S. Zaborowski, od którego pochodzi znak ż.

i zakładają tam swe gminy (w Polsce też czas jakiś działa znakomity reformacyjny pisarz czeski i pedagog Komensky). Literatura polska od XVI stulecia coraz żywiej zajmuje się pobratymcami, podkreśla potrzebę współpracy i wzywa do oswobodzenia Słowian południ. z pod jarzma tureckiego. [24]) W tem miejscu zaznaczymy jeszcze, że reformacja sprowadziła i pewną łączność kulturalną czesko-łużycką.

Od połowy XVII w. rozpoczyna się okres upadku dawnej słowiańskości. Zupełne podbicie Czech przez niemczyznę, osłabienie Polski nad Bałtykiem i na wschodzie, głównie zaś krwawe walki polsko - ruskie (kozackie), sprowadzają ten smutny stan. Polska w dalszym ciągu ulega rozstrojowi w XVIII w., a na jej miejsce wysuwa się zreorganizowane przez Piotra W. imperjum rosyjskie, zeuropeizowane carstwo moskiewskie. Podjęta myśl dziedzictwa po Bizancjum, skierowuje Rosję przeciwko Turkom, chęć obrony interesów prawosławnych każe jej szukać styczności ze Słowianami bałkańskimi.

Stulecie XVIII rozpoczyna okres nowej słowiańskości. Rozbiór Polski ze współudziałem Rosji uniemożliwia swem krzyczącem bezprawiem polityczną wzajemność ogólnosłowiańską na blisko półtora stulecia. Rozpoczyna się natomiast wzmożona współpraca kulturalna. Zwolna odradzają się Czechy, które wydają „ojca slawistyki" Józ. Dobrovskiego [25]). W odrodzeniu swem czerpią narodowcy czescy pełną garścią z najbliższej sobie kultury polskiej. [26]) Polska w ten sposób spłaca dług zaciągnięty w śred-

---

[24]) Można tu przytoczyć liczne utwory literackie, podkeślające słowiańską wspólnotę plemienną polsko - czeską i polsko - ruską (Kochanowski, Klonowicz np), pisma polityczne odnoszące się do stosunków polsko - moskiewskich i in. Na Słowian południowych zwróciły uwagę społeczeństwa polskiego już w XV w. „Pamiętniki Janczara". Przytem wspomnimy jeszcze o żywych w XVII w. stosunkach polsko - bułgarskich, kiedy to biskup bułg. Parczewicz był kilkakrotnie z misją polityczną w Polsce.

[25]) Z okazji przypadającej w r. 1929 setnej rocznicy śmierci Dobrovskiego ukazały się o nim dwie ważne polskie rozprawy w księdze pamiątkowej, wydanej w Pradze przez Komitet I Zjazdu Filologów Słowackich (Josef Dobrovsky 1753—1829 Sborník statí): T. Lehra-Spławińskiego: Józef Dobrovski a językoznawstwo polskie — i M. Szyjkowskiego: Józefa Dobrovsky'ego (!) związki z Polską w zakresie zagadnień historyczno - piśmienniczych. — Nadto zob. artykuł T. Lehra-Spławińskiego w „Ruchu Słowiańskim" 1929, nr. 1.

[26]) Nad temi kwestjami pracuje prof. literatury polskiej w uniwersytecie praskim Marjan Szyjkowski. Ogólny zarys wyników tej niezmiernie interesującej pracy zawarty jest w Sprawozdaniach Polskiej Akademji Umiejętności za czerwiec 1929 („Polski udział w czeskiem odrodzeniu).

niowieczu. Społeczeństwo polskie, choć już pozbawione swej państwowości, nadal uprawia gorliwie wzajemność słowiańską. Pod koniec XVIII stul. zaczyna się i na Rusi, trochę później u Serbów i Bułgarów, prąd zmierzający do usamodzielnienia się kulturalnego: język ludowy w piśmiennictwie na miejsce cerkiewnego, zbliżenie do Zachodu na miejsce dotychczasowej zależności od wrogiej mu tradycji. Wiele nowych koncepcyj ogólnosłowiańskich przyniesie wiek dziewiętnasty.

III.

Z początkiem XIX stulecia, jedynem państwem słowiańskiem była Rosja, państwem przytem bardzo potężnem. Obejmowała wszystkich prawie Słowian wschodnich, więc także i Mało - i Białorusinów, a nadto część Polaków. Wszyscy inni Słowianie byli pod państwowością narodów obcoplemiennych. W najgorszej sytuacji znajdowali się Polacy, bo byli rozdzieleni między trzy państwa. Właściwie jednak los wszystkich Słowian był jednakowy, także Słowian wschodnich, także zatem i Rosjan. Wszyscy znajdowali się pod władzą absolutyzmu. Absolutyzm utrudniał swobodny rozwój kulturalny społeczeństw słowiańskich, bez względu na to, czy było to w Austrji, Prusach, Turcji, czy też Rosji. (Rosjanie mieli w porównaniu ze Słowianami zachodnimi i południowymi tylko ten przywilej, że język ich był i językiem urzędowym państwa; Małorusini np. jednak później ustosunkowywali się do rosyjskiego języka urzędowego podobnie jak Polacy).

Tymczasem druga połowa, a zwłaszcza koniec, w. XVIII przyniosły hasła swobody społecznej i kulturalnej. Z Francji i Niemiec powiał wiatr, który uciśnionych Słowian pobudził do pracy dla samodzielności, najpierw kulturalnej, w odległej przyszłości i politycznej. (Nie tyczy się to oczywiście Polaków o tyle, że oni okres owych wpływów przeżywali jeszcze we własnem państwie i usamodzielnienia kulturalnego nie potrzebowali). Najwcześniej zaś z pośród innych Słowian oni wzięli czynny udział w prądzie wolnościowym (powstanie kościuszkowskie i wojny napoleońskie). Odrodzenie czeskie i słowackie, ruchy wolnościowe polskie, prądy demokratyczne (dekabryści) w Rosji — to wszystko częściowo echa filozofji swobody i haseł rewolucji francuskiej. Zarazem trzeba w tem jednak podkreślić i czystosłowiańskie pierwiastki patrjotyczne, może wzmocnione u czołowych działaczy intelektualnych także

obcemi wpływami, zwłaszcza głośną filozofją Herdera, głoszącą wielkie posłannictwo dziejowe rasy słowiańskiej. Ruch niepodległościowy i jednoczący demokratycznych młodych Niemiec z pocz. XIX w. oddziałał przedewszystkiem na Czechów i Słowaków, podczas gdy u Polaków i Rosjan przeważały wpływy francuskie, które zaznaczyły się także wśród zachodniej części Słowian południowych (od r. 1808 do 1815 istniało zorganizowane demokratycznie przez Francuzów „Królestwo Ilirskie" na obszarze słowieńsko-chorwackim). Ruch wolnościowy pojawia się (choć w dużej mierze niezależnie od wypadków na północy) i wśród podlegających Turcji Serbów i Bułgarów. Zaczynają się powstania, które doprowadzają już w pierwszej ćwierci stulecia do utworzenia lennego narazie Turcji księstwa serbskiego.

Wzmożona chęć do badań nad własną historją i piśmiennictwem doprowadziła w rezultatach swych do wysuwania różnych koncepcyj filozoficznych ogólnosłowiańskich. Niemal równocześnie w Czechach,[27]) Polsce [28]) i Rosji (później niż w obu pierwszych środowiskach), potem wśród podległych znów Austrji Jugosłowian byłego Królestwa Ilirskiego—prowadzi się badania naukowe i rozwija się twórczość literacka (poezja) na temat współpracy i jedności Słowian. Nadchodził wogóle okres rozkwitu w dziedzinie nauki i literatury słowiańskiej, a znamiennem jest, że od samego początku tego okresu podkreśla się, niezależnie od siebie w poszczególnych środowiskach, ową wspólność plemienną.

---

[27]) Jako najważniejsze, a jedno z pierwszych wydarzeń w slawistyce czeskiej z czasu przed stu laty zgórą, wymienimy wydanie przez P. J. Safàrika (Słowaka piszącego po czesku, czeska forma jego nazwiska brzmiała: Safarik) pierwszej historji języków i literatur słowiańskich, p. t. Geschichte der slawischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten. Budapeszt 1826. Historja słowiańskiego języka i literatury we wszystkich narzeczach). Nad przyswajaniem literaturze czeskiej dzieł polskich, rosyjskich i innych pracowali wybitni pisarze: J. W. Hanka, F. L. Celakovsky i in., jako jeden z pierwszych zaznajamiał Czechów z poezją polską A. J. Puchmajer (o nim M. Szyjkowski, por. odsyłacz [26]).

[28]) Jako pierwszą polską rozprawę słowianoznawczą w XIX w. wymienimy J. Kossakowskiego: Rzut oka na literaturę czeską i związek języków słowiańskich, wyd. w Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1804 r. Od tego czasu slawistyka polska rośnie bezustannie. Wystarczy sprawdzić, ile nazwisk pojawa się na przestrzeni do r. 1830 choćby tylko, np. w jedynem w swym zakresie dziele: Bibljografja słowianoznawstwa polskiego — zestawił Edm. Kołodziejczyk (Kraków 1911). O literaturach słowiańskich miał na pierwszej tego rodzaju katedrze w Paryżu (*Collège de France)* wykłady w latach 1840 — 1844 Mickiewicz.

Niemal równocześnie na ziemiach czeskosłowackich, w Rosji i na emigracji polskiej pojawiają się: demokratyczna słowiańskość Kollára, mesjanizm polski u Mickiewicza, później Krasińskiego, oraz słowianofilstwo rosyjskie.[29]) Wszystkie te trzy koncepcje jako cel swój—niekoniecznie ostateczny—przewidywały zjednoczenie Słowian, ich trwałą zgodę i współpracę oraz wniesienie przez Słowiańszczyznę jakichś ożywczych pierwiastków w życie reszty ludzkości. Oczywiście, cechy powyższe niejednakowo silnie dadzą się wszędzie uwydatnić. Najciaśniejszy zakres przypisuje się koncepcjom rosyjskim, które o wiele silniej niż polskie, a zwłaszcza czeskie, przeciwstawiały się reszcie Europy.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, wiek XIX to wiek wzajemności słowiańskiej, ścieśnionej w rezultacie do dziedziny stosunków kulturalnych. Nie zmienia tego stanu rzeczy ani to, że poszczególni autorzy ideologij wszechsłowiańskich dawali w dziełach swych wyraźnie polityczne programy. Z jednej strony fakt, że Słowianie nie byli wolni, z drugiej i to, że owe programy były bardzo mało konkretne i przez to tem mniej nadawały się do uskutecznienia — wszystko razem uniemożliwiło politykę słowiańską, t. j. akcję mającą na względzie wszystkich Słowian. Kolejno omówimy owe prądy ideowe.

Jan Kollár, rodem Słowak, piszący po czesku, jest autorem rozpraw naukowych, w których zalecał wymianę dóbr kulturalnych między Słowianami, oraz poematu (*„Slàvy dcera*" — „córka sławy"; słowo „sława" jest tu wprowadzone w związek z nazwą plemienia słowiańs.), nawołującego do jedności Słowian. Działalność Kollára i współczesnego mu również Słowaka Safárika, znakomitego badacza najstarszych dziejów Słowiańszczyzny, historji języków i literatur słowiański wzbudziła echo ogromne; także w Polsce (m. in. zajmował się nimi szczegółowo Mickiewicz) oraz w Rosji. W Czechach i na Słowaczyźnie odtąd już ruch narodowy nie słabnie, przez pracę na polu własnych dziejów, literatury, języka, dochodzi się do zainteresowania się całą Słowiańszczyzną i obok romantycznych mrzonek o państwie wszechsłowiańskiem, zaczyna się uprawiać i praktyczną akcję dla

[29]) Cenną rozprawę o słowianofilstwie rosyjskiem napisał wybitny znawca przedmiotu prof. M. Zdziechowski w książce swej p. t. „Mesyaniści i słowianofile" (rozdział: Aleksy Chomiakow i słowianofilstwo rosyjskie), Kraków 1888.

zaznajamiania się wzajemnego. Minister Benesz [30]) określa charakter ideologji słowiańskiej okresu Kollára następująco: „podkreśla się czeskość, z czeskości przechodzi na Słowiańszczyznę, która daje możność objęcia całej ludzkości".

Mesjjanizm polski jest kierunkiem, o ile chodzi o stosunek do Słowiańszczyzny, nie tak logicznym i wogóle wszechstronnym, jak słowiańskość czeska. Słowiańszczyzna nie jest celem ani dla Mickiewicza, ani dla Krasińskiego [31]) Obaj wielcy poeci polscy twórczość swą i myśl filozoficzną poświęcają budzeniu i utwierdzaniu wiary w zmartwychwstanie Polski. Idea Mickiewicza o „Polsce Chrystusie narodów" wiąże się z innymi Słowianami jako tymi, którzy również są uciskani przez samowładców. Polska miałaby objąć przewodnictwo Słowiańszczyzny i wieść ją ku najszczytniejszym ideałom, wolności i sprawiedliwości. Jest w tym mesjaniźmie silnie podkreślony pierwiastek katolicyzmu, przeciwstawiającego się prawosławnej Rosji. Zaznaczyć należy, że mesjanizm polski nie głosi nienawiści do narodu rosyjskiego, ale zwalcza jego rząd, obcy swym absolutyzmem duchowi Słowiańszczyzny. — Koncepcje polskie mają z rosyjskiemi tę wspólną cechę, że podkreślają własną dążność do prymatu w Słowiańszczyźnie, czego niema w słowiańskości czeskiej. Coś podobnego występuje natomiast u Słowaków, którzy przypisują sobie wyjątkową rolę wśród Słowian; mistycyzm słowacki ma wiele wspólnego z polskim[32]).

Słowiańskość Rosji w XIX w. można podzielić na trzy kierunki. Najbliższym słowiańskości zachodniej,

---

[30]) Zob. odsyłacz [14]) („Slovansky Přehled" 1925).

[31]) Krasiński m. in. napisał jak wiadomo „Traktat Trójcy", którego III część nosi tytuł „Stanowisko Polski między narodami słowiańskiemi". Tam przedstawia jak gdyby bój Polski — Mesjasza z carską Rosją — szatanem, za wolność i ideały chrześcijańskie, o kierownictwo wśród Słowian, dla zbawienia całej ludzkości. Bój ten Polska oczywiście wygra, sama zmartwychwstanie „Królową słowiańskich pól". Bardzo zwięźle mówi o polskim mesjaniźmie słowiańskim nasz znakomity słowianoznawca (min. pełn.) T. S. Grabowski w swym odczycie „Polska a Słowiańszczyzna", wygłoszonym na Kursach Słowiańskiej Kultury Ludowej (wydanym w Pamiętniku II Zjazdu Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa 1926, też w osobnej odbitce).

[32]) Odnośnie do Słowaków zobacz publikacje wymienione pod [8]). — Ze względu na wielkie podobieństwo języków polskiego i słowackiego, może każdy interesujący się Słowaczyzną przeczytać z łatwością i doskonałą książkę wybitnego uczonego słowackiego, prof. J. Škultéty'ego: „125 rokov zo slovenského života (1790 — 1914)", Turč. sv. Martin 1920). O mistycyźmie słowackim mówi też b. interesująca praca (czeska) prof. A. Pražáka: „Slovenská svojskost" extense University Komenského, č. 11), Bratislava 1926.

i stosunkowo najwcześniejszym, był ruch, jaki rozwijał się już w pierwszej ćwierci stulecia, na południu Rusi głównie, i trwał do końca pierwszej połowy. W Kijowie powstało „Stowarzyszenie Zjednoczonych Słowian", głoszące idee równości i braterstwa ludów słowiańskich. Rosyjscy zwolennicy tego ruchu uznawali nietylko prawo Polski do niepodległości, ale i odrębność ukraińską. Ten, ogólnoruski raczej, niż rosyjski, prąd słowiański był w łączności z ówczesnemi prądami umysłowemi Zachodu (silne były tam wpływy wolnościowych organizacyj wolnomularskich, zwalczających absolutyzm carski). Również na gruncie ukraińskim, powstała pod koniec pierwszej połowy stulecia, podobna poprzedniej ideologja założonego wówczas tam (w Kijowie) „Bractwa Cyrylo-Metodejskiego". Tu był wyraźny program polityczny federacji słowiańskiej, opartej na zasadzie autonomji każdego narodu słowiańskiego, wszystkich równych między sobą, ze szczególnem podkreśleniem konieczności zgody polsko-(mało)rusko-rosyjskiej. (Działali tu m. in. znakomity historyk Kostomarow i największy poeta małoruski Szewczenko[33]). Łączność z prądami umysłowemi Zachodu, podkreślanie zasad demokratycznych, tolerancji religijnej i t. d., wyraźnie oddzielają owe koncepcje kijowskie od słowianofilstwa i panslawizmu rosyjskiego i zbliżają je do słowiańskości polskiej i czeskiej.

Słowianofilstwo rosyjskie odznacza się wysunięciem na pierwszy plan narodu rosyjskiego (analogja z mesjanizmem polskim) i prawosławia[34]). Zwykle określa się program słowianofilski t. zw. „trójcą": naród-samowładztwo-prawosławie. Ponieważ cechy zasadnicze swej ideologji wyprowadzają teoretycy słowianofilstwa ze swego bezpośredniego otoczenia, ze stosunków rosyjskich, wystarczy zatem ująć charakterystykę tego prądu dwoma pojęciami: idealizowanie życia i struktury narodu rosyjskiego oraz jego wiary. Słowianofile (I. i P. Kiriejewscy, Al. Chomiakow, I. Aksakow, żeby wymienić najważniejszych, teorje swe oparli na dość sumiennem zbadaniu ówczesnej rzeczywistości europejskiej. Wynik jednak tych badań

---

[33]) O tem pisze ostatnio B. Łepki: Ukraina (zob. ods. [6])), str. 215.

[34]) Trafne i cenne poglądy min. Benesza w studjum cytowanem pod [14]) posłużyły nam narówni z pracą M. Zdziechowskiego (ods. [29])).

nie był zupełnie bezstronny. Skonstatowali, że Zachód, cała Europa z wyjątkiem Rosji — ulega rozkładowi, przed którym Rosję trzeba uchronić, a ona zkolei zbawi całą Słowiańszczyznę. (Równocześnie istniał kierunek wprost przeciwny, t. zw. „zapadnicy", którego przedstawiciele (Bielinskij, Gercen, Bakunin i in.) głosili konieczność zbliżenia się Rosji jak najbardziej do Zachodu i przyjęcia przez nią swobód demokratycznych). Słowianofile wyszli od badań naukowych nad filozofją i literaturą (w r. 1845 I. Kiriejewskij ogłosił dzieło z tendencją słowianofilską p. t. „Przegląd współczesnego stanu literatury"). W badaniu stosunków na Zachodzie zwrócili uwagę na niedostatek momentu uczuciowego i religijności. Sami na swem polu działania postawili wiarę nad wiedzą, wysunęli dezyderat, by ludzkość rządziła się w stosunkach między sobą uczuciem a nie tylko rozumem, z tego też powodu odwrócili się od zachodnio-europejskiego konstytucjonalizmu i liberalizmu i zaczęli idealizować absolutyzm rosyjski, jako oparty na zaufaniu ludu do władcy. Wielu ze słowianofilów żądało w tem zresztą i istotnego zrealizowania zasad chrześcijańskich, głównie wolności ludu (zniesienie poddaństwa). Rewolucjonizm zachodni odpychał ich, czynnik rozkładu widzieli niesłusznie w liberalizmie (zamiast w dążnościach do przywrócenia absolutyzmu), a nadto zwracali się przeciw katolicyzmowi. Prawosławie, dające zadowolenie ludowi rosyjskiemu, uważali za jedyną właściwą wiarę słowiańską (stąd u późniejszych „słowianofilstwo" miało w swym programie i zwalczanie Polaków, jako najbardziej katolickich z pośród Słowian i najbardziej przesiąkniętych zachodnim liberalizmem).

Słowem — słowianofilstwo było — przy całej swej wysokiej etycznej wartości — prądem stawiającym na czoło wszystkiego prawosławną rosyjskość, której mieliby się podporządkować i uznać jej wyższość inni Słowianie. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe z punktu widzenia ówczesnej (i wogóle) psychiki rosyjskiej, pełnej dumy z powodu potęgi własnego państwa.

Niezbyt określone w szczegółach koncepcje słowianofilstwa przechodziły zwolna w ideologję panslawizmu.[35]) Niektórzy z wy-

---

[35]) Jest po polsku kilka starszych prac o panslawiźmie, wśród nich może najlepsza: Panslawizm, jego powstanie, rozwój i stan dzisiejszy — napisał Aër, w „Dzienniku Poznańskim" 1884, n-ry 75 — 92. Nowszego naukowego studjum historycznego o tym przedmiocie niema. Pewną wartość swoją też ma tendencyjna niemicka praca: A. Fischel — Der Panclavismus bis zum Weltkrieg). Berlin 1918. Po francusku napisał interesującą książkę znany historyk L. Léger: Le panclavisme et l'intérêt français) Paryż 1917.

bitnych pracowników słowiańskich wzięli później czynny udział w pracach kół szerzących nasła politycznej jedności Słowian. Jeśli słowianofilstwo również o takiem zjednoczeniu myślało, to panslawizm dawał mu już zupełnie konkretne formy. Jedną z bardziej znanych prób w tym zakresie jest projekt federacji słowiańskiej opracowany przez wybitnego panslawistę N. J. Danilewskiego w książce „Rossija i Jewropa" 1871. Jako znamienną cechę tego projektu wymienimy to, że wszystkim innym Słowianom przyznaje autor prawo do samodzielności, jedynie Polskę (jak i Małorusinów) włącza do Rosji. Były także i sprawiedliwsze wobec Polaków projekty, np. gen. R. Fadiejewa w r. 1870. Poetycznie już Puszkin wyraził życzenie, by się „strumienie słowiańskie zlały w morze rosyjskie". W politycznem „naukowem" ujęciu, panslawizm dążył do jakiejś takiej federacji, z Rosją jako najpotężniejszym członkiem, kierującym polityką zagraniczną federacji; jęz. rosyjski byłby urzędowo uznanym międzysłowiańskim, wszyscy Słowianie pisaliby grażdanką (projekt Hillferdinga) i. t. p. Dodać trzeba, że oficjalne czynniki rosyjskie nie darzyły sympatją słowianofilstwa i niezbyt popierały owe mrzonki panslawistyczne.[36]) Zachodni i południowi Słowianie, wyznający zasady demokratyczne, niewywieraliby bowiem zbyt pożądanego w oczach Piotrogrodu wpływu na ludność rosyjską.

Tymczasem, wśród Słowian monarchji habsburskiej rozwijał się ruch odrodzenia kulturalnego coraz żywiej, mimo przeszkód ze strony Niemców i Madziarów. Na południu pojawił się iliryzm, entuzjastycznie przez uczonych i poetów głoszona teorja samodzielności kulturalnej i zupełnej równości — jedności Serbów i Chorwatów, a w szerszem znaczeniu wszystkich Słowian południowych. Otrząsano się wpływów niemieckich i włoskich, nawiązywano łączność z Serbami z autonomicznego już wówczas księstwa, z drugiej strony i kontakt z Czechami i Polakami (Do najwybitniejszych działaczy iliryzmu zalicza się np. biskupa Strossmayera, dalej Lj. Gaja, Ant. Mihanovića, gen. P. Preradovića, głośnego bana (namiestnika) Jelacića i w. in. Praca ich wydała owoce w później-

[36]) Min. Benesz w studjum cytowanem pod [14]) publikuje : niektóre zajmujące dokumenty dyplomatyczne, odnoszące się do panslawizmu i neoslawizmu. M. in. jest tam pismo z ambasady austro - węg. w Piotrogrodzie do wiedeńskiego ministerstwa spraw zagr., zawierające wzmiankę o wypowiedzeniu się cara Mikołaja I.: „gdyby zjednoczenie Słowian siłą okoliczności jednak się uskuteczniło, doprowadziłoby to do upadku Rosji". — Slovansky Přehled t. XVII (1925), str. 337 (list ambasady cytuje z czasopism „Wiestnik Jewropy").

szej parlamentarnej współpracy Serbochorwatów i Słowieńców z Austro-Węgier, a wkońcu—w zjednoczeniu obecnego Królestwa Jugosławji. W Serbji (księstwie) ruch kulturalny rozwijał się również żywo, m. in. działał tam wybitny pisarz, zbieracz pieśni ludowych i t. d. Vuk Stefanović Karadzić.

Żywo rozwijał się ruch narodowy u Czechów i Słowaków. Ruch odrodzenia trwał tam już od końca XVIII w. i wydał tak znakomite jednostki jak Dobrovsky, Jungman (autor „Słownika czeskiego"), Kollár, Safárik. Ucisk niemiecki, wzgl. węgierski był jednak silniejszy, niż na południu. A nadto, przyszedł pod koniec pierwszej połowy stulecia słowacki „rozkol" (schizma). Słowacy, prowadzeni przez L. Stúra, J. M. Hurbana, M. M. Hodzę i in., zerwali wspólność języka literackiego z Czechami i zaczęli posługiwać się własną mową w piśmiennictwie. Wywołało to wiele wzajemnej niechęci między Czechami a Słowakami. (Krok ów słowacki podyktowany był koniecznością dostosowania się do rządowego punktu widzenia węgierskiego. Węgrzy nie chcieli nic czeskiego -- nawet w piśmie—cierpieć w granicach swego królestwa [37]).

Polacy w Galicji, przechodząc z jednej gorączki rewolucyjnej w drugą, gorzej jeszcze prześladowani, niż inni Słowianie przez rządy zaborcze, byli czynnikiem wywierającym ogromny, choć często ukryty, wpływ na dążności patrjotyczne pobratymców. Oni to również, głównie za pośrednictwem emisarjuszy z emigracji, łączyli ruch Słowian z rewolucjonizmem Zachodu. O ile starsza generacja czeska czy chorwacka starała się podkreślać wtedy jeszcze lojalność wobec monarchy, młodzież utrzymywała z ruchami polskiemi żywy kontakt. Zarazem dążność polska do złączenia wszystkich trzech zaborów inspirowała i innych Słowian do pragnienia zniesienia dzielących ich obcych granic (Czesi i Słowacy, Jugosłowianie).

Tak nadszedł rok 1848, rok rewolucyj. Jak przedtem i jak potem wiele razy — wielkie wstrząsy dziejowe powodują nagły wzrost dążności słowiańskich. Hasła wolnościowe w r. 1848 zelektryzowały Polaków, Czechów, Słowaków i Chorwatów. Rozpoczyna się okres gorących narad politycznych, wkońcu dochodzi i do zbrojnego starcia z ciemiężcą austrjackim wzgl. węgierskim. Starcia te nie kończą się dla Słowian szczęśliwie, jedynie Chor-

[37]) Zob. pracę R. Zawilińskiego (ods. [8])) i publikacje J. Skultéty'go i A. Pražáka (ods. [32])), nadto: M. Hodža: „Ceskoslovensky rozkol". Bratislava 1919.

watom udaje się pobić Węgrów. Nie była to jakaś słowiańska wojna o wolność. Walczyli bowiem Słowianie w rezultacie w dwu przeciwnych obozach: Polacy i Czesi przeciw Austrjakom, Słowacy i Chorwaci po stronie Austrji przeciw Węgrom, którym znów pomagali, biorący udział w każdej walce przeciw absolutyzmowi, Polacy. Wkońcu wzięli udział broniący znów absolutyzmu austrjackiego Rosjanie. (Od tego to czasu datuje się węgierska koncepcja współpracy z Polską na wspólnym froncie antyrosyjskim; koncepcja ta oczywiście nie odróżnia rzeczowego stosunku Polaków do narodu rosyjskiego od nieprzyjaźni wobec zaborczego caratu).

Rok 1848 przyniósł pierwszy kongres słowiański[38]) w Pradze. Jedyny to polityczny akt ogólnosłowiański w XIX w. Zebrali się tam przedstawiciele Słowian austrjackich, by radzić nad przekształceniem monarchji w federację, w której poszczególne narody słowiańskie cieszyłyby się pełnym samorządem. (Koncepcję t. zw. austroslawizmu stworzył znakomity historyk czeski Fr. Palacky, który zresztą później zdanie swe gruntownie zmienił). Memorjały adresowane do dworu austrjackiego rezultatu i tak nie przyniosły. Prace i zadania kongresu rozszerzył udział Polaków z poza Galicji i Rosjan (Bakunin). Polacy pragnęli nadać zjazdowi charakter istotnego rewolucyjnego sejmu słowiańskiego, starając się wyzyskać zjazd dla manifestacyj na rzecz obalenia absolutyzmów i odbudowania niepodległej Polski. Kongres, jak wiadomo, skończył się rozpędzeniem go przez wojskowość austrjacką. Wyników przewidzianych w rezultacie, oprócz podniosłych wrażeń — nie było. Pozostała jednak żywa tradycja użyteczności takich sejmów słowiańskich.

Nieudanie się kongresu miało zaś efekt pozytywny w tem, że po części przestano się już na słowiańskim Zachodzie zajmować romantycznemi koncepcjami słowiańskiemi, zwrócono zaś uwagę na konieczność, aby każdy naród starał się jak najbardziej usamodzielnić kulturalnie i gospodarczo. I to jest pozytywna zasługa kongresu. Najwyraźniej uwydatniło się to w Czechach, gdzie od znakomitego działacza narodowego K. Havlicka-Borovskiego wychodzi hasło „najpierw Czech—a potem Słowianin", żądanie opierania słowiańskości tylko na podstawach realnych.

---

[38]) O kongresie słowiańskim r. 1848 jest wiele współczesnych sprawozdań polskich. Ostatnio wydał W. T. Wisłocki duże ważne dzieło p. t. „Kongres słowiański 1848 r. a sprawa polska" (Lwów 1928, osobne odbicie z Rocznika Zakładu Nar. im. Ossolińskich). Tenże: „Jerzy Ossoliński" (monografja o głównym polskim działaczu na tem polu). Lwów 1928.

Oficjalna słowiańskość rosyjska nie miała z kongresem nic wspólnego, choćby ze względu na jego liberalny program i zainteresowanie nim rewolucjonistów rosyjskich, jak Bakunina. Zwołano później wprawdzie w r. 1867 drugi kongres słowiański do Moskwy, ale ten różnił się od praskiego pod każdym względem swem mniejszem znaczeniem. Nie wzięli w nim udziału Polacy. Czesi zaś, żądający porozumienia polsko - rosyjskiego, narazili sobie Rosjan. Mówiło się o wzajemności kulturalnej, ale konkretnych rezultatów także nie było.

Polacy nie wzięli udziału w owym zjeździe, bo krwawo stłumione przez carat powstanie styczniowe wykopało między nimi a Rosją przepaść na wiele lat nieprzebytą. Akcja słowiańska z Rosji wtedy przedsiębrana—musiała być w oczach polskich krwawą ironją. A zarazem wtedy już panslawizm w Rosji przechodzić zaczynał w panrusizm, uważający słowiańskość za narzędzie do podporządkowania innych Słowian Rosjanom. Tak przynajmniej mogli sobie Polacy tłumaczyć ówczesną działalność panslawistów rosyjskich z J. N. Katkowem na czele. Polacy musieli ustosunkowywać się do panslawizmu rosyjskiego negatywnie.

I inni Słowianie zresztą zaczynali mieć zastrzeżenia wobec t. zw. polityki słowiańskiej Rosji. Zachodni widzieli w niej przedewszystkiem podkreślanie prawosławia. Z południowych (mimo udzielanego im przez Rosję poparcia), Serbowie i oswobodzeni orężem rosyjskim w r. 1878 Bułgarzy szybko zaczęli obawiać się o swą samodzielność. Czujące po słowiańsku społeczeństwo rosyjskie nie miało możności wpłynąć w kierunku naprawy tego stanu na politykę swego rządu. W stosunku do Polaków, nie zawsze tego i chciało.

IV.

Pod koniec XIX stulecia, prąd panslawistyczny słabnie zupełnie. Zmniejsza się dlań zainteresowanie nawet w Rosji. Na plan pierwszy występują w pracy międzysłowiańskiej mniejsze narody, głównie Czesi. Praca ta, to tylko wzajemność kulturalna.

Słowianie zachodni i południowi zupełnie słusznie oparli się na zasadzie, że jeśli nie chcą zatracić swej odrębności narodowej pod naporem silniejszych wrogów —muszą przedewszystkiem

starać się im dorównać. Praca dla utwierdzenia samodzielności kulturalnej i uzyskania gospodarczej, dała naogół pożądane wyniki. Rozkwit życia społecznego i rozwój gospodarczy Czechów, Słowieńców, Chorwatów, walczących nieustannie z niemczyzną Polaków poznańskich oraz posiadających już własną państwowość Serbów i Bułgarów — zyskały Słowianom uznanie i szacunek Europy. Wzrosło dla nich zainteresowanie we Francji, w pewnej mierze zaczęto się na przyszłość liczyć z takiemi możliwościami, w których Słowianie odegraliby rolę. Niemcy oczywiście podjęli hasło panslawizmu, kiedy ten już (w swej formie rosyjskiej) nie był żywotny, i straszyli nim zachodnią Europę.

Słowianie zachodni i południowi sami nie porzucili całkiem myśli o współpracy z Rosją. Ale teraz silniejsi, mogli współpracować bez obawy o swą kulturę. Zarzucili całkiem cele polityczne. Brali rzeczywistość taką, jaka była, nie aprobując jej zresztą. Silnie zwłaszcza zaznaczył się na słowiańskim Zachodzie wpływ znakomitego czeskiego filozofa i socjologa prof. M a s a r y k a, obecnego prezydenta Czechosłowacji, który właśnie głosił ów r e a l i z m słowiański. Jego demokratyczna nauka i sąd z niej wypływający o państwie rosyjskiem, nie były oczywiście dobrze widziane przez oficjalną i ultra-nacjonalistyczną Rosję.

Polacy nadal, przez swe położenie, musieli trzymać się poniekąd zdala od innych Słowian. Wprawdzie polskie słowianoznawstwo naukowe zaczyna się rozwijać coraz okazalej, nie ustępując twórczości rosyjskiej czy czeskiej, ale natomiast względy polityczne każą Polakom częściowo zajmować stanowisko odmienne, niż innym Słowianom. Ma to miejsce mianowicie w parlamencie austrjackim, gdzie posłowie polscy niekiedy należą do obozu rządowego w chwili, gdy opozycję tworzą Czesi, Słowieńcy i Chorwaci oraz starorusini. Było to wynikiem tego stanu rzeczy, że Polacy mieli w Galicji swobody bardzo wielkie w porównaniu z Czechami np., nie sądzili też, by przez opozycję mogli coś więcej uzyskać. Szukali zaś poparcia rządu dla swych zamierzeń przeciwrosyjskich. To wszystko było umiejętnie wyzyskiwane, by Polaków przedstawiać Czechom czy Serbom jako „zdrajców sprawy słowiańskiej" i t. p. Propagandę taką uprawiano zarówno z niemieckiej, jak oficjalnej rosyjskiej strony. N a g r u n c i e t e ż p a r l a m e n t u w i e d e ń - g o w y r o s ł o n a j w i ę c e j w z a j e m n e j n i e c h ę c i p o l s k o - c z e s k i e j, mimo, że po obu stronach było wielu trzeźwych po-

lityków, należycie odmienność położenia obu narodów oceniających.[39])

Polityka austrjacka rządziła się wobec Słowian znaną zasadą „dziel i rządź". Część swoich Słowian: Słowaków, Chorwatów, część Rusinów i Serbów—oddała Węgrom dla madziaryzacji, sama zaś, nie mogąc już dalej germanizować reszty, starała się ją bezustannie różnić między sobą. Nietylko różniła Polaków z Czechami, ale aby się zabezpieczyć przed ewentualnym zbytnim wzrostem siły politycznej Polaków galicyjskich, postanowiła ich zaabsorbować w ich własnym kraju, podsycając sztucznie ruch ukraiński, o ostrzu antypolskiem i antyrosyjskiem. Ci „Ukraińcy" z resztą Słowian nie łączyli się; Czesi zresztą i inni naogół niechętnie widzieli zmniejszanie „dzierżawy narodu rosyjskiego", za jaką uważali b. Galicję wschodnią. Z drugiej strony, jako reakcja przeciw ukrainizmowi, rósł i ruch staroruski w Galicji, popierany znów z Rosji. I tu właśnie, wskutek wpływów zagranicy, była orjentacja antypolska.

W Polsce pod zaborem rosyjskim wzrastała z pocz. XX stulecia grupa „wszechpolska", dążąca do porozumienia z Rosją, z punktu widzenia konieczności wspólnej obrony przed Niemcami. Szereg poczynań tego obozu można podciągnąć pod mianownik prób polityki słowiańskiej. Polityka ogólnosłowiańska zacząć się mogła dopiero od porozumienia polsko-rosyjskiego. Przeświadczenie o tem coraz powszechniej przyjmowało się też wśród innych Słowian, mimo agitacji pewnych kół nacjonalistycznych rosyjskich. Zaczynało się na słowiańskim Zachodzie i Południu uznawać, że porozumienie to prowadzi wy-

[39]) Wymienimy tu m. in. osobistość ostatniego polskiego premjera w Austrji, hr. Kaz. Badeniego, który wprowadził w ziemiach czeskich w wewnętrznem urzędowaniu język czeski, czem sobie zyskał w Czechach ogromną popularność i uznanie. Po upadku jego gabinetu i owo zarządzenie Niemcy obalili. — Z pośród ugrupowań politycznych polskich najwięcej niechęci budzili dla siebie u Czechów konserwatyści krakowscy — i dziś tam nielubiani. Więcej sympatji miała już wschodnio - galicyjska narodowa - demokracja, socjaliści zaś polscy i czescy naogół żyli w zgodzie (póki nie rozpoczęły się spory o robotników polskich na Śląsku Cieszyńskim). W każdym razie, ugodowości wobec Wiednia nie mogli Czesi politykom polskim darować, bez względu na to, że poszczególne ich stronnictwa też często o ugodzie myślały (program odnowienia jedności krajów czeskich (korony ś. Wacława) w ramach Austrji). M. in. nieporozumienia polsko - czeskie powstawały na tle kwestji polsko - ruskiej w b. Galicji wschodniej; prawica rusofilska uważała kraj ten za rosyjski (Kramář), lewica (m. in. późniejszy prezydent Masaryk) za ruski - ukraiński; obie strony zarzucały Polakom „ucisk Rusinów"

łącznie przez zupełne naprawienie krzywd popełnionych na Polakach przez Rosję. Dążności więc obozu wszechpolskiego w Rosji spotykały się z uznaniem tak rozumnych Rosjan, jak i polityków czeskich i południowo-słowiańskich. Z niechęcią zaś były oczywiście widziane w Wiedniu i w Berlinie, skąd też szła akcja przeciwdziałająca ugodzie polsko-rosyjskiej w Rosji samej.

Politycy polscy i czescy łatwo się zrozumieli, że niepokojąco szybki wzrost siły gospodarczej Niemiec, ich głośne plany ekspansji na południe i wschód, mnożące się zapowiedzi nadchodzącego z tego powodu starcia ogólnoeuropejskiego, to wszystko każe przedsiębrać co można, aby Słowianie powszechnie sobie uświadomili wspólne niebezpieczeństwo i konieczność wspólnej obrony, aby byli przygotowani. Zużytkować też należało moment dość wygodny—większą ilość swobód, jaką Słowianie uzyskali w Rosji z ogłoszeniem konstytucji i w Austrji, z wprowadzeniem powszechnego głosowania (1907).

W r. 1908 zbiera się w Pradze nowy kongres słowiański, pod oficjalną nazwą „zjazdu przygotowawczego delegatów słowiańskich" [40]). Na zjeździe omawia się szereg ważnych zagadnień międzysłowiańskich — w duchu nowej ideologji, neoslawizmu. Hasła kongresu oznaczył jego przewodniczący i jeden z głównych organizatorów, wybitny czeski polityk, dr. Kramarz, następująco: „My światu niesiemy miłość i pokój. My nie chcemy obalać tronów, rozbijać państw; nie—my chcemy tylko czuć się jedną wielką całością, połączoną trwałemi interesami kulturalnemi, abyśmy rozdzieleni, pokłóceni, nie ulegali jeden po drugim sile zorganizowanej i planowej ekspansji kulturalnej i gospodarczej". Słowa te zawierają wiele z całkowitej treści [41]) ruchu nowosłowiańskiego. Zjazd nie zajmował się polityką międzynarodową, dyskutował o międzysłowiańskiej współpracy kulturalnej i gospodarczej (projekt założenia banku słowiańskiego, wystawy gospodarczej i t. p.). Żadna jednak koncepcja ogólnosłowiańska nie może nie mieć w gruncie rzeczy politycznego tła. Tak

---

[40]) O neoslawiźmie zob. artykuły F. Konecznego w „Świecie Słowiańskim" r. 1908, odpowiedni ustęp w R. Dmowskiego: Polityka polska a odbudowanie państwa" (wyd. II, str. 86 nn.). Studjum min. Benesza (ods. [14])) przynosi wiele cennych uwag i wogóle materjał historyczny („Slovansky Přehled" 1926). Godna jest również uwagi replika Kramarza na owo studjum Benesza: Dr. Karel Kramář: „Na obranu slovanské polityky". Praga 1926, którem to dziełem w ustępie o neoslawizmie (u Kramarza, rozd. II) także się posłużyliśmy.

[41]) Kramarz, j. w., str. 20.

było i z neoslawizmem. Jak świadczy główny działacz nowosłowiański Kramarz, ruch miał na celu umożliwienie porozumienia ogólnosłowiańskiego przez rozwiązanie kwestji polsko-rosyjskiej, więc sprawy najbardziej politycznej. Kramarz osobiście interwenjował w Rosji u polityków konstytucyjnych, równocześnie konferując z Polakami rosyjskimi i austrjackimi. Udało mu się osiągnąć dość wiele—ale tylko na czas samego zjazdu. Przed delegatami wszystkich Słowian (z wyjątkiem tylko Łużyczan), padła deklaracja Dmowskiego imieniem delegacji polskiej o uznaniu konieczności porozumienia międzysłowiańskiego, a z rosyjskiej—rezolucja, przyjęta przez zjazd, że „nieporozumienia międzysłowiańskie usunięte być mogą tylko przez powszechne uznanie i zrealizowanie zasady równoprawności i swobodnego rozwoju narodowego i życia kulturalnego każdego narodu" [42]).

Dr. Kramarz, jadąc do Rosji, by tam przygotowywać ów jzazd, miał wśród swoich planów także i działalność na rzecz zbliżenia Austro-Węgier z Rosją. Gdyby było się udało Austro-Węgry przetworzyć w federację, w której Słowianie mieliby wpływ przeważający, państwo to miałoby wraz z Rosją, gdyby w niej również narody słowiańskie mogły się swobodnie rozwijać—tworzyć barjerę przeciw ekspansji Niemiec. Wśród wielu zarzutów, jakie stawia dr. Benesz koncepcji neoslawizmu, ten przedewszystkiem wydaje się słuszny, że mimo może i dobrych chwilowych chęci polityków austrjackich i rosyjskich — zbliżenie obu państw w XX w. już nie mogło nastąpić). Wiele rzeczy było pomyślonych dobrze, ale na krótką metę. Trudno jednak odmawiać neoslawizmowi jakichkolwiek zasług wogóle.

Zacytujemy opinię Dmowskiego o znaczeniu neoslawizmu[43]): „...ruch neoslawistyczny, pomimo krótkiego trwania, miał duże znaczenie. Poruszył on umysły w krajach słowiańskich, wzmocnił on czujność na niebezpieczeństwo niemieckie. Zmusił państwa zachodnie do zwrócenia baczniejszej uwagi na robotę Niemców w Europie środkowej i na znaczenie barjery, jaką na drodze ekspansji niemieckiej stawiają narody słowiańskie, zaczynając od Polski, a kończąc na Serbji, wreszcie, co najważniejsza, dał początek organizacji nowego obozu przeciwniemieckiego w Rosji,

---

42) „Slovansky Přehled" XVIII (1926), str. 10.

43) „Polityka polska" (wyd. II) str. 88 — 89.

obozu całkowicie zdającego sobie sprawę z zależności Rosji od Niemiec i stawiającego sobie za zadanie z tej zależności ją wyzwolić".

Wyniki osiągnięte na zjeździe zresztą niebawem poszły wniwecz. Przedewszystkiem, o ile chodzi o sprawy polsko-rosyjskie. W Rosji wzięły górę elementy szowinistyczne i unicestwiły i te niewielkie nadzieje na porozumienie, jakie powstać mogły w Pradze. Wskutek tego, Polacy nie wzięli oficjalnego udziału w drugim zkolei kongresie nowosłowiańskim, który odbył się w r. 1910 w Sofji. Wybrana przedtem komisja polsko-rosyjska nie mogła dojść do konkretnych wyników. Inni Słowianie starali się jeszcze pośredniczyć—bezskutecznie. Zaznaczyć należy, że lewica rosyjska zajęła wkońcu negatywne stanowisko do całego ruchu. Od początku, zgodnie niewątpliwie z życzeniami Wiednia, trzymali się zdala politycy ukraińscy.

Ruch nowosłowiański powstał, by rozwiązać kwestję polską na terenie Słowiańszczyzny. Upadł, bo nie mógł jej rozwiązać. Musiało przyjść rozwiązanie międzynarodowe w dziesięć lat po II zjeździe praskim, które zarazem rozwiązało szereg innych problemów słowiańskich.

Pozostały po neoslawiźmie piękne hasła, żyjące i dziś. „Wolność, równość i braterstwo" międzysłowiańskie — i „Nie jest Słowianinem, ten, który uciska innego Słowianina".

Lata po r. 1910 przyniosły jeszcze jeden piękny objaw wzajemności słowiańskiej: sojusz serbsko-bułgarski przeciw Turcji. Zwycięska wojna i oswobodzenie ujarzmionych braci w r. 1912, to jeden z aktów słowiańskiego rewanżu dziejowego. Niestety, wpływy obce w roku następnym zniszczyły owoce tego dzieła. Popchnęły Serbję do zawarcia z Grecją sojuszu przeciwbułgarskiego, a Bułgarów do niespodziewanego ataku na pozycje serbskie. Bratobójcza wojna na długie lata wykopała przepaść między obu słowiańskiemi państwami Bałkanu. Ale niektórzy przypisują owo porozumienie z r. 1912, jak i zachowanie się ludności polskiej w b. Królestwie w chwili wybuchu wojny światowej — owej propagandzie porozumienia wzajemnego, którą przeprowadził neoslawizm. Jej też przypisuje się genezę odezwy w. ks. Mikołaja Mikołajewicza do Polaków. Faktem jest, że istotnie w kołach społeczeństwa rosyjskiego stopniowo rosło zrozumienie potrzeby ugody z Polakami. Ale to rosyjskie *maximum*, jakie dać Polakom chciano, jeszcze ogromnie wiele rzeczy dzieliło od polskiego *minimum*. Że zaś Polacy woleli i musieli uzyskać swoje *maximum*,

dlatego też żadna akcja słowiańska nie mogłaby była wtedy doprowadzić do porozumienia polsko-rosyjskiego.

Mniejsze narody słowiańskie znały Polskę i jej interesy bardzo słabo, przeważnie widziały to wszystko przez pryzmat rosyjski lub niemiecki. Jedni Czesi lepiej się orjentowali, ale ci, nie sąsiadując z Rosją, woleli ją widzieć jak największą, niż Polskę wielką. Sami stojąc na gruncie swego historycznego prawa państwowego, odmawiali prawa doń Polakom. A Chorwaci czy Słowieńcy, jeśli nie przez Rosję, to przez Czechy trafiali do Polski. I orjentowali się też według doświadczeń z parlamentu wiedeńskiego, które kazały być Czechom ostrożnymi wobec Polaków. Bułgarzy i Serbowie sami wprawdzie nie mieli nic wspólnego z parlamentem wiedeńskim, ale ich sytuacja polityczna zobowiązywała liczyć się bardziej z punktem widzenia rosyjskim. Stąd wynikało, że musiano ze strony polskiej postawić wszystkim Słowianom, Czechów nie wyłączając, zarzut, że nie umieli się oni ustosunkować do narodu polskiego jako do całości. A że polityka polska mogła była być tylko z punktu widzenia całości prowadzona, wkońcu zabrakło wspólnej platformy między nią a resztą Słowiańszczyzny, o ile chodziło o możność współpracy. W ruchu słowiańskim mogli Polacy przed wojną światową widzieć tylko pole dla propagandy i obrony swych interesów.[44]) Inne możliwości pojawiły się dopiero po wojnie, gdy już nie narody, ale i wolne p a ń s t w a słowiańskie stanęły obok siebie.

V.

Wielki kataklizm dziejowy 1914-1918 bywa niekiedy także określany jako wojna Słowian i Germanów. O tyle niesłusznie, że przyczyny wybuchu wojny były głębsze, jak wiadomo, i w większej ilości wypadków umiejscowione, g d z i e i n d z i e j niż na pograniczu austro - rosyjskiem i austro - serbskiem. Także i dlatego, że Słowianie brać musieli udział po obu stronach frontu w bojach; tak było przedewszystkiem z Polakami, a także z Jugosłowianami, rozdzielonymi przez granice państw walczących. Czesi, Słowacy, Słowieńcy, Chorwaci, wkońcu Łużyczanie oraz państwo bułgarskie—znaleźli się całkowicie w obozie austro-niemieckim. Z drugiej strony była Rosja (nietylko Polacy walczyli za nią i przeciw niej, ale nawet naprzeciw żołnierzy rosyjskich z Ukrainy

---

[44]) Taką służbę dla obrony interesów polskich wśród Słowian spełniał właśnie — doskonale — przedwojenny krakowski miesięcznik „Świat Słowiański".

stali formowani przez Austrję ruscy strzelcy z b. Galicji, i Serbja z Czarnogórą. Niewolne narody słowiańskie we własnych ochotniczych formacjach w ciągu wojny wyruszały w pole, by dopomóc do zwycięstwa nad gwałtem Niemiec i ich sojuszników Najwcześniej, bo już z chwilą wybuchu wojny, wśród walczących znalazł się samodzielnie i naród polski. Szły wprawdzie Legjony Józefa Piłsudskiego przeciw Słowianom. Ale był to ostatni akt polskiej walki z niewolą, akt konieczny. A—„nie był ten Słowianinem, kto Słowianina uciskał", żaden też rozumny Słowianin nie może potępiać Legjonów z punktu widzenia poczucia wspólności plemiennej, bo żadne takie poczucie nie może kazać się wyrzec samodzielności. Bój ich bowiem był konieczny, bo zmierzał do starcia największej niesprawiedliwości międzysłowiańskiej, jaką było podbicie Polski przez Rosję.

Wśród działań wojennych, miała wielokrotnie miejsce wojskowa i dyplomatyczna współpraca międzysłowiańska. Ku końcowi wojny, w r. 1917, Rosja zdecydowała się uznać niepodległość Polski. Wtedy odpadła już konieczność walki polsko-rosyjskiej. Sama jednak Rosja uległa niebawem rozkładowi, który ją wykreślił z rzędu państw mogących zajmować się wzajemnością słowiańską. Czesi i Słowacy, wzięci do niewoli przez wojska koalicyjne i emigranci z Ameryki, utworzyli głośne legje, walczące w Rosji i Francji z Niemcami i we Włoszech z Austrjakami i Węgrami. Obok nich walczyły i ochotnicze oddziały polskie oraz legjon „jugosłowiański" chorwacko-słowieński. Serbja, po bohaterskiej obronie uległa, przemocy Niemców, Węgrów i Bułgarów. Po pewnym czasie jednak armja serbska zreorganizowała się i zaczęła wyzwalać ojczyznę. Od r. 1917 wszystkie dawniej przez Niemców (czy Austro-Węgry) podbite narody słowiańskie stoją w obozie Koalicji i zbrojnie dokumentują swą wolę utworzenia własnych niepodległych państw. Zaznaczyć należy, że naród bułgarski dobrowolnie nie wziął udziału w bratobójczej wojnie z Serbami, ale został do tego zmuszony przez swego władcę, rodem Niemca, i jego ślepo mu posłuszny rząd. Armja bułgarska pierwsza jednak w r. 1918 zawarła zawieszenie broni, przyśpieszając tem ogólne zwycięstwo Koalicji nad Niemcami[45]).

---

[45]) Możemy polecić tu znakomite studjum b. posła polskiego w Bułgarji dra T. S. Grabowskiego: „Bułgarja po przewrocie" (Poprzez Słowiańszczyznę IV., nakładem „Przeglądu Politycznego"), Warszawa 1926. Omawia ono głównie lata 1923 — 1926, ale tłem swem sięga właśnie do schyłku r. 1918.

Słowiańska akcja dyplomatyczna w czasie wojny była prowadzona obok ogólnej akcji niewolnych narodów zmierzającej do rozbicia Austro-Węgier i odebrania ziem słowiańskich Niemcom. Czesi wysłali na Zachód znakomitych swych polityków, prof. T. G. Masaryka i d-ra E. Benesza, z którymi współpracował Słowacki bohater narodowy gen. M. R. Stefánik. Wspólnie oni przygotowali grunt do uznania przez Koalicję koncepcji wspólnego państwa czeskosłowackiego. Serbowie, Chorwaci i Słowieńcy z Austro-Węgier utworzyli „Wydział Jugosłowiański", pracujący dla utworzenia z ziem tych narodowości wolnego państwa, połączonego z Serbją (na czele tego wydziału stał wybitny polityk chorwacki A. Trumbić, który z premjerem serbskim M. Paszićem podpisał odnośny układ). Polską politykę w obozie Koalicji prowadził paryski Komitet Narodowy z R. Dmowskim na czele. Polityka ta ściśle współpracowała z Czechosłowakami i Jugosłowianami, jak też i z Rumunami.

Koniec wojny przyniósł Słowianom wolność [46]. Powstało państwo polskie, Czesi i Słowacy utworzyli Republikę Czeskosłowacką, serbowie chorwaci i słowieńcy zjednoczyli się w królestwo „S. H. S." Naród rosyjski, Ukraina i Białoruś—obaliły rządy absolutnej monarchji definitywnie. Na rozległych ziemiach Rusi zapanował jednak ustrój, który nie pozwala im na udział we wzajemności słowiańskiej. Jedynie najmniejszy naród słowiański — Serbowie Łużyccy, pozostał nadal w granicach obcego i wrogiego im państwa, Niemiec. Słowianie wschodni na północy oraz południu (Bułgarzy) ponieśli przez wojnę ciężkie straty. U Bułgarów nie są one zrównoważone usunięciem germanofilskiego regime'u. Tak więc część Słowian jest z wyniku wojny niezadowolona.

Wzajemność słowiańska weszła w nową fazę. Obecnie mogą dla niej pracować nietylko narody, ale i państwa słowiań-

[46]) Bardzo interesujący rzut oka na położenie i rolę Słowian po wojnie nakreślił prezydent Czechosłowacji T. G. Masaryk w broszurze p. t. „Słowianie po wojnie" — polski przekład we Lwowie 1923 r. („Bibljoteka tęczowa").

Zasadnicze zagadnienia ustrojowe (konstytucję głównie) nowych państw słowiańskich omawia doskonały zwięzły podręcznik wybitnego fachowca w tym zakresie prof. S. Starzyńskiego: Współczesny ustrój prawno - polityczny Polski i innych państw słowiańskich — Lwów 1928.

skie. Słowianie odtąd muszą w akcjach międzysłowiańskich rządzić się swemi państwowemi interesami.

Z tego zaś wynika, że na drodze nowej wzajemności słowiańskiej kładą się pewne przeszkody. Łączą się one z sytuacją wewnętrzną poszczególnych państw, ich położeniem międzynarodowem, wogóle z sytuacją w sensie geograficzno-politycznym.

Powojenny i obecny stan stosunków między państwami słowiańskiemi przedstawia się następująco. Pierwsze lata po wojnie były jeszcze okresem ostrych niekiedy nieporozumień. Do krótkiego, na szczęście, tylko sporu doszło między Polską a Czechosłowacją, dłużej zaś o wiele trwała wojna i naprężenie po niej między Polską a Rosją sowiecką, w której to wojnie po stronie Polski stała i Ukraina. Między Jugosławją a Bułgarją naprężenie, choć w daleko mniej ostrej formie, przetrwało najdłużej, mimo, że był już okres, kiedy ono niemal zupełnie ustąpiło.

Jedynie między Czechosłowacją a Jugosławją oraz między Polską a obu państwami południowo-słowiańskiemi, od początku stosunki były przyjazne. Czechosłowacja, Jugosławja i Bułgarja wobec Rosji sowieckiej zajmują stanowisko wyczekujące, niekiedy i nieufne (najbardziej Bułgarja). Także i stosunki polsko-sowieckie powoli tylko rozwijają się.

Wszystkie państwa czy zachodnio, czy południowo-słowiańskie kierują się bowiem uzasadnioną obawą przed zbytnią propagandą komunistyczną wśród swojej ludności. Stosunek rządu sowieckiego do międzynarodówki komunistycznej daje właśnie podstawy do tych obaw.

Jak dotąd, tylko Polska z pośród państw słowiańskich uznała ustrój sowiecki w Rosji, Ukrainie i Białorusi czyli Z. S. R. R.[46]) *de jure*.

Poza tem, obecnie (początek r. 1930) Polska utrzymuje z Czechosłowacją, Jugosławją i Bułgarją stosunki przyjazne, mając z temi państwami zawarte liczne traktaty arbitrażowe, handlowe itp. Z dwoma pierwszemi współpracuje też stale na terenie międzynarodowym, dla obrony traktatów pokojowych i w wielu innych wspólnych zagadnieniach.

Nader ścisła współpraca łączy Czechosłowację z Jugosławją, które — wraz z Rumunją, tworząc t.zw. Małą Ententę — połączyły się specjalnym sojuszem wojskowym dla obrony traktatu

trianońskiego (który odciął od dawnych Węgier kraje niemadziarskie. Słowaczyznę, Chorwację, Siedmiogród, Ruś Podkarpacką) i dla wspólnej akcji dla utrzymania pokoju wogóle. Jedynie Bułgarja, okrojona terytorjalnie w r. 1913 i 1919 (traktatem w Neuilly sur - Seine) stoi, niestety, po drugiej stronie frontu i nadal, dziś pokojowo, współpracuje z Niemcami i Węgrami—przeciw traktatom. To często krzyżuje i politykę polską z bułgarską, ponieważ Polska strzec musi nienaruszalności traktatów.

Jasne jest jednak, że trzy już tu kooperujące państwa, (Polska, Czechosłowacja, Jugosławja) mogą myśleć o przybraniu tego jeszcze jednego do swej grupy. Przeszkadza zaś temu ich współpraca z innemi państwami niesłowiańskiemi (np. z Grecją). Obecne układy sił w polityce międzynarodowej utrudniają polityczną wzajemność słowiańską. Tak przy tej, jak przy innych powojennych kwestjach słowiańskich, bierzemy pod uwagę tylko Polskę, Czechosłowację, Jugosławję i Bułgarję, ewent. i Łużyczan. Słowianie wschodni w Z.S.R.R. z woli swego rządu nie biorą udziału we wzajemności słowiańskiej.

Drugim ważnym problemem wpływającym na rozwój stosunków międzysłowiańskich, to mniejszości. O mniejszościach innoplemiennych w państwach słowiańskich mówiliśmy już wyżej Otwarta jest nadal jeszcze i sprawa mniejszości słowiańskich w państwach słowiańskich. Najwięcej — ponad pięć miljonów (spis 1921 r.) żyje ich w Polsce — są to Rusini i Białorusini. Czechosłowacja ma ponad 600 tys. Rusinów i ponad 100 tys. Polaków.

W Jugosławji żyją drobne grupy Czechów i Słowaków.

Nadto tu znajduje się najtrudniejszy do rozwiązania mniejszościowy problem słowiański. Bułgarzy oraz szereg międzynarodowych powag naukowych uznają kilkusettysięczną ludność Makedonji (obecny banat wardarski, dawna płd. Serbja w Jugosławji) za Bułgarów. Żąda się też dla tej ludności zagwarantowanych praw mniejszościowych. Rząd jugosłowiański natomiast oficjalnie zupełnie nie uznaje istnienia jakiejś bułgarskiej mniejszości w państwie. Kwestja ta jest przedmiotem ciągłych zaognień jugosłowiańsko-bułgarskich i dopóki nie zostanie zlikwidowana—zbliżenie między Serbami a Bułgarami napotka znaczne przeszkody. Otóż, w słowiańskim problemie mniejszościowym chodzi o to, by mniejszości nie okazywały dążności odśrodkowych.

Powinna im być dlatego dana pełna możność swobodnego rozwoju kulturalnego, przedewszystkiem szkolnictwo w ich języku. Do najważniejszych zadań każdego państwa należeć musi przywiązanie swoich mniejszości do danej idei państwowej. W tym względzie naogół mniejszości stale podnoszą jakieś skargi, a rząd polski czy czeskosłowacki stara się stopniowo dezyderaty te wypełniać. Tak w Polsce jak w Czechosłowacji, mniejszości słowiańskie mają państwowe (i własne prywatne) szkolnictwo niższe i średnie. W Polsce nadto istnieją liczne katedry rutenistyczne przy poszczególnych uniwersytetach, niebawem zaś dojść ma do utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego. Czechosłowacja również stopniowo zaspakaja potrzeby kulturalne mniejszości polskiej. W tym kraju problem mniejszościowy słowiański jest o tyle mniej skomplikowany, że mniejszość ruska mieszka we własnym autonomicznym kraju, który sprawy kulturalne załatwiać ma własnem prawodawstwem. (Autonomja Rusi Podkarpackiej całkowicie jeszcze w życie nie weszła). Co do Jugosławji, to zwraca się przeciw niej wiele zarzutów ze strony bułgarskiej z powodu niezakładania mniejszościowych szkół bułgarskich (Jugosławja, nie uznając istnicnia mniejszości bułg. u siebie, nie uznaje potrzeby szkół dla niej tem samem). D o p ó k i s t a n z u p e ł n e g o z a d o w o l e n i a m n i e j s z o ś c i s ł o w i a ń s k i c h w p a ń s t w a c h s ł o w i a ń s k i c h n i e z o s t a n i e o s i ą g n i ę t y — n i e m o ż e b y ć o s i ą g n i ę t y i s t a n z u p e ł n e g o p o r o z u m i e n i a m i ę d z y s ł o w i a ń s k i e g o. Z drugiej strony jednak — państwa słowiańskie brać muszą pod uwagę i to, że c z ę s t o p o d p ł a s z c z y k i e m a k c j i m n i e j s z o ś c i o w e j k r y j e s i ę k i e r o w a n a z m i e j s c w r o g i c h o b e c n e m u p o r z ą d k o w i r z e c z y w E u r o p i e d z i a ł a l n o ś ć z m i e r z a j ą c a c e l o w o d o s i a n i a w e w n ę t r z n e g o z a m ę t u w p a ń s t w a c h s ł o w. i wogóle niezgody słowiańskiej. (Tak się ma w wielu wypadkach rzecz z polityką mniejszości „ukraińskiej" w Polsce np.). Taka akcja mniejszościowa nie uznaje już zasadniczego dezyderatu l o j a l n o ś c i wobec odnośnego państwa i prowadzi przeciw niemu nieprzebierającą w środkach agitację na terenie wewnętrznym i międzynarodowym. Obrona ze strony rządów jest w tym wypadku zrozumiała.—Dodamy jeszcze, że na tle polityki mniejszościowej staje przed Polską i Czechosłowacją możliwość ewentualnego nieporozumienia z przyszłą Rosją, o ile ta hołdowałaby dawnej teorji, nieuznającej odrębności narodowej małoruskiej i z tego powodu żądałaby, aby oba te państwa nie popierały rozwoju odrębnej

małoruskiej kultury u siebie. Wątpliwe jest jednak po pierwsze, czy przyszła Rosja istotnie nadal ową dawną teorję wyznawała by, a także, czy uznałaby za możliwe wtrącać się do spraw wewnętrznych innych państw.

Czechosłowacja i Jugosławja mają nadto jeszcze przed sobą niezupełnie rozwiązany dotąd problem pełnej konsolidacji narodowej. Dopóki trwać będą spory o to, czy jest jeden naród czeskosłowacki, czy też dwa: czeski i słowacki, dopóty Czechosłowacja, posiadająca nadto 30 proc. mniejszości niesłowiańskich, nie będzie mogła prowadzić zdecydowanej polityki słowiańskiej nazewnątrz, bo wiele energji będzie się nadal zużywać w sporach wewnętrznych. Zjednoczenie państwowe świadczy tu o unifikacyjnej dążności słowiańskiej, ale zjednoczenie etniczne nie może być przeprowadzone wbrew woli jednego ze składników owej przyszłej ewentualnej jedności. Podobnie poniekąd ma się rzecz w Jugosławji, gdzie dwie mówiące jednym językiem grupy etniczne, Serbowie i Chorwaci, wskutek trwającego tysiąc lat rozdziału politycznego, różniąc się nadto cywilizacją i wyznaniem — nie mogą wciąż jeszcze spłynąć w jedno. Wyższa koncepcja jugosłowiańska może ich wkońcu zjednoczyć, a nawet objąć odmiennych językiem Słowieńców, przy najdalej jednak idącej wzajemnej tolerancji.

Koncepcje wzajemności słowiańskiej były publicznie poruszane po wojnie. Głównie ze strony czeskiej — czeskosłowaccy mężowie stanu, prez. Masaryk i min. Benesz, ogłosili studja z tego zakresu[47]). W nich obaj wypowiadają się przeciw próbom ożywiania panslawizmu politycznego, natomiast są za współpracą państw słow. w razie zaistnienia wspólnych celów. Czeskie hasło „poznajmy się" każe rządowi czeskosł. jak najusilniej popierać wymianę dóbr kulturalnych ze wszystkimi Słowianami; w szczególności, podkreślimy tu ofiarną działalność społeczeństwa czeskiego dla pomocy w rozwoju kulturalnym Serbom Łużyckim, walczącym z wielu trudnościami, stawianemi im w tem ze strony władz niemieckich. Reprezentantem — dość odosobnionym, acz jeszcze

---

[47]) Jak wyżej, nadto wymienimy książkę Masaryka: Nová Europa, Praga 1919. Min. Benesz ogłosił swe „Problemy polityki słowiańskiej" — zob ods. [14]). Wiele cennych uwag o słowiańskości wzgl. o stosunkach międzysłowiańskich w czasie wojny zawierają pamiętniki Masaryka i Benesza (Pierwszego „Rewolucja światowa" wyszła ostatnio w polskim przekładzie W. M. Kozłowskiego, Warsz. 1930).

wpływowym — dawnego kierunku, żądającego najściślejszej współpracy Słowian na każdem polu, jest dawny główny działacz neoslawizmu, dr. K. Kramarz.

Takaż rezerwa wobec haseł politycznych a zainteresowanie, ale niedostatecznie czynne, dla współpracy kulturalnej jest i w Jugosławji i Bułgarji, w tej ostatniej zresztą żywsze znacznie, niż w poprzedniej[48]).

Emigracja rosyjska interesuje się zagadnieniami słowiańskiemi dość żywo, wysuwając niekiedy koncepcje nowe lub odnawiając dawne, zależnie od swego zabarwienia partyjno-politycznego[49]).

---

[48]) W Bułgarji działa od dwudziestu kilku lat bardzo zasłużone „Towarzystwo Słowiańskie" (Sławjansko Drużestwo), na którego czele stoi znakomity uczony, prof. S. S. Bobczew. Brat prezesa, dr. Nik. Bobczew redaguje intersujące i pożyteczne wydawnictwa słowianoznawcze: „Słowiański Kalendarz", „Bibljotekę Słowiańską" i kwartalnik „Głos Słowiański".

W Czechosłowacji wychodzi od r. 1898 doskonale redagowany, b. zasłużony miesięcznik „Slovansky Přehled" (Przegląd Słowiański), pod redakcją wybitnego poety a niezmiernie zasłużonego działacza słowiańskiego, oczywiście i szczerego polonofila, Adolfa Cernego; pismo to prowadzi bogaty dział polski. (W Pradze również wychodzi takiż niemiecki miesięcznik „Slavische Rundschau", a w oficjalnym dzienniku, wychodzącym podobnie po niemiecku, „Prager Presse", prowadzi codzienną dobrą rubrykę słowiańską znany polonofil red. A. St. Mágr).

Obok szeregu towarzystw wzajemności słowiańskiej działa i nowa wielka instytucja naukowa „Instytut Słowiański", pod kierownictwem znakomitego archeologa - historyka (autora „Starożytności słowiańskich" m. in.) prof. L. Niederle'go.

W Jugosławji działają również liczne stowarzyszenia wzajemności słowiańskiej.

(O Polsce — zob. niżej).

[49]) Od r. 1928 wychodzi w Paryżu tygodnik słowianoznawczy p. t. „Rossija i Sławjanstwo" (red. K. J. Zajcew), organ kół nacjonalistycznych emigracji (podtytuł: „Organ walki narodowo-niepodległościowej i wzajemności słowiańskiej"). Pismo redagowane dobrze, z bogatym działem kulturalnym i ekonomicznym. Ideologicznie zwraca się bezwzględnie przeciw ustrojowi sowieckiemu. Odrzuca dawny panslawizm i wypowiada się za uznaniem przez przyszłą Rosję obecnego stanu rzeczy w Słowiańszczyźnie, m. in. i oczywiście niepodległości Polski, (co do wschodnich granic polskich są jednak zastrzeżenia); pismo nie uznaje również odrębności ukraińskiej (politycznej). Współpracę polityczną państw słowiańskich uważa za konieczną, jak i najżywszą wzajemność kulturalną.

Lewica emigracyjna wypowiada się podobnie, ale nie przewiduje możności federacji słowiańskiej, lecz raczej współpracę ściślejszą państw słowiańskich w ramach jakichś Zjednoczonych Stanów Europejskich. Popiera również współpracę kulturalną. (Por. np. odczyt. P. N. Milukowa, wybitnego przewódcy liberałów rosyjskich, p. t. „Słowiańszczyzna a demokracja", „Slovansky Přehled" XVIII (1926), str. 17 i nast.

Naogół przyjęła z radością utworzenie niepodległych państw zachodnio-słowiańskich, ale powoli tylko godzi się z koniecznością uznania wschodnich granic Polski. Kwestjonuje (tak jak i Z.S.R.R.) przynależność Besarabji do Rumunji,

Rusini w Polsce, o ile się sprawami słowiańskiemi zajmują (u nich zainteresowanie może jest najsłabsze i utrudniane filoniemiecką orjentacją części ich przewódców politycznych), mają program raczej negatywny: walkę czy z Rosjanami, czy z Polakami. Niewielki tylko dotąd procent skłania się do programu kulturalnej współpracy słowiańskiej. To samo da się, mniej więcej, powiedzieć i o Białorusinach.

Z. S. R. R. nie chce ścieśniać swego międzynarodowego programu do terenu słowiańskiego. Nadto — pojawił się tam prąd, który ponownie odciąć pragnie Rosję od Europy. Jest to prąd jewrazyjski, wysuwający teorję, że Rosja ze swemi azjatyckiemi dzierżawami tworzy odrębną, zamkniętą, samowystarczalną kulturalnie i gospodarczo całość, niejako kontynent pośredni między Europą a Azją. Prąd ten nie da się połączyć oczywiście ze słowiańskością. Zbyt żywy zresztą nie jest.

Z nowych koncepcyj ogólnosłowiańskich, względnie nie nowych, ale biorących pod uwagę obecny stan rzeczy w Europie, wspomnimy jeszcze o ruchu „agrarnej demokracji słowiańskiej" oraz o wzmożonej akcji katolickiej, odnawiającej też ideę łączności cyrylo-metodejskiej w postaci unji kościelnej.

Jeden z najwybitniejszych współczesnych polityków słowiańskich, przewódca ludowy chorwacki Stefan Radić († 1928), jeszcze przed wojną ogłosił był teorję, że wszelkie nieporozumienia słowiańskie są obce masom ludu wiejskiego, że lud ten sam rządząc, potrafi szybko dojść do wzajemnej ugody i współpracy. Po wojnie, podjęły myśl tę koła stronnictw ludowych Czechosłowacji, Jugosławji, Bułgarji, a także i Polski, i rozpoczęły ożywioną kooperację, która na podstawie wspólności stanowej przyciąga i chłopów rumuńskich, stara się o kontakt z rolnikami węgierskimi w Czechosłowacji, z Rusinami i Łużyczanami. Szczególnie czynnie działa tu na terenie młodej generacji „Związek słow. młodzieży wiejskiej", silnie podkreślający hasła wzajemności słowiańskiej. Przez osłabienie wpływów stronnictw chłopskich w Jugosławji i w Polsce, upadek chłopskiego rządu Stambolijskiego w Bułgarji — cała ta akcja poniekąd straciła formalnie podłoże; ogniskiem jej jest nadal Czechosłowacja (głównie działa na tem polu

Słowak dr. M. Hodza). Rzeczowo ma zaś cały ten ruch przed sobą tę zasadniczą trudność, że interesy gospodarcze państw słowiańskich są dziś naogół sprzeczne, I rolnictwo i przemysł w Czechosłowacji, Polsce i gdzie indziej, są dziś pod opieką ceł ochronnych i tak między Polską a Czechosłowacją jak i między tą ostatnią a Jugosławją dochodzi jeszcze dość często do nieporozumień ekonomicznych. A to, że np. przemysł Słowaczyzny został zduszony w pewnej mierze przez czeski, świadczy, że unja celna słowiańska nie byłaby dla słabszych organizmów gospodarczych pożądana.

Na terenie kościelnym, wśród młodej generacji zaznacza się ostatnio współpraca kotolicka, tworzą się międzysłowiańskie związki młodzieży katolickiej, przyciągające i unickich Rusinów. I duchowieństwo katolickie zjeżdża się niekiedy z prawosławnem dla rokowań o możnościach zbliżenia.

Poza temi dwiema dziedzinami i okolicznościową kooperacją polityczną dwu czy trzech państw słowiańskich między sobą — istnieje teren, na którym pracuje się rzeczywiście z wszystkich stron (i w tym wypadku z wyjątkiem Z. S. R. R.) i rzeczywiście z punktu widzenia wspólności plemiennej danych dwu narodów, jasno uświadomionej a wyraźnie odgraniczonej — to wzajemność kulturalna. We wszystkich państwach słowiańskich istnieją organizacje społeczne mające na celu zbliżenie z którymś z pobratymczych narodów [50]), prowadzące swą działalność przez urządzanie odczytów, koncertów, wystaw, wycieczek, propagandę prasową i t. p. Prowadzi się wymianę profesorów, studentów, inżynierów, na gościnne występy jeżdżą artyści poszczególni i całe zespoły. Prowadzi się praktyczną akcję zaznajamiania się, poznawania wzajemnego. Ludzie nie znający się, nie mogą mieć należytych podstaw do chęci zbliżenia się. Tylko na wiedzy wzajemnej o sobie może być oparte trwałe zbli-

---

[50]) Najstarszą taką (powojenną) organizacją polską jest „Liga Polsko-Jugosłowiańska" we Lwowie (zał. 1923). Towarzystwa Przyjaciół Jugosławji istnieją również w Warszawie i Poznaniu. Nad wzajemnością polsko-czeskosłowacką pracują „Towarzystwo Polsko-Czeskosłowackie" w Warszawie i Poznaniu i „Klub Polsko-Czeskosłowacki" we Lwowie. Istnieje nadto „T-wo Bułgarsko-Polskie" w Warszawie i tam również „Towarzystwo Przyjaciół Narodu Łużyckiego". Na terenie młodzieży akademickiej działają „Akademickie Koła Przyjaciół Czechosłowacji" (Lwów, Warszawa, Poznań, Kraków) i „Akademickie Koła Przyjaciół Jugosławji" (Warszawa, Lwów).

żenie słowiańskie. Osobne miejsce należy się w tem czasopismom specjalnym, informującym o Słowiańszczyźnie i propagującym zbliżenie, tak jak w Polsce „Ruch Słowiański[51]. Akcjom tym kulturalnym brak tylko podkreślenia ogólnego, że wszystko to, co się robi np. dla zbliżenia polsko-czeskosłow. czy polsko-jugosł. — jest składnikiem wielkiego dzieła zbliżenia ogólnosłowiańskiego. Na tem to jedynem polu, kulturalnem, może się wzajemność słowiańska rozwijać bez ograniczeń. (Pożądane byłoby jeszcze, by z milknącemi echami dawnych sporów, pracowało się więcej na polu wymiany kulturalnej i z dawnymi nieprzyjaciółmi, by żywsza była praca na polu stosunków polsko-rosyjskich, czy serbsko-bułgarskich).

Pojawiają się jeszcze niekiedy i prądy przeciwne wzajemności słowiańskiej, Najczęściej są one inspirowane ze zrozumiałych powodów przez nie—Słowian. Jeden z takich poglądów omówiliśmy już wyżej, przy pytaniu czy wzajemność słowiańską należy wogóle wyodrębniać z jakiejś ogólno-europejskiej współpracy, czy też wspólności cywilizacyjnej łacińskiej. Tu powtarzamy, że tak—już choćby z tego powodu, tak prostego, że poznawanie się wzajemne jest tu tak łatwe dzięki podobieństwu językowemu.

Wyżej także wspomnieliśmy już o niebezpieczeństwie innoplemiennych wpływów i komplikacjach położenia międzynarodowego. To są dwa bardzo doniosłe czynniki utrudniające często politykę słowiańską. Przez eliminowanie obcych wpływów (nader niełatwe) i wzmocnienie swego położenia na terenie międzynarodowym, będą mogły państwa słowiańskie łatwiej sobie na to pozwolić, aby wobec innych prowadzić politykę wspólną, kierowaną tylko interesami słowiańskiemi. Przed współpracą zaś dla interesów wspólnych trzeba będzie się postarać o trwałe usunięcie pewnych sprzeczności, które zresztą nie są zbyt liczne. Wymienić tu możemy momenty natury ekonomicznej i względy wiążące się z dość słabą jeszcze sytuacją międzynarodową poszczególnych państw słowiańskich i wynikającemi stąd zobowiązaniami ich wobec państw niesłowiańskich. (Stąd wypływa np. trudność dla Czechosłowacji wypowiedzenia się w rumuńsko - bułgarskim

[51]) Już wspominaliśmy wyżej o przedwojennym „Świecie Słowiańskim". Po wojnie czas jakiś ukazywała się w Warszawie„ Kultura Słowiańska", (dwutygodnik, red. A. B. Dostal 1922/3) i „Przegląd Słowiański" („Rewja Sł.", 1926 r., red. A. Grabiański); oba pisma nie stały na potrzebnym poziomie redakcyjnym a upadły — głównie — z powodu braku funduszów.

sporze o Dobrudżę, czy Polski w sporze włosko-jugosłowiańskim o Dalmację i t. p. Narazie państwa słowiańskie strzec mogą w takich wypadkach tylko swej bezstronności i czynić w razie możności wszelkie starania o sprawiedliwe dla obu stron wyrównanie sporu).

Last not least—przyszła wzajemność słowiańska — i politycznie i kulturalnie—może być znacznie ścieśniona, jeśli nie będą w niej brać udziału Słowianie wschodni: Rosja, Ukraina i Białoruś. Względy, dla których nie biorą niemal tego udziału obecnie, wykazaliśmy już wyżej. Byłoby jednak rzeczą nader smutną, gdyby rozwój czystej, bezstronnej słowiańskości rosyjskiej, jaki się zaczął zaznaczać w niektórych kołach z początkiem bieżącego stulecia, a znalazł swe idealistyczne ujście w entuzjazmie społeczeństwa rosyjskiego w r. 1914 dla konieczności obrony słowiańskiej Serbji przed napaścią ze strony Austro-Węgier—aby rozwój ten, powtarzamy, skończył się z wybuchem rewolucji rosyjskiej. Wiele jednak faktów wskazuje na to, że to, co było — nie powróci. A wyglądu i czasu wystąpienia nowych form słowiańskości rosyjskiej określić dziś niepodobna.

VI.

Omawiając poprzednio stosunek poszczególnych narodów i państw słowiańskich do wzajemności słowiańskiej w chwili obecnej — pominęliśmy Polskę celowo. Pragniemy bowiem słowiańskość polską teraźniejszą przedstawić w związku z ogólnym rzutem oka na przeszłość i na tle tej całości spróbować wyciągnięcia pewnych wniosków na przyszłość.

Polska w przeszłości zdobyła sobie w Słowiańszczyźnie zaszczytne miejsce przez swą misję polityczną i cywilizacyjną. Obrona Słowian przed imperjalizmem obcoplemiennym z zachodu, wschodu i południa, działalność na rzecz zjednoczenia rozdrobnionych szczepów, szerzenie zachodniej cywilizacji na Wschodzie — oto streszczenie polskiej słowiańskości do końca XVIII stulecia. Później, rozkwit kultury narodowej polskiej przyczynił się znakomicie do wsławienia Słowiańszczyzny na tle ogólnoludzkiego dorobku cywilizacyjnego. Polska walka z niewolą i absolutyzmem, „za wolność naszą i waszą" uczyniła również ogromnie wiele dla rozszerzenia idei wolności wśród Słowian w XIX w. We wzajemności kulturalnej biorą

Polacy stale najbardziej ożywiony udział. A jeśli słowiańskość polska nie ma dotąd wyników jeszcze okazalszych, takich, na jakie staćby było bogactwo ducha polskiego, to dlatego tylko, że słowiańskość była w niezbyt jeszcze dalekiej przeszłości (mylnie zresztą) utożsamiana z wrogim Polsce panslawizmem rosyjskim, który też o ten monopol silnie zabiegał.

Tak było. Obecnie istnieje niepodległe państwo polskie. Energja dawniej zużywana na walkę z zaborcą, na walkę o byt narodowy—może być dziś w dużej mierze zużytkowana na pracę dla wzajemności słowiańskiej.

Oficjalnego programu słowiańskiego Polska obecnie nie ma. Tak jak niema go także np. Czechosłowacja. Polityczne pojęcie „Słowiańszczyzny" w chwili obecnej na terenie międzynarodowym nie istnieje. Można mówić tylko o lokalnych wspólnościach interesów między poszczególnemi państwami. Teraźniejszy stan rzeczy w tym względzie był już wyżej omówiony. Tu dodamy jedynie, że pewne uświadomienie konieczności posiadania programu także na terenie słowiańskim—zaczyna się już w Polsce pojawiać [52]).

Narazie uprawia się w Polsce wzajemność kulturalną. Usposobienie społeczeństwa w tym kierunku jest naogół powszechnie życzliwe. Ale zainteresowanie nie jest jeszcze głębokie tak, jakby tego było potrzeba. Nad pogłębieniem tego zainteresowania pracują polskie koła „słowianofilskie", t. j. specjalnie zajmujące się sprawą poznania i zbliżenia wzajemnego Polaków z innymi Słowianami. Prowadzą one propagandę słowiańskości i Słowiańszczyzny w Polsce i polskości wśród innych Słowian. (Działają na tem polu liczne stowarzyszenia społeczne, prasa (ale niedostatecznie) i czasopisma fachowe, przed wojną na wysokim stopniu stojący „Świat Słowiański" w Krakowie (pod redakcją F. Konecznego), obecnie lwowski „Ruch Słowiański").

Brak jest niestety w tem wszystkiem jeszcze pełnej podpory czynników oficjalnych. O niewesołem tem zjawisku trudno nam się tu rozszerzać zresztą. Ale — nie powinno być, żeby Polska mniej popierała (materjalnie głównie) wzajemność słowiańską, niż robi to np.

---

[52]) Zacytujemy tu ostatnią enuncjację pos. J. Radziwiłła, prezesa sejmowej komisji spraw zagr., który przemawiając we Lwowie na zebraniu Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem w listop. 1929 podkreślił, że „mocarstwo nad Wisłą może być tylko słowiańskie i oparte o pewną kooperację z państwami słowiańskiemi".

Czechosłowacja. To nam poprostu nie wypada. Mniej się u nas popiera studjum Słowiańszczyzny, niż czynią to (dla swoich celów) *Niemcy czy Włochy*. Wykorzystują to zaś na naszą oczywistą szkodę ci (Słowianie i inni), którym zależy na osłabieniu pozycji Polski wśród Słowian. Tłumaczy się to jako nasze słabe zainteresowanie i własną, dobrze zorganizowaną, agitacją szerzy się fałszywe wyobrażenia o polskości. *W tym względzie naprawa, i to gruntowna, nastąpić musi jak najrychlej*.

A więc: *społeczeństwo polskie przedsięwziąć powinno* — przy należytem poparciu ze strony czynników oficjalnych — *wszystko, co będzie potrzebne, aby się zorjentować w wartości Słowiańszczyzny dla nas i doniosłości rozwiązania problemu łączności słowiańskiej zgodnie z naszemi interesami*. Iść się musi ku temu, by *Polska zajęła całe należne sobie miejsce wśród Słowian*. Zarazem starać się trzeba, *aby pobratymcy znali nas i nasze cele i aby sami pragnęli zbliżyć się z nami*. *Jeśli my się o to nie postaramy, postara się o to ktoinny dla siebie*, i na naszą szkodę.

Polska zajmuje wśród Słowiańszczyzny położenie środkowe. Bez Polski bardziej, niż bez którego-kolwiek innego narodu słowiańskiego, nie może być żadna, chociażby częściowa, koncepcja łączności słowiańskiej zrealizowana. Polska jest czynnikiem równowagi między słowiańskim Zachodem a Wschodem i mostem łączącym je. Dziś współpraca polityczna międzysłowiańska zależna jest od wytycznych Ligi Narodów. Ale nadejść może jakaś zmiana w sytuacji. Czy do regjonalnej kooperacji nawzór Małej Ententy, czy do koncepcyj szerszych — *musi być Polska przygotowana. Ona musi przedewszystkiem znać Słowian i być przez nich znana*.

NA CZASIE.

BADANIA PSYCHOTECHNICZNE W ŻANDARMERJI.

Naukowa organizacja pracy wysunęła jako jeden ze swych czołowych postulatów odpowiednie i celowe zużytkowanie indywidualnych zalet każdej pracującej jednostki w takim dziale pracy, w którym dana jednostka potrafi dać maximum energji i wysiłku. By tę segregację pracowników móc przeprowadzić, zastosowano w różnych gałęziach pracy, szczególnie w działach technicznych, badanie danego pracownika, czy i o ile nadaje się do danej pracy, względnie do którego z działów pewnej gałęzi pracy najlepiej się nadaje. Badania te, oparte w dużej mierze na metodach badań psychologji eksperymentalnej, znajdują dziś szerokie zastosowanie w kolejnictwie, automobilizmie, przemyśle i technice; badania takie stosuje wojsko amerykańskie w działach, jak lotnictwo i bronie specjalne; tak samo prowadzone są badania psychotechniczne przy przyjmowaniu kandydatów do lotnictwa cywilnego itd. Bardzo ciekawe zestawienia metod badań psychotechnicznych w kolejnictwie można było oglądać na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Służba bezpieczeństwa wymaga od swoich pracowników bardzo wielu zdolności i zalet a przedewszystkiem dobrze wyrobionej pamięci, zmysłu obserwacyjnego kombinacyjnego, zdolności szybkiego ujmowania i oceny złożonych i skomplikowanych sytuacyj i szybkiej orjentacji celem wybrania odpowiedniej metody wkroczenia wobec przestępcy. Widzimy zatem, że aby być dobrym żandarmem i odpowiedzieć wymogom tej służby, nie wystarczy trochę sprytu i dobrej woli, lecz trzeba posiadać choć częściowo wyżej wymienione zdolności.

Celem wypróbowania metod badań psychotechnicznych i zorjentowania się, czy i o ile kandydaci odpowiadają wymaganym warunkom, dowództwo Dywizjonu Szkolnego Żandarmerji wprowadziło takie badania na kursach aplikacyjnych oficerskich i kursach doskonalących podoficerów zawodowych. Wyniki badania były dość ciekawe i dawały nieraz wcale dobry obraz uzdolnień uczniów w poprzednio podanych kierunkach. Badanie przeprowadzano w pierwszych dniach po przybyciu uczniów do szkoły a wynik — jak wykażę później — zgadzał się w ogólnym zarysie z wynikiem szkolenia po zakończeniu kursu. Przedstawię dla przykładu metodę i wynik takiego badania, które w roku 1928 przeprowadziłem na jednym z kursów oficerskich.

Uczniów było 16 (kandydatów z różnych rodzajów broni) a badanie szło w kierunku stwierdzenia:

1) pamięci ucznia,
2) zdolności szybkiej oceny przedmiotów w masie,
3) zdolności szybkiego uchwycenia obrazu skomplikowanej sytuacji,
4) zdolności kombinatywnej.

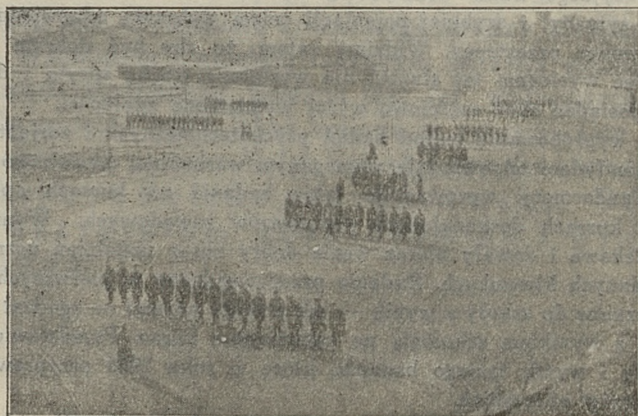
Przy każdem zadaniu, podstawą oceny było najlepsze rozwiązanie tematu i czas rozwiązania, każda zaoszczędzona minuta dawała jeden punkt zyskany. Przejdziemy pokolei te zadania.

Badanie pamięci. Przeczytałem uczniom wyraźnie i powoli następujący ustęp, wezwawszy ich uprzednio, by starali się zapamiętać zasadnicze człony i fakty tego opowiadania: „Pewnego razu włożono panią R. do worka z nowego płótna tak, że jego zawiązany mocno koniec sięgał jej do szyi, gdy znajdowała się w postawie stojącej. Prócz tego, owinięto ją w worku kilkakrotnie mocnym sznurem, sznury opieczętowano. Pani R. weszła za zasłonę i po 7 minutach wyszła z worka mimo, że sznury, szwy i pieczęcie były nienaruszone".

Po odczytaniu ustępu, uczniowie zaczęli go pisać z pamięci. Czas wypracowania — 10 minut. Zasada oceny: przeczytany ustęp podzielono na 8 zasadniczych członów, a to:

1) włożenie pani R. do worka,
2) worek był z nowego płótna,
3) brzeg worka zawiązano na szyi medjum,
4) worek sięga do szyi, gdy medjum znajduje się w postawie stojącej
5) medjum owinięto w worku kilkakrotnie mocnym sznurem,
6) sznury opieczętowano,
7) medjum wchodzi za zasłonę i po 7 minutach uwalnia się z worka,
8) sznury, szwy i pieczęcie są nienaruszone.

Jeśli więc uczeń ujął naprzykład dobrze 6 członów i oddał temat w 5-ej minucie — uzyskiwał 6 plus 5 punktów — razem 11. Pierwsze zadanie oddano w trzeciej minucie, 2 uczniów nie skończyło tematu z końcem 10-ej minuty. Po ukończeniu zadania po 2-ch minutach i dobrem ujęciu wszystkich członów, można było osiągnąć maksymalną ilość 16 punktów. Najlepszy wynik osiągnięty w tem zadaniu był 15 punktów, średnio osiągnięto 11 punktów.



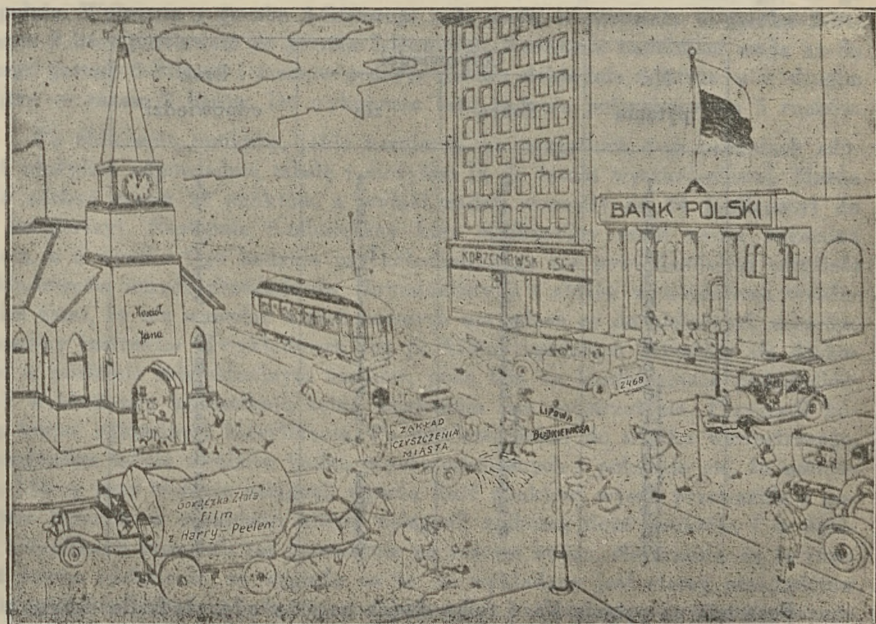
Badania zdolności szybkiej oceny przedmiotów w masie. Następnie poleciłem uczniom, by przygotowali się do szybkiej oceny ilości szeregowych, ćwiczących na podwórzu koszarowem. Szeregowi ci rozrzuceni byli w różnych grupach (patrz poniższe zdjęcie). Ogólna ilość szeregowych—około 100 w pierwszej kolumnie ćwiczebnej, a 40 w drugiej, razem — 140. Czas obserwacji — 10 sekund (więc n. p. w praktyce rzut oka na tłum podczas rozruchów i szybka ocena

ilości ludzi). Po obejrzeniu podwórza przez okna, każdy uczeń na przygotowanej kartce papieru pisze cyfrę oceny. W ocenianiu okazała się dość duża rozpiętość, mianowicie uczniowie podali cyfry od 40 do 180. Szczegółowe dane oceny:

jedna odpowiedź — 40 szeregowych,
jedna odpowiedź — 70 szeregowych,
jedna odpowiedź — 85 szeregowych,
pięć odpowiedzi — 100 szeregowych,
dwie odpowiedzi — 110 szeregowych,
jedna odpowiedź — 120 szeregowych,
dwie odpowiedzi — 150 szeregowych,
dwie odpowiedzi — 180 szeregowych.

Średnia ilość wypada zatem około 100 i odbiega znacznie od faktycznej ilości obserwowanych ludzi. Zaznaczam, że n. p. na kursach podoficerskich otrzymałem rozpiętość cyfr znacznie większą, bo od 40 do 300 a średnia była mniej więcej koło 150. Wogóle na kursach podoficerskich wyniki badania były o 50% słabsze, niż na kursach oficerskich.

Zdolność zapamiętania skomplikowanych sytuacyj potrzebna jest organowi bezpieczeństwa, by mógł na pierwszy rzut oka ocenić i zapomiętać sytuację i potrafił potem wyciągnąć z tego obrazu odpowiednie wnioski. Badałem tę zdolność w ten sposób, że uprzedziłem uczniów, iż za chwilę zobaczą skomplikowaną sytuację, wypadek uliczny, i wezwałem ich, by starali się



uchwycić najbardziej bijące w oczy momenty tego wypadku. Następnie szybko zawiesiłem na ścianie tablicę poglądową, którą poniżej widzimy. Uczniowie oglądali tę tablicę zbliska przez całą minutę, poczem na poprzednio otrzymanych gotowych formularzach mieli wpisać odpowiedzi na postawione tam 17 pytań.

Pytania były następujące:

1) Na skrzyżowaniu których ulic zdarzył się wypadek?
2) Która była godzina?
3) Kto został zastrzelony?
4) Ilu było policjantów?
5) Co się wogóle stało w tem miejscu?
6) Ilu było bandytów?
7) Czy była zima czy lato?
8) Jaki był numer samochodu, który stał pod bankiem.
9) Co wyświetlali tego dnia w kinie?
10) Kto zemdlał?
11) Ile wież miał kościół?
12) Jaki bank obrabowano?
13) Czy był na placu cyklista?
14) Jaki był sklep koło banku?
15) Ile pięter miał budynek, w którym znajduje się sklep?
16) Ile osób było na schodach banku?
17) Ile filarów miał fronton banku?

Odpowiedzi uczniów były bardzo różnorodne i bardzo ciekawe. Poniższa tabela pokaże nam, na które pytania i w jakim stopniu odpowiedziano.

Nr. pytania	Odpowiedzi		Brak odpowiedzi
	dobre	złe	
1	6	3	7
2	4	5	7
3	5	7	4
4	3	11	2
5	2	7	7
6	4	7	5
7	12	4	—
8	2	2	12
9	7	1	8
10	5	6	5
11	11	3	2
12	12	1	3
13	13	—	3
14	8	3	5
15	2	8	6
16	6	5	5
17	—	9	7

Poza tem na pytanie Nr. 5 tylko dwóch uczniów odpowiedziało dobrze t. j., że odbył się napad na Bank Polski i walka bandytów z policją; jeden uczeń zauważył n. p. „zderzenie samochodu z wozem" itd. Na pytanie Nr. 7 aż 4-ch uczniów

napisało że była zima (polewanie ulic!), numer samochodu pod Bankiem Polskim podało dobrze tylko dwóch uczniów, chociaż numer ten, jako szereg parzysty (2468), łatwo zapamiętać. Pytanie Nr. 9 (napis na wozie reklamowym) uchwycił dobrze tylko jeden uczeń, inny znów widział tam afisz o „Mata-Hari, królowej szpiegów". Kościół miał, według niektórych uczniów, 3 wieże, budynek, w którym mieści się sklep — od 1 do 4 pięter, a front banku — od 2 do 7 filarów; ani jeden uczeń nie podał dobrej liczby filarów! Każda dobra odpowiedź na jedno pytanie była liczona za jeden punkt, a dobre odpowiedzi na pytania trudniejsze — za 2 punkty. Czas opisu— 10 minut, minuty zaoszczędzone liczono jak przy pierwszem zadaniu.

Ostatnie zadanie miało być wskaźnikiem zdolności kombinatywnej ucznia, tak potrzebnej organowi bezpieczeństwa przy konstrukcji dowodów w dochodzeniach kryminalnych, przy wyciąganiu wniosków z całej czasem powodzi najróżnorodniejszych poszlak, dowodów i szczegółów mniej lub więcej ważnych. Dałem w tym celu następujące zadanie: mam 2 garnki: pięciolitrowy i trzylitrowy, napełnić wodą tak, by razem w obu garnkach było 7 litrów wody. Nie mam poza tem żadnej miary czy miernika, tylko beczkę wody a mogę wodę nalewać i przelewać, jak chcę. Najprostszy sposób rozwiązania tak, by wykonać jaknajmniej ruchów. Czas rozwiązania — 10 minut.

Większa ilość uczniów potrzebowała całe 10 minut na rozwiązanie tego zadania, a kilku wogóle go nie rozwiązało. Jeden z uczniów rozwiązał zadanie dobrze w 2 minutach, kilku rozwiązało różnemi innemi sposobami, wymagającemi jednak więcej ruchów. Najprostsze rozwiązanie było: nabieram do garnka 5 litrowego pełno wody; następnie odlewam tę wodę do garnka 3-litrowego aż go wypełnię. Wylewam z garnka 3-litrowego całą wodę, a pozostałe w garnku 5-litrowym 2 litry przelewam do garnka 3-litrowego. Następnie napełniam wodą aż do brzegu garnek 5-litrowy i mam w jednym garnku dokładnie 5 litrów a w drugim 2 litry — razem 7 litrów. Do wykonania tego zadania potrzebowałem 5 ruchów.

Po obliczeniu punktów, jakie uczniowie we wszystkich 4-ch zadaniach zdobyli, ułożyłem odpowiednią tabelę i złożyłem ją do teczki wyszkoleniowej. Można było zdobyć razem 70 punktów, a wyniki zadań wynosiły od 54 (najlepszy) do 18 (najgorszy). Następnie 5-miesięczny kurs aplikacyjny szedł swoją normalną koleją, a o wyniku tego badania psychotechnicznego nie powiadamiałem umyślnie wykładowców innych przedmiotów (kryminalistykę i służbę wywiadowczą wykładałem sam), by nie wywołać u nich pewnych uprzedzeń co do niektórych uczniów. Wprawny instruktor i wykładowca już po kilku tygodniach orjentuje się doskonale w poziomie intelektualnym uczniów, poza tem na konferencjach pedagogicznych wykładowcy komunikują sobie wzajemnie swe spostrzeżenia. Przyszedł koniec kursu, egzaminy i klasyfikacja. Po ustaleniu lokat do użytku wewnętrznego, wyciągnąłem tabelę wyników badań psychotechnicznych i pokazało się, że uczniowie, którzy przy badaniu osiągnęli wyższą ilość punktów, wyszli przeważnie z postępem lepszym, a uczniowie, którzy osiągnęli znikomą ilość punktów, i w ogólnej klasyfikacji pozostali też przeważnie na szarym końcu. Naturalnie, są tu również pewne odchylenia, ze względu na to, że wykładany jest szereg przedmiotów wymagających jedynie pamięciowego opanowania, zależącego od pilności danego ucznia. Dla porównania, zestawiam w poniższej tabeli wynik badania psychotechnicznego z wynikiem klasyfikacji.

Badanie psychotechniczne		Klasyfikacja	
Uczeń	Ilość punktów	Lokata	Postęp
A	54	3	bardzo dobry
B	53	1	bardzo dobry
C	52	9	dobry
D	47	2	bardzo dobry
E	45	10	dobry
F	44	4	bardzo dobry
G	41	13	dostateczny
H	34	8	dobry
I	29	11	dobry
K	29	15	dostateczny
L	28	12	dostateczny
M	26	6	dobry.
N	25	7	dobry
O	23	5	dobry
P	21	14	dostateczny
R	18	16	dostateczny

Widzimy z tego porównania, że odpowiednio i celowo przeprowadzone badanie psychotechniczne daje pewne wskazówki do segregacji pracowników i powinnoby również w technicznych działach służby wojskowej znaleźć jak najszersze zastosowanie.

Mjr. Chodkiewicz.

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY[1]).

Ustawa o stanie wojennym. Koniec okresu budżetowego. Odpowiedzialność dyscyplinarna oficerów zawodowych pracujących w ministerstwach cywilnych.

Dziennik Ustaw Nr. 19 z 19. III. 1930 przynosi szereg rozporządzeń wykonawczych do ustawy o stanie wojennym. Ustawa ta ukazała się, jako rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w styczniu 1928 roku (Dz. U. Nr. 8/28).

Reguluje ona uprawnienia naczelnego wodza w stosunku do władz administracyjnych i ludności cywilnej na obszarze jemu podległym. Równocześnie reguluje uprawnienia władz administracyjnych na obszarze wojennym.

Oto krótka analiza ważniejszych postanowień ustawy, niezbędna do zrozumienia sensu poszczególnych rozporządzeń wykonawczych.

Rada Ministrów, na wniosek ministra spraw wojskowych, ustala, zmienia i znosi granice obszaru objętego działaniami wojennemi.

Wewnętrzny podział obszaru wojennego na operacyjny i etapowy należy do naczelnego wodza.

Na obszarze wojennym naczelny wódz wprowadza i znosi stan wojenny.

Z tych postanowień widzimy, że określenie obszaru wojennego nie jest równoznaczne z wprowadzeniem stanu wojennego.

Obszar i stan wojenny określają różne władze.

Obszar wojenny może być i będzie napewno określony natychmiast po wybuchu wojny, stan wojenny na całości lub części tego obszaru może być wprowadzony później.

Wprowadzenie stanu wojennego, powoduje automatycznie masowe zawieszenie następujących praw obywatelskich, zagwarantowanych ustawą konstytucyjną:

1) wolności osobistej (art. 97 konstytucji),
2) nietykalności mieszkania (art. 100),
3) wolności prasy (art. 105),
4) tajemnicy korespondencji (art. 106),
5) prawa koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń (art. 108).

Paragrafy 5 — 9 ustawy o stanie wojennym dają władzom administracyjnym, działającym na obszarze wojennym, prawo wydawania w wymienionych wyżej spra-

---

[1]) W myśl uchwały powziętej na ostatniem posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego, Przegląd dwumiesięczny będzie odtąd składał się z dwóch działów: wewnętrznego i zagranicznego.

wach zarządzeń, które na obszarze nieobjętym stanem wojennym należą do zakresu działania władz sądowych.

W szczególności, władze administracyjne mają prawo wydawania zarządzeń, aresztowania, internowania, konfinowania i wydalania osób z obszaru wojennego. Mają prawo cenzury prewencyjnej, konfiskaty, zawieszenia wydawania, zakazu lub ograniczenia rozpowszechniania wszelkich wydawnictw zagrażających obronie państwa, jego bezpieczeństwu lub porządkowi publicznemu. Mają prawo zakazu wydawania wszelkich czasopism oraz plakatowania i wystawiania na widok publiczny wszelkich druków i innych wytworów bez uprzedniego zezwolenia władzy.

Władze administracyjne mają prawo przeprowadzania rewizji i zajęcia przedmiotów w związku z prowadzonem dochodzeniem.

Mają prawo otwierania, przeglądania, zatrzymywania, zajęcia i konfiskaty wszelkiego rodzaju przesyłek prasowych i korespondencji.

Wreszcie mają prawo, zakazywania, ograniczania i kontrolowania wszelkiego rodzaju zgromadzeń, bez względu na miejsce ich odbywania.

Tworzenie wszelkich nowych stowarzyszeń, związków i kół, następuje tylko za uprzedniem zezwoleniem władz administracyjnych. Władze administracyjne mają prawo zawiesić działalność wszelkich stowarzyszeń i związków, zagrażających obronie lub bezpieczeństwu państwa oraz porządkowi publicznemu.

Niezależnie od uprawnień wynikających z zawieszenia podanych artykułów konstytucji, naczelny wódz otrzymuje prawo wydawania na obszarze wojennym rozporządzeń i zarządzeń dotyczących:

a) obrony państwa,

b) bezpieczeństwa siły zbrojnej,

c) osobistych i rzeczowych świadczeń wojennych i przymusowego wycofania ludności,

d) wzmocnienia służby bezpieczeństwa,

e) regulowania zaopatrzenia ludności,

f) warunków zdrowotnych obszaru,

g) wycofania władz i urzędów państwowych,

h) niszczenia i usuwania tego wszystkiego, co utrudnia działania wojenne własnym wojskom, a ułatwia nieprzyjacielowi.

Naczelny wódz, wprowadzając sądy doraźne na obszarze wojennym, ma prawo poddać pod ich orzecznictwo także takie przestępstwa, które uważa za niebezpieczne dla obrony państwa.

Na obszarze wojennym, funkcjonują normalne organa administracji państwowej, z wyjątkiem tych części obszaru operacyjnego, na których, decyzją naczelnego wodza lub podległych mu dowódców, z uwagi na działania wojenne, funkcje te spełniają władze czysto wojskowe.

Mamy więc wojewodów, starostów, wójtów gmin.

Normalne organa administracji państwowej są wykonawcami rozporządzeń, wynikających z jednej strony z ustawy o stanie wojennym, z drugiej zaś — z odnośnych rozporządzeń naczelnego wodza, danych im do wykonania.

Referentem naczelnego wodza w sprawach związanych z regulowaniem stosunku między wojskiem a ludnością i władzami państwowemi na obszarze wojennym, jest „generalny komisarz cywilny" przy naczelnym wodzu.

Przy dowództwach armij czynni są komisarze cywilni.

Rozporządzenie wykonawcze ministra spraw wojskowych z 14. II 1930, ogłoszone w Dz. Ust. Nr. 19 z 19 III. 1930, poz. 153, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, reguluje szczegółowiej zakres czynności generalnego komisarza cywilnego i komisarzy cywilnych.

Generalny komisarz cywilny jest referentem naczelnego wodza w odniesieniu do tych rozporządzeń i zarządzeń, które dotyczą administracji cywilnej i ludności, na całym obszarze wojennym lub jego części.

W szczególności, przedstawia on projekty rozporządzeń i zarządzeń: a) których wyłączne prawo wydawania z paragrafu 11 ustawy o stanie wojennym ma naczelny wódz, b) o wprowadzeniu lub uchyleniu sądów doraźnych, względnie rozszerzeniu ich kompetencji, c) wycofaniu, względnie ponownem uruchomieniu władz cywilnych

Z uwagi na to, że organa administracji cywilnej podlegają w dalszym ciągu swym władzom centralnym w tych wszystkich sprawach, które nie zostały zastrzeżone naczelnemu wodzowi, że naczelny wódz niema prawa bezpośredniego usuwania urzędników administracji cywilnej, a ustawa w art. 18, daje mu i podległym mu dowódcom tylko prawo umotywowanego żądania usunięcia poszczególnych funkcjonarjuszy państwowych, które musi być wykonane — do dalszych obowiązków komisarza cywilnego należy:

a) opracowywanie wniosków naczelnego wodza dla władz centralnych, dotyczących organizacji i funkcjonowania władz administracji cywilnej na obszarze wojennym;

b) przedstawianie naczelnemu wodzowi referatów odnośnie usunięcia od wykonywania obowiązków funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych;

c) komunikowanie władzom administracji cywilnej zarządzeń i rozporządzeń naczelnego wodza.

Generalny komisarz cywilny jest więc pośrednikiem między naczelnym wodzem, a władzami administracji cywilnej i ludnością cywilną i baczy, by czynności władz cywilnych wykonywane były w myśl interesów wojska.

Generalny komisarz cywilny sprawuje w imieniu naczelnego wodza nadzór służbowy nad komisarzami cywilnymi, którzy są odpowiednikami generalnego komisarza cywilnego przy dowódcach armij, dowódcach okręgów etapowych i t. d. Ich zakres działania w zasadzie odpowiada zakresowi generalnego komisarza cywilnego, jest jednak oczywiście zmniejszony terytorjalnie i kompetencyjnie.

Rozporządzenie wykonawcze zawiera jeszcze jedno doniosłe zarządzenie. Osoby generalnego komisarza cywilnego oraz komisarzy cywilnych mają być przewidziane w czasie pokoju. Wybór uskutecznia minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z generalnym inspektorem sił zbrojnych. Personel komisarjatów przygotowuje również w czasie pokoju minister spraw wewnętrznych.

Następne rozporządzenie wykonawcze, ogłoszone w tym samym Dzienniku Ustaw pod pozycją 154, dotyczy wydawania Dziennika Rozporządzeń Naczelnego Wodza i sposobu obwieszczeń na obszarze wojennym.

Istota rozporządzenia leży w tem, że wszelkie rozporządzenia, zarządzenia i akty prawne, które wydaje naczelny wódz z tytułu swoich uprawnień, wynikających z ustawy o stanie wojennym, powinny być ogłoszone w Dzienniku Rozporządzeń Naczelnego Wodza. Słowo „powinny" i paragraf 3 rozporządzenia określają obowiązek ogłaszania, a nie jego niezbędność. Czyli fakt ogłoszenia lub nieogło-

szenia w Dzienniku Rozporządzeń danego zarządzenia naczelnego wodza nie wpływa na jego prawomocność.

Inne rozporządzenia i zarządzenia wydane na obszarze objętym stanem wojennym mogą być również ogłaszane w Dzienniku Rozporządzeń. Co należy ogłosić — decyduje naczelny wódz. Referentem jego w tych sprawach jest generalny komisarz cywilny, który czuwa nad należytem ogłaszaniem w Dzienniku Rozporządzeń wszystkich rozporządzeń i zarządzeń naczelnego wodza.

Wreszcie trzecie rozporządzenie wykonawcze, ogłoszone pod pozycją 155 tego samego Dziennika Ustaw, ustanawia tok instancyj i tryb postępowania władz administracyjnych na obszarze objętym stanem wojennym.

Rozporządzenie to określa, które zarządzenia, wynikające z ograniczenia praw obywatelskich, mają wydawać powiatowe, które zaś wojewódzkie władze administracyjne.

Rozporządzenie to daje również wyjaśnienia, w jaki sposób należy rozumieć i wykonywać poszczególne artykuły ustawy o stanie wojennym, które ograniczają prawa obywatelskie na obszarze objętym stanem wojennym.

Postanawia ono, że zarządzenia płynące z tych artykułów (art. 5 — 9 ustawy o stanie wojennym) mogą wydawać władze administracyjne w drodze swobodnego uznania. Muszą one wydawać je również w każdej chwili, gdy zażąda tego naczelny wódz, względnie dowódcy armij lub okręgów etapowych.

Na obszarze operacyjnym, administrowanym wyłącznie przez władze wojskowe, wszelkie uprawnienia władz administracji cywilnej obejmują władze wojskowe.

Omówione wyżej 3 rozporządzenia wykonawcze, nie wyczerpują całości rozporządzeń, które muszą ukazać się w związku z ustawą o stanie wojennym. Są one niezbędne dla dobrego administrowania obszarem wojennym. Muszą się one ukazać w czasie pokoju, by z wybuchem wojny, i wynikającem stąd natychmiast określeniem obszaru wojennego i wprowadzeniem na nim stanu wojennego, naczelny wódz mógł mieć maximum swobody i spokoju w działaniach oraz mógł czerpać z podległego mu obszaru wszystkie środki dla przeprowadzenia zwycięskich operacyj.

W dniu 31 marca nastąpił koniec okresu budżetowego 1929/30.

Z dniem tym wygasły stare kredyty z ubiegłego okresu budżetowego. 1 kwietnia zostały uruchomione kredyty budżetu 1930/31, omówionego w poprzednim zeszycie „Bellony".

Zakończenie okresu budżetowego łączy się ściśle ze sprawą przelania na rzecz skarbu państwa niewykorzystanych kredytów budżetowych z minionego okresu.

Jest co prawda postanowienie ustawowe jeszcze z roku 1926, zezwalające na zużycie niewyzyskanych kredytów bieżących na rezerwę zaopatrzenia, jednak realizacja ich, z uwagi na brak okresu ulgowego, napotyka na trudności.

Uzyskanie okresu ulgowego byłoby bardzo wskazane i zapobiegłoby ewentualnym tendencjom wydatkowania bez rzeczywistej konieczności.

W związku z wejściem w życie nowego budżetu, nie od rzeczy będzie wspomnieć, o udzieleniu formacjom prowadzącym gospodarkę ryczałtową kapitału obrotowego, niezbędnego do normalnego zagospodarowania oddziału.

W ten sposób odpada system zaliczkowania, uniemożliwiający względnie utrudniający przewidującą gospodarkę dowódców formacyj, gospodarkę opartą na wykorzystania dogodnych konjunktur.

Rozkaz ministra spraw wojskowych, ogłoszony w Dz. Rozk. Nr. 9, reguluje odpowiedzialność dyscyplinarną oficerów zawodowych pracujących w ministerstwach cywilnych, na stanowiskach etatowych tych ministerstw.

W myśl tego rozkazu, przełożonym dyscyplinarnym tych oficerów jest szef Sztabu Głównego. Droga służbowa prowadzi przez najstarszego oficera zawodowego, pracującego w danem ministerstwie. Inna zależność służbowa odpowiada strukturze hierarchicznej danego ministerstwa.

Ppłk. dypl. Stanisław Sosabowski.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

Przerzucenie dwóch sowieckich okrętów bojowych z wód Bałtyku na morze Czarne w świetle postanowień konwencji lozańskiej z 24 lipca 1923 r. Z konferencji londyńskiej: porozumienie co do metody ograniczenia zbrojeń.

Pod koniec ubiegłego roku — w przededniu otwarcia morskiej konferencji rozbrojeniowej w Londynie — dwa bojowe okręty sowieckie, wchodzące w skład floty morza Bałtyckiego — pancernik „Pariżskaja Kommuna" i krążownik „Profintern" — wyruszywszy w daleką podróż, której oficjalnym celem była rewizyta marynarki włoskiej, nieoczekiwanie przepłynęły Dardanele i zawinęły do portu sewastopolskiego na morzu Czarnem. Oficjalny komunikat w tej sprawie, ogłoszony „post factum" przez władze sowieckie, podał jako powód tej nieoczekiwanej wizyty konieczność dokonania w stoczniach czarnomorskich poważniejszej naprawy obydwóch okrętów. W danej chwili, obydwie te jednostki floty bałtyckiej pozostają nadal na wodach morza Czarnego i nic nie zdaje się wskazywać na rychły ich powrót na północ. Nie jest zatem rzeczą wykluczoną, że mamy tu do czynienia z wypadkiem wzmocnienia floty czarnomorskiej kosztem sił morskich Bałtyku.

Jeżeli poruszamy sprawę tę już dzisiaj — mimo niewyjaśnionego dotychczas jej charakteru — to czynimy to głównie ze względu na prawną stronę zagadnienia, która była przedmiotem licznych komentarzy w prasie zagranicznej.

Istota prawna zagadnienia — jakie wyłania się w związku z przejściem dwóch jednostek bałtyckich na wody czarnomorskie — sprowadza się do kwestji, czy fakt ten nie jest w sprzeczności z postanowieniami konwencji lozańskiej z 24 lipca 1923, regulującej sprawę cieśnin, w której to obok Wielkiej Brytanji, Francji, Italji, Japonji, Bułgarji, Grecji, Rumunji, Jugosławji i Turcji, uczestniczył również i Z. S. R. R., reprezentowany w osobie p. Mikołaja Iwanowicza Jordańskiego, jakkolwiek Rosja dotychczas konwencji tej nie ratyfikowała.

Analizując z tego punktu widzenia postanowienia konwencji lozańskiej wypada stwierdzić, że:

1) umowa ta nie stawia żadnych ograniczeń co do swobodnego przepływania cieśnin przez okręty bojowe państw przybrzeżnych morza Czarnego — bez względu na ich ilość i wyporność;

2) w stosunku do państw leżących poza basenem morza Czarnego, konwencja w zasadzie daje prawo swobodnego przepływania cieśnin ich okrętom bojowym, jednak w ilości nieprzewyższającej siły największej na morzu Czarnem floty państw przybrzeżnych;

3) każde państwo może dowolnie wprowadzać na wody czarnomorskie oddział w składzie najwyżej trzech okrętów, z których żaden wypornością swą nie powinien przekraczać 10.000 ton.

Opowiedni punkt tekstu brzmi dosłownie, jak następuje (jest to punkt a § 2 annexu do konwencji):

„La force maxima qu une Puissance pourra faire passer par les Détroits à destination de la Mer Noire ne dépassera pas celle de la flotte la plus forte appartenante aux Puissances riveraines de la Mer Noire, en tout temps et en toute circonstance, une force n'excédant pas trois bâtiments dont aucun ne dépassera 10.000 tonnes".

Jasne jest, że ograniczenia te nie mogą być stosowane wobec Rosji, która jest czarnomorskiem państwem przybrzeżnem, a przytem właśnie jej flota — jako najsilniejsza — stanowi ową miarę, o której mowa jest w zacytowanym wyżej punkcie.

Nie przesądzając w tej chwili dalszych losów obydwóch jednostek, przerzuconych z Bałtyku na morze Czarne, należy stwierdzić, że już w danym momencie manewr ten zmienił wzajemny stosunek sił morskich w basenie morza Czarnego na korzyść Rosji, a w przyszłości może być on zawsze powtórzony

---

Tocząca się od szeregu miesięcy morska konferencja rozbrojeniowa w Londynie dobiega kresu. Oceniając w jednym z poprzednich „Przeglądów" jej możliwości, zgóry podkreślaliśmy te trudności, wobec których staną przedstawiciele pięciu największych potęg morskich, przy omawianiu spraw rozbrojenia na morzu; nie wątpiliśmy jednak, że w dziejach rozbrojenia morskiego konferencja ta stanowić będzie poważny krok naprzód. To — co z licznych wzmianek prasowych dostaje się już dzisiaj do wiadomości ogółu — upoważnia w zupełności do stwierdzenia, że wbrew pesymistycznym opinjom dziennikarskim, konferencja londyńska już daje niewątpliwie pozytywne wyniki.

Jednym z takich niewątpliwych sukcesów konferencji jest uzgodnienie opinij co do metod ograniczenia zbrojeń morskich — a więc co do całokształtu zagadnień i szczegółów technicznych, z wyjątkiem samych cyfr tonażu, jakkolwiek i ta sprawa, w odniesieniu przynajmniej do trzech największych mocarstw, została rozwiązana. Dotychczasowy brak takiego porozumienia utrudniał bieg prac komisji przygotowawczej w Genewie, uniemożliwiając opracowanie ostatecznego tekstu powszechnej konwencji o ograniczeniu zbrojeń.

Trudność uzgodnienia opinij co do metody ograniczenia zbrojeń morskich wynikała z rozbieżności dwóch tez, reprezentowanych przez Francję i Anglję. Pierwsza z nich dążyła do ograniczenia wyłącznie tonażu globalnego bez wnikania w szczegółowy podział jego na poszczególne kategorje okrętów, druga zaś stawiała zasadę równoległego ograniczenia tonażu ogólnego i tonażu poszczególnych klas okrętów wojennych.

Uzgodnienie dwóch tych rozbieżnych opinij dokonało się w drodze kompromisu, zbliżonego do formuły, proponowanej bezskutecznie jeszcze w r. 1927 przez

Paul-Boncoura. Istota tego kompromisu została dowcipnie ujęta przez delegację francuską w dwie tabele (Nr. Nr. 1 i 2), z których jedna ustala dla każdego z państw maksymalny tonaż globalny, druga ujawnia sposób, w jaki poszczególne państwa zamierzają tę cyfrę globalną zużytkować w poszczególnych klasach okrętów.

Schematy tych tabel są niezwykle proste:

Tabela Nr. 1.

Wysokie układające się strony	Maksymalny tonaż globalny
Stany Zjednoczone	N
Wielka Brytanja	N
Japonja	X
Francja	Y
Włochy	Ż
Inne państwa	

Tabela Nr. 2.

Klasy okrętów	St. Zjedn.	W. Bryt.	Japonja	Francja	Włochy	Inne państwa
Okręty linjowe						
Pływające podstawy lotnicze						
Krążowniki z działami o kalibrze ponad 6"						
Krążowniki z działami o kalibrze 6" i mniej						
Torpedowce (kontrtorpedowce)						
Łodzie podwodne						

Są to narazie tylko schematy, którym brak najistotniejszej treści — t. j. cyfr. Z punktu widzenia jednak metody dalszych prac, schematy te same przez się posiadają wartość realną. Tabela Nr. 1—jak zaznaczyliśmy już wyżej — ustala tonaż globalny, poza który żadna z układających się stron nie może wykroczyć. Wysokość tych tonażów ustalona będzie oddzielnie. Tabela Nr. 2 — nie narzucając żadnej ze stron szablonowego podziału jej tonażu globalnego — przyjmuje dla każdej z nich taki podział, jaki z punktu widzenia warunków geograficzno - politycznych najbardziej jej odpowiada. Zgóry już, dla ułatwienia porozumienia, tabela Nr. 2 przewiduje możliwość dokonywania vivrement z klasy krążowników dużych do małych oraz pomiędzy klasami krążowników małych i torpedowców w obydwóch kierunkach.

Ponadto dla Francji i Włoch przewidziane jest określenie globalnego tonażu dla dwóch tych ostatnich kategoryj okrętów bez dalszego różniczkowania.

W związku z układaniem tabeli Nr. 2 powstała konieczność ustalenia zasadniczej klasyfikacji okrętów wojennych, przyczem oparto ją na dwóch elementach: wyporności i uzbrojeniu (kaliber dział).

W myśl powyższego, przyjęto podział na 7 zasadniczych klas, a mianowicie:

1) okręty linjowe (pancerniki),
2) pływające podstawy lotnicze,
3) krążowniki (z podziałem na duże i małe),
4) torpedowce i kontrtorpedowce,
5) łodzie podwodne,
6) okręty specjalne,
7) okręty niepodlegające ograniczeniom.

Z siedmiu tych kategoryj, ograniczeniom będzie podlegać prawdopodobnie tylko 5 pierwszych kategoryj. Klasa t. zw. okrętów specjalnych (do których należą stawiacze min, trawlery, małe pływające podstawy lotnicze, statki szkolne monitory i t. p.) stanowi narazie jeszcze punkt sporny.

Dane co do ograniczeń w poszczególnych klasach okrętów przedstawiają się narazie następująco:

1. Okręty linjowe.

Konferencja waszyngtońska z r. 1922 ustaliła maksymalną ich wyporność na 35.000 ton — a największy kaliber dział na 16". Wiek tych okrętów obliczą się na 20 lat.

Cyfry te konferencja londyńska pragnie obniżyć dalej — do 25000 ton wyporności i 12" — 14" kalibru dział. Wiek okrętów ma być przedłużony do 26 lat.

2. Pływające podstawy lotnicze.

Konferencja waszyngtońska ustaliła dla tej klasy okrętów następujące maksymalne cyfry: wyporność do 33000 ton, kaliber dział 8", wiek 20 lat.

Cyfry te częściowo ulegną dalszemu obniżeniu, mianowicie wyporność do 25.000 ton, wiek zostanie przedłużony do 24 lat.

3. Krążowniki duże.

Maksymalną wyporność dla tej kategorji okrętów przyjęto na 10.000 ton, przy kalibrze dział najwyżej 8". Wiek ich zostanie przypuszczalnie ustalony na 20 lat.

4. Krążowniki małe.

Maksymalna wyporność ich nie została jeszcze ustalona — będzie się ona wahać w granicach najniższej wyporności krążowników dużych i najwyższej torpedowców. Dopuszczalne uzbrojenie — działa o kalibrze 6".

5. Torpedowce i kontrtorpedowce.

Maksymalna ich wyporność jeszcze nie została ustalona; przypuszczalnie będzie się wahać w granicach 2.500 — 1.850 ton. Największy kaliber dział — 5".

6. Łodzie podwodne.

Maksymalna ich wyporność jeszcze nie została określona. Projektowane cyfry wahają się od 3.000 ton (Francja) do 1.800 ton (Anglja, Włochy).

Co do okrętów specjalnych, to sprawa objęcia ich ograniczeniami stanowi jeszcze punkt niewyjaśniony. Francja dąży do włączenia ich do tonażu globalnego, jednak teza ta dotychczas nie została przyjęta. Ostatnie wiadomości prasowe wskazują jednak na to, że większe jednostki z tej kategorji, a zwłaszcza dawne jednostki bojowe, używane jako okręty szkolne, ulegną ścisłemu ograniczeniu.

Zacytowane powyżej szczegóły nadają martwym napozór tabelom Nr. Nr. 1 i 2 pewne wartości konkretne. Widać z nich, że w całym szeregu punktów opinje uczestników zostały już uzgodnione, a przedewszystkiem ustalone zostały ogólne wytyczne dla dalszej dyskusji, która siłą faktu toczyć się już będzie musiała — jeżeli chodzi o szczegóły — na terenie Genewy przy współudziale wszystkich państw, posiadających marynarkę wojenną.

J. E.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

PRZEPISY PODSTAWOWE O SPORZĄDZANIU MAP WOJSKOWYCH I OPISU WOJSKOWO - GEOGRAFICZNEGO. M. S. WOJSK. GEOGR. — 1/1929.

Wyżej wymienione przepisy, zatwierdzone przez szefa Sztabu Głównego, ustalają: 1) zasady prac topograficznych i kartograficznych nad mapą tymczasową, 2) wytyczne do prac nad oryginalną mapą Polski, wreszcie 3) układ i zasadę opracowania opisu wojskowo-geograficznego.

Potrzebę jasnych i ścisłych przepisów odczuwał przedewszystkiem Wojskowy Instytut Geograficzny. Wydanie ich zamyka okres prób — rozpoczyna zaś okres prac planowych, których wynikiem powinno być pokrycie w kilku następnych latach obszaru Rzplitej Polskiej mapami wojskowemi, opracowanemi ściśle w myśl sprecyzowanych zasad, wykluczających dowolność oraz zmienność form i treści, tak silnie ujawniającą się w dotychczasowym materjale kartograficznym.

Mapa wojskowa, będąc podstawowym elementem dla pracy każdego dowódcy przy rozwiązywaniu nałożonych na niego zadań, interesuje liczne zastępy wojskowych, dlatego też uważamy za konieczne zapoznanie ich z głównemi obecnie obowiązującemi zasadami.

1) Pomijając postanowienia ważne dla wykonawców, ograniczymy się do streszczenia w zestawieniu tabelarycznym tylko tych wskazań, które powinny interesować ogół oficerów w odniesieniu do 3 rodzajów map tymczasowych, t. j.:

mapy szczegółowej w skali 1:25.000,
„ taktycznej „ „ 1:100.000,
„ operacyjnej „ „ 1:300.000.

Należy wyjaśnić, iż za mapy „tymczasowe" uważa się mapy w podanych wyżej skalach, wykonane na podstawie spuścizny kartograficznej po zaborcach, należycie przed wydaniem sprawdzonej w terenie, przerysowanej według własnego klucza znaków konwencjonalnych i opatrzonej polskiemi nazwami.

W pierwszym okresie prac W. I. G. przewidziane jest pokrycie całego obszaru Rzplitej temi właśnie „mapami tymczasowemi".

Cel, treść i formę tych map podaje poniższa tabela.

CEL, TREŚĆ, FORMA	MAPA SZCZEGÓŁOWA 1:25.000	MAPA TAKTYCZNA 1:100.000	MAPA OPERACYJNA 1:300.000
1. Cel	Zaspokoić potrzeby niższych dowódców broni i służb, uwzględniając przytem przedewszystkiem potrzeby artylerji, ponadto zaś, o ile możności, potrzeby naukowe, gospodarki państwowej i przemysłu.	Dostarczyć dowódcom wszystkich szczebli do dowódcy dywizji włącznie, danych terenowych dotyczących: walki, marszów, postojów, zaopatrzenia i pracy polowej wojska. W granicach osiągalnych, zastąpić mapę szczegółową przez jak najszersze uwzględnienie potrzeb artylerji, ponadto zaś, w miarę możności, uwzględnić potrzeby nauki, administracji kraju i innych działów życia państwowego.	Dostarczyć niezbędnych danych wyższym dowódcom i sztabom w formie syntetycznego obrazu terenu ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb dowodzenia wielkiemi jednostkami broni połączonych, lotnictwa i służb.
2. Treść. Kolejność według stopnia ważności. Znaki topograficzne według klucza (1928).	a) Pokrycie terenu.		
	1) Komunikacje, 2) wody, 3) osiedla, 4) uprawy i grunty, 5) szczegóły topograficzne.	1) Komunikacje, 2) wody i przeprawy, 3) osiedla, 4) uprawy i grunty, 5) szczegóły topograficzne.	1) Komunikacje, 2) osiedla, 3) uprawy i grunty, 4) wody, 5) przedmioty orjentacyjne.
	b) Ukształtowanie terenu, wyrażone warstwicami.		
	c) Pismo kartograficzne.		
3. Forma — Wymiary arkusza	50 + 55 cm.	35 + 50 cm. (9 arkuszy mapy szczegółowej).	50 + 55 cm (16 arkuszy mapy taktycznej)
Siatka kilometrowa	Co 1 km w linjach pełnych przez cały arkusz.	Co 5 km w linjach pełnych przez cały arkusz.	Co 8 km wykreślone są tylko wyloty między ramkami arkusza.
Barwy	Jednobarwna: czarna	Dwubarwna: ukształtowanie terenu — bronzowe, reszta rysunku — czarna.	Sześciobarwna: pokrycie terenu — czarne, ukształtowanie terenu — bronzowe, obszary leśne — zielone, wody — błękitne, miasta, miasteczka, drogi bite (szosy) — jasno karminowe, granica administracyjna i podcieniowanie gran. państw. — pomarańczowe.

CEL, TREŚĆ, FORMA		MAPA SZCZEGÓŁOWA 1:25.000	MAPA TAKTYCZNA 1:100.000	MAPA OPERACYJNA 1:300.000
3. Forma.	Godło arkusza	Godło arkusza mapy taktycznej, którego część składową stanowi dany arkusz mapy szczegółowej, ponadto litera A — J., stosownie do położenia arkusza w obrębie mapy 1:100.000	Duże liczby dwucyfrowe: pasa i słupa; liczby te podaje skorowidz.	Liczba dwucyfrowa, podana na skorowidzu.
	Nazwa arkusza	Nazwa najważniejszej miejscowości, znajdującej się na terenie danego arkusza w czasie jego kartograficznego opracowywania.		

2) Treścią prac W. I. G. w drugim okresie, t. j. po wykonaniu mapy tymczasowej, będą prace nad oryginalną mapą Polski, opartą na nowych zdjęciach terenu. Wytyczne dla tych prac, zawarte w „Przepisach", są ogólne, dotyczą jednak zagadnień ściśle fachowych; interesują one w pierwszym rzędzie wykonawców (mniej zaś ogół oficerów) i dlatego omawiać ich w niniejszem sprawozdaniu nie będziemy.

3) Układ i zasady opisu wojskowo-geograficznego mieszczą się w dodatku tajnym i nie mogą być z tej przyczyny szczegółowo streszczone. Opis wojskowo - geograficzny przeznaczony dla wyższych dowództw i sztabów — traktowany jest jako opis operacyjny; celem zwiększenia przejrzystości i łatwości wykorzystania, ma być stosowana możliwie jak najszerzej graficzna metoda przedstawiania poszczególnych zagadnień.

Ppłk. dypl. inż. Kazimierz Stełczyk.

ZAGADNIENIE OBRONY PAŃSTWA W CZECHOSŁOWACJI.

Zagadnienie obrony państwa w Czechosłowacji z rozmaitych względów zasługuje na szczególne zainteresowanie z naszej strony. Pomijając względy pokrewieństwa rasowego, które, jak wiadomo, w polityce nie odgrywają wielkiej roli, Czechosłowacja musi interesować nas, jako jeden z naszych najbliższych sąsiadów, którego warunki geograficzno-historyczne zmuszają do szukania zbliżenia z nami. Czechosłowacja wszak jest jedynem, obok Polski państwem w Europie środkowej, które swe powstanie zawdzięcza wojnie światowej i z tego powodu niezmiernie jest zainteresowana w utrzymaniu status-quo w Europie. Niekorzystne ukształtowanie granic, zmusza Czechosłowację do gorącego pragnienia utrzymania pokoju, które to uczucie zbliża ją do Polski, również usposobionej pokojowo. Wkońcu rozwiązanie problemu obrony granic w Czechosłowacji interesuje nas i z tego względu, że państwo to, jako nanowo zorganizowane po wojnie, podobnie jak i my, miało olbrzymie możliwości w rozwiązaniu tego żywotnego problemu, i mogło oprzeć je na ostatnich zdobyczach wiedzy w tym zakresie. Kształtując formy organizacyjne obrony pod bezpośrednim wpływem doradców francuskich, Czecho-

słowacja rozwiązała jednak problem obrony państwa oryginalnie, choćby z tego względu, że przyjęła, stosowany w dawnych Austro-Węgrzech, system terytorjalny uzupełniania wojska, co nadało organizacji czeskosłowackiej siły zbrojnej oblicze specjalne, niespotykane w innych państwach Europy.

Warunki obrony granic Czechosłowacji są niesłychanie ciężkie o wiele cięższe od warunków Polski. Czechosłowacja, posiadając zaledwie 140.355 km² powierzchni (wobec 388.390 km² powierzchni Polski), ma do obrony zgórą 3800 km granicy (wobec 5197 km granic lądowych Polski). Ponieważ ludność Czechosłowacji wynosi, według ostatniego spisu, 13.613.172 mieszkańców (wobec 27.177.000 — również według ostatniego spisu — mieszkańców Polski), przeto dla obrony 1 km granicy wypada zaledwie 3582 mieszkańców (gdy w Polsce — 5229). Do tego trzeba dodać, że my, na ogólną ilość 5197 km granicy mamy jedynie 3733 km granicy t. zw. „niebezpiecznej" (z Niemcami, Litwą i Z. S. R. R.), gdy Czesi, poza 930 km granicy z Polską i kilkudziesięciu km granicy z Rumunją, mają blisko 3000 km granicy „niebezpiecznej" (z Węgrami, Niemcami i Austrją, po iej ewentualnem połączeniu się z Niemcami).

Co się tyczy ludności Czechosłowacji, to zaznaczyć należy, że jest ona mniej zdolną do obrony od ludności Polski ze względu na bardzo różnolity skład narodowościowej tej ludności. Gdy w Polsce namy zgórą $^2/_3$ ludności rdzennie polskiej (69,2% Polaków), w Czechosłowacji Czesi są w mniejszości, stanowiąc niewiele więcej ponad 46% ogółu ludności, a nawet po doliczeniu Słowaków, którzy niezawsze idą ręka w rękę z Czechami, narodowości „panujące" w Czechosłowacji osiągają zaledwie 64%. Natomiast najliczniejsza w Czechosłowacji mniejszość niemiecka stanowi tam prawie $^1/_4$ część ludności (około 23%), gdy u nas najliczniejsza mniejszość ruska (ukraińska, liczy zaledwie 14,3%, a mniejszość niemiecka wynosi wszystkiego 3,9%.

Ludność Czechosłowacji składa się z:

Czechów i Słowaków	8.760.937	
Niemców	3.123.568	
Węgrów	746.000	
Rusinów	461.849	
Żydów	180.000	
Polaków	75.853	(fakt. 137.000)
innych	24.468	

Skład więc narodowościowy ludności Czechosłowacji jest bardzo dla obrony jej granic niekorzystny i bynajmniej nie sprzyja terytorjalnemu systemowi uzupełniania wojska, przyjętemu w tem państwie. Podobnie jest z gęstością zaludnienia. Wprawdzie przeciętna gęstość jest większa, niż w Polsce, wynosi bowiem 97 mieszk. na km² (wobec 70 w Polsce), ale w poszczególnych „krajach" (prowincjach) Czechosłowacji jest bardzo rozmaita. Wynosi bowiem:

w Czechach właściwych	128	mieszk. na 1 km²
na Morawach i Śląsku	125	„ „
na Słowaczyźnie	61	„ „
na Rusi Karpackiej	48	„ „

W tych warunkach, wprost narzuca się eksterytorjalny system uzupełniania, przyjęty po wojnie światowej niemal we wszystkich państwach Europy, gdy w Czechosłowacji zachowano system terytorjalny, polegający na tem, że wszyscy mieszkańcy każdego obwodu poborowego przynależni są do pułku, zakwaterowanego w tym obwodzie. W Czechosłowacji miano pierwotnie zastosować w organizacji

wojska system milicyjny. Wysłani jednak do Szwajcarji, jako ojczyzny systemu milicyjnego, przedstawiciele czeskosłowaccy stwierdzili, że system ten jest dla Czechosłowacji za drogi. Wobec tego, wprowadzono tam system ramowy W myśl ustawy z 19 marca 1920 r., znowelizowanej 8. IV. 1927 i wprowadzonej rozporządzeniem Rady Ministrów z 15. IX. 1927, obowiązuje 14 miesięczna służba czynna. Właściwie jest to służba roczna z dwumiesięcznem „zazębianiem" się roczników. Jednakże wprowadzenie tej służby zostało uzależnione od osiągnięcia liczby 8.000 nadterminowych (kapitalantów), których narazie jest według budżetu na r b. jedynie 6.000. Tymczasowo więc szeregowi wszystkich broni służą 18 miesięcy i powoływani są do służby na jesieni, a zwalniani na wiosnę. Wskutek tego ustawowy stan wojska wynosi od 1. X. do 31. III — 140 tys., od 31. III do 30. IX. — 100 tys. W okresie letnim służy jeden rocznik, braki wypełniane są wtedy rezerwistami, którzy odbywają w 3, 5, 7 i 9 roku służby ćwiczenia w rezerwie, obejmujące ogółem 14 tygodni. Ćwiczenia rezerwistów powinny być 2 — 3 i 4 tygodniowe, w praktyce jednak rezerwiści powoływani są na 3 tygodnie, podobnie jak i nadkontyngensowi, którzy ustawowo powinni służyć — 12 tygodni.

Stan budżetowy wojska wynosi:

oficerowie	10.079
podoficerowie zawodowi	8.816
„ nadterminowi	6.000
szeregowi kontyngensowi	105.086
ogółem	129.981

Jeden rocznik liczy około 70 tysięcy. Służba w rezerwie trwa: w I-ej — od 22 r. do 40 r. życia, w II-ej — od 40 do 50 r. życia. Ogółem więc Czechosłowacja posiada 18 roczników I-ej rezerwy i 10 roczników II-ej rezerwy (odpowiadającej naszemu pospolitemu ruszeniu). W ten sposób, możemy wyliczyć teoretycznie zasoby rezerw, posiadane przez Czechosłowację. Wynoszą one (bez uwzględnienia naturalnych strat) 1.960.000 wyszkolonych rezerwistów. Jeżeli przyjmiemy, że przy najwyższym wysiłku w czasie wojny Czechosłowacja mogłaby zmobilizować 15% swej ludności, to posiadając 13.613.172 mieszkańców (w tem 6.569.503 mężczyzn), może wystawić najwyżej 2 miljony (gdy Polska — zgórą 4). Oczywiście, są to wszystko obliczenia czysto teoretyczne.

W praktyce, siły Czechosłowacji liczyć będą najwyżej:

stan czynny	150.000
I rezerwa	850.000
II rezerwa	300.000
ogółem	1.300.000

Wojsko czeskosłowackie wzrośnie więc w razie mobilizacji dziesięciokrotnie.

Co się tyczy osłony mobilizacji, to w Czechosłowacji powierzona jest ona specjalnym bataljonom strzelców granicznych, których jest ogółem 10. Każdy bataljon składa się z 2 kompanij strzeleckich, 1 kompanji kolarzy z plutonem c. k. m. i 1 kompanji c. k. m. Z pośród tych bataljonów, 6 rozlokowanych jest na granicy niemieckiej (3 na granicy Bawarji, 1 na granicy Saksonji, 2 na granicy Śląska Pruskiego), 3 na granicy węgierskiej oraz 1 na granicy polskiej (głównie na Śląsku Cieszyńskim).

O ile chodzi o walory moralne żołnierza czeskiego, to nie są one specjalnie duże gdyż Czesi są narodem przemysłowo-handlowym; m. i. w czasie wojny światowej szczególnie się nie odznaczyli. Jednakże jest to naród wytrzymały, czego dowody dały legjony czeskie w Rosji (będące przez czas dłuższy postrachem bolszewików), które zdołały przedrzeć się przez morze bolszewickie aż na Daleki Wschód i wrócić do ojczyzny.

Wojsko czeskosłowackie zostało zorganizowane przy pomocy kadr, których dostarczyły legjony czeskie organizowane w Rosji (72 tys), Francji (10 tys.) i we Włoszech (18 tys.) z jeńców austro-węgierskich. Legjony czeskie w Rosji, zorganizowane najwcześniej, stoczyły w dniu 2 lipca 1917 r. krwawą bitwę na ziemiach polskich, pod Zborowem, skąd niedawno zabrano do Czechosłowacji zwłoki poległych wówczas legjonistów czeskich. We Francji zorganizowana została „armja czeska" na mocy dekretu prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej z dnia 19 grudnia 1917 r., która stała się później jądrem wojska czeskiego w kraju. We Włoszech organizował wojsko czeskie gen. Stefanik, który w drodze powrotnej do kraju zginął podczas katastrofy lotniczej.

Prócz legjonistów czeskich, w skład siły zbrojnej Czechosłowacji weszli również b. oficerowie wojska austrjackiego, którzy jednak traktowani byli znacznie gorzej od legjonistów i wybitniejszej roli w organizacji wojska czeskosłowackiego nie odegrali (jest ich obecnie 2270 na ogólną ilość 10 tys. oficerów).

Dziś naród czeski nie poprzestaje jedynie na wojsku regularnem. W myśl zasądy przygotowania całego „narodu pod bronią", w Czechosłowacji kładzie się duży nacisk na przysposobienie wojskowe. Przygotowano nawet ustawę o obowiązkowem przysposobieniu wojskowem, jednakże ustawę tę sejm w r. 1927 odrzucił. Wskutek tego, przysposobienie wojskowe jest ochotnicze, ale mimo to rozwija się bardzo pomyślnie. W r. 1927 naliczono 50% rekrutów, którzy brali udział w przysposobieniu wojskowem.

Najliczniejszem stowarzyszeniem przysposobienia wojskowego jest „Sokół", liczący zgórą 500 tysięcy członków (w tem 90 tys. kobiet). Harcerstwo stanowi część składową „Sokoła". Sfery robotnicze grupują się w „Robotniczem Zjednoczeniu Sportowem", liczącem około 100 tys. członków. Wobec kierunku wolnomyślnego, panującego w „Sokole", sfery klerykalne zorganizowały odrębne stowarzyszenie „Orzeł", liczące 70 tys. członków (w tem jednak tylko 30 tys. ćwiczących). Wreszcie z dawniej istniejących niemieckich „związków strzeleckich" stworzono dziś czeskosłowackie stowarzyszenia strzeleckie liczące ponad 20 tys. członków. Ogółem przysposobienie wojskowe obejmuje około 650 tys. ćwiczących; w razie rozruchów wewnętrznych lub mobilizacji, stowarzyszenia p. w. mają być pociągnięte do pełnienia służby bezpieczeństwa.

Zresztą bezpieczeństwo wewnętrzne zapewnia żandarmerja wojskowa, która jest znacznie liczniejsza od naszej, gdyż pełni służbę bezpieczeństwa publicznego. tak jak u nas policja państwowa. Żandarmerja ta składa się z 72 oddziałów, rozdzielonych pomiędzy 2821 posterunków, i składa się z 506 oficerów i 13.617 szeregowych. Poza tem w większych miastach istnieje policja państwowa, licząca 116 oficerów i 5473 szeregowych. Wreszcie służbę bezpieczeństwa pełni straż skarbowa (w silę 822 ofic. 4904 szeregowych) i częściowo straż leśna.

Z punktu widzenia wyposążenia wojska i ekwipunku wojennego, sytuacja Czechosłowacji jest bardzo pomyślna. Surowce, zwłaszcza węgiel i drzewo są w dostatecznej ilości. Produkcja węgla w Czechosłowacji jest nieco tylko mniejsza, niż u nas. Gorzej natomiast jest z ropą, którą Czechosłowacja musi sprowa-

dzać od nas lub z Rumunji. Natomiast produkcja żelaza jest prawie trzykrotnie większa, niż u nas, mimo to, wobec silnie rozwiniętego przemysłu metalowego, własna ruda żelazna pokrywa zaledwie $^1/_8$ część zapotrzebowania. Brak jednak Czechosłowacji miedzi, ołowiu i cynku. Natomiast przemysł chemiczny rozwija się pomyślnie.

Przemysł wojenny jest bardzo rozbudowany; same zakłady Skody mają na terenie Czechosłowacji 7 fabryk. Ogółem produkuje:

broń ręczną	— 8	zakładów
działa	— 5	„
amunicję	— 6	„
proch i mat. wyb.	— 5	„
samochody	— 8	„
czołgi	— 5	„
ciągniki	— 7	„
płatowce	— 4	„
silniki	— 5	„
gazy bojowe	— 5	„
maski gazowe	— 8	„

W tych warunkach, Czechosłowacja jest w stanie stworzyć wojsko „zmechanizowane" i „ztechnizowane". To też dywizje czeskosłowackie są tak silnie wyposażone w artylerję, jak w żadnem innem wojsku w Europie. W skład każdej dywizji piechoty wchodzi brygada artylerji, złożona z pułku artylerji lekkiej, pułku artylerji ciężkiej i dywizjonu artylerji górskiej. Ponadto na ogólną ilość 12 dywizyj, 6 dywizyj posiada jeszcze jeden dodatkowy pułk artylerji lekkiej lub ciężkiej. Prócz tego, istnieją 2 brygady artylerji najcięższej, złożone z 5 pułków, wyposażonych w ciężkie armaty dalekonośne 15 i 21 cm i wreszcie w ciężkie moździerze 30,5 cm. Czechosłowacja posiada ponadto 3 pułki artylerji przeciwlotniczej, wyposażonej w najnowocześniejszy sprzęt.

W zakresie lotnictwa Czechosłowacja, posiadająca już dziś 4 pułki lotnicze, wystawia coraz to nowe eskadry i ma ambicję stania się pierwszą potęgą lotniczą w Europie środkowej. Czechosłowacja, nie mając morza, uważa, że musi sobie zapewnić przewagę w powietrzu, aby w razie wojny tą drogą utrzymać łączność z resztą świata.

Motoryzacja wojska jest również pośpiesznie realizowana, zwłaszcza, że Czechosłowacja nie posiada zbyt wiele koni. Dziś są już zmotoryzowane wszystkie pułki artylerji przeciwlotniczej i najcięższej, lotnictwo, balony, reflektory, bataljon mostowy i t. d. W stadjum motoryzacji są dodatkowe pułki artylerji w dywizjach (prawdopodobnie jest to artylerja armji). W przyszłości przewidziana jest motoryzacja całej artylerji. Popiera się usilnie zaprowadzenie ciągników w gospodarstwach rolnych, drogą subwencjonowania.

Co się tyczy wyżywienia kraju, to przemysłowa Czechosłowacja jest pod tym względem w nieco gorszej sytuacji, mimo że produkcja rolna jest dość duża. Przeciętne zbiory w Czechosłowacji wynoszą:

pszenicy	900	tys. ton	(u nas 1 200 tys. ton)
żyta	1.200	„ „	(„ 5.000 „ „)
jęczmienia	1.000	„ „	(„ 1 500 „ „)
owsa	1.300	„ „	(„ 3.000 „ „)
kukurydzy	250	„ „	(„ 100 „ „)
ziemniaków	6.000	„ „	(„ 25.000 „ „)

Słabiej stoi hodowla, gdyż według ostatniego spisu Czechosłowacja posiada:

bydła	4.400 tys.	(u nas 8.000 tys.)
koni	600 „	(„ 3.500 „)
trzody chl.	2.000 „	(„ 5.000 „)
owiec	1.000 „	(„ 2.000 „)

Ponadto posiada znaczną ilość kóz (1.200 tys.).

W każdym razie, pod względem wyposażenia materjałowego wojsko czechosłowackie stoi o wiele wyżej od wszystkich swoich sąsiadów, natomiast czynnik personalny kształtuje się tam mniej pomyślnie.

Przyjrzyjmy się, jak w tych warunkach Czechosłowacja rozwiązuje problem obrony swych granic?

W myśl Konstytucji, najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych jest prezydent Republiki, obecnie prof. Massaryk. Posiada on kancelarję wojskową, która spełnia rolę organu łącznikowego pomiędzy prezydentem i Ministerstwem Obrony Narodowej, oraz oddział zamkowy.

Do kompetencji prezydenta należy mianowanie naczelnego wodza na czas wojny, a generalnego inspektora wojska na czas pokoju. Prócz tego mianuje on szefa Sztabu Generalnego, krajowych dowódców wojskowych (odpowiadających naszym dowódcom O. K.), dowódców dywizyj i brygad, komendanta Wyższej Szkoły Wojennej, prezydenta Najwyższego Sądu Wojskowego i prokuratora generalnego.

Wszelkie zagadnienia związane z przygotowaniem państwa do wojny, wzorem francuskim, należą do rządu. Organem pomocniczym rządu w tym zakresie jest Komisja Międzyministerjalna dla Spraw Obrony Państwa, posiadająca stały sekretarjat, służbowo podległy szefowi Sztabu Generalnego.

Komisja Międzyministerjalna tem różni się od naszego Komitetu Obrony Państwa, czy francuskiej Najwyższej Rady Obrony Narodowej, że nie składa się z ministrów, a z przedstawicieli poszczególnych ministerstw oraz przedstawiciela Rady Ministrów i kancelarji wojskowej Prezydenta. Przewodniczącym tej komisji jest minister obrony narodowej, który wnioski Komisji Międzyministerjalnej, związane z przygotowaniem mobilizacji państwa, referuje na Radzie Ministrów. Uchwały komisji są w zasadzie obowiązujące dla wszystkich ministerstw, a sprzeciwy poszczególnych ministrów rozstrzyga Rada Ministrów.

Ustawa o powszechnej mobilizacji państwa na czas wojny, opracowana według wzoru francuskiego, ma być jeszcze w r. b. uchwalona przez sejm.

Minister obrony narodowej jest w czasie pokoju konstytucyjnie i parlamentarnie odpowiedzialny za wszystkie sprawy kierownictwa wojskowego przed sejmem i senatem. Ministrowi, wzorem francuskim, jest bezpośrednio podporządkowany szef Sztabu Generalnego.

Generalny inspektor wojska, obecnie gen. Podhajsky, jest przewidzianym na wypadek wojny naczelnym wodzem. W czasie pokoju podlega bezpośrednio ministrowi obrony narodowej, który z reguły jest osobą cywilną, i sprawuje rolę jego pierwszego dowódcy w sprawach wojskowych. Równocześnie jest on przełożonym wszystkich dowódców i formacyj wojskowych i stale inspekcjonuje je z własnej inicjatywy lub na polecenie ministra. Podczas inspekcji usuwa wszelkie braki, niedomagania i niezgodności z obowiązującemi rozkazami, a prócz tego składa ministrowi raporty, w których podaje swe uwagi i spostrzeżenia.

Generalny inspektor opinjuje i kwalifikuje wszystkich wyższych dowódców, a wszelkie zarządzenia personalne powinny mu być przedkładane do aprobaty przed podpisaniem ich przez ministra. Posiada on ponadto wpływ na wszelkie sprawy związane z wyszkoleniem, wychowaniem i karnością wojska, a także na sprawy związane z jego organizacją, utrzymaniem wyposażeniem i uzbrojeniem.

W tym celu posiada on niewielki sztab, który opracowuje jego dyrektywy.

Wszelkie sprawy związane z administracją personalną i materjalną wojska załatwia w czasie pokoju minister obrony narodowej.

Ministerstwo, wzorem francuskim, składa się ze Sztabu Generalnego i departamentów. Jednakże departamenty ministerstwa nie mają francuskiego charakteru departamentów „poszczególnych broni i służb". Są to departamenty kierujące pewnym działem administracji wojskowej, przyczem administracja personalna jest całkowicie oddzielona od administracji materjałowej. Warto tutaj podkreślić tę cechę organizacji ministerstwa czeskosłowackiego, gdyż ten system organizacji chroni wojsko czeskosłowackie od zbyt wygórowanych „indywidualizmów" poszczególnych broni i służb.

Sztab Generalny składa się z 6 biur, podporządkowanych dwóm zastępcom szefa Sztabu Generalnego. Do pierwszego zastępcy należą sprawy biur: wywiadowczego, operacyjnego i wyszkolenia, do drugiego — sprawy biur: organizacyjno - mobilizacyjnego, administracyjnego i personalnego. Pierwszy jest więc „operatorem", który w czasie pokoju szkoli, drugi jest administratorem, który organizuje i mobilizuje. Poza Sztabem Generalnym, do którego należy pokojowe rozkazodawstwo w imieniu ministra i który daje departamentom dyrektywy co do różnych spraw szczegółowych, istnieją departamenty, których jest ogółem 7, a mianowicie:

1) prezydjalny (odpowiadający gabinetowi ministrów),
2) ogólno - wojskowy (budżetowy),
3) uzbrojenia,
4) sprzętu lotniczego,
5) techniczny,
6) administracyjny (intendentury i zdrowia),
7) polityczno - prawny.

Jak z tego wynika, żadna broń, ani służba nie ma swego „odpowiednika" w departamencie, który kieruje pewnym działem administracji wojskowej w stosunku do całości wojska. Pomimo to, niema, jak w Niemczech, inspektorów poszczególnych broni i służb. Zresztą niema również i inspektorów armij których funkcje spełniają krajowi dowódcy wojskowi, na wypadek wojny — dowódcy armij. Korpusów w wojsku czeskosłowackiem, podobnie jak u nas — niema. Krajowi dowódcy wojskowi w czasie pokoju kierują zarówno wyszkoleniem i szkolnictwem wojskowem, jak i sprawami bezpieczeństwa, mobilizacji i administracji.

Podział na okręgi wojskowe do niedawna był ściśle dostosowany do podziału polityczno - administracyjnego, który dzieli Czechosłowację na 4 kraje: Czech Morawy ze Śląskiem, Słowaczyzną i Ruś Karpacką. Wobec tego jednak, że Ruś Karpacka jest prowincją bardzo małą, przyłączono je do wschodniej Słowaczyzny i obecnie istnieją 4 okręgi wojskowe:

I — w Pradze, obejmuje Czechy,
II — w Brnie, obejmuje Morawy i Śląsk,
III — w Bratislavie, obejmuje Słowaczyznę zach. i środk.,
IV — w Koszycach, obejmuje Słowaczyznę wsch. i Ruś Karpacką.

Wszystkie rozmieszczone na terenie okręgu wielkie jednostki i formacje podporządkowane są w zasadzie krajowym dowódcom wojskowym. Nieliczne wyjątki stanowią formacje „centralne", podporządkowane wprost ministrowi

Każdy okręg dzieli się na pewną ilość rejonów dywizyjnych, przytem ilość rejonów zależna jest od ilości dywizyj, rozlokowanych w danym okręgu. Z tego powodu, ilość ta nie jest w poszczególnych okręgach jednakowa i wynosi w okręgu I — 5 (Praga, Pilzno, Litomierzyce, Hand, Kralovy i Budziejowice), w okręgu II — 3 (Brno, Ołomuniec i Morawska Ostrawa), w okręgu III — 2 (Trnawa i Bańska Bystrzyca) i w okręgu IV — 2 (Koszyce i Użhorod).

Komendantem rejonu dywizyjnego jest dowódca dywizji, który poza dowództwem taktycznem jest wyposażony we władzę terytorjalną w stosunku do wszystkich formacyj rozlokowanych w jego rejonie.

Każdy rejon dywizyjny dzieli się na 4 obwody uzupełnień, które znowu ściśle uzależnione są od ilości pułków piechoty w dywizji, z których każdy ma swój własny obwód uzupełnień. Komendant obwodu uzupełnień nie znajduje się w żadnym stosunku służbowym do dowódcy pułku.

Jak więc widzimy, cały system organizacji wojska oparty jest na zasadzie związania jednostek wojskowych z terenem.

Dywizja, jako jednostka taktyczno-organizacjna, składa się jedynie z:

2 brygad piechoty po 2 pułki (i ewent. 1 bataljonu strzelców),

1 brygady artylerji z 2 pułków i 1 dywizjonu art. górskiej (i ewent. 1 pułku artylerji przydzielonej dodatkowo),

kompanji taborowej,
kompanji samochodowej,
urzędu żywnościowego,
szpitala dywizyjnego,
zapasu koni.

W ten sposób, dywizja ma organicznie przydzielone w czasie pokoju organa prawie wszystkich służb. Uderza jedynie brak formacyj łączności i saperów, co jednak tłumaczy się tem, że poszczególne jednostki broni głównych są dość bogato wyposażone w pododdziały techniczne.

Dowódca dywizji, mając w swym organicznym składzie jednostki służb, musi być organem zaopatrującym nietylko swoje jednostki, ale wszystkie te jednostki, które są rozlokowane w jego rejonie.

W wojsku czeskosłowackiem niema dublowania zakładów. Wszelkie zakłady służb są bądź centralne (główne zakłady: mundurowy, pościelowy czyli kwaterunkowy, samochodowy i lotniczy), bądź okręgowe (składnice sanitarne, kuźnie szkolne, stadniny i t. p.), bądź dywizyjne (szpitale, urzędy żywnościowe i składnice uzbrojenia).

W ten sposób, dywizja ma tam raczej charakter terytorjalny, jak u nas okręg korpusu, a jednostką taktyczno - wyszkoleniową, nawzór naszej dywizji, jest w Czechosłowacji dopiero brygada.

To też poza brygadami wchodzącemi w skład dywizyj, istnieje tam szereg brygad samodzielnych, o charakterze wyłącznie taktycznym, a mianowicie:

2 brygady górskie,
2 brygady artylerji najcięższej,
3 brygady kawalerji.

Pozostałe bronie nie są zorganizowane w brygady, a conajwyżej w pułki lub bataljony. Istnieją więc:

4 pułki lotnicze,
5 pułków saperów,
3 pułki artylerji przeciwlotniczej,
4 bataljony łączności

i kilka drobnych jednostek, jak pułk saperów kolejowych, bataljon mostowy, maszynowy, kompanja balonowa, bataljon czołgów — podlegających krajowym com wojskowym.

Poza tem istnieją jeszcze jednostki, które mają raczej charakter inspektoratów wyszkolenia w stosunku do pododdziałów przydzielonych organicznie do dywizyj (kompanje taborowe i samochodowe) lub brygad kawalerji (plutony samochodów pancernych) Takiemi jednostkami są: 5 bataljonów taborowych, 3 bataljony samochodowe i 1 szwadron samochodów pancernych, które podporządkowane są odnośnym krajowym komendantom wojskowym.

Istnieje więc sytuacja jakby odwrotna, niż u nas: pułki niewchodzące w skład dywizyj czy brygad, podlegają komendantom krajowym, ale są zaopatrywane i uzupełniane przez dowódców dywizyj terytorjalnych.

Tak, w ogólnych zarysach, wygląda organizacja wojska czeskosłowackiego.

Korpus oficerski nie jest jeszcze zupełnie jednolity; istnieją tam tarcia pomiędzy b. oficerami austrjackimi, a legjonistami, którzy są pod każdym względem uprzywilejowani. Jednakże oficerowie czescy są bardzo ambitni i pracowici, to też nowe pokolenie oficerów, wyszkolonych już w szkołach czeskich (1331 oficerów), jest znakomicie do swych zadań przygotowane. Szkoły, wzorem francuskim, są bardzo liczne i dobrze wyposażone.

Gorzej przedstawia się sprawa podoficerów, gdyż w kraju przemysłowym, jakim jest Czechosłowacja, o kandydatów na podoficerów jest dość trudno.

Wyszkolenie kontyngensu natrafia na trudności związane z brakiem obozów i placów ćwiczeń. Czechosłowacja ma właściwie tylko jeden obóz ćwiczeń w Milowicach i 5 poligonów artylerji. Wogóle, jak można wnosić z budżetu, większy nacisk kładzie się na wyposażenie techniczne, niż na wyszkolenie. Budżet bowiem przewiduje na utrzymanie wojska (żołd i wyżywienie, umundurowanie i zakwaterowanie) 583 miljony koron, t. j. prawie połowę budżetu (1400 miljonów), na wyposażenie techniczne (lotn., inż., łaczn., samoch., broń, amunicje) prawie 200 miljonów, gdy na manewry, ćwiczenia, szkoły, wychowanie fizyczne, strzelnice — zaledwie 50 miljonów.

Poza tem istnieją trudności z regulaminami i przepisami, które nie wszystkie dotąd zostały opracowane lub przetłumaczone z francuskiego na czeski. Naogół jednak Czesi, którzy pierwotnie ulegali bezapelacyjnie wpływom francuskim, coraz bardziej emancypują się z pod tych wpływów i starają się nietylko organizację, ale i metody szkolenia oprzeć na własnych doświadczeniach i dostosować do specjalnych warunków swego wojska.

Naogół jednak, mimo krytycznej oceny wojska czeskosłowackiego przez Niemców, trzeba stwierdzić, że znać w niem dużo włożonej pracy na każdem polu, a nawet rozluźniona nieco karność uległa w ostatnich czasach znacznej poprawie. Zaś pod względem wyposażenia technicznego. wojsko czeskosłowackie może zaimponować nietylko swym sąsiadom, ale nawet największym mocarstwom europejskim.

Mjr. dypl. Roman Starzyński.

PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM NAUKOWYCH.

„PRZEGLĄD WOJSKOWY", zesz. 23.

Spłata niemieckich długów wojennych. Plan Dawesa—plan Jounga. *Zestawił ppłk. dypl. dr. Stanisław Künstler.*

Wojsko zawodowe, czy narodowe. *Zestawił gen. bryg. dr. Józef Zając.*

A. Kudriawcew. Odskok operacyjny jako jedna z form wymknięcia się z pod uderzenia nieprzyjacielskiego. *Streścił mjr. dypl. Franciszek Demel.*

Manewry we Francji w 1929 r. *Zestawił mjr. dypl. Z. Żórawski.*

Motoryzacja w wojsku Stanów Zjednoczonych A. P. *Zestawił kpt. dypl. E. Hinterhoff.*

Głosy prasy szwajcarskiej o działach piechoty. *Zestawił T. F.*

B. Wierchowskij. Działania nocne kawalerji. *Streścił mjr. dypl. Zdzisław Chrzastowski.*

Rozwój sprzętu artyleryjskiego w czasie wojny i po wojnie (1914—1929). *Zestawił mjr. dypl. Jan Ciałowicz.*

Płk. dypl. Guillemeney. Czy lotnictwo jest zdolne do wojny ruchowej. *Streścił mjr. dypl. - pil. M. Romeyko.*

Płk. dypl. Castagna. Zagadnienia fortyfikacji nadbrzeżnej. *Streścił kmdr. ppor. dypl. R. Czeczott.*

Bibljografja 52 czasopism obcych.

„PRZEGLĄD PIECHOTY", marzec 1930.

Od redakcji.

Kpt. dypl. Stefan Osika. O stopień chorążego.

Por. dypl. Leon Bortnowski. Szkolenie zwiadowców i obserwatorów piechoty.

Kpt. Antoni Stanisław Gromadzki. Parę uwag o wyszkoleniu chemicznem.

Por. Jan Nowaczyk. W sprawie ewidencji strzelań szkolnych.

Kpt. dypl. Jan Rzepecki. Batąljon straży przedniej w walce spotkaniowej.

Mjr. dypl. Stanisław Rutkowski i *mjr. Jerzy Dąbrowski.* Omówienie zadania historyczno-taktycznego Nr. 2.

Mjr. Feliks Pamin. Rozwiązanie zadania historyczno - taktycznego Nr. 2.

Mjr. dypl. Stanisław Rutkowski i *mjr. Jerzy Dąbrowski.* Zadanie historyczno - taktyczne Nr. 3.

Płk. dypl. Józef Ćwiertniak. Strzelanie przykoszarowe.

Kpt. Jan Stanisław Korolus. Płótno namiotowe jako środek maskowania.

Kpt.-obs. Szesław Kitkiewicz. Płachta wytyczna.

Kpt. dypl. Antoni Ślósarczyk. Zagadnienie uzbrojenia piechoty u nas i zagranicą.

Sprawozdania.

Bibljografja.

„PRZEGLĄD PIECHOTY", kwiecień 1930.

Kpt. Franciszek Wrona. Obserwacja piechoty.

Kpt. Albiu Piotr Habina. Zastosowanie wykresów w sprawozdaniach z wyszkolenia strzeleckiego.

Mjr. Jozef Matecki. O nowym regulaminie zawodów strzeleckich o mistrzostwo wojska polskiego.

Por. Wacław Zaborowski. O ukłon wojskowy.

Mjr. dypl. Roman Umiastowski. Bezbronna piechota.

Kpt. dypl. Stanisław Pstrokoński. Uwagi o marszach.

Kpt. dypl. Kazimierz Bieńkowski. Konni zwiadowcy w pułkach piechoty.

Kpt. Adam Jarosiński. Uzupełnianie amunicji do ręcznych karabinów maszynowych w natarciu.

Mjr. dypl. Jerzy Wądołkowski. O należne stanowisko dowódców kompanij.

Kpt. dypl. Wacław Berka. Poglądy niemieckie na stan bojowy kompanji strzeleckiej.

Kpt. Bogusław Sidorowicz. Zagadnienia organizacyjne orkiestr wojskowych.

Faustyn Kulczycki. Uruchomienie Wojskowej Szkoły Muzycznej przy Państwowem Konserwatorjum Muzycznem w Katowicach.

Sprawozdania.

Kronika muzyczna.

„PRZEGLĄD KAWALERYJSKI", grudzień 1929.

Kpt. dypl. Tadeusz Pawlik. Piąta węgierska dywizja kawalerji w dalekiem rozpoznaniu.

Płk. Zygmunt Lecewicz. Karabinek małokalibrowy (kal. 22) jako czynnik pomocniczy przy wyszkoleniu strzeleckiem.

Dr. medyc. weter. Zenon Górniewicz. Zagadnienie indywidualnej ochrony koni przeciw chemicznym środkom bojowym.

Kronika kawalerji państw obcych.—Służba polowa w świetle rosyjskiej literatury wojskowej.

Kronika sportowa.

Sprawozdania.

„PRZEGLĄD KAWALERYJSKI", styczeń 1930.

Ppłk. dypl. Tadeusz Machalski, d-ca 26 p. uł. Kawalerja w wojnie światowej.

Płk. dypl.-pilot w st. sp. S. Abżółtowski. Lotnictwo zwalczające kawalerję.

Kazimierz Rosen-Zawadzki, rtm. 2 p. s. k. Jeszcze o łączności technicznej w kawalerji.

Mjr. dypl. Stanisław Rola-Arciszewski. Konno przez Europę środkową.

Wacław Zatorski, rtm. 4 p. s. k. Kilka słów o obronie przeciwlotniczej czynnej w kawalerji.

Kronika kawalerji państw obcych.—Kawalerja w związkach mieszanych według poglądów angielskich.

Kronika sportowa.

Sprawozdania.

Bibljografja.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI", styczeń 1930.

Mjr. dypl. Popiel Wacław. Przykłady taktycznego użycia artylerji.

Mjr. dypl. Jurecki Marjan. Artylerja przeciwlotnicza w obronie tyłów.

Recenzje i bibljografja.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI", luty 1930.

Mjr. dypl. Popiel Wacław. Przykłady taktycznego użycia artylerji (c. d.).

Mjr. dypl. Jurecki Marjan. Artylerja przeciwlotnicza w obronie tyłów (dokończ).

Inż. Sippko Gustaw. Niemiecki przemysł górniczo - hutniczy w wielkiej wojnie światowej.

Recenzje i bibljografja.

Różne: uzupełnienia-sprostowania.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI", marzec 1930.

Mjr. dypl. Popiel Wacław. Przykłady taktycznego użycia artylerji (dok).

Ppłk. Kulwieć Mikołaj. 70 kilometrów na godz. na gąsienicach.

Kpt. Krzywobłocki Stanisław. Strzelanie na słuch baterji przeciwlotniczej samochodowej 75 mm.

Przyczynki do historji sprzętu artyleryjskiego.

Tłumaczenia, recenzje, bibljografja.

Różne. Lista starszeństwa oficerów uzbrojenia.

Komunikaty.

„WIADOMOŚCI TECHNICZNO-ARTYLERYJSKIE", styczeń 1930.

Płk. inż. Niewiadomski Paweł. Teoretyczne rozważania nad budową hamulca wylotowego.

Ppłk. Vorbrodt Wacław. Badania działania odłamkowego granatów.

Kaz-Konca. Zapalniki natychmiastowe (działanie).

Płk. w st. sp. inż. Sznajder Ryszard. Ocena materjałów wybuchowych dla celów wojskowych.

Tomaszewski Aleksander. Tolerancje wykonania płytek Johansson'a.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY", styczeń 1930.

Dział saperów.

Kpt. Bolesław Waligóra. Fortyfikacja przedmościa Warszawy w r. 1920 (dok.).

Kpt. Jan Guderski. Prace minerskie i zastosowanie maszyn wiertniczych w kamieniołomach.

Mjr. dypl. Włodzimierz Scholze-Srokowski. Wojskowa encyklopedja objektów obronnych w dawnej Polsce.

Przegląd książek i czasopism.

Dział łączności.

Kpt. Władysław Filler. O roli i organizacji łączności drutowej w ramach dywizji piechoty podczas wojny ruchowej. (c.d.)

Por. M. Hamerski i por. Z. Reliszko. Narciarstwo w służbie łączności.

Inż. Stanisław Umiński. Jednostki tłumienia.

Przegląd książek i czasopism.

Bibljografja.

Dział broni pancernej.

Inż. Władysław Smaczny. Ilość prób odbiorczych przy dostawach żeliwa i stali.

Por. Bernard Sobczyński. Pociągi pancerne w walce.

A. S. Ewolucja pancernych wozów bojowych.

Kpt. Jerzy Kulesza. Motocykl czy mały samochód.

Kpt. Ignacy Harski. Zastępcze materjały pędne do silników samochodowych.

J. K. Drobne ulepszenia ułatwiające obchodzenie się z samochodami.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY", luty 1930.

Dział saperów.

Ppłk. inż. Głazek. Parę uwag o kolejkach wąskotorowych i ich znaczenie dla armji.

Kpt. dr. J. Giergielewicz. Zarys działalności korpusu inżynierów w epoce stanisławowskiej.

Mjr. dypl. W. Srokowski. Wojskowa encyklopedja objektów obronnych w dawnej Polsce.

Przegląd książek i czasopism.

Bibljografja.

Dział łączności

Kpt. Władysław Filler. O roli i organizacji łączności drutowej w ramach dywizji piechoty podczas wojny ruchowej. (dokończenie).

Por. Białowiejski Stanisław. Zagadnienie łączności radjowej podczas ruchu wojsk.

Por. Jerzy Sowiński. Motoryzacja transportu sprzętu radjowego.

Mjr. Aleksander Stebelski. Ćwiczenie aplikacyjne.

Przegląd książek i czasopism.

Bibljografja.

Dział broni pancernej.

A. S. Audiatur et altera pars.

Por. Bernard Sobczyński. Pociągi pancerne w walce.

Por. L. Żyrkiewicz. Tymczasowy regulamin wojsk pancernych R. K. K. A.

Kpt. inż. Grosglik. Jakim obciążeniom podlegają poszczególne części samochodu podczas jazdy.

Kpt. Jerzy Kulesza. Należyte utrzymanie samochodu, to przedłużenie jego życia.

Ar. S. Ostatnie słowo techniki samochodowej.

J. K. Praca silnika dwutaktowego (IV artykuł z cyklu popularno-informacyjnych).

* Porady garażowe.

* Powstanie, cele i zadania sekcji samochodowej Polskiego Touring Klubu.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", styczeń 1930.

Kpt.-obs. Kitkiewicz Czesław. Współdziałanie lotnictwa morskiego z marynarką wojenną.

Płk. dypl.-pil. Abżółtowski Sergjusz. Powstanie lotnictwa Armji Polskiej we Francji.

Kpt. Kondratiuk Włodzimierz. Szkoła Daltońska na gruncie lotniczym.

Mjr.-pil. inż. Szczerski Jan. Pomiar prędkości samolotów w Instytucie Badań Technicznych Lotnictwa.

Jednomiejscowy samolot pościgowy P. Z. L. 1.

Na czasie.

Przegląd lotnictwa państw obcych.

Dział sprawozdawczy.

Kronika.

Bibljografja.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", luty 1930.

Płk. dypl.-pil. Abżółtowski Sergjus. Lotnictwo a kawalerja.

Mjr. dypl.-obs. Heller Władysław. Zagadnienie współdziałania lotnictwa linjowego na szczeblu dywizji piechoty.

Mjr. - pil. inż. Ziembiński Kazimierz. Zasady zakładania, meljoracji i konserwacji pól wzlotów.

Inż. Skarbiński Michał. Spawanie w konstrukcjach lotniczych.

Kpt. inż.-mech. Brodowski Feliks. Stopy metali lekkich.

Kijkowski G. Przyczynek do historji powstania prawa lotniczego w Polsce.

Na czasie.

Przegląd lotnictwa państw obcych.

Dział sprawozdawczy.

Kronika

Bibljografja.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", marzec 1930.

Kpt.-obs. Kitkiewicz Czesław. Kilka słów w sprawie współpracy lotnika z piechotą.

Kpt. - pil. Wojtyga Adam. Jeszcze o wyszkoleniu pilota w świetle statystyki.

Por.-pil. ster. Burzyński Zbigniew. Zasady konstrukcji wielkich sterowców i ich przyszłość w czasie pokoju i wojny.

Por.-pil. Moszkowski Tadeusz. Angielskie bomby lotnicze.

Inż. Ciołkosz Zbysław. Metody obliczeń drewnianych belek o przekroju dwuteowym i skrzynkowym, używane w lotnictwie Stanów Zjedn. A. P.

Na czasie.

Przegląd lotnictwa państw obcych.

Dział sprawozdawczy.

Kronika.

Bibljografja.

„PRZEGLĄD MORSKI", rok III, Nr. 14.

Komunikat Komitetu Floty Narodowej.

Kdr. dypl. Frankowski Stefan. Z powodu dziesięciolecia zaślubin morza.

Kdr. por. Korytowski Karol. Dziesięciolecie morza a potrzeba chwili.

Kdr. Unrug Józef. Czy mamy uczyć się historji wojen morskich?

Por. mar. Staniewicz Jerzy. Marynarka wojenna w pierwszych latach istnienia Polski Odrodzonej.

Kdr. ppor. dypl. Kłossowski Jerzy. Rozważania nad rozwojem naszej siły zbrojnej na morzu.

Z. U. Tradycja sądów wojennych a Nelson.

Kdor. por. Korytowski Karol. O szkoleniu podchorążych i oficerów marynarki wojennej.

Kdr. por. inz. Rymszewicz Stanisław. Radjo na łodziach podwodnych.

Kdr. por. Steyer Włodzimierz. Lotnictwo floty.

Kdr. ppor. Kosianowski Władysław. Korsarstwo i wydarzenia wojenne na morzu w świetle praw morskich.

Kpt. mar. w st. sp. Hubert Witold. Konferencja londyńska.

Kpt. mar. dypl. Stankiewicz Roman. Kronika zagraniczna.

Kronika bibljograficzna.

SPRAWOZDANIA.

Sprawozdanie z działalności Centralnej Bibljoteki Wojskowej za czas od 1 kwietnia 1928 r. do 31 marca 1929 r. Warszawa 1929. Wydawnictwo Centralnej Bibljoteki Wojskowej.

Centralna Bibljoteka Wojskowa należy do tych nielicznych polskich bibljotek naukowych, które systematycznie ogłaszają drukiem swoje sprawozdania roczne. Ogłoszone ostatnio piąte zkolei sprawozdanie z działalności C. B. W., zbiegło się z dziesiątą rocznicą wydania podstawowego rozkazu organizacyjnego (Dz. R. Wojsk. Nr. 68/19. 2213), który ustalił charakter C. B. W., jako głównej i kierowniczej bibljoteki wojskowej oraz stworzył warunki dalszego jej rozwoju.

W chwili obecnej, działalność C. B. W. rozpościera się na następujące zbiory: 1) właściwe zbiory C. B. W.; 2) zbiory Polskiego Archiwum Wojennego; 3) zbiory t. zw. Bibljotek Podręcznych, t. j. bibljotek poszczególnych departamentów M S. Wojsk., oddziałów Sztabu Gł. i instytucyj centralnych; 4) zbiory Bibljoteki Rappersw ilskiej, oddane w depozyt do chwili powstania Bibljoteki Narodowej, oraz 5) zbiory Bibljotek Wojsk. D. O. K. Nr. II — X.

Właściwe zbiory C. B. W. uległy w omawianem dziesięcioleciu nader wydatnemu pomnożeniu. W 1919 r. księgozbiór C. B. W. liczył zaledwie 7.044 dzieł w 10,947 tomach oraz 151 czasopism w 1164 tomach. Natomiast w dn. 31.III. 1929 r. stan zbiorów (wraz z Bibljotekami Podręcznemi oraz Polskiem Archiwum Wojennem) wynosił: druków 197,585 tomów, w czem skatalogowanych i zinwentaryzowanych dzieł i czasopism było 84.985 w 112.660 tomach, 2544 map w 11.158 arkuczach oraz około 500 rękopisów, z czego skatalogowanych 341. Ponadto 27.896 odezw, afiszów i ulotek z lat 1914 — 1921 oraz 63.609 numerów wycinków z gazet. Na pomnażanie się zbiorów C. B. W. składają się trzy źródła: zakupy, dary oraz t. zw. egzemplarze obowiązkowe, obejmujące wydawnictwa wszystkich władz i instytucyj wojskowych. W okresie sprawozdawczym, roczna dotacja na zakupy wynosiła 20.200 zł. Suma ta okazała się niedostateczną, tak iż doszło do przekroczenia przyznanych kredytów i do długów. Trzeba bowiem mieć na uwadze, że dotacja musi starczyć nietylko na zakup książek, zwłaszcza zaś nowości wydawniczych, zagranicznych i krajowych, lecz również na prenumeratę czasopism, które w wysokim stopniu obciążają budżet bibljoteki, skoro lista czasopism prenumerowanych w okresie sprawozdawczym liczyła 361 tytułów. W takich warunkach, zakupy z koniecznościześrodkowują się na literaturze aktualnej, tak iż o planowem uzupełnianiu i wzbogacaniu zasobu dawnych militarjów polskich nie może być mowy. A przecież ambicja głównej bibljoteki wojskowej w kraju posiadania w tym zakresie osiągalnego kompletu, jest chyba dążeniem uzasadnionem i godnem jak

najwydatniejszego poparcia. Wszechstronny i bardziej objektywny pogląd na wysokość dotacji C. B. W. można sobie wyrobić zestawiając ją porównawczo z uposażeniem finansowem bibljotek uniwersyteckich. Wprawdzie przeznaczenie i zadania tych biljotek są odmienne, w każdym jednak razie dotacja C. B. W., jako wielkiej bibljoteki naukowej, powinna pozostawać w jakimś racjonalnym stosunku do dotacyj bibljotek uniwersyteckich.

Jak wiadomo, na uposażenie finansowe bibljotek uniwersyteckich składają się dwie główne pozycje: 1) dotacja rządowa i 2) opłaty studenckie. W okresie budżetowym 1927/28, suma przychodów Bibljoteki Jagiellońskiej wynosiła 75.898 zł, w czem dotacji rządowej 21,000. Przychody Bibljoteki Uniwersyteckiej we Lwowie w okresie budżetowym 1928/29 wyrażały się sumą 94,749 zł, w czem dotacji rządowej 39 200; w tymże samym okresie budżetowym suma przychodów Bibljoteki Uniwersytetu Warszawskiego wynosiła 137,824 zł w czem dotacji rządowej 44.600 zł. C. B. W., nie pobiera opłat od czytelników, zdana jest wyłącznie na dotację rządową, która w danym wypadku jak widzieliśmy naogół jest znacznie niższa od dotacyj bibljotek uniwersyteckich.

Jednym z najważniejszych sprawdzianów żywotności danej bibljoteki jest niewątpliwie natężenie korzystania z jej zbiorów. W sprawie tej Sprawozdanie C. B. W. podkreśla, iż pomimo wyjątkowo dogodnych warunków pracy oraz pomimo rozszerzenia prawa korzystania z bibljoteki na sfery niewojskowe, liczba czytelnikwó, zarówno wojskowych jak i cywilnych, wzrosła bardzo nieznacznie. „W okresie sprawozdawczym — czytamy w Sprawozdaniu — ruch czytelników i książek przedstawiał się następująco: *Czytelnia Ogólna:* wydano 3.749 czytelnikom (w tem 493 wojskowym) dzieł 6692 w 8.273 tomach. *Wypożyczalnia:* wydano 3.857 czytelnikom (w tem 3.005 wojskowym) dzieł 6.993 w tomach 8.132".

W świetle powyższych liczb statystycznych jest widoczne że w stosunku do zasobności bibljoteki i stosowanych przez nią udogodnień, natężenie korzystania z bibljoteki było niedostateczne. Uwydatnia się to jaskrawo w zestawieniu np. z berlińską Deutsche Heeresbücherei, która rozporządzając księgozbiorem 370.000 tomowym, wypożyczyła w 1928 r. około 70.000 tomów. Fakt niedostatecznego korzystania ze zbiorów podkreśla zresztą Sprawozdanie C. B. W., z naciskiem i nie bez rozczarowania. Zawiodła zwłaszcza młodzież akademicka, pomimo specjalnej propagandy na rzecz bibljoteki zarówno wśród sfer profesorskich jak i studenckich. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń wyłania się wniosek, że C. B. W. nie ma przed sobą zbyt wielkich perspektyw jako czytelnia, natomiast może bardzo wydatnie rozszerzyć swą działalność jako wypożyczalnia. Być może, iż intensywniejsze wyniki w tym zakresie możnaby osiągnąć, oparłszy się na doświadczeniach bibljotek amerykańskich, które jak wiadomo przodują w umiejętności zjednywania sobie czytelników.

Nader wszechstronnie przedstawiały się w okresie sprawozdawczym czynności naukowo-bibljotekarskie podejmowane w łonie C. B. W. Objęły one: 1) gromadzenie pomocniczych materjałów naukowych; 2) udzielanie porad i zestawień bibljograficznych; 3) redagowanie i ogłaszanie wydawnictw bibljograficznych; 4) prace naukowe personelu C. B. W. oraz 5) współpracę z cywilnemi sferami naukowemi.

W zakresie gromadzenia pomocniczych materjałów naukowych na szczególną uwagę zasługują następujące prace: a) uzupełnianie i kontynuowanie materjałów do Polskiej Bibljografji Wojskowej, b) kontynuowanie katalogu materjałów rękopiśmiennych, odnoszących się do dziejów polskiej wojskowości; c) kontynuowanie

katalogu militarjów-druków; d) kontynuowanie centralnego katalogu bibljotek D. O. K. oraz e) utworzenie kartoteki streszczeń artykułów w krajowych i zagranicznych czasopismach wojskowych.

Działalność informacyjno-bibljograficzna wyraziła się w udzieleniu 49 porad i wskazówek ustnych oraz w opracowaniu 107 zestawień bibljograficznych, zawierających ogółem 4485 tytułów. Zachodzi pytanie, czy nie byłoby racjonalniej ograniczyć ilościowo i objętościowo zestawienia bibljograficzne udzielane poszczególnym osobom oszczędzony zaś w ten sposób czas obrócić na bibljograficzne opracowania najaktualniejszych zagadnień wojskowych.

Powstałaby w ten sposób serja wykazów bibljograficznych, które odbite drukiem lub hektograficznie, oddałyby niewątpliwie znaczne usługi daleko szerszemu kołu zainteresowanych, aniżeli dzieje się to dotychczas.

Do stałych wydawnictw bibljograficznych redagowanych przez C. B. W. należały dotychczas: „Komunikat bibljograficzny" oraz „Wiadomości bibljograficzne". Oba te wydawnictwa oddają poważne usługi pracownikom naukowym w dziedzinie wojskowości, posiadają również doniosłe znaczenie praktyczne w bibljotekarstwie wojskowem. W okresie sprawozdawczym przystąpiła C. B. W., z inicjatywy Wojskowego Biura Historycznego, do opracowywania bibljograficznego „Przeglądu literatury historyczno-wojskowej" na łamach „Przeglądu historyczno-wojskowego". Drugi zeszyt I. tomu tego kwartalnika przyniósł „Przegląd polskiej literatury historyczno-wojskowej, ogłoszonej w latach 1912 — 1928" opracowany przez p. W. Kochanowskiego, oraz „Przegląd powszechnej literatury historyczno-wojskowej z lat 1927 — 1928", opracowany przez dr. Małuszyńskiego. Powyżej wspomniano o możliwości pomnożenia typów wydawnictw bibljograficznych C. B. W. bez specjalnych kosztów dodatkowych, przez reorganizację pracy jej oddziału bibljograficznego. Wpłynęłoby to niewątpliwie dodatnio na wzmożenie frekwencji czytelnictwa.

Prace naukowe w łonie C. B. W. toczyły się w dwu kierunkach. Na perjodycznych posiedzeniach naukowych bibljoteki wygłoszono szereg referatów na tematy fachowo-bibljotekarskie, ponadto większość personelu może się wykazać poważnym dorobkiem naukowym, ogłoszonym w okresie sprawozdawczym w postaci oddzielnych wydawnictw lub artykułów. Jako wydawnictwo oficjalne C. B. W. ukazał się „Podręcznik bibljotekarski dla kierowników bibljotek wojskowych", opracowany przez p. ppłk. dr. Łodyńskiego, p. mjr. dr. Niezgodę oraz p. W. Kochanowskiego. Podręcznik ten Szef Sztabu Głównego polecił do użytku służbowego.

Ożywiona również była współpraca C. B. W. z cywilnemi sferami naukowemi oraz z zagranicznem bibljotekarstwem wojskowem. Stosunki z zagranicznemi bibljotekami wojskowemi polegały nie tylko na utrzymaniu korespondencji i gromadzeniu materjałów statystycznych o organizacji i działalności tych instytucyj, lecz również na wzajemnej wymianie wydawnictw. Pod tym względem bardziej ożywione stosunki łączyły C. B. W. z Leninowskim Instytutem Bibljograficznym w Moskwie, z Deutsche Heeresbücherei w Berlinie, z Bibljoteką czeskosłowackiego Min. Obrony Narodowej oraz z Bibljoteką estońskiego Sztabu Generalnego w Tallinie. Wreszcie w okresie sprawozdawczym bliższe stosunki z C. B. W. nawiązały bułgarski sfery wojskowe w związku z pracą ppłk. dr. Łodyńskiego p. t. Les bibliothèques militaires modernes", przełożoną na język bułgarski.

Sprawozdanie C. B. W. zamyka program pracy na rok 1929/30 z którego wynika, iż wobec rozpiętości dotychczasowej działalności C. B. W., plan prac w najbliższej przyszłościześrodkuje się przedewszystkiem około kontynuacji

przedsięwzięć zaczętych i prowadzonych w okresie sprawozdawczym. Ze szczególną wszakże usilnością będą gromadzone i uzupełniane materjały bibljograficzne, w związku z zamierzonem wydaniem następnego tomu „Polskiej bibljografji wojskowej", który ma objąć rejestrację polskiej literatury wojskowej za dziesięciolecie t. j. za okres 1921 — 1930. Zamierzone opracowanie katalogu C. B. W. w dziale historyczno-wojskowem, ze względu na trudności wewnętrzne, odłożono na dwa lata. Zachodzi pytanie, czy nie wartoby, m. i. w celu wzmożenia czytelnictwa, wydać ogólny katalog nowszych dzieł wojskowych. Możnaby tu częściowo pójść za wzorem Deutsche Heeresbücherei, która jako publikację jubileuszową, z okazji dziesięciolecia istnienia, wydała katalog zbiorowy nabytków za okres 1/X 1919 — 30/IX. 1927. Katalog ten wydany p. t. Heer und Wehr im Buche der Gegenwart, udostępniono bezpłatnie najmniejszym jednostkom niemieckiej siły zbrojnej.

Trudno na łamach czasopisma ogarnąć całokształt działalności instytucji tak dalece złożonej, jak C. B. W. Należy jednak wyrazić przypuszczenie, iż wysunięte tu szczegóły dostatecznie charakteryzują rozpiętość i poziom działalności naszej głównej bibljoteki wojskowej.

Kpt. Tadeusz Sterzyński.

Kmdr. dr. fil. h. c. Otto Groos — Seekriegslehren im Lichte des Weltkrieges. Berlin 1928.

I. Wojna i polityka.

Analizując przyczyny klęski Niemiec, autor wyciąga wniosek, że jedną z kardynalnych jej przyczyn było to, iż Naczelne Dowództwo nie stosowało się wcale do zasad wojny, wypowiedzianych przez Clausewitza, Schlieffena i Corbetta. Według Clausewitza, wojna jest dalszym ciągiem akcji dyplomatycznej, tylko prowadzonej innemi środkami. Wobec tego, współpraca Naczelnego Dowództwa z kierownikiem polityki zagranicznej jest niezbędnym warunkiem należytego ujęcia celu wojny; tylko taka współpraca daje możliwość skierowania głównego wysiłku w najwłaściwszym kierunku.

Autor stwierdza, że podczas wojny światowej teorje Clausewitza były w Niemczech całkowicie zapomniane; pomiędzy Naczelnem Dowództwem a kierownikiem polityki zagranicznej powstała przepaść, uniemożliwiająca zaangażowanie wszystkich sił narodu we właściwem miejscu celem osiągnięcia zwycięstwa.

Najdonioślejsza i najbardziej bogata w skutki decyzja, którą powinni powziąć wspólnie: naczelny wódz i kierownik polityki zagranicznej, polega na określeniu ogólnej natury wojny i jej głównego celu politycznego. Zrobienie tego przed wybuchem wojny światowej stanowiłoby już wielki atut w rękach Niemiec.

II. Sposoby prowadzenia wojny.

Przechodząc do omawiania sposobów prowadzenia wojny na morzu, autor stwierdza, że są one zależne od charakteru tej wojny. Chociaż za najbardziej celowe działanie uchodzi ofensywa, to jednak w niektórych wypadkach umiejętnie przeprowadzona defensywa dawała bardzo dobre wyniki; defensywa jednak powinna być przesiąknięta zasadami ofensywnemi, t. j. powinna to być „defensywa ofesywna" Clausewitza (strategiczna defensywa, lecz taktyczna ofensywa).

Jako najbardziej klasyczny przykład mistrzowskiego wykonania defensywy strategicznej, autor przytacza zachowanie się floty japońskiej w 1905 roku podczas podróży eskadry rosyjskiej adm. Rożdestwieńskiego na wschód.

Po określeniu charakteru wojny, z teorji Clausewitza wyłania się określenie jej celu politycznego. Należy zdać sobie sprawę, o jakie cele polityczne walczy się i jakie ofiary przypuszczalnie pociągnie za sobą osiągnięcie tych celów. Im te cele są donioślejsze, tem i ofiary będą większe. W związku z tem, wojna może być prowadzona w celu wyrwania przeciwnikowi pewnego terytorjum, zmuszenia go do zrezygnowania z pewnych korzyści, albo zaś celem wojny może być całkowite zniszczenie przeciwnika, jako siły politycznej i wojskowej.

Stąd, według Clausewitza, są dwa rodzaje wojny: wojna z celem ograniczonym i wojna z celem nieograniczonym.

Wojna z celem ograniczonym może być skutecznym środkiem w ręku zasadniczo słabszego przeciwnika, ponieważ może chodzić o terytorjum położone bardzo daleko od źródła potęgi silniejszego państwa. Klasycznym przykładem wojny z celem ograniczonym była wojna rosyjsko - japońska w roku 1905. Japonja była za słaba ażeby się ważyć na całkowite zniszczenie Rosji jako siły politycznej. Ale cele wojny (Korea i Mandżurja) położone były bardzo daleko od źródła potęgi Rosji. Te kraje przedstawiały dla Japonji wygodne objekty napadu; mogły one być praktycznie izolowane od Rosji przy pomocy potęgi morskiej Japonji.

III. Zasadnicze różnice wojny na lądzie i morzu.

Teorja wojny Clausewitza jest dlatego tak doskonała, że traktuje zagadnienie wojny w całej rozciągłości i we wszystkich objawach; prowadzi nas do szczytu, z którego możemy objąć całość zagadnienia prowadzenia wojny; ten rzut oka pozwala stwierdzić, że strategja morska i strategja lądowa są tylko częściami ogólnej strategji wojny. Wobec tego, powinien być przestudjowany wzajemny stosunek strategji morskiej do lądowej i odwrotnie, gdyż wówczas tylko mogą być określone najwłaściwsze metody prowadzenia wojny w każdym poszczególnym wypadku.

Gdyby tak zrobiono, wówczas można byłoby stwierdzić, że głównym celem niemieckich sił lądowych było nie wzięcie Paryża, lecz zawojowanie portów Flandrji, aby stworzyć mocną podstawę do bezpośredniej walki z głównym przeciwnikiem — Wielką Brytanją. Ten punkt widzenia nie był wcale na początku wojny wzięty pod uwagę.

Z drugiej strony, na początku wojny flota angielska miała zabezpieczyć przewiezienie wojsk angielskich i kanadyjskich do Francji. W ten sposób, marynarka była użyta najpierw jako pomoc dla wojska; dopiero, gdy to zadanie zostało wykonane, marynarka angielska powróciła do wykonania swego zasadniczego zadania.

Granice zakresu działalności marynarki i wojska lądowego mogą być określone właściwie tylko wówczas, gdy zostaną uwzględnione zasadnicze prawa prowadzenia wojny; z tego punktu widzenia, niezbędne jest dokładne przedstawienie sobie ogólnej teorji prowadzenia wojny.

Podczas nowoczesnej wojny będą się ciągle zdarzały wypadki, że powstające pomiędzy wojskiem a marynarką konflikty będą rozstrzygane przez polityków; przyjdzie to im z trudnością tem większą, im mniejsze posiadają wykształcenie

w sprawach wojskowych i morskich. Wobec tego, uprzednia praca fachowców w sprawach wojska lądowego i marynarki jest konieczna, celem przedstawienia czynnikom decydującym wyczerpująco opracowanych materjałów, któreby przedstawiały położenie z taką jasnością, ażeby nawet laik mógł łatwo zrozumieć, o co tu właściwie chodzi.

W tym celu, powinien istnieć specjalny organ, w którymby pracowali wspólnie fachowcy wojska i marynarki, gdyż tylko w ten sposób może być osiągnięte porozumienie pomiędzy dwiema siłami zbrojnemi.

Warunkiem współpracy wojska i marynarki jest zapoznanie się z tem, co jest im wspólne, co zaś nie. Obydwie siły dążą do zniszczenia żywej siły przeciwnika. Jednak podczas gdy wojsko lądowe może zawsze zmusić nieprzyjaciela do walnej bitwy, na morzu rzeczy się mają całkiem inaczej.

Morze nie należy do nikogo i nie może być również na stałe okupowane; wartość morza jest pośrednia: „morze jest środkiem komunikacyjnym" (Ratzel). Opanowanie tego środka komunikacyjnego jest głównym celem wojny na morzu; polega ono na zatrzymywaniu okrętów nieprzyjacielskich, przewożących towary i wojska, oraz na obronie własnych statków; panowanie na morzu jest panowaniem nad morskiemi linjami komunikacyjnemi.

Jak daleko mogą iść skutki tego opanowania linij komunikacyjnych przez nieprzyjaciela, pokazała głodowa blokada Niemiec podczas wojny światowej. Opanowanie morza pozwoliło Sprzymierzonym złączyć swoje kraje w jeden mocny blok i wyrugować całkowicie wpływy niemieckie ze wszystkich zakątków świata. Spowodowało to upadek ducha w Niemczech i podważyło ich siłę obronną.

Siły morskie mogą być szybko przerzucone do najdalej położonych punktów morskiego teatru wojennego i w tem tkwi szczególne znaczenie tej potęgi. „Akcja historyczna, zmierzająca do opanowania wielkich mas, zawsze powołuje na pomoc morze. W wojnach lądowych wchodzą w grę stosunkowo niewielkie obszary. W wojnie morskiej chodzi o obszary, które są rozrzucone po całym świecie, wojna morska jest w większości wypadków jednocześnie i wojną światową" (Ratzel).

„Mały kraj posiadający przewyższającą flotę, może zaszachować państwo silne na lądzie, które nie posiada floty, chociażby terytorjum jego i ludność były znacznie większe. Zwycięstwo swoje nad ogromną Persją, Ateny zawdzięczają tylko flocie. Rozwój Holandji i Anglji kosztem Hiszpanji, Francji i Portugalji, był spowodowany siłą morską małych, lecz energicznych i ruchliwych państw. A blokada wybrzeża niemieckiego w 1848 przez flotę maleńkiej Danji wskazała Niemcom, że trzeba być silnym i na morzu" (Ratzel).

Różnica pomiędzy linjami komunikacyjnemi lądowemi i morskiemi polega jeszcze na tem, że pierwsze dotyczą tylko stron wojujących, drugie zaś są wspólne i wojującym i neutralnym — stąd znacznie większy wpływ polityczny siły morskiej, niż lądowej.

Wartość panowania na morzu zależy od stopnia, w którym dany kraj jest od morza zależny; stopień tej zależności może być tak wielki, że sama tylko utrata panowania na morzu pociąga za sobą przegranie wojny. Mniej niebezpieczna jest utrata panowania na morzu tylko dla takich krajów, które są całkowicie samowystarczalne (np. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej). Jednak i w tym wypadku utrata panowania na morzu może spowodować dużo trudności.

Położenie geograficzne jest podczas walki na morzu czynnikiem pierwszorzędnej wagi.

Położenie geograficzne Anglji względem Niemiec (bazy w Scapa Flow, Cromarty, Frarth of Forth i Harwich) umożliwiało jednocześnie przecięcie wszystkich niemieckich morskich linij komunikacyjnych; (z wyjątkiem Bałtyku) oraz obronę przeciwko inwazji. Położenie Niemiec, jakby w martwym kącie morza Północnego, było znacznie gorsze; mogło ono być polepszone przez wykorzystanie Sundu oraz portów norweskich. Stąd wynika konieczność przygotowania politycznego wojny na morzu jeszcze podczas pokoju przez zawarcie odpowiednich sojuszów celem uzyskania niezbędnego położenia geograficznego.

IV. Sposoby osiągnięcia panowania na morzu.

Na lądzie, wojnę rozstrzyga się walną bitwą; na morzu jest inaczej. Często strona silniejsza nie jest w stanie zmusić słabszej do przyjęcia decydującej bitwy, gdyż zawsze flota słabsza może znaleźć schronienie w swoich bazach. Podczas wojny światowej również nie doszło do decydującego spotkania się przeciwników. Oczekiwania floty niemieckiej, że nieprzyjaciel sam rozpocznie energicznie ofensywę przeciwko bazom tej floty, nie ziściły się. Należało więc zastosować pewne środki, ażeby wciągnąć flotę brytyjską do walki w rejonie zatoki Niemieckiej, gdzie warunki były korzystne dla floty niemieckiej.

Środki ku temu były:

1) zagrożenie kanału angielskiego,
2) „ wschodniego wybrzeża Anglji,
3) „ inwazją,
4) wojna korsarska i wojna podwodna.

Rzeczywistość wykazała, że flota brytyjska była bardzo czuła na te środki; jednak do roku 1916 słaba aktywność floty niemieckiej nie pozwoliła jej wykorzystać kilku okoliczności stoczenia walki w dogodnych dla siebie warunkach. Dopiero, gdy dowódcą floty niemieckiej został adm. Scheer, flota niemiecka wykazała większą aktywność, której wynikiem była nierozstrzygnięta bitwa pod Skagerrakiem.

X. Blokada.

Zdarza się zwykle, że flota silniejsza szuka okazji zniszczenia floty słabszej. Dopóki ta ostatnia nie jest zniszczona, nie może być mowy o kompletnem panowaniu na morzu floty silniejszej. W tym wypadku, flota silniejsza posiada dla obezwładnienia floty przeciwnika tylko jeden środek — blokadę.

Są dwie metody blokady: 1) niedopuszczenie do wyjścia na morze jednostek nieprzyjaciela, t. j. blokada na bliskiej odległości, blokada ścisła i 2) blokująca flota nietylko nie przeszkadza nieprzyjacielowi wychodzić na morze, lecz odwrotnie — zachęca go do tego; tu celem blokującego jest atakowanie przeciwnika na otwartem morzu i zniszczenie go tam doszczętnie jednym ciosem (Nelson pod Tulonem); jest to blokada na dalekiej odległości.

W historji wojen morskich znajdowały zastosowanie obie te formy blokady, w zależności od okoliczności.

Podczas wojny światowej, Anglicy stosowali naprzemian i jedną i drugą formę blokady, w zależności od położenia strategicznego. Blokadę bliską stosowano wówczas, gdy blokujący liczył się z bezwzględną możliwością wyjścia na morze floty przeciwnika, sam zaś dążył do ubezpieczenia bardzo doniosłych operacyj (np. przewiezienie wojsk kanadyjskich). Gdy zaś o takie ubezpieczenie nie cho-

dziło, gdy blokujący nie posiadał chwilowo wystarczającej ilości jednostek do wsparcia swych sił blokujących oraz gdy wogóle decydująca bitwa nie była dla niego pożądana — wówczas stosowano blokadę daleką.

Anglicy stosowali również nową forme blokady, mianowicie system t. zw. „stref wojennych"; w tych strefach, każdy okręt neutralny był narażony na niebezpieczeństwo zniszczenia; nowym środkiem było również przymusowe kierowanie przez Anglików neutralnego handlu morskiego przez ściśle oznaczone szlaki, celem ułatwienia sobie rewizji okrętów.

Używano również na szeroką skalę, jako środka blokady — miny.

Sama jednak blokada nie jest w stanie pociągnąć za sobą rozstrzygnięcia, o ile blokująca flota zachowuje się pasywnie.

VI. Plan operacyjny floty niemieckiej.

Admiralicja niemiecka trzymała się zasady strategicznej defensywy; jest to dla floty słabszej jedyny środek, który pozwala jej walczyć z flotą silniejszą; niestety, doktryna ta była przesiąknięta metodą defensywy strategicznej wojska lądowego, która nie może mieć żadnego zastosowania do wojny na morzu.

Zasadniczy rozkaz operacyjny dla floty niemieckiej przewidywał, że flota ta miała oczekiwać w zatoce Niemieckiej napadu floty brytyjskiej, nawzór wojska, stanowiącego załogę wielkiej twierdzy lądowej.

O ile jednak na lądzie przeciwnik może być zmuszony do zaatakowania, względnie oblężenia twierdzy, to na morzu flota nigdy nie będzie zmuszona do do napadu na tak mocną pozycję obronną, jaką była zatoka Niemiecka. Postępując w ten sposób, flota niemiecka świadomie, bez żadnej walki, pozostawiła panowanie na morzu w ręku floty brytyjskiej.

Z biegiem czasu, niewłaściwość niemieckiego planu operacyjnego stała się oczywistą; jednak pozostał on nadal w mocy i dopiero energiczna osobistość adm. Scheera zdołała nadać flocie znaczną aktywność, jednym z wyników której była bitwa pod Skagerrakiem. Lecz w owym okresie czasu wzajemny stosunek sił był już bardzo niekorzystny dla Niemiec.

VII. Wykorzystanie panowania na morzu.

Podług Corbetta, metodami wykorzystania panowania na morzu są metody odmienne od tych, które służą do osiągnięcia go. Są to przeważnie operacje drugorzędne, które jednak podczas wojny światowej miały większe zastosowanie niż zasadnicze operacje morskie, zmierzające do osiągnięcia panowania na morzu.

1) W o j n a p r z e c i w k o h a n d l o w i i o b r o n a h a n d l u.

Niemcy miały bardzo mało szans osiągnięcia sukcesu powyższą metodą, gdyż nie posiadały sprzymierzeńców, z których baz mogłyby korzystać krążowniki niemieckie. Naskutek tego, metoda ta, po szeregu odniesionych sukcesów, skazana była na ostateczne niepowodzenie (Emden, Carlsruhe, eskadra adm. von Spee, Möwe, Wolf, Seeadler).

Wobec tego, że flota niemiecka zachowywała się pasywnie Anglicy byli w stanie wysłać liczne krążowniki celem zniszczenia korsarzy niemieckich.

Zaś adm. von Spee popełnił zasadniczy błąd atakując niepotrzebnie Falklandy, zamiast tego, aby w sposób niespodziewany najechać ruchliwy rejon handlowy La Platy.

Wojna podwodna przeciwko handlowi nie miała powodzenia z przyczyn więcej politycznych, niż wojskowych. Jedną z głównych przyczyn było, że wówczas, gdy rozpoczęto nieograniczoną wojnę podwodną, siła moralna narodu niemieckiego była już złamana, a przyłączenie się Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do liczby nieprzyjaciół Niemiec dało Sprzymierzonym możność rozporządzania prawie nieograniczonemi środkami dla wojny przeciwko łodziom podwodnym. Jednak bez względu na to, walka była dla Sprzymierzonych bardzo ciężka: „Rozmiary walki, oraz zaangażowane środki, czyniły z niej największą walkę, jaka kiedykolwiek istniała na morzu (Churchill, „Kryzys światowy").

Sukcesy łodzi podwodnych, jak również i walka przeciwko tym łodziom, były możliwe tylko dlatego, że istniały dwie potężne floty — brytyjska i niemiecka, o które ta walka się opierała. Gdyby flota niemiecka, zawsze gotowa do boju, nie istniała, to daleko łatwiej byłoby Anglikom niedopuścić niemieckich łodzi podwodnych do operacyj na otwartem morzu. Odwrotnie: „Gdyby niespodziewane trzęsienie ziemi zamknęło raptem flotę angielską w jej bazach, wówczas flota niemiecka, w ciągu kilku tygodni, a nawet dni, zniszczyłaby handel morski Anglji w sposób daleko więcej skuteczny, niż mogłyby to uczynić łodzie podwodne" (Castex).

W tym wypadku, nie trzebaby wcale stosować wojny podwodnej.

2) Operacje kombinowane.

Są to metody wykorzystania panowania na morzu, które mają bardzo często miejsce. Podczas wojny światowej, najznaczniejszą z nich była operacja pod Dardanelami; nie miała ona powodzenia z powodu całego szeregu przyczyn, wśród których jedną z najważniejszych było złe zrozumienie możliwości operacyjnych floty i wojsk lądowych przy wspólnych działaniach. Odwrotnie, operacja przeciwko wyspom archipelagu Ryskiego daje przykład doskonałego współdziałania tych dwóch sił zbrojnych.

3) Przewiezienie wojsk amerykańskich.

Szereg przyczyn natury strategiczno-geograficznej nie pozwalał liczyć na to, aby łodzie podwodne zdołały przeszkodzić przewiezieniu wojsk amerykańskich przez ocean. Natomiast atakowanie transportowców przy pomocy krążowników, nawet pomocniczych, były zupełnie realne; fakt pojawienia się na drodze transportowców z wojskami amerykańskiemi — krążowników niemieckich, spowodowałby niechybnie znaczne ich opóźnienie. Nic jednak nie zostało w tym kierunku zrobione i Amerykanie wylądowali we Francji bez strat. Fakt, że w tym czasie główne siły floty niemieckiej zaangażowane były na Bałtyku pokazuje, że zasadnicze zagadnienie strategiczne zostało zbagatelizowane. W tym wypadku, jak i na początku wojny, Naczelne Dowództwo nie zdawało sobie jasno sprawy z ogólnego położenia na froncie lądowym i wysiłki floty skierowane były w niewłaściwym kierunku.

Można więc uważać za fakt stwierdzony, że prawidłowe ujęcie całokształtu zagadnienia strategicznego nie zostało wcale osiągnięte; zwłaszcza nie zostało wyjaśnione, że losy wojny światowej zostaną rozstrzygnięte siłą morską; pojęcia o sposobach prowadzenia walki na lądzie i na morzu zostały tak poplątane, jak to jeszcze nigdy nie miało miejsca uprzednio; dlatego też ci dowódcy, którzy lekceważyli zagadnienia strategji morskiej na korzyść lądowej i odwrotnie, ponosili zawsze klęskę.

Kmdr.-ppor. dypl. R. Czeczott.

Suchow — Kratkij oczerk istorji wojennawo iskustwa. Moskwa 1929.

Zarys, którego recenzję dajemy, nie jest badaniem samodzielnem, lecz jest oparty na innych, bardziej od niego kapitalnych, pracach naukowych o dziejach rozwoju sztuki wojennej, szczególniej na pracach: A. A. Swieczina „Istorja wojennawo iskustwa" i „Ewolucja wojennawo iskustwa" i Fr. Merlinga „Oczerki po istorji wojny i wojennawo iskustwa".

Swieczina znać w tej książce w porządku wykładu, a Merlinga — w ustawicznych przypomnieniach autora o potężnym wpływie warunków gospodarczych na sprawy wojskowe. „Nic w tym stopniu nie zależy od tych warunków tak, jak wojsko i marynarka", przytacza on słowa Engelsa, „uzbrojenie, skład, organizacja, taktyka i strategja zależą przedewszystkiem od osiągniętego w danej chwili stopnia wytwórczości i od dróg komunikacji. Nie „wolna twórczość rozumu" genjalnych wodzów oddziałała tu rewolucyjnie, a wynalazki lepszej broni i zmiana żywego materjału żołnierskiego; wpływ genjalnych wodzów w najlepszym razie ogranicza się do tego, że przystosowują oni charakter walki do nowych bojowników" (str. 7).

Autor, oczywiście, trzyma się wiernie wniosków, do których doszedł znany historyk niemiecki, Delbrück, w ostatnich badaniach wojskowo-historycznych.

Idąc za wskazaniami Meringa i jego szkoły, każdy zarys historji sztuki wojennej dąży do wyjaśnienia i podkreślenia związku ewolucji tej sztuki z tokiem ogólnym rozwoju życia gospodarczego i politycznego poszczególnych państw. Autor uprzedza, że ten związek będzie w jego pracy zaznaczony jedynie w postaci schematycznych notat na poruszony temat. Przytem przedstawiony przez niego zarys rozpatruje rozwój sztuki wojennej głównie w ostatnich dwóch stuleciach — od powstania wojsk stałych do naszych czasów.

Zupełna zależność pracy Suchowa od dwóch innych i dostatecznie nowych prac, wyłącza potrzebę przykładania rylca krytycznego do jego pracy; byłcby słuszniej rozpatrzeć prace Swieczina i Merlinga.

Historji rozwoju sztuki wojennej nie można przedstawić w postaci wyrównanych, ściśle według chronologicznego porządku podzielonych etapów, wypływających z ewolucji dziedzin podstawowych — gospodarczej, społecznej i politycznej — na których ta historja się opiera. W rzeczywistości, wiele idei i szczegółów każdego z tych etapów powtarzało się w jednym z następnych albo stanowiło cechy jednego z poprzednich. Koniec jednego etapu nie może być sprowadzony w jedną całość logiczną z początkiem drugiego, t. j. przejmującego spuściznę. Poza tem ewolucja sztuki wojennej w jednym i tym samym okresie rozwija się u różnych narodów bynajmniej nie w formach do siebie podobnych, ma niejednakowy charakter i bieg. Graficznie ewolucja przedstawiałaby się nie w postaci równomiernie wznoszącej się linji, a w postaci łamanej, przypominającej wykres ciepłoty chorego przy zakażeniu krwi. Tymczasem większość historyj poświęconych ewolucji sztuki wojennej, wciąż usiłuje przekształcić tę linję łamaną w prostą, stopniowo idącą do góry. Najwyższe zdobycze sztuki wojennej, osiągnięte przez genjalnych wodzów, przypadają, oczywiście, na najwyższe punkty tej łamanej, a dążenia do jej wyprostowania zmuszają do nieuznawania podobnych punktów zwrotnych. W wyniku tego, w najnowszych zarysach ewolucji sztuki wojennej znika cała wyrazistość oceny największych wodzów świata, cały blask ich dzia-

łań i cały wpływ przykładów z ich działalności bojowej. Wobec wymagań teorji materjalizmu historycznego, indywidualność zaciera się. Znikł wierny obraz nawet tych wodzów, którzy do tej pory są w historji sztuki wojennej gwiazdami przewodniemi dla swych następców. Nie uniknął tych osobliwości i Suchow.

„Znajomość pracy trzech wybitnych wodzów starożytności, pisze on, przedstawiona jest bardzo krótko; autor nie mógł się zupełnie wyrzec włączenia do swej pracy tych danych chociażby dlatego, że imiona takie, jak Aleksander Macedoński, Hannibal, Juljusz Cezar, Cromwell... przebłyskują jeszcze niekiedy w naszem codziennem życiu wojskowem i ogólnem" (str. 8).

Cóż mówi on w szczególności o Aleksandrze Macedońskim? „Nie powinniśmy przedstawiać tego wodza starożytności, jako bohatera, który z maleńkiem wojskiem wysoce ukwalifikowanych wojowników bije omal nie miljonowe masy wroga i jednem tylko umiejętnem zastosowaniem oręża osiąga wielkie cele w czasie zawojowania Małej Azji oraz na drogach do dzisiejszego Turkiestanu i Indyj. Strategję Aleksandra Macedońskiego, jako piastuna hegemonji wojskowej nad siecią większości miast greckich, określały interesy gospodarcze handlowej Grecji i strategja ta kontynuowała linję ich starodawnego dążenia do rozszerzenia wpływów w Małej Azji" (str. 17).

Jeżeli zestawić to z dalszem stwierdzeniem, że nad rz. Granikiem Aleksander miał przeciwko sobie tylko niewielkie wojsko, że pochód na Indje nie doszedł do skutku, ponieważ wojsko zbuntowało mu się i że twórcą wojska macedońskiego był nie on, lecz jego ojciec Filip II, to po dawnym Aleksandrze Macedońskim, znanym nam ze starych traktatów o sztuce wojennej i rozpoczynającym cykl wielkich wodzów — pozostanie nam wrażenie niezbyt korzystne dla zwycięzcy nad Granikiem, Issą i t. d.

Co pisze Suchow o Hannibalu?

Przedewszystkiem, że „młodzieńczy" Hannibal, podobnie jak Aleksander Macedoński, w tworzeniu świetnego wojska zawodowego, które potem weszło do Italji, żadnego udziału, widocznie, nie brał, ponieważ wojsko to było urządzone i doprowadzenie do wzorowego porządku jeszcze przez jego ojca Hamilkara (str. 21). Następnie, bitwę pod Kannami Hannibal wygrał dlatego, że „strategja rzymska nie miała jednolitej linji postępowania" (str. 23). Gdzież się podziały główne zalety znakomitego wodza kartagińskiego — jego „giętkość" i jego „miara w oku", jego umiejętność przystosowania się do położenia, jego szerokie pojmowanie wieczystych zasad sztuki wojennej?

Co możemy przeczytać o pracy wodza — Juljusza Cezara?

„W historji pochodów gallijskich, napisanej przez samego Juljusza Cezara, pisze Suchow, mówi się o wielkiej liczebności wojsk barbarzyńców, z któremi wypadło walczyć jakoby mniejszemu liczebnie wojsku rzymskiemu; badania historyczne obalają te dane i ustalają odwrotność — nie barbarzyńcy, a Cezar był liczebnie silniejszy. Sztuka jego, jako wodza, przejawiła się w umiejętnem wykorzystaniu mocnych stron rzymskiej organizacji i wojska oraz słabych stron jego przeciwników; jego praca strategiczna opierała się na tych pomyślnych przesłankach, o których wyżej była mowa, z nich system zaopatrzenia miał bardzo istotne znaczenie" (str. 29).

Widzimy, że indywidualność i wpływ wielkich wodzów są pomniejszone do ostateczności, odrębności ich działań niewyjaśnione, to, co zdziałali dodatniego, uzależnione jest nie od ich rozumu, woli, doświadczenia i genjuszu, a od przypad-

kowego zbiegu pomyślnych dla tych wodzów warunków otaczającego ich środowiska.

Znacznie większe zainteresowanie w autorze sowieckim budzi epoka Cromwella i jego wojsko, jako organizacja wojenna z okresu wojny domowej w Anglji. Zainteresowanie zbadaniem sztuki wojennej tej wojny określa się, według autora, „głównie możliwością przestudjowania militaryzacji partji politycznej, która była jedną z kierowniczych grup w walce parlamentu z królem" (str. 50).

Bez względu na to, jak odmalowuje autor zadziwiające odrębności jakościowe i ściśle przemyślane „porządki" wojska Cromwella, zwyciężyło ono w decydującej bitwie pod Nasebi w 1645 r. dzięki swej przewadze liczebnej i piechoty i kawalerji. Między innemi, ciekawe, że w walce tego wojska z parlamentem, w walce, która zastąpiła mu starcia bojowe z wojskiem króla — zjawiły się r a d y ż o ł n i e r s k i e, instytucja, zatem, nie naszych czasów, jak się wielu wydawało, a jeszcze XVII stulecia.

Drugim brakiem książki jest niewielka ilość przykładów historycznych działań i walk, przytaczanych dla charakterystyki danej epoki. Na przykładzie pracy bojowej wojska rosyjskiego XVIII wieku, wziętym z działań Suworowa, łatwo się spostrzega, jak dalece u Suchowa wykład działań bojowych odbiega od poprzedzającego je tekstu. Zwięzłe rozmiarami skopjowanie przez Suchowa innych podobnych, lecz bardziej autorytatywnych prac, nie mogło oczywiście uniknąć tegoż braku.

Jedną z przyczyn tego, że tekst nie odpowiada przykładom, jest właśnie swoistość postępków, idei i zarządzeń tych wielkich wodzów, których znaczenie odsuwa autor na bardzo odległy plan.

Na str. 74, mówiąc o oddziałach cudzoziemskiego autoramentu w wojsku rosyjskiem w okresie przed Piotrem Wielkim, autor zaznacza, że „ustępowało ono znacznie oddziałom zachodnio-europejskim, z któremi wypadło mu się ścierać w wojnie z Polską. Naprzykład w 1660 r. wojsko Szeremetjewa musiało liczyć się z obecnością u Polaków 7 tysięcy karnej i dobrze wyszkolonej piechoty; wojsko moskiewskie łatwo się sprawiało z kozakami i Tatarami, działającymi po stronie polskiej, i z polskiem pospolitem ruszeniem, ale regularna piechota przeciwnika okazała się dla wojska moskiewskiego siłą nie do pokonania". Oczywiście, że jest tu mowa o katastrofie odniesionej przez wojska Szeremetjewa.

Naturalnie, jedną z przyczyn słabości bojowej tych formacyj rosyjskich była niezdatność ich dowódców. Pod tym względem ciekawe są dane, nie zamieszczone przez autora, lecz podane przez znanego rosyjskiego historyka wojskowości Myszłajewskiego, a mianowicie, że w końcu panowania cara Aleksego Michajłowicza w wojsku rosyjskiem było pełno cudzoziemskich generałów i oficerów, uznanych za niezdatnych w ich ojczyźnie, i że liczba ich dochodziła w 1676 r. w samej Moskwie do 950 ludzi.

Autor słusznie pisze (str. 78), że „w okresie czasu po Piotrze Wielkim, do lat 70-tych XVIII wieku, wojsko rosyjskie w znacznym stopniu przechyliło się na stronę wzorów zachodnio-europejskich; właściwa wojskom zachodnio-europejskim pogarda masy żołnierskiej, jej sił duchowych, stawka na musztrę, na kije — znalazły sobie miejsce również w wojsku rosyjskiem". Gdyby autor przejrzał spisy miesięczne oficerów według starszeństwa ówczesnych pułków rosyjskich, zobaczyłby, co może wyjaśnić to zjawisko. Niemcy krajów nadbałtyckich i niektórych niezależnych państw niemieckich zajęli w pułkach rosyjskich dosłownie wszystkie

stanowiska oficerskie, ale tylko do niższych stopni; element zaś rosyjski zajmował stanowiska młodszych oficerów i rozpoczynał listę szeregowych, przyczem wszędy przewijali się przedstawiciele największych rodów rosyjskich. Piszący niniejsze, pracując nad historją jednego z pułków Piotra W., a mianowicie 38 Tobolskiego pułku piechoty, był zdumiony, kiedy dostał w swe ręce jego spisy miesięczne; zdawało mu się, że ma do czynienia z oddziałem jednego z wojsk niemieckich. Razem z Niemcami, którzy zepchnęli element słowiański na stanowiska podrzędne, w szeregach rosyjskich znalazło się i wszystko to, co wyżej zaznaczyliśmy, t. j. pogarda żołnierza, dążenie do musztry i rządzenia kijem Zbiegły oficer pruski Drewicz, skreślony za nieprzydatność z listy jednego z pułków pruskich, potem „wsławił" swe imię wyróżniającem go okrucieństwem, gdy został przyjęty do służby rosyjskiej. Ale Drewicz nie był wyjątkiem.

Zaznaczyliśmy niektóre błędy, opuszczenia i nieścisłości, jakich dopuścił się Suchow.

Trudno uważać za słuszne (str. 23), że rozdwojenie strategji rzymskiej było wynikiem nieporozumień partyjnych między patrycjuszami i demokracją. Za ostrożnością działań obstawali senatorzy, ludzie wielce niekiedy podeszłego wieku, a za decydującą walką z Hannibalem — młodzi demagodzy, którzy marzyli o wyniesieniu się i nie znosili zwłoki. Słowem, był tu podział nie według cechy partyjności a wieku.

Z liczby pułków gwardji, niewątpliwie były szkołami wojskowemi dla obsady oficerskiej nie wszystkie cztery (str. 76), ale tylko dwa pułki gwardji: Preobrażeński — dla piechoty i Konny — dla kawalerji.

Twierdzenie autora, jakoby wojsko rosyjskie XIX wieku aż do wojny japońskiej „żyło jak gdyby z procentów tego, czego dokonało za czasów Potiomkina, Rumiancewa i Suworowa" (str. 80), wydaje się nam dość śmiałe i zupełnie gołosłowne. Jeżeli jest to słuszne co do wojen prowadzonych za cesarza Aleksandra I, kiedy na czele wojska rosyjskiego stali byli towarzysze i uczniowie tych trzech wodzów, to bezwarunkowo jest niesłuszne co do dalszych wojen, kiedy pracowały osobistości wyszłe z innych szkół — kaukaskiej, turkiestańskiej i sewastopolskiej

Słowa, że wojna — ta najlepsza szkoła bojowa dla wojska — mogła „tylko psuć wojsko" (str. 136), wypowiedział nie cesarz Mikołaj I, a cesarzewicz Konstanty Pawłowicz Branie tego wyrażenia tylko w sensie zewnętrznym, bez wniknięcia w jego sens, jest bezwarunkowo niesłuszne.

Wspomniawszy o wojnach 1813 i 1814 r., autor zupełnie nie zatrzymuje się na ich znaczeniu dla historji sztuki wojennej (str. 132). Tymczasem w 1813 r. Napoleon po raz pierwszy zastosował na teatrze działań wojennych wojska masowe, a w 1814 r. dał wzór walki, prowadzonej właśnie przeciwko podobnym armjom o wiele mniejszemi od nich liczebnie grupami wojskowemi.

Na str. 198 autor pisze, jakoby dowództwo rosyjskie niedoceniło w 1877 r. siły wojska tureckiego i dlatego na początku kampanji wyznaczyło na europejski teatr wojny nieznaczne wogóle siły, „którym nie udało się osiągnąć celu wytkniętego w rosyjskim planie kampanji", i które następnie wypadło znacznie wzmocnić. Rozmiar sił zmobilizowanych 1 listopada 1876 r. najzupełniej odpowiadał położeniu, istniejącemu w tej dacie. Samo określenie tego rozmiaru należało do tak ostrożnego, przewidującego i głębokiego człowieka, jakim był gen. Obruczew. Błąd polegał na tem, że nie użyto ich zaraz, a o wiele później, po $5\frac{1}{2}$ miesiącach, kiedy po-

łożenie zmieniło się nie do poznania i Turcja do pewnego stopnia zdążyła się już przygotować. [1])

Stały zwyczaj autorów sowieckich ubezpieczania się od możliwych napaści ze strony partji rządzącej zmusza i Suchowa do przekraczania granic naukowej bezpartyjności. Podczas kiedy w sprawie tworzenia wojska ustrój monarchiczny, który istniał w Macedonji, odegrał wielką rolę, autor ograniczył się do oświadczenia, że zasada monarchiczna zabezpieczała jedynie „niejakie" podniesienie karności, i to mechanicznej (str. 16). Na str. 196 autor utrzymuje, że rząd rosyjski prowadził wojnę 1877 r. w interesie kapitału handlowego, a tylko pokrywał swe istotne pobudki udawaniem, jakoby chciał oswobodzić narody słowiańskie półwyspu Bałkańskiego z pod panowania i wpływu Turcji. Koniec całej pracy jest upiększony cytatami z Lenina, który mówił o strąceniu „eksploatatorów, kapitalistów i obszarników" i zachwytu pełną oceny „politraboty, instytucji komisarzy wojskowych i aparatu partyjno-politycznego wewnątrz wojska", które jeszcze nigdy w historji nie przejawiały się w tak wielkiej skali", z taką „ostrością i wyrazistością", jak w epoce wojny domowej w Rosji, tej krwawej i okropnej epopei, stworzonej przez bolszewików.

Na zakończenie możemy całkowicie przyłączyć się do opinji, zdaje się, sowieckiego państwowego instytutu wydawniczego, że autor, mimo wszystko, dał zarys bardzo interesujący i żywy, który z wielkim pożytkiem dla uzupełnienia swych wiadomości przeczyta zarówno wojskowy, jak i cywilny czytelnik. Praca Suchowa nie odstraszy cywilnego czytelnika, ponieważ nie znajdzie on w niej nigdzie nudnych dlań szczegółowych opisów bitew i przemarszów, dla których zrozumienia trzebaby się było posługiwać osobnemi planami i mapami. Te zaś opisy i schematy, które zostały umieszczone w zarysie Suchowa, z powodzeniem mogą być przy czytaniu opuszczone, gdyż istota pracy polegała na opisie tego, jak się rozwijała sztuka wojenna i jakie przeszła główne epoki w długim okresie od wojen greckich do rosyjskiej wojny domowej.

Pontus Simańskij.

K. Czajkowskij — Rejdy konnicy. Gosizdat. Moskwa 1929.

Wielkie znaczenie przywiązywane przez sowiecką myśl wojskową do roli kawalerji w przyszłych wojnach a wśród różnych jej zadań — do zagonów, ujawnia się nazewnątrz przez wielką ilość omawiających to zagadnienie opracowań.

W swoim czasie („Bellona", styczeń — luty 1929) omawiałem pracę Swiecznikowa p. t. „Zagony kawalerji a ochrona kolei", która traktowała zagony pod kątem widzenia przedewszystkiem niszczenia kolei i jej ochrony; obecnie omawiana praca Czajkowskiego ujmuje temat ten wszechstronniej jeśli chodzi o część teoretyczną, a ponadto bardziej wyczerpująco traktuje historję zagonów od XVII st. do 1923 r. włącznie.

Ten materjał historyczny, nagromadzony nadzwyczaj sumiennie, nadaje szczególną wartość dziełu, które stanie się niezastąpionem źródłem dla wszelkich informacyj i opracowań w tej dziedzinie.

---

[1]) Na stronie 200 błędnie wykazano rys. 17 zamiast rys. 18; na str. 217 pułkownik Wannowskij jest błędnie nazwany generałem; tu również nieprawdziwie powiedziano, jakoby rosyjscy attachés wojskowi wysoko oceniali wojsko japońskie; w rzeczywistości zaś przestrzegali oni tylko przed lekceważącym do niego stosunkiem.

Część teoretyczna, poprzedzająca część historyczną, aczkolwiek nie wnosi nic nowego do znanych już poglądów sowieckich na istotę i miejsce działań zagonowych w ogólnym przebiegu wojny — wyróżnia się jednak logicznem i jasnem ujęciem zagadnienia.

Przedewszystkiem, badając przykłady historyczne i celowość zagonów, autor podaje ścisłą definicję pojęcia „zagon" — a to w słusznym zamiarze uniknięcia nieporozumień wskutek zbyt pohopnego nadawania miana „zagonu" wszystkim działaniom kawalerji, które powodują pozostawienie jednostki kawalerji na tyłach walczących woisk nieprzyjaciela.

Błąd ten jest nader rozpowszechniony również i u nas, i bardzo często określa się mianem „zagon" działania mało z tem pojęciem mające wspólnego. Nie jest to walka o słowa — gdyż podobne nieścisłe stosowanie określeń taktycznych powoduje zkolei fałszywe lub niedość uważne traktowanie i właściwego zjawiska. Że zagon ma swoje specyficzne cechy, wyróżniające go z rzędu innych odmian działań taktycznych — niema dwóch zdań — ale by je ustalić, zbadać i wyciągnąć praktyczne wnioski — trzeba ściśle określić samo pojęcie. Proponowana przez autora definicja jest następująca: „Zagonem nazywamy działania operacyjne kawalerji strategicznej, zupełnie samodzielne taktycznie, skierowane na tyły nieprzyjaciela, bez zachowania w ciągu operacji łączności naziemnej z wojskiem własnem, ale skoordynowane w ostatecznym wyniku z zasadniczą myślą manewru przeprowadzaną przez daną armję i w warunkach zupełnego oderwania się od niej".

Zasadniczym i istotnym celem zagonu jest — sparaliżowanie życia i zniszczenie materjalnych i moralnych podstaw armji nieprzyjaciela w okresie decydującym.

Słusznie też wskazuje autor, opierając się na licznych przykładach historycznych, że niszczenie żywej siły nieprzyjaciela nie jest celem odpowiednim dla rzuconego na tyły nieprzyjacielskie zagonu, bowiem jeden wysadzony most albo zniszczony wiadukt, tunel i t. d. mogą w lepszym stopniu dopomóc własnemu działaniu, aniżeli zniszczony bataljon. Jednak nieco dalej, autor zaprzecza sam sobie i uważa za możliwe „w niektórych konkretnych (?!) wypadkach" zagony z zadaniem niszczenia nieprzyjacielskich wojsk.

Jako cele szczególne zagonu (poza niszczeniem węzłów kolejowych i t. p.), autor wskazuje: wzniecanie powstań klasowych i narodowych (przykłady dała już kampanja 1813 — t. zw. „wojna o wyzwolenie Niemiec", a ostatnio wojna domowa w Rosji), głębokie rozpoznanie strategiczne (mojem zdaniem—dość wątpliwe) oraz zakłócenie mobilizacji przeciwnika.

Zastosowanie zagonu może mieć miejsce we wszystkich fazach wojny i bitwy, pod jednym warunkiem, jak już było zaznaczone wyżej — ścisłej łączności strategicznej zagonu z całością operacji. „...Nieobecność kawalerji (wysłanej na zagon) w okresie głównych działań, przytem nieobecność, niespowodowana zamiarem osiągnięcia zasadniczego celu działań, odbija się zawsze ujemnie na całości działań (np. zagon Stuarta na Waszyngton — Getysburg w 1863 r., zagon Primakowa na Stryj w 1920 r. i in.).

Dlatego też dowództwo, decydując się na zagon, powinno uważnie zbadać, w jakim stopniu zamierzany zagon przyczyni się do rozwiązania postawionego armji w danej operacji zadania. Dowództwo powinno również wziąć pod uwagę, że kawalerja w warunkach zagonu — t. zn. otoczona ze wszystkich stron przez

nieprzyjaciela, więc ciągle walcząca — zużywa się, rzecz prosta, b. szybko i po powrocie z zagonu potrzebuje długiego odpoczynku.

Przygotowanie zagonu polega na uważnem zbadaniu rejonu zagonu pod względem topograficznym, gospodarczym (zasoby), politycznym (nastroje ludności, jej skład i t. p.), wojskowym (stan wojsk, przepraw, ochrony kolei i t. p.) i wreszcie na powzięciu określonego „planu działań".

Wynikiem tego będzie dalsza o r g a n i z a c j a zagonu. Skład i siła kawalerji będzie podyktowana przedewszystkiem względem r u c h l i w o ś c i, a jednocześnie — s a m o d z i e l n o ś c i pod względem taktycznym. Autor jest zdania, że nie należy brać ze sobą samochodów pancernych, ani innych środków motorowych, furaż i racja ludzka na 1 dzień wydana na ręce, po 150 — 200 naboi do karabina na człowieka, po 1000 — 12000 naboi na r. k. m. i 8 — 10.000 na c. k. m. Należy również ograniczyć ilość dział, biorąc na każde 125 — 200 pocisków. Środki wybuchowe (piroksylina lub t. p.) — 20 — 30 kg na pluton (na jukach). Żadnych innych taborów, ani środków technicznych na wozach (np. telefony i telegrafy); łączność w czasie zagonu będzie głównie zapewniona przez jeźdźców.

W y k o n a n i e zagonu nasuwa następujące rozważania: pierwszem zadaniem jest skryte p o d e j ś c i e do rejonu wypadowego (marsze nocne, rozsiewanie fałszywych wiadomości, ograniczenie ilości osób wtajemniczonych), następnie — p r z e j ś c i e p r z e z c z o ł o w ą s t r e f ę n i e p r z y j a c i e l s k ą, podczas czego zazwyczaj obserwujemy dwie możliwości: a) przełamanie frontu nieprzyjacielskiego (z reguły należy użyć do tego piechoty, a następnie dopiero pchnąć w wytworzoną lukę oddziały kawalerji) lub b) obejście skrzydła ugrupowania nieprzyjacielskiego.

Po przedostaniu się przez linje nieprzyjacielskie, zagon będzie musiał pokonywać szybko znaczne przestrzenie, by się znaleźć możliwie prędko w zamierzonym punkcie (wzgl. rejonie) działania. Marsze będą się odbywać zazwyczaj w 1 kolumnie (do 4 — 6 pułków na jednej drodze), ale tak, by uprościć i przyśpieszyć rozwiniecie się i wysyłanie jednostek (artylerja przydzielona do poszczególnych rzutów marszowych i t. d.). Straż przednia nieco silniejsza, niż normalnie (do 1 brygady na dywizję). Zwiady tylko ubezpieczające na niewielkie (10 — 12 km) odległości, ze względu na trudności przekazywania i systematyzacji meldunków. Ubezpieczenie dowódcy będzie przedwszystkiem oparte na lotnictwie i na zaskoczeniu. Naziemne zwiady dalekie będą wyjątkiem, natomiast zwiady bojowe powinny być b. starannie organizowane. Silny nacisk kładzie autor na: 1) szybkość marszu, decyzji i działania, 2) staranne maskowanie, zwłaszcza podczas odpoczynków, 3) stałe pogotowie, 4) agitacyjne znaczenie zagonu, zwłaszcza jeżeli zachowanie się wszystkich uczestników będzie tego rodzaju, że zjedna sympatje ludności dla czerwonej armji.

Wykonanie głównego zadania powinno być szybkie i zdecydowane, czasem nawet z uszczerbkiem dla staranności rozpoznania. Ujemnym przykładem podobnych działań już po osiągnięciu zamierzonego celu był zagon kawalerji rosyjskiej pod dowództwem gen. Miszczenki na Inkou (port i stacja węzłowa) w 1905 r.

W razie zupełnej niemożliwości wykonania postawionego zadania, dowódca zagonu powinien z własnej inicjatywy wykonać zadania inne, możliwsze a odpowiadające celom armji. W tym celu, powinien być dobrze poinformowany o ogólnym planie działań wyższego dowódcy, hipotezach i możliwościach, by jego inicjatywa miała wpływ dodatni na przebieg operacyj.

Wreszcie fazą ostatnią, nie łatwiejszą, jeżeli nie znacznie trudniejszą ze względu na zużycie moralne i materjalne — jest powrót zagonu. Najlepiej wracać tam, gdzie w danej chwili naciera własna piechota. W wypadku zaś odwrotu nieprzyjaciela — zagon przeistacza się w grupę pościgu równoległego (wyprzedzającego).

Drugą część pracy Czajkowskiego zajmuje 30 przykładów historycznych. Rozpoczyna cykl opis wypraw kawalerji rosyjskiej w 1813 r. (na Berlin i Kassel), następnie idą zagony Stuarta i Sheridana w wojnie 1862—64 r., zagon rosyjskiego płk. Hellenszmidta na Haiczen w 1905 r., zagon rosyjskiej 15 dyw. kaw. 13—14 sierpnia 1914 na Lautenburg (przykład, nawiasem mówiąc, zupełnie nieodpowiadający pojęciu o zagonie), rosyjskiej 1. dyw. kaw. na Allenstein (sierpień 1914), francuskiej 5. dyw. kaw. nad rz. Ourq, niemiecki na Mołodeczno (1915 r.) i na Bukareszt — poza tem 15 przykładów z wojny domowej i polskiej. Na zakończenie, opis działań kawalerji tureckiej w wojnie 1921 — 23 r.

Mjr. dypl. Wł. Dunin-Żuchowski.

W. Ławrow — W o z d u s z n o - c h i m i c z e s k a j a o b o r o n a w o j s k i t y ł a a r m j i. Gosudarstwiennoje izdatielstwo. Otdieł wojennoj literatury. Moskwa — Leningrad 1928.

Pomimo ukazania się tak wyczerpującej pracy, jaką jest podręcznik N. Borodaczowa p. t. „Taktyka obrony powietrznej", oddział literatury wojskowej sowieckiego państwowego instytutu wydawniczego uznał za potrzebne wydać książkę W. Ławrowa, której tytuł w tłumaczeniu polskiem brzmi: „Obrona powietrzno - chemiczna wojsk i tyłów armji".

Okazało się więc, że obrona przeciwlotnicza jest zagadnieniem nader skomplikowanem, dzięki czemu jedno, nawet bardzo wyczerpujące, dzieło nie wystarczy, jeśli chodzi o wszechstronne jej oświetlenie.

Istotnie, praca W. Ławrowa jest zupełnie oryginalną i ujmuje zagadnienie obrony przeciwlotniczej w sposób dość swoisty.

Z tego też względu zasługuje ona na baczniejszą uwagę, jakkolwiek nie jest pozbawiona mniej lub więcej poważnych wad. Jeśli chodzi, naprzykład, o tytuł, to uderza w nim przejaskrawienie znaczenia pierwiastka „chemicznego". Obrona „chemiczna", czyli przeciwgazowa, jest właściwie tylko częścią składową obrony przeciwlotniczej biernej, która znowu wchodzi w skład całokształtu obrony przeciwlotniczej. Niema więc potrzeby stawiać zagadnienia obrony przeciwgazowej na jednym poziomie z obroną przeciwlotniczą, gdyż ta ostatnia jest pojęciem nieporównanie szerszem.

Na początku omawianej pracy natomiast znajdujemy szereg zdrowych i słusznych myśli, dotyczących celu obrony przeciwlotniczej, jej zadań środków wreszcie organizacji kierownictwa.

Między innemi, zupełnie właściwie została określona rola lotnictwa w zakresię obrony przeciwlotniczej. Czytamy o tem co następuje: „...jakkolwiek flota powietrzna istotnie jest najlepszym środkiem walki z nieprzyjacielem powietrznym, jednak nie może ona zapewnić całkowitego zabezpieczenia oddziałów naziemnych". I dalej: „Nie należy zapominać o tem, że im flota powietrzna będzie bardziej potężną, tem więcej będzie wzrastać znaczenie obrony powietrznej oddziałów wojskowych i tyłów, gdyż zwycięstwo w każdym razie będzie rozstrzygane nie w powietrzu, a na ziemi".

Zadanie obrony przeciwlotniczej jest określone w sposób krótki i jasny: „Zabezpieczenie operacyj od nieprzyjaciela powietrznego drogą obrony ograniczonej ilości najbardziej ważnych i wrażliwych objektów w oddziałach wojskowych i na tyłach. Przyczem obrona tych objektów polega nietylko na niedopuszczeniu go, lecz również i na wszelkiego rodzaju działaniach, ograniczających ewentualne straty i umożliwiających jak najszybszą likwidację skutków jego działalności".

Omawiając w dalszym ciągu środki obrony przeciwlotniczej, autor zupełnie słusznie podkreśla, że użycie lotnictwa myśliwskiego do celów obronnych będzie zjawiskiem rzadkiem, a to z całego szeregu powodów. Najważniejszym zaś z nich będzie niewielka ilość lotnictwa myśliwskiego i związana z tem konieczność oszczędzania jego sił do uderzenia w kierunku decydującym.

Jeśli chodzi o artylerję przeciwlotniczą, to wyniki jej działalności szereguje autor w następującej kolejności: najmniej prawdopodobnem jest trafienie samolotu i zniszczenie go, bardziej prawdopodobnem jest odpędzenie go od objektu bronionego i wreszcie najpewniejszem jest przeszkodzenie mu w należytem wykonaniu zadania.

Poza lotnictwem myśliwskiem i artylerją przeciwlotniczą, do środków obrony przeciwlotniczej zalicza autor, zgodnie z ogólnie przyjętemi zasadami, artylerję małokalibrową, karabiny maszynowe, reflektory, zapory balonowe i t. d.

Ze względu na właściwości nieprzyjaciela powietrznego, do których należą przedewszystkiem: wykorzystanie zaskoczenia, szybkość działania oraz krótkotrwałość akcji, obrona przeciwlotnicza zgodnie z poglądami francuskiemi powinna działać półautomatycznie.

Aby osiągnąć taką szybkość działania potrzebne są następujące warunki:

a) zawczasu opracowany plan działania,
b) dokładne określenie kto, co, kiedy i w jakim wypadku ma robić,
c) dobrze działająca łączność techniczna,
d) jedność kierownictwa.

Przeciw powyższemu ujęciu zagadnienia nie można mieć zastrzeżeń, z wyjątkiem tego, że na pierwszem miejscu należałoby umieścić właśnie jedność kierownictwa, gdyż jest to bezwzględnie najważniejszy warunek sprawnego działania skomplikowanego aparatu obrony przeciwlotniczej.

Rozdział drugi, poświęcony obronie przeciwlotniczej oddziałów wojskowych w różnych okolicznościach, zawiera ogólne znane zasady organizowania przeciwdziałania nieprzyjacielowi powietrznemu na postojach, w czasie marszów, przekraczania ciaśnin, wreszcie w różnych fazach walki. Niezupełnie zrozumiałe w tem rozdziale jest udzielanie większej uwagi użyciu lotnictwa myśliwskiego, działającego w obronie oddziałów, gdyż w innem miejscu, jak wiadomo, autor wypowiada się sceptycznie co do możliwości podobnej akcji, ze względu na brak środków.

Dość szeroko omawia autor obronę przeciwlotniczą „tyłów wojskowych", pod któremi rozumie tyły korpusów i dywizyj. Wyliczywszy ogólne zasady obrony przeciwlotniczej biernej bliskich tyłów, autor stwierdza, że zagadnienie obrony czynnej tyłów korpusów i dywizyj należy do bardzo trudnych ze względu na brak odpowiedniej ilości środków. W tych warunkach, trzeba będzie zawsze rozstrzygnąć kwestję, jakich środków i w jakiej ilości można będzie użyć w każdym konkretnym wypadku do obrony tyłów, gdyż wydzielanie ich do tego celu nieuchronnie pociągnie za sobą dość znaczne osłabienie obrony frontu.

Dlatego też, należy kwalifikować poszczególne objekty na tyłach, jako wymagające obrony przeciwlotniczej, nie z punktu widzenia ich wartości lub ważności

zasadniczej, lecz z punktu widzenia ich znaczenia i roli dla będącej w toku lub zamierzanej w najbliższym czasie operacji.

Naprzykład, znaczenie przeciwdziałania rozpoznania powietrznemu nieprzyjaciela nad tyłami korpusu jest inne w wypadku dokonywania większych przegrupowań, niż w wypadku rozwijania się walki spotkaniowej. Jeśli w pierwszym wypadku należy bezwzględnie udaremnić nieprzyjacielowi rozpoznanie na tyłach, to w wypadku drugim, zwalczanie takiego rozpoznania będzie niewątpliwie zadaniem drugorzędnem, gdyż punkt ciężkości akcji przesunął się w kierunku frontu, gdzie też zostanie osiągnięte w najbliższym czasie rozstrzygnięcie operacji.

Ponadto wrażliwość bliskich tyłów na skutki uderzeń nieprzyjaciela powietrznego będzie inna w rozmaitych okolicznościach.

Wreszcie, prawdopodobieństwo napadów nieprzyjaciela na tyły nie będzie zawsze jednakowe.

Tak naprzykład, w okresie spokoju na froncie lub podczas odwrotu własnych oddziałów, nieprzyjaciel będzie miał szerokie możliwości wykonania uderzeń na cofające się i mało odporne tyły.

Natomiast w szeregu innych wypadków, prawdopodobieństwo akcji lotnictwa będzie tak nieznaczne, że można będzie zrezygnować z silnej obrony przeciwlotniczej tyłów.

Na szczególną uwagę zasługują poglądy autora na kwestje uzbrojenia oddziałów w sprzęt obrony przeciwlotniczej.

Więc przedwszystkiem jest on zwolennikiem działa przyczepkowego, to jest ciągnionego przez ciągnik, gdyż takie działo posiada zdolność poruszania się wszędzie. W każdym razie, nie ustępuje ono pod tym względem artylerji naziemnej korpusu. Następnie, szybkość marszu takiego działa pozwala na wyprzedzanie kolumn maszerujących oraz dokonywanie niezbędnych przegrupowań w dość krótkim czasię. Wreszcie, działo przyczepkowe w terminie minimalnym zmienia położenie marszowe na bojowe i odwrotnie.

Powyższe poglądy należy uznać za zupełnie słuszne, aczkolwiek głównym powodem przemawiającym za działem przyczepkowem jest fakt że nadaje się ono bardzo dobrze tak do obrony obszaru krajowego, jak operacyjnego.

Okoliczność ta pozwala więc na przyjęcie jednego typu działa przeciwlotniczego dla całego wojska.

Następnie autor nie zgadza się z tendencjami Niemców do przydzielania korpusom i dywizjom artylerji przeciwlotniczej ciężkiej. Bardziej właściwą drogą jest dążenie konstruktorów zgodnie z poglądami panującemi w Stanach Zjednoczonych do zwiększenia donośności dział przeciwlotniczych średniego kalibru. Pułap 7600 m jaki posiada amerykańskie działo 3-calowe wz. 1923 umożliwia zwalczanie wszystkich bez wyjątku rodzajów nowoczesnego lotnictwa.

Niemniej słuszne i oryginalne są poglądy autora na artylerję przeciwlotniczą małokalibrową. Sądzi on, że ten rodzaj artylerji był dotychczas niezupełnie doceniany, a dzięki temu niewłaściwie traktowany.

W szczególności, jest ona skutecznym środkiem nietylko przeciw lotnictwu bojowemu, które działa na wysokościach mniejszych od 1000 metrów, lecz przeciw wszystkim rodzajom lotnictwa którego wysokość bojowa waha się w granicach 2000 — 3000 metrów. Tem samem, będzie ona w stanie zwalczać płatowce piechoty, artylerji, a nawet częstokroć eskadry bombardowania dziennego. W każdym razie, ogień tej artylerji będzie zmuszał nieprzyjaciela powietrznego do działania na więk-

szych wysokościach, dzięki czemu skuteczność tego działania oczywiście ulegnie znacznemu osłabieniu.

Jeśli chodzi o normy ilościowe wyposażenia wielkich jednostek w środki obrony przeciwlotniczej, to zdaniem autora na korpus powinno w zupełności wystarczyć 4 baterje średniego kalibru (76 mm). Na szczeblu dywizji artylerja przeciwlotnicza średniego kalibru nie jest niezbędna. Zupełnie wystarczy, jeśli dywizja zostanie wyposażona w dwie baterje małokalibrowe automatyczne, które będą w stanie pokryć swym ogniem pas o szerokości 10 km i głębokości 5 km. W większych marszach kawalerji, których zadaniem będzie działanie na tyłach nieprzyjaciela, zagadnienie obrony przeciwlotniczej nabiera pierwszorzednej wagi. Autor sądzi, że artylerja przeciwlotnicza średniego kalibru nie może być brana pod uwagę, jeśli chodzi o wyposażenie większych związków kawalerji, gdyż z jednej strony zmniejszy ona ich zdolność manewrową, ponadto zaś swem działanie będzie zdradzała obecność kawalerji na tyłach.

Rozwiązanie autor widzi w organizowaniu obrony kawalerji zapomocą lotnictwa myśliwskiego oraz w wyposażeniu jej w artylerję małokalibrową automatyczną. O ile ten drogi środek trafia w zupełności do przekonania, o tyle możliwości obrony kawalerji zapomocą lotnictwa myśliwskiego należy uznać za więcej niż problematyczne. Powody tego są tak jasne, że niema potrzeby omawiać ich bardziej szczegółowo.

Dość szeroko i rzeczowo omówiona jest sprawa organizacji służby obserwacyjno - alarmowej. Poza ogólnie przyjętemi zasadami, można znaleźć w rozdziale o służbie obserwacyjno - alarmowej również kilka myśli oryginalnych. Należy do nich przedewszystkiem pogląd autora na rolę łączności w dziedzinie służby obserwacji powietrza. Rozważania na ten temat kończy autor stwierdzeniem, że jedynym właściwym środkiem łączności dla służby obserwacyjno - alarmowej jest radjotelegraf, gdyż przekazywanie tak pilnych wiadomości zapomocą innych środków będzie zawsze spóźnione

Kierownictwo organizacją obrony przeciwlotniczej oddziałów walczących na froncie powinno spoczywać w rękach dowódców obrony przeciwlotniczej korpusów, których podstawowe zadania można streścić w sposób następujący:

a) ewidencja wiadomości dotyczących działalności lotnictwa nieprzyjacielskiego,

b) sporządzanie planu obrony przeciwlotniczej dla danej operacji,

c) po zatwierdzeniu planu przez dowódcę korpusu — wprowadzenie go w życie,

d) organizacja obserwacji powietrznej,

e) organizacja przekazywania wiadomości dotyczących obrony przeciwlotniczej,

f) określenie zadań formacyj artylerji przeciwlotniczej i karabinów maszynowych podległych bezpośrednio korpusowi,

g) organizacja i kierownictwo obroną przeciwlotniczą bierną tyłów korpusu,

h) skoordynowanie obrony przeciwlotniczej poszczególnych dywizyj między sobą i z obroną przeciwlotniczą tyłów korpusu.

Wyliczywszy powyższe zadania, autor wysnuwa zupełnie logiczny wniosek, że wykonać ich nie jest w stanie ani szef lotnictwa korpusu, ani też dowódca artylerji. Dlatego też należy przewidzieć w sztabie korpusu etat dowódcy obrony przeciwlotniczej, który podlegałby szefowi sztabu.

Końcowe rozdziały swej pracy poświęca autor zagadnieniu obrony przeciwlotniczej tyłów armji.

Między innemi, szczegółowo omawia organizację obrony przeciwlotniczej stacji zaopatrzenia i rozmaitych instytucyj tyłowych, znajdujących się w jej pobliżu.

Następnie przechodzi do obrony linij kolejowych, dróg kołowych podziału tyłów armji na odcinki, wreszcie obserwacji i łączności na tyłach armji

Ostatni rozdział zawiera zasady koordynowania wysiłków poszczególnych środków obrony przeciwlotniczej na szczeblu armji.

Końcowe rozdziały książki nie zawierają nic oryginalnego. Uderza jednakże w nich przejaskrawienie roli lotnictwa myśliwskiego, co zresztą należałoby uznać za ogólną wadę książki.

Książka Ławrowa jako całość przedstawia się dodatnio i zawiera dużo bogatego materjału. Studjując zagadnienie strony przeciwlotniczej, nie można przejść nad nią do porządku dziennego.

Mjr. dypl. M. Jurecki.

Kpt. M. D. Kennedy — Some aspects of Japan and her defence forces. Londyn 1928.

Zainteresowanie się nasze Japonją stale wzrasta, lecz z powodu olbrzymiej przestrzeni, jako dzieli nas od niej, nieliczni tylko Polacy oglądali tę piękną krainę na własne oczy, a jeszcze mniej liczni z nich przekazali nam swe wrażenia i sądy. W dalszym więc ciągu czerpiemy wiadomości o Japonji z drugiej ręki, wiadomości niejednokrotnie bardzo tendencyjne, a zawsze przepuszczone przez filtr polityczny autora.

Omawiana książka również nosi piętno takiego filtru. Istotna wartość książki kpt. Kennedy'ego polega na tem, że autor zna Japonję, gdyż spędził tam kilka lat, zna dobrze wojsko japońskie, ponieważ odbył w niem dłuższy stage, wreszcie lubi kraj, nie jest do niego uprzedzony.

„Jeśliby ktoś sądził, że w książce o powyższym tytule zbyt dużo miejsca udzielono sprawom angielsko - japońskim, wolno mi będzie przypomnieć, jak dalece problemy Dalekiego Wschodu i Pacyfiku, jak również zagadnienia zbrojeń światowych, związane są z kwestją obrony narodowej Japonji i do jakiego stopnia kwestja ta została powikłana przez rozwiązanie sojuszu angielsko - japońskiego, który przez dwadzieścia lat stanowił podstawę nietylko japońskiej polityki zagranicznej, lecz również jej polityki w zakresie obrony narodowej".

Słowa te, wypowiedziane przez autora w przedmowie, w znacznej mierze charakteryzują omawiane dzieło.

Nie możemy się jednak zgodzić z tem zdaniem bez zastrzeżeń. Niewątpliwie, Zachód odegrał wyjątkowo ważną rolę w historji Japonji, zwłaszcza w ostatnich kilkudziesięciu latach; wpływy jego dały się odczuć we wszystkich dziedzinach życia Japonji: w kształtowaniu się jej ustroju społecznego, gospodarce, polityce zagranicznej, kolonjalnej, a nadewszystko w organizacji militarnej. Mówimy o Zachodzie (zaliczając tu na wschód od Japonji położoną Amerykę), a w zespole państw zachodnich pierwsze miejsce bezwątpienia należy się Wielkiej Brytanji, na którą przypada lwia część tych wpływów. A więc powiedzielibyśmy, że na układ polityki zagranicznej Japonji wpływały: Anglja, Ameryka, Rosja, Chiny; te same państwa wywierały swój wpływ na rozwój przemysłu japońskiego i handlu zagranicznego;

w sprawach marynarki wojennej dominujące miejsce zajęła Anglja, ale w dziedzinie wojska lądowego — Niemcy. Czyli, że nie należy zapominać o wielu innych państwach, które odegrały pewną rolę w nowoczesnem życiu Japonji.

Pierwszy Anglik zawędrował do Japonji w r. 1600; był to rozbitek. Will Adams, który, po pewnym okresie niewoli, otrzymał od przemożnego Iyeyasu polecenie objęcia nadzoru nad budową okrętów. I oto pierwszy statek japoński, który zawinął do Europy (1613), był wybudowany według wskazówek Anglika.

Pierwsze spotkania Anglików z Japończykami zaznaczyły się przelewem krwi po obu stronach i w niczem nie zapowiadały przyszłych dobrych stosunków anglo - japońskich. Każde zetknięcie się Japonji z Zachodem pozostawiało głęboki ślad w jej życiu wewnętrznem i coraz większe przekonanie o konieczności posiadania silnej floty.

Po długotrwałej izolacji, Japonja, z inicjatywy Ameryki, zmuszona została do podjęcia stosunków z zagranicą poczem nastąpił w Japonji głęboki przewrót wewnętrzny; odtąd też datują się nieprzerwane przyjazne stosunki japońsko - angielskie.

Ciekawy szczegół: celem szybkiego doprowadzenia sił lądowych i morskich do poziomo nowoczesnego, Japonja zwróciła się do Francji o pewną ilość instruktorów, w bardzo krótkim jednak czasie zarzuciła wzory francuskie, powołując do marynarki Anglików, zaś do wojska lądowego — Niemców.

Dzieje stosunków angielsko - japońskich dzielą się na trzy główne okresy: przedprzewrotowy, poprzewrotowy i okres sojuszu angielsko - japońskiego.

Przed przewrotem, jak to już powiedzieliśmy wyżej, stosunki te były prawie wyłącznie wrogie, co nie przeszkodziło jednak wzrostowi wzajemnego szacunku, czego następstwem było, już w czasach późniejszych, że Japonja prosiła Anglję, by przyjęła ją w charakterze swego ucznia.

Po przewrocie, zaczyna się szybki wzrost znaczenia Japonji jako mocarstwa, w czem, trzeba przyznać, leżała niemała zasługa Wielkiej Brytanji, szczególnie jeśli chodzi o dziedzinę rozbudowy japońskiej marynarki wojennej.

Okres trzeci — sojuszu obu mocarstw — znamionuje współpraca ich flot i wzajemna pomoc, okazywana sobie na zasadzie równości i braterstwa.

Jeśli chodzi o wojnę światową, kiedy racja bytu tego sojuszu wykazała się w całej pełni, plon zebrała Anglja, a jeżeli mamy mówić o pomocy, to tylko o nieocenionych usługach wyświadczonych Wielkiej Brytanji przez Japonję. Nie wiem, czy autor wyraża opinję ogółu obywateli angielskich, lecz powraca on kilkakrotnie do tej sprawy i w sposób zupełnie jasny i plastyczny udowadnia, że gdyby Japonja wystąpiła po stronie państw centralnych lub nawet gdyby zachowała neutralność — położenie sił angielskich na Pacyfiku (a co za tem idzie i stan jej posiadania) byłoby beznadziejne. Podobno odpowiedzialni mężowie stanu Wielkiej Brytanji niejednokrotnie dali wyraz podziwu i wdzięczności dla swego niedawnego sojusznika.

Praca floty japońskiej w czasie wojny światowej na Pacyfiku i oceanie Indyjskim streszcza się w sposób następujący:

— zajęcie niemieckiej bazy morskiej i twierdzy Tsingtao,
— eskortowanie oddziałów i materjałów australijskich i nowozelandzkich,
— ochrona szlaków floty handlowej,
— osłona Australji i Nowej Zelandji,
— umożliwienie flocie angielskiej pełnienia służby na innych frontach,
— pomoc w zniesieniu niemieckich posiadłości na wyspach,

— zburzenie niemieckich radjostacyj,
— pośrednia pomoc w zniszczeniu floty adm. von Spee.

Nie koniec na tem: na żądanie naczelnego dowództwa angielskiego, Japończycy wysłali na morze Śródziemne eskadrę pod dowództwem admirała Sato, złożoną z 8 kontrtorpedowców i 1 krążownika.

Oto bilans półtorarocznej służby tej eskadry:
ilość dokonanych wypraw 348
„ eskortowanych statków 750,
„ eskortowanych wojsk ok. 500.000,
„ spotkań z łodziami podwodnemi 37.

Straty: 5 eskortowanych statków zatonęło od torped nieprzyjacielskich, 3 po storpedowaniu musiano pozostawić, trzy inne, pomimo storpedowania, zdołano zabrać ze sobą.

Powyższe liczby świadczą wymownie o dużej pomocy, okazanej Anglji przez Japonję. Jak stwierdzają liczni naoczni świadkowie angielscy, pomoc ta była pełna rycerskiego poświęcenia, skromności i zarazem świetności.

Streszczając okazaną przez Japonję pomoc wojenną, autor ocenia ją jak następuje: 25 okrętów przy wzięciu Tsingtao, 15 do okrążenia floty adm. von Spee, 16 ścigało „Emden"; wiele innych użyto do eskorty transportów wojskowych, patrolowania morza Śródziemnego, pilnowania dróg handlowych australijskich, nowozelandzkich i południowo afrykańskich. Właśnie o tyle okrętów więcej musiałaby posiadać Anglja w wypadku neutralności japońskiej (zapytamy niedyskretnie, jak potoczyłyby się wypadki na Dalekim Wschodzie i co stałoby się z posiadłościami angielskiemi, gdyby Japonja wystąpiła po stronie państw centralnych?).

Po wojnie światowej, a zwłaszcza pod koniec roku 1920, siły zbrojne Japonji doszły do szczytu swej potęgi. Wojsko lądowe liczyło: 21 dyw. piech., 4 bryg. kaw., 3 bryg. art. pol., 2 bryg. art. ciężkiej i pewną ilość jednostek samodzielnych. Razem ok. 272.000. W tym samym czasie siła marynarki wynosiła: 5 nowoczesnych okrętów linjowych, 4 krążowniki pancerne, 22 pancerniki, 11 lekkich krążowników; pozatem pokaźną liczbę statków mniejszych i łodzi podwodnych.

Lecz po wojnie światowej wzmogła się na całym świecie tendencja zmierzająca do rozbrojenia lub przynajmniej do ograniczenia zbrojeń. Dążenia te zaznaczyły się też w Japonji, szczególnie po katastrofie trzęsienia ziemi w r. 1923. Pod naciskiem opinji publicznej, stworzono przy ministerjum wojny specjalną komisję rozbrojeniową. Wreszcie wniesiono i częściowo wykonano już projekt 1925 roku, który w ogólnych zarysach, przewidywał:

— zniesienie 4 dyw. piech.,
— rozwój sił powietrznych,
— wprowadzenie nowoczesnego uzbrojenia,
— stworzenie zawiązków broni czołgów,
— stworzenie zawiązków sił przeciwlotniczych,
— prace nad zagadnieniem broni chemicznej.

Widzimy z tego, że Japończycy zdecydowali się na zmniejszenie liczby wielkich jednostek, przy równoczesnem podniesieniu siły bojowej Japonji.

W szczgółach, reorganizacja ta wygląda, jak następuje.

Zniesienie czterech dywizyj piechoty w czasie pokoju oznacza zmniejszenie o 8 dyw. piech. w czasie wojny, gdyż autor przypuszcza, że Japonja z łatwością podwoi liczbę wielkich jednostek w wypadku wojny. Razem redukcja obejmuje około 35.000 ludzi.

W dziedzinie lotnictwa, projekt przewiduje zreorganizowanie 6 bataljonow na 6 pułków i dodanie dwóch nowych pułków lotniczych; razem 8. Według programu, rozbudowa lotnictwa ma być ukończona w r. 1931. W tym czasie lotnictwo będzie obejmowało:

11 komp. z samolotami myśliwskiemi,
11 komp. z samolotami rozpoznawczemi,
4 komp. bombardujące,
2 komp. balonowe.

Pułk — od 2 do 4 kompanij, kompanja — od 8 do 12 samolotów, zależnie od ich rodzaju.

Co do czołgów, to ograniczono się do zakupienia kilku różnych typów dla celów doświadczalnych; specjalnych jednostek czołgów projekt nie przewiduje.

Bez względu na specjalne położenie geograficzne Japonji, jej obrona przeciwlotnicza jest niedostatecznie rozbudowana. W czasie pokoju Japonja posiada jeden pułk przeciwlotniczy, poza tem każda kompanja piechoty wyposażona jest w pewną ilość karabinów maszynowych dla obrony przeciwlotniczej. To wszystko.

Obrona przeciwgazowa w Japonji stoi jeszcze na dość niskim poziomie. Należy przyznać, że Japończycy są szczerymi przeciwnikami stosowania gazów trujących dla celów wojennych. Nie widać, by prowadzili szersze studja nad tą kwestją; wygląda na to, jak gdyby nie mieli oni zamiaru stosować tej broni w przyszłej wojnie. Niewiele również zrobili dla sprawy obrony przeciwgazowej; np., jeszcze w r. 1926 podczas manewrów powszechną uwagę zwracał brak masek przeciwgazowych: maska nie należy do wyposażenia żołnierza.

Streszczając wszystko, co powiedział o obecnym stanie lądowych sił zbrojnych Japonji, autor z całą stanowczością twierdzi, że Japonję zupełnie niesłusznie posądza się o militaryzm. Zdaniem jego, staranne studjum sytuacji wykazuje, że japońskie wojsko lądowe przygotowane jest raczej do obrony, niż do celów agresywnych. Zwraca przytem uwagę na liczne strony ujemne: brak masek i hełmów, słabe siły przeciwlotnicze, nikły rozwój broni pancernej i chemicznej, małe zmotoryzowanie wojska. Dzięki tym brakom, wojsko japońskie jest trochę nienowoczesne.

Siły morskie Japonji reguluje program 1922/29:

6 okrętów linjowych,
4 krążowniki opancerzone,
29 lekkich krążowników,
54 kontrtorpedowców I klasy,
49 kontrtorpedowców II klasy,
68 łodzi podwodnych,
2 okręty - lotniska,
2 okręty pomocnicze lotnictwa,
wreszcie pewna ilość kanonierek i innych mniejszych statków.

Program 1927/32 przewiduje trzeci okręt - lotnisko i wzmocnienie, drogą zamiany, niektórych jednostek.

Jak widzimy, Japonja, nawet skrępowana międzynarodowemi zobowiązaniami pod względem zbrojeń morskich, posiada flotę, której może pozazdrościć niejedno wielkie mocarstwo.

Powiedzieliśmy wyżej, że omawiana książka ciekawa jest dlatego, że jej autor sam był w Japonji, poznał kraj i ludzi i widział codzienne życie wojska japońskiego; dzięki temu, dowiadujemy się wielu interesujących szczegółów, których

nie znajdziemy w żadnej innej książce. Słyszeliśmy wiele o karności i wytrzymałości żołnierza japońskiego — autor widział to zbliska. W każdego oficera i szeregowego wpaja się siedem cnót żołnierskich: lojalność, prawość, patrjotyzm, posłuszeństwo, skromność, moralność i honor; autor miał możność przekonać się, że żołnierz japoński posiada te cnoty nietylko w teorji. Na temat wytrzymałości dałoby się opowiedzieć bardzo dużo; np. podczas manewrów odbywają się bardzo forsowne marsze, przyczem przemarsz dzienny 30 — 40-milowy jest rzeczą normalną: ilość ludzi, którzy nie wytrzymują tych marszów, jest znikomo mała, a wśród oficerów prawie niespotykana, gdyż oficer uważałby to za hańbę (znane są wypadki harakiri, popełnionych przez oficerów dla zmycia hańby wyczerpania, jakiemu ci nieszczęśliwi ulegli). Żołnierz japoński nie wie, co to są rękawiczki. Oficerowie przychodzą do koszar codziennie o g. 5 rano na ćwiczenia szermierki na szable, i to w zimie. Oficerowie japońscy prowadzą nader spartański tryb życia, daleki od wszelkiego zbytku. Np. kasyno oficerskie — jest to rodzaj drewnianej szopy, z prymitywnem urządzeniem wewnętrznem, ze ścianami pomalowanemi na biało, bez żadnej ozdoby.

Jedzenie podawane w kasynach jest nadzwyczaj proste: miska ryżu, filiżanka zielonej herbaty, talerz ryby wędzonej, albo pieczone ciasto bobowe, lub coś w tym rodzaju. Obiad zaczyna się punktualnie o godzinie 12 i trwa od 5 do 10 minut. Zostaje trochę czasu do rozpoczęcia zajęć, więc jeden z oficerów ma krótki odczyt na jakiś temat wojskowy albo państwowy. Nie musi to być starszy oficer: nawet referat najmłodszego z podporuczników zostaje bardzo uważnie wysłuchany.

Jakkolwiek wojsko japońskie może się pochwalić bardzo wysokim stanem swej karności zachodzą oczywiście także wypadki jej naruszenia. Ale same wykroczenia i ich ocena — są inne, niż u nas. Np. upicie się nie jest przeważnie karane, o ile nie towarzyszyły mu inne wykroczenia; brudne buty, albo nieogolona twarz w dniu uroczystym, na defiladzie — również nie. Natomiast surowo karana jest wszelka niesubordynacja, kradzież, czytanie niepoleconych przez oficerów książek i gazet. Kary stosowane są bardzo oględnie; oficer woli ograniczyć się do wymówki, jeśli ona wystarczy. Jest to zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę, że Japończycy są bardzo wrażliwi i kary uważają poniekąd za hańbę; kara dyscyplinarna łatwo może się stać powodem samobójstwa żołnierza.

Ogólne wrażenie autora o wojsku japońskiem, w porównaniu z wojskami Europy Zachodniej, jest następujące: niewystarczające wyposażenie w środki mechaniczne, pewne braki w nowoczesnem wyszkoleniu, niedostateczne wykorzystanie przez oficerów cech posiadanego uzbrojenia, nieco przestarzała taktyka (np. często się widzi utrzymywanie „linji ogniowej") — wszystko to sprawia, że wojsko japońskie wydaje się trochę zacofane. Natomiast wyżej, niż gdziekolwiek, stoi wytrzymałość fizyczna, karność i stan moralny wojska.

Poza omówionemi wyżej kwestjami, autor porusza kilka aktualnych spraw, między innemi sprawę budowy angielskiej bazy morskiej w Singapore, która stała się powodem wielu zgrzytów i tarć w stosunkach angielsko - japońskich. Autor stara się w sposób prosty i zrozumiały udowodnić że w budowie bazy w Singapore niema nic nienaturalnego: Japonja przez dwadzieścia lat sojuszu była angielskim psem podwórzowym na Dalekim Wschodzie; po rozwiązaniu sojuszu, Anglja wystawia swego psa podwórzowego w postaci bazy morskiej... Jednak japońskiej opinji publicznej wywody te nie wystarczają.

W książce Kennedy'ego znajdujemy wiele interesujących danych o trudnościach, przed jakiemi stoi Japonja w kwestji surowców, a więc: rudy żelaznej, ro-

py, węgla, czyli pierwszorzędnych czynników w życiu każdego nowoczesnego państwa, nierozerwalnie związanych z zagadnieniem obrony. Pod tym względem, Japonja jest w bardzo trudnem położeniu w czasie pokoju, a może się znaleźć w nierównie trudniejszem w razie wojny. Jeśli się weźmie pod uwagę, że większość importu tych surowców do Japonji pozostaje pod kontrolą Ameryki i Anglji, zrozumiałe będzie położenie Japonji w wypadku jej wojny z temi państwami, lub nawet z jednem z nich.

Ogólne wrażenie o książce — dobre. Polskiego czytelnika najbardziej zainteresują rozdziały o obecnem wojsku japońskiem i o problemach z niem związanych, mniej natomiast przydługie rozprawy o stosunkach angielsko - japońskich, których znaczenie autor nieco przecenił.

Mjr. dypl. C. Niewęgłowski.

I. Babel — Red cavalry. Londyn 1929. (Tłumaczone z rosyjskiego „Konarmja" 1923).

„Czerwona kawalerja", to tłumaczony z rosyjskiego zbiór nowelek, osnutych na tle działań Budiennego w Polsce w r. 1920. Książka ta pod żadnym względem, a już najmniej wojskowym, nie zasługuje na wzmiankę; może być tylko zanotowana jako przykład propagandy sowietów, żerujących nawet na popularności kozaków, między którymi autor, I aak Babel, żyd - literat, rzekomo walczył. Angielskie wydanie było poprzedzone tłumaczeniem francuskiem i niemieckiem.

Ten dziwoląg literatury wojennej roi się zarówno od nieścisłych danych (Nowogród Wołyński — Zwiahel leży nad Zbruczem, rzeka Wołyń zapewne ma być Horyniem, Beresteczko jest własnością hrabiów Radziborów), jak przedewszystkiem od nienawistnych wypadów na ustrój Polski przez opisywanie zupełnie nierealnych typów społecznych, rzekomo po drodze napotkanych.

Ktokolwiek w krajach, gdzie się ta książka pojawiła, ma poczucie smaku i poczucie spraw wojskowych wogóle — odłoży z niechęcią tę bibułę. Natomiast wydawca chlubi się, że w sowietach jednej z nowelek tej książki uczono się na pamięć. Suum cuique!

Rtm. dypl. Stefan Stablewski.

Redaktor: *MJR. DYPL. EUGENJUSZ QUIRINI.*

Sekretarz Redakcji: *PPOR. REZ. JERZY BIERNACKI.*

Cena zeszytu w sprzedaży pojedyńczej — 4 zł.

Prenumerata półroczna: w Warszawie — 10.50, zamiejscowa — 11 zł.

Adres Redakcji: Warszawa, plac Józefa Piłsudskiego 3, gmach Sztabu Głównego, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Telefony (Sztab Główny — wewnętrzne): redaktora — 75, sekretarza — 163.

Adres Administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69. Tel. 202 - 19.

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a Telefon 268-08.